CIVITAS CHRISTIANA

Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana"
Oddział w Nowym Sączu

ISSN 1232-5910

ALMANACH SĄDECKI

R. XV
NR 3/4 (56/57)

CIVITAS CHRISTIANA

Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana"
Oddział w Nowym Sączu

ALMANACH SĄDECKI

R. XV NR 3/4 (56/57)

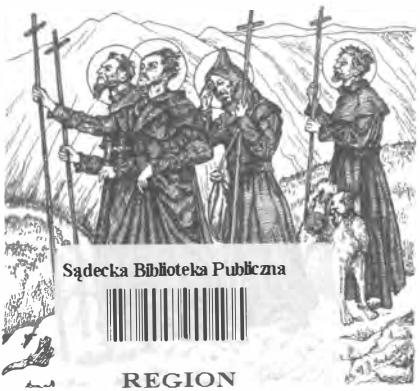

Sądecka Biblioteka Publiczna
REGION

Nowy Sącz 2006

Almanach Sądecki (kwartalnik)
Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana" w Nowym Sączu
33–300 Nowy Sącz
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3
tel. (018) 443 81 52

Sądecka Biblioteka Publiczna im. Ks. Kard. Wyszyńskiego w Nowym Sączu
Region
R

Redakcja: Leszek Migrała — redaktor naczelny,
Stanisław Korusiewicz, Stanisław Pażucha,
Edward Storch, Robert A. Ślusarek, Zbigniew Wolanin,
Leszek Zakrzewski — sekretarz redakcji

94(438)

Rysunki
na okładce: Krzewiciele wiary świętej na sądeckiej ziemi,
rys. E. Storch wg obrazu J. Bukowskiego.
Dawna pieczęć gminy Podegrodzie, rys. E. Storch

Skład
komputerowy: Biker Studio
Nowy Sącz, tel. (018) 449 08 20

Druk: Drukarnia „BAAD" Sp. z o.o.
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. (018) 444 33 44

Publikacja dotowana przez Urząd Miasta Nowego Sącza
oraz Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu

Akc. ..... 200....

Od redakcji

Niniejszy podwójny numer „Almanachu Sądeckiego", prezentuje przede wszystkim materiały z konferencji odbytej 18 listopada br. w nowosądeckim oddziale „Civitas Christiana" pod hasłem „Związki Świętych z Sądecczyzną", wpisującej się w słowa: „Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości", które zostały wypowiedziane 16 czerwca 1999 r. przez Ojca Świętego Jana Pawła II podczas kanonizacji bł. Kingi na błoniach starosądeckich. Sesję, mającą charakter popularno–naukowy, zorganizowały stowarzyszenia: „Civitas Christiana" oraz Chrześcijański Ruch Samorządowy przy współpracy z Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział w Nowym Sączu. Wśród prelegentów byli: O. prof. dr hab. Józef Marecki OFMCap., O. Wacław Makoś MIC, O. dr Lucjusz Wójtowicz OFM, O. dr Grzegorz Wiśniowski OFM, Ks. Stanisław Pietrzak, S. Stella Jadwiga Pałuba SIC, S. Terezja Wioletta Magiera OP oraz P. Piotr Stefaniak. Spotkanie sobotnie miało także swój wydźwięk memoratywny. Zadedykowane zostało pamięci zmarłego w październiku tego roku Ojca Henryka Jędrzejewskiego SOCist., szczerego przyjaciela muzealników sądeckich, miłośnika zabytków cysterskich i wieloletniego opiekuna zbiorów opackich w Szczyrzycu.

Przy stole prezydialnym zasiadły tak zacne osoby jak: O. Jacek Maciaszek SJ – superior kolegium OO. Jezuitów w Nowym Sączu, Andrzej Ślusarek – przewodniczący miejscowych struktur ChRS, Leszek Zakrzewski – prezes sądeckiego oddziału PTH oraz wspomniany wyżej O. Józef Marecki – Kierownik Studium Archiwistycznego przy Wydziale Historii Kościoła Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, sprawujący arbitraż merytoryczny nad całością przedsięwzięcia. W spotkaniu udział wzięła liczna grupa sądeczan, zainteresowana zagadnieniem kształtowania się kultu świętych i błogosławionych w granicach Kościoła lokalnego, ich kontaktów epizodycznych zasygnalizowanych przez autorów w *vitae*, jak również

związków bezpośrednich objawiających się w przekazach hagiograficznych. W tym kontekście mogliśmy poznać bliżej postacie świętych, błogosławionych i sług Bożych otoczonych szczególną czcią w minionych stuleciach na Sądecczyźnie, których kult pozostaje nadal bardzo żywy. W gronie tych osób należy wymienić świętych, których tradycja pisana łączy z naszym regionem: Świerada i Benedykta, Kingę i Kazimierza Królewicza. Cenne staje się także przywołanie postaci dzisiaj już zapomnianych: Urbana i Jodok pustelników, Agnieszki Sądeckiej, uznanych niegdyś w myśl średniowiecznej zasady *per viam cultus* za osoby świątobliwe i których pamięć gdzieniegdzie nadal pozostaje żywa, częstokroć owiana miejscową legendą. Ważnym czynnikiem kształtującym obraz życia religijnego w czasach nowożytnych była działalność bł. Marceliny Darowskiej, s. Julii Rodzińskiej i o. Stanisława Papczyńskiego. Wszyscy oni na trwałe wpisali się w dzieje Kościoła na Sądecczyźnie, a pozostawione po nich dzieło „ewangelicznego siewcy", nie do końca jest dzisiaj uzmysłowione i docenione.

Problematyka historycznych „Związków świętych z Sądecczyzną" jak dotąd nie została dogłębnie poznana, a wiedza o tych postaciach jedynie źródłowo usystematyzowana. Pozostają więc do zgłębienia kwestie szczegółowe, odnoszące się patrociniów kościołów sądeckich, ikonografii postaci, czy emanacji kultu i jego wpływu na tradycje obrzędowo–religijne regionu. Należy wyrazić nadzieję, że publikacja materiałów posesyjnych stanie się w przyszłości impulsem dla wielu badaczy tych zagadnień do podjęcia gruntownych studiów w zakresie heortologii i emanacji kultu w Polsce południowej.

W sposób szczególny chcemy podziękować Siostrom Klaryskom ze Starego Sącza, zwłaszcza Siostrze kustosz Salomei Stompel za pomoc okazaną nam – nie pierwszy raz – podczas kwerend w archiwum klasztornym. Warto nadmienić, że to dzięki czynnemu zaangażowaniu S. Salomei udało się nam nawiązać kontakty z znawcami problematyki hagiologii franciszkańskiej, których wystąpień mogliśmy wysłuchać na naszej listopadowej sesji.

W imieniu organizatorów słowa podziękowania pragniemy skierować do Ks. dr. Pawła Kochaniewicza, dyrektora Katolickiego Liceum Plastycznego w Nowym Sączu, nauczycieli i uczniów tego liceum za przygotowanie niezwykle ciekawej aranżacji plastycznej pomieszczenia, w którym odbywały się obrady.

Wyrazy wdzięczności należą się również Panom: Zbigniewowi Wolaninowi za użyczenie ze swojej prywatnej kolekcji dzieł twórców nieprofesjonalnych podejmujących tematykę sakralną oraz Zbigniewowi Kędrze za pracę przy nagłośnieniu wystąpień.

O. Józef Marecki OFMCap.

ŚWIĘTOŚĆ W KONTEKŚCIE HISTORYCZNYM. WPŁYW KULTU ŚWIĘTYCH NA ROZWÓJ POBOŻNOŚCI

Pojęcie świętości jest różne w różnych religiach. Świętym jest Bóg, świętym może być człowiek, świętymi mogą być miejsca lub świętym może być czas. Zwróćmy uwagę na termin ten w aspekcie biblijnym, prześledźmy jak rozwijał się kult świętych w Kościele i czym jest świętość w kontekście teologicznym. W dalszej części rozpatrzymy modele świętości, które występowały na przestrzeni stuleci na terenie Małopolski oraz dokonamy pobieżnego przeglądu miejsc kultu świętych, traktując je jako ośrodki propagujące świętość.

1. Biblijne pojęcie świętości

Termin świętość ma różnorakie znaczenie w języku teologicznym i w języku potocznym. Semicki termin „qodeš" oznacza rzecz świętą i świętość. Prawdopodobnie wywodzi się od rdzenia, który oznacza „ciąć" lub „oddzielać". Sugeruje to, iż to co święte jest odłączone od tego, co możemy określić jako *profanum*[1].

Biblijne pojęcie świętości jest bardzo szerokie[2]. W Starym Testamencie tylko Bóg jest święty i objawia się jako święty[3]. Bóg chce, aby uświęcano jego imię, by tylko jego uznawano za świętego, za Boga prawdziwego. Stary Testament ukazuje Boga jako tego, który uświęca, czyli dzieli się swoją świętością szczególnie z ludem wybranym, czyli z Izraelem. Z kart Pisma Świętego Starego Testamentu dowiadujemy się, że Bóg żyje i chodzi pośród swego ludu (Wj 33, 12–17), objawia mu się w obłoku, w arce przy-

mierza, w świątyni lub w chwale (Ez 1, 1–28). Święty Bóg, którego akceptują Izraelici jest jego moralną siłą. To Bóg daje Izraelitom poczucie bezpieczeństwa, dumy i nieprzezwyciężonej ufności[4].

Świętość Boga oznacza objawiony przez Boga i potwierdzony w historii objawienia przymiot Jego istoty. Świętość Boga oznacza Jego wyniesienie w majestacie, chwale i wszechmocy. Równocześnie – co podkreśla rzecznik odnowy teologii w duchu biblijnym Karl Rahner i współpracujący z nim Herbert Vorgrimler – „Bóg w swej pełnej miłosierdzia miłości schyla się nad człowiekiem, aby odpuściwszy mu winę, włączyć w Jemu tylko właściwą sferę tego co święte"[5].

Nowy Testament przyswoił sobie idee Starego Testamentu uznającego, że źródłem wszelkiej świętości jest Bóg Ojciec. Jego „reprezentantem" na ziemi jest Jezus Chrystus poczęty z Ducha Świętego, umiłowany Syn Boży[6], który jest równocześnie odblaskiem chwały Ojca[7]. Kontynuując tę myśl należy stwierdzić, że uświęcenie chrześcijan dokonuje się przez Chrystusa, a głównym sprawcą jest Duch Święty[8].

Termin „święty" w Nowym Testamencie oznacza chrześcijan. Początkowo termin ten odnoszono do członków gminy jerozolimskiej – do osób, które przeżyły zesłanie Ducha Świętego[9], a potem terminem „święty" określano wszystkich wiernych. Św. Piotr, w pierwszym liście, określa wiernych Kościoła jako „wybrane plemię, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud Bogu na własność przeznaczony"[10]. Świętym zatem w pojęciu nowotestamentalnym, był wyznawca Jezusa Chrystusa i praktykujący wskazania Pisma Świętego[11].

2. Rozwój kultu świętych w Kościele

Kościół pierwszych wieków za świętych uważał tych, którzy wytrwali do końca życia w nauce Chrystusowej. Nie podkreślano natomiast świętości poszczególnych jego wyznawców. Kult świętych, który równocześnie można uważać za kult zmarłych, a przede wszystkim męczenników, widoczny był w zwyczajach pierwotnego Kościoła. W rocznicę śmierci (w tym także męczeńskiej) gromadzono się przy grobie zmarłych, modlono się i jak podają niektórzy historycy sprawowano Eucharystię. Szczególnie ceniono rocznicowe wspomnienia przy grobie męczenników lub na miejscu ich męczeństwa, gdyż uważano ich za uczestników śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Rocznicowe spotkania potwierdzają licznie zachowane źródła pisane[12]. Św. Cyprian jako biskup Kartaginy zabiegał, by mieszkańcy jego mia-

sta gromadzili się przy grobach męczenników, uważając ich poprzez męczeństwo za nowo narodzonych dla nieba. Początkowo kult męczenników miał charakter lokalny, lecz dzięki przesyłanym *passio* i przekazywaniu innym Kościołom relikwii ich kult stał się powszechny[13], a ich imiona trafiły do kanonu liturgicznego[14].

Z czasem za świętych uważano tylko męczenników, jednak nie zapomniano o pozostałych zmarłych. Tradycja pozostawiła nam dzień Wszystkich Świętych, podczas którego wspominamy tych, których Kościół nie kanonizował, ale dostąpili chwały nieba. Od IV w. w Kościele zaczął rozwijać się kult wyznawców, a wiec tych chrześcijan, którzy z powodu wiary byli więzieni, torturowani lub skazani na wygnanie. Gdy prześladowania ustały, terminem świętych określano apologetów, którzy bronili ortodoksji kościelnej, zwalczali herezję, odznaczali się głęboką troską duszpasterską. We wczesnym średniowieczu za świętych uważano ascetów, pustelników, dziewice, mnichów, a także tych wszystkich, którzy dawali heroiczne świadectwo życia chrześcijańskiego. W VIII w. powszechne stały się kalendarze wyznaczające dni kultu liturgicznego dla poszczególnych świętych. Dzięki tym kalendarzom kult świętych stawał się powszechny[15].

W wieku XII a także w XIII i XIV nastąpiła w Kościele Zachodnim modernizacja kalendarza liturgicznego, który za sprawą zakonów żebrzących rozszerzył się na cały Kościół. W średniowieczu wytworzyła się także praktyka ogłaszania świętych przez papieży, która unormowała dawniejszą procedurę opierającą się na *vox populi.* Owa praktyka ogłaszania świętych przez papieża doprowadziła z czasem do ustalenia się praktyki kanonicznego procesu wyniesienia kandydatów (sług Bożych) na ołtarze[16].

Z czasem liczba świętych i błogosławionych osiągnęła zbyt duże rozmiary i dlatego papież Pius V zgodnie ze wskazaniami Soboru Trydenckiego, dokonał reformy kalendarza liturgicznego. Ograniczono się do wspomnienia imion 150 świętych. Kolejna reforma miała miejsce po Soborze Watykańskim II. Aby dać pierwszeństwo świętom Pańskim, które uznano za najważniejsze w misterium zbawienia, przesunięto niektóre wspomnienia świętych. List apostolski *Misterii paschalis* papieża Pawła VI z 1969 r. podał zasady liturgicznego kultu świętych. Święci o znaczeniu powszechnym odbierają cześć w całym Kościele, pozostali święci zostali przeniesieni do kalendarzy Kościołów lokalnych. Powrócono też do dawnej zasady, aby wspomnienie świętego w miarę możności przypadało w dniu jego „narodzin dla nieba" – tj. w dniu śmierci. Dalsze szczegółowe ustalenia co do

kultu świętych zostały podane w *Konstytucji o liturgii*[17] oraz we wskazaniach opracowanych przez Jana Pawła II. Warto podkreślić, że tenże papież dokonał zmiany w postępowaniu w procesach kanonizacyjnych[18].

3. Teologiczne pojęcie terminu „świętość"

W Kościele katolickim świętość rozumiana jest jako najwyższy wyraz miłości, jako realizacja rozpoczętej na chrzcie przemiany chrześcijanina w Chrystusa. Rozpatrując pojęcie świętości należy zwrócić uwagę na świętość Boga, całego Kościoła i poszczególnych wiernych[19].

W dziejach Kościoła istniały różne modele świętości. Święty przedstawiał kogoś wyjątkowego i nadzwyczajnego. Ujawniało się to w męczeństwie, ascezie, cudach oraz wybitnych cnotach. Świętość – co podkreślają ojcowie duchowni – jest jedna, ale może być realizowana przez różne osoby, według właściwego im powołania i stanu życia, w różnych okolicznościach. Każda epoka historyczna posiada swoje własne, indywidualne typy świętości[20]. Początkowo świętość uzależniano od izolacji od świata i łączono z ascezą oraz wyrzeczeniami. Często utożsamiano świętość z cudownością. W modelu świętości propagowanym w czasach współczesnych podkreśla się, w przeciwieństwie do dawnych ujęć, pełniejsze zwrócenie się do świata i codzienności. W świętym upatruje się obecnie bardziej człowieka, który swoją miłość do Boga realizuje przez wszystkie ludzkie wartości i przez uczestnictwo w doświadczeniach i codziennych trudach. Na współczesne ujęcie świętości znaczący wpływ miał Sobór Watykański II, który naucza, że świętość jest doskonałym zjednoczeniem z Chrystusem, a do świętości powołani są wszyscy. Zjednoczenie z Chrystusem dokonywało się przez przelanie krwi, przez ascezę mnichów i ascetów, przez zachowywanie przykazań i rad ewangelicznych (ślubów zakonnych) oraz praktykę cnót heroicznych[21].

Teologiczne rozumienie pojęcia świętości było podstawą do ujęcia prawniczego, niezbędnego od średniowiecza do potrzeb procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych[22]. Od tego okresu za kryterium świętości przyjmowano praktykowanie cnót w stopniu heroicznym. Pojęcie heroiczności cnót ustalił najwybitniejszy teolog ówczesny – św. Tomasz z Akwinu – który – za Arystotelesem – heroiczność cnót rozumiał jako sprawności przerastające zwykłą miarę doskonałości moralnej. Na użytek postępowania kanonizacyjnego przyjął je papież Benedykt XIV, który przez heroiczność rozumiał „wyjątkowość", „blask", „stopień cnoty o wyższym jej poziomie",

„wznioślejszy sposób praktykowania cnoty", „radość w praktyce cnót", „wybitność", „ponadprzeciętność" oraz „trwałość w zachowywaniu przykazań czy rad ewangelicznych w trudnych okolicznościach życia". Wspomniany papież za św. Tomaszem przyjął ponadto klasyczny podział cnót na teologiczne (wiara, nadzieja, miłość) oraz kardynalne (roztropność, sprawiedliwość, powściągliwość i męstwo)[23]. Do nich dołączał cnoty pochodne (*connexae*)[24]. Koncepcja heroiczności cnót wypracowana przez św. Tomasza z Akwinu i Benedykta XIV była rozwijana przez Benedykt XV, Piusa XI oraz Jana Pawła II[25].

Kiedy rozważamy pojęcie „świętość", mamy na myśli nie tylko wzorce wynikające z kart Pisma Świętego, postaw osób wyniesionych na ołtarze i nauczania duchownych. W okresie średniowiecza mistrzami życia duchowego były także osoby świeckie. Przykładem może być Tomasz a Kempis. Reprezentuje on piętnastowieczny model świętości, który silnie łączył się z surową ascezą życia osobistego, z zewnętrznymi aktami umartwienia, a także z fizycznymi narzędziami pokuty. Przypisywane mu dzieło *O naśladowaniu Chrystusa* przez stulecia pełniło funkcję przewodnika dla osób pragnących żyć w chrześcijańskiej doskonałości. Tomasz nigdy nie został wyniesiony na ołtarze.

W XII w. uaktywniła się w Kościele rola świeckich, co widoczne jest na ziemiach polskich sto lat później. Przemiany, jakie zaszły w ówczesnym świecie często nazywa się „renesansem". Miały one swoje źródło najpierw w zmianach w Kościele za czasów karolińskich, później w ruchu kluniackim i w reformie gregoriańskiej. Ruchy te miały wpływ zarówno na postawy religijne osób duchownych, jak i świeckich – nie tylko mężczyzn ale i kobiet. Ruch świeckich wewnątrz Kościoła należy z jednej strony uznać za sukces reformy, która podnosząc poziom duchownych, wpłynęła także na samych wiernych. Zmiany te stały się też początkiem kryzysu w Kościele, który reformując kler, spowodował pęknięcie między hierarchią a wiernymi.

Jak słusznie zauważył Antoni Kiełbasa: „świeccy rozpoczęli poszukiwanie sposobów zaspokojenia swoich potrzeb religijnych na własną rękę, co niejednokrotnie prowadziło do odejścia od Kościoła i powstania szeregu ruchów uznanych za heretyckie. Pomimo różnorodności ruchów świeckich tego czasu łączyła je jedna cecha, którą można określić jako dążenie do *vita apostolica,* w której była zawarta chęć powrotu do harmonii, w jakiej żyły pierwsze gminy chrześcijańskie, a szczególnie opisani w Ewangeliach i Dziejach Apostolskich uczniowie i naśladowcy Chrystusa. Inną ważną ce-

chy wspólną było propagowanie haseł dobrowolnego ubóstwa i prawdziwej pokory. Stanowiły one sprzeciw wobec nierówności majątkowych oraz widocznego bogacenia się ludzi Kościoła. Uaktywnienie się świeckich należy uznać za największy sukces odnowienia Kościoła po kryzysie reformy. Jednym ze źródeł owego zjawiska było kształtowanie się indywidualnych postaw społeczeństwa. Ukształtowanie się autonomicznej jednostki, wyrażającej swoje własne potrzeby i poglądy, wpłynęło znacząco na postawy wobec religijności. Znalazło to swój wyraz w postawach mistycznych, poszukujących indywidualnego kontaktu z Bogiem. Dało to początek masowym ruchom mistycznym, rozpowszechniającym się wśród kobiet w XIII i XIV w. W tym okresie pojawiło się wiele możliwości, które wykorzystali wierni, w tym także kobiety, dla uczestniczenia w życiu religijnym"[26].

4. Modele świętości na terenie Małopolski

Na terenie Małopolski na przestrzeni stuleci występowały różne modele świętości. Łatwo je wyróżnić, ale znacznie trudniej dokonać próby ukazania, jaka była ich recepcja w ówczesnym społeczeństwie. Należy bowiem pamiętać, że Małopolska to teren geograficznie rozciągający się na północ od Karpat poza linię Wisły, na zachodzie sięgający Śląska, a na wschodzie Podola i Wołynia. Przy tym na przestrzeni stuleci zmieniało się znaczenie pojęcia „ziemie Małopolski". Przyjmijmy, dla dalszych rozważań, że terminem Małopolska określać będziemy ziemie w jej granicach historycznych.

Nie bez wpływu na oblicze religijności mieszkańców Małopolski miały warunki kulturotwórcze, wielość etniczna, różnorodność religijna oraz zmieniające się granice polityczne. Ziemie Małopolski zamieszkiwali nie tylko Polacy, ale także Rusini (zwani obecnie Ukraińcami), Łemkowie, Bojkowie, Cyganie, Żydzi, Niemcy, Ormianie, Węgrzy, Słowacy, Szwedzi, Tatarzy i Turcy. Omawiany teren był zróżnicowany także pod względem konfesyjnym. W większości mieszkańcy Małopolski byli katolikami obrządku łacińskiego, ormiańskiego i greckokatolickiego; byli także muzułmanie, żydzi, protestanci oraz wyznawcy prawosławia. W ostatnim stuleciu pojawili się także członkowie innych związków wyznaniowych.

Wśród modeli świętości na terenie Małopolski należy wyróżnić: pustelników i ascetów, męczenników, wizjonerów i stygmatyków, wyznawców – a wśród nich: duszpasterzy, działaczy charytatywnych, patriotów i zakonotwórców. Specyficznym wzorcem świętości, aktualnym przez stulecia, była Matka Boża. Uważana jest za wzorzec doskonałości chrześcijańskiej

i posłuszeństwa Bogu. Całe swoje życie podporządkowała Jezusowi „służąc" Mu przez całe jego ziemskie życie od chwili poczęcia aż do śmierci na Kalwarii. Przedłużeniem Jej misji było trwanie z rodzącym się Kościołem. Swą obecnością umacniała Apostołów i pierwszą wspólnotę wierzących. Przyznany jej tytuł „Matki Kościoła" był jedynie potwierdzeniem tego co wierni Kościoła uznawali przez wieki.

Rozwój kultu maryjnego zaobserwować można w Kościele od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Trwając przez kolejne wieki, nasilał się zwłaszcza w chwilach zagrożeń (np. potopu szwedzkiego, w okresie zaborów, II wojny światowej, komunizmu itp.). Trwałym śladem kultu maryjnego są liczne sanktuaria i miejsca pielgrzymkowe na terenie Małopolski (zob. tabela II). Kult maryjny wykracza poza wymienione sanktuaria. Łaskami słynące wizerunki można spotkać w wielu innych miejscowościach.

Należy zwrócić uwagę, że kult świętych obejmował nie tylko rodzimych świętych i błogosławionych, ale także „adoptowanych" na różne potrzeby. I wydaje się, że właśnie rozpatrując modele świętości należy uwzględnić wpierw wzorce świętości propagowane przez wspólnoty zakonne osiedlające się na ziemiach Małopolski. Właśnie zakony były głównymi propagatorami idei świętości, kształtowały jej modele, a działalność duszpasterska zakonników sprawiała, że recepcja tychże modeli była największa.

Jak rozpoznać po stuleciach i jakich narzędzi ma użyć historyk, aby ukazać jakie na przestrzeni wieków pojawiały się wzorce świętości?

Prześledźmy więc pierwszy z wymienionych modeli „pustelników i ascetów". W porządku chronologicznym zaliczyć do nich należy osoby bezpośrednio związane z Małopolską, takie jak: św. Andrzej Świerad (zm. ok. 1034)[27], bł. Wincenty Kadłubek (1161–1223), św. Kinga (1234–1292)[28], bł. Salomea (1211–1268)[29], św. Jacek (1183–1257) i jego krewna bł. Bronisława (1200–1259)[30], św. Faustyna Kowalska (1905–1938)[31]. W Beskidzie Niskim, w okolicach Dukli, a także we Lwowie cześć odbierał św. Jan z Dukli (ok. 1414–1484)[32]. Do listy tej należy dodać osoby propagowane przez zakonne wspólnoty: założyciela benedyktynów[33] i ojca życia monastycznego na Zachodzie św. Benedykta z Nursji (480–547) i jego siostrę św. Scholastykę (480–542), których kult propagowali benedyktyni i benedyktynki oraz cystersi i kameduli, uczonego opata i teologa św. Bernarda z Clairvaux (1090–1153) – cystersi[34], eremitę i założyciela wspólnoty kamedulskiej św. Romualda (952–1027)[35] – kameduli, założyciela Zakonu Kaznodziejskiego św. Dominika (1172–1221) oraz bł. Czesława (ok. 1175/80–1242) – domi-

nikanie[36]. Wspólnoty franciszkańskie[37] czciły i propagowały kult św. Franciszka (1181–1226), św. Klary (1193/94–1253), św. Antoniego Padewskiego (1195–1231), św. króla Ludwika IX (1214/15–1270), św. Elżbiety Węgierskiej (1207–1231), św. Kolety (1381–1447), mistyka i teologa św. Jana z Alkantary (1499–1561), św. Bernardyna ze Sieny (1380–1444). Wspólnoty karmelickie i karmelitańskie szczególnie propagowały postać wielkiego reformatora zakonu i mistyka św. Jana od Krzyża (1542–1591), św. Teresę Wielką (1515–1582), św. Teresę od Dzieciątka Jezus (1873–1897). Żywy, zwłaszcza w okresie epidemii i zaraz, był na terenie Małopolski kult pustelnicy św. Rozalii (ok. 1125–1160)[38]. Do grupy tej należy dołączyć także zakonodawców, o których jeszcze kilka słów dalej.

Możemy postawić proste pytanie: czego mógł od wyżej wymienionych osób nauczyć się mieszkaniec Małopolski? Czy wsłuchiwanie się w życiorys, niekiedy podbarwione opowieści o cudach, nadzwyczajnych umartwieniach, było przyjmowane tylko z zachwytem, czy też święty ów był naśladowany, a jeśli był to w jakim stopniu?

Model świętości popularny w średniowieczu podkreślał zawierzenie Bogu, uczył wyrzeczenia, znoszenia przeciwności, oderwania się od codzienności i odnoszenia się z pogardą do tego co doczesne. Średniowieczny asceta nie wahał się podjąć decyzji, które dla współczesnego człowieka wydają się być może drastyczne lub nienaturalne. Opuszczał rodzinę, podejmował skrajnie wyczerpujące posty i umartwienia. Patrząc jednak przez pryzmat pobożności wieków średnich a potem baroku, dochodzimy do wniosku, iż były to postawy budzące szacunek społeczeństwa i podziw ze względu na radykalizm i bezwarunkowe zaufanie Bogu. Średniowieczny model ascety przetrwał do końca XVI w.

Drugą znaczną grupę stanowią męczennicy. Na terenie Małopolski, przez stulecia, kult odbierali „rodzimi męczennicy" jak i osoby, których kult propagowały najczęściej wspólnoty zakonne. Do osób związanych bezpośrednio z terenem Małopolski należy wymienić: św. Stanisława ze Szczepanowa (1030–1079), którego centrum kultu był Kraków, męczenników dominikańskich z Sandomierza – bł. Sadoka i 49 towarzyszy, którzy ponieśli śmierć męczeńską w 1259/1260, św. Andrzeja Bobolę (1591–1657) czy osoby, które poniosły śmierć męczeńską w XX w.: bł. Karolinę Kózkównę (1898–1914), św. Maksymiliana M. Kolbe (1894–1941) oraz pozostałych męczenników z okresu II wojny światowej: pochodzącego z Jordanowa bł. Piotra Edwarda Dańkowskiego (1908–1942), dominikanina bł. Michała Czar-

toryskiego (1897–1944), służebniczkę starowiejską bł. Katarzynę Celestynę Faron (1913–1944), salezjanina bł. Józefa Kowalskiego (1911–1942), michalitę bł. Wojciecha Nierychlewskiego (1903–1942), urszulankę bł. Marię Klemensę Staszewską (1890–1943), bł. Romana Sitkę (1880–1942), karmelitę bosego z Czernej (znanego jako opiekuna tercjarzy) bł. Alfonsa Marię Mazurka (1891–1944)[39].

Na terenie Małopolski rozwijał się, obok wymienionych, kult świętych Piotra i Pawła (zm. ok. 60/64)[40], św. Andrzeja Apostoła (zm. ok. 60), św. Floriana jako patrona od pożarów i piorunów, św. Cecylii (II/III w.), św. Sebastiana, św. Barbary, św. Katarzyny Aleksandryjskiej, patrona Polski św. Wojciecha (956–997)[41], św. Jana Nepomucena (ok. 1350–1393), bazylianina św. Jozafata Kuncewicza (1580–1623).

Od pierwszych wieków chrześcijaństwa oddanie życia za Chrystusa było uważane za najdoskonalszą formę i najpewniejszą drogę do uzyskania zbawienia. W pierwszych wiekach liczne rzesze wiernych wręcz zabiegały o to, aby zakończyć życie doczesne jako „całopalną ofiarę dla Chrystusa". Przykładem może być św. Polikarp. Z czasem żywoty świętych męczenników opatrywane były niezwykłymi opowieściami o torturach. Opowiadania te miały podkreślać i uzmysławiać ogrom cierpienia a równocześnie niezachwianą postawę męczennika mocno trwającego w wierności Chrystusowi. Stałość męczenników była powodem otaczania ich kultem aż do czasów współczesnych.

Na przestrzeni wieków do starożytnych męczenników dołączyły kolejne pokolenia świętych, którzy przelali krew dla Chrystusa, ponosząc śmierć z rąk wrogów Kościoła. Męczennicy byli i są „sztandarowymi" postaciami Kościoła. Ich postawa była i jest dla wierzących przykładem wytrwałości w wierze, stałości, odwagi i męstwa, zaparcia siebie aż po heroizm, posłuszeństwa Bogu. Przez cierpienia męczennicy naśladują Chrystusa. Wielu chrześcijan zapatrzonych w męczenników godnie znosi różnego rodzaju prześladowania, przeciwności i życiowe krzyże.

Kolejną wyróżniającą się grupą świętych są wizjonerzy i stygmatycy. Niezwykłość ich życia, nadnaturalne wydarzenia, charyzmaty oraz liczne cuda wzbudzały zawsze wśród wiernych duże emocje i pragnienie naśladowania. Szczególnym kultem otaczani byli na terenie Małopolski tacy stygmatycy jak: św. Franciszek z Asyżu, św. ojciec Pio (1887–1968) oraz mistycy: św. Antoni Pustelnik (251–356), św. Teresa Wielka, św. Stanisław

Kostka (1550–1568), bł. Bronisława, św. Katarzyna ze Sieny (1347–1380), św. Małgorzata Maria Alacoque (1647–1690).

Hagiografia, oprócz wspomnianych wyżej ascetów, męczenników i stygmatyków, wyróżnia wyznawców, wliczając doń duszpasterzy, działaczy charytatywnych, patriotów i zakonotwórców. Stanowią oni największą grupę świętych i błogosławionych. Reprezentują swoisty model świętości, wydaje się, że najbliższy współczesnemu człowiekowi i najłatwiejszy do naśladowania dla wszystkich stanów. Wyznawcy żyjąc Bogiem i dla Boga nie uważali za słuszne żyć w oderwaniu od społeczeństwa. Potrafili dostrzec w drugim człowieku nie tylko bliźniego, ale również żywy obraz Chrystusa. Duszpasterz poprzez głoszenie słowa Bożego i umacnianie w wierze powierzonych sobie pod duchową opiekę wiernych, działacz charytatywny poprzez niesienie pomocy tym najbardziej potrzebującym i bezradnym, patriota poprzez umiłowanie ojczyzny aż do poświęcenia za nią życia, zakonotwórca dający podstawę i ramy dla życia wspólnotowego osobom chcącym swe życie poświęcić Bogu, wszyscy oni swoim życiem (pozornie różnorodnym) i czynami wyznawali Boga. Dla współczesnego człowieka ten model świętości jest najbardziej zrozumiały. Pokazuje bowiem, że Bóg nie wymaga skrajnych umartwień, życia w odosobnieniu czy złożenia w ofierze swego życia. Każdy człowiek może dostąpić łaski zbawienia pracując i żyjąc w miejscu, które wybrał i które stało się jego domem.

Na terenie Małopolski liczna rzesza wyznawców cieszyła się i nadal cieszy nieustannie trwającym kultem. Do wyznawców duszpasterzy można zaliczyć tu: biskupa przemyskiego i założyciela sercanek św. Józefa Sebastiana Pelczara (1842–1924), metropolitę lwowskiego św. Józefa Bilczewskiego (1860–1923), bł. Józefa Gorazdowskiego (1845–1920), bł. Szymona z Lipnicy, bł. Wincentego Kadłubka, bł. Stanisława Kaźmierczyka (1433–1489), św. Jacka Odrowąża, św. Rafała Kalinowskiego (1835–1908). Cechowała ich niezwykła gorliwość duszpasterska, troska o zbawienie innych i bezgraniczna ufność w Bożą pomoc w trudnych chwilach.

Święci, którzy oddali swoje życie w służbie innym, prowadząc działalność charytatywną to: św. Jadwiga Królowa (1374–1399)[42], odznaczający się niezwykłą pracowitością profesor Akademii Krakowskiej św. Jan Kanty (1390–1473), św. brat Albert – Adam Chmielowski (1845–1915)[43] i współpracująca z nim bł. Bernardyna Jabłońska[44] (1878–1940), wspomniany wcześniej bł. Józef Gorazdowski[45], krakowska służąca bł. Aniela Salawa (1881–1922), duchowa córka bł. Honorata Koźmińskiego i współzałożyciel-

ka felicjanek bł. Angela Truszkowska (1825–1899)[46], zatroskana o afrykańskich niewolników bł. Maria Teresa Ledóchowska (1863–1922)[47]. Nieliczni są w Małopolsce natomiast święci patrioci[48]. Kult oddawany jest tu bowiem jedynie św. bratu Albertowi oraz św. Rafałowi Kalinowskiemu[49]. Do grupy tej należy niewątpliwie zaliczyć także św. Stanisława ze Szczepanowa oraz męczenników z czasów II wojny światowej. O wiele licznej reprezentowani są natomiast zakonotwórcy. Obok wspomnianych wcześniej takich osób jak: św. Franciszek z Asyżu, św. Dominik, św. Jan od Krzyża i św. Teresa Wielka, należy wymienić polskich zakonodawców. Nieprzerwanie rozwija się kult założycieli albertynów i albertynek – św. brata Alberta i bł. Bernardyny Jabłońskiej, ojca józefitek – bł. Józefa Gorazdowskiego, pierwszej klawerianki Marii Teresy Ledóchowskiej, współzałożycielki felicjanek bł. Angeli Truszkowskiej.

Szczególne miejsce w religijności wiernych z Małopolski zajmował Michał Archanioł. Zanim, dzięki bł. Bronisławowi Markiewiczowi[50] i innym michalitom, szczególnym miejscem kultu stało się Miejsce Piastowe (wcześniej Miejsce), Archanioł odbierał cześć w Bliznem na Górze Świętego Michała[51] oraz w Łańcucie.

Celem zilustrowania kultu świętych na terenie Małopolski w tabeli I zestawiono świętych, którzy występują w tytułach świątyń parafialnych na terenie diecezji tarnowskiej w 1959 r. Jak wynika z tegoż wykazu najpopularniejszymi byli: św. Michał Archanioł, św. Jan Chrzciciel, św. Józef Oblubieniec NMP, św. Andrzej Apostoł, św. Bartłomiej Apostoł, św. Jakub Starszy, św. Katarzyna, św. Marcin, św. Mikołaj, św. Stanisław oraz św. Wojciech. Nie należy jednak, analizując tytuły świątyń w diecezji tarnowskiej, wyciągnąć pochopnych wniosków, że największą popularnością cieszył się św. Michał Archanioł, gdyż 15 świątyń w diecezji tarnowskiej nosiło jego wezwania. Aby postawić taką tezę, należy przeanalizować tytuły świątyń filialnych, kościołów i kaplic zakonnych, a także patronów przydrożnych kapliczek[52].

W tabeli II, celem porównania z tabelą I, zestawiono wykaz miejscowości diecezji tarnowskiej, w których szczególną cześć odbierają święci. Oparto się na wynikach prac wybitnego znawcy kultu ks. Wincentego Zaleskiego. Jak wynika z tabel największą „popularnością" cieszyła się Matka Boża. Jej dedykowanych na terenie diecezji tarnowskiej jest najwięcej świątyń, jej cudowne i łaskami słynące wizerunki są najpopularniejsze. Warto zwrócić uwagę na chrystocentryczny wymiar kultu na omawianym tere-

Biblioteka Publiczna im. Józefa Szuj... Region

nie. Popularnym są wizerunki związane z kultem Męki Pańskiej oraz Przemienieniem. Wśród świętych szczególnym kultem na terenie diecezji tarnowskiej wyróżnia się św. Antoni Padewski, św. Anna, św. Kinga i św. Mikołaj. Oczywiście, zestawienie to nie jest adekwatne do całej Małopolski w jej granicach historycznych, niemniej wskazuje kierunki, w jakich powinny pójść badania nad rozwojem kultu świętych.

W miejscowościach, w których lokowane były klasztory cześć oddawano zakonotwórcom, świętym i błogosławionym czczonym przez wspólnoty zakonne.

Najstarszymi w Małopolsce były wspólnoty benedyktynów[53] (Tuchów, Tyniec)[54]. Norbertanki[55] otrzymały fundacje w 1160 r. na Zwierzyńcu pod Krakowem, cystersi w Koprzywnicy (fund. 1185), a następne w Mogile i Szczyrzycu[56], a benedyktynki w Staniątkach[57]. W XIII w. na Prądniku pod Krakowem osiedli duchacy, którzy z czasem wznieśli klasztor w Krakowie, na Kazimierzu pod Krakowem osiedlili się w 1245 r. kanonicy regularni (kościół Bożego Ciała) oraz augustianie, których sprowadził król Kazimierz Wielki. W następnych stuleciach do Małopolski przybyli paulini, którzy na Skałce pod Krakowem – z fundacji ks. Jana Długosza[58] – wznieśli okazały klasztor i świątynię, a później także klasztory we Lwowie i Starej Wsi.

Każda z wymienionych wspólnot propagowała kult swych założycieli. Podobnie było we wspólnotach mendykanckich. I tak św. Franciszek i inni wyniesieni na ołtarze franciszkanie oraz franciszkanki (klaryski) byli czczeni m.in. w małopolskich klasztorach franciszkańskich[59] w Haliczu (przed 1370, 1596), Jaśle (1899), Kalwarii Pacławskiej (1668), Krakowie (1237), Krośnie (przed 1272, 1370/99), Lwowie (przed 1370), Nowym Sączu (1297), Przemyślu (przed 1370), Sandomierzu (ok. 1242), Sanoku (1370/99) i Zawichoście (1257; 1589) oraz sióstr klarysek[60] w Krakowie (1316), Skale (1257), Starym Sączu (1280), Zawichoście (po 1245). Kult świętych franciszkańskich propagowały klasztory i hospicja bernardyńskie[61] w Alwernii (1616), Bochni (1626), Brzeżanach (1863), Bukaczowcach (1634), Dukli (1741), Dżurkowie (1901), Fradze (1682), Gwoździcu (1715), Jacowcach (1894), Kalwarii Zebrzydowskiej (1603), Krakowie (2 klasztory: 1453, 1633), Krystynopolu (1692), Leżajsku (1608), Lwowie (1460), Maksymówce (1908), Przeworsku (1465), Radecznicy (1667), Rzeszowie (1629), Samborze (1474), Sieniawie (1908), Sokalu (1599), Sorokach (1908)), Stryjówce (1901), Tarnowie (1459), Zarudeczce (1934) i Zbarażu (1627), bernardynek w Krakowie (4 klasztory: 1453, 1458, 1458, 1546), Lwowie (ok. 1482), Rzeszowie (1620), Tarnowie

(1550) i Zakliczynie (1882) oraz reformackie w Bieczu (1624), Jarosławiu (1700), Kętach (1699), Krakowie (Garbary: 1625, miasto: po 1655), Lwowie (1896), Pilicy (1739), Przemyślu (1629), Rawie Ruskiej (1725), Rzeszowie (1709), Sandomierzu (1672), Sądowej Wiszni (1727), Wieliczce (1622/23), Zakliczynie (1622). Analogicznie kult tychże świętych rozwijał się w ośrodkach kapucyńskich[62] w Bliznem (1760), Drohobyczu (1933), Krakowie (1696), Krośnie (1753), Kutkorzu (1753), Lwowie (1718), Olesku (1739), Rozwadowie (1741) i Sędziszowie Małopolskim (1739)[63].

Święci dominikańscy odbierali cześć w miejscu fundacji klasztorów Zakonu Dominikanów, m.in. w Borku, Krakowie[64], Jarosławiu, Lwowie. Znaczącymi na przestrzeni stuleci były ośrodki kultu propagowane przez karmelitów dawnej obserwy (zwanych popularnie trzewiczkowymi) oraz karmelitów bosych. Kult świętych karmelitańskich rozwijał się w Bołszowcach (1623), Chyżnem (1946), Czernej (1633), Drohobyczu (1697), Hussakowie (ok. 1620), Jaśle (ok. 1401), Kluszkowcach (1953), Krakowie (klasztor dawnej obserwy zał. 1397, karmelitów bosych w 1605 i 1909, klasztory karmelitanek w 1612), Lipinach, Lwowie (1442; 1613; 1617; 1932), Łańcucie (1821), Milatynie (1755), Nowym Wiśniczu (1623), Pilźnie (1841), Przemyślu (1620; 1946), Rozdole (XVII w.), Sąsiadowicach (XVII w.), Wadowicach (1892), Zagórzu (1700) oraz w Zawoji (1954)[65]. Na terenie Małopolski kult świętych rozwijali także filipini (Tarnów), jezuici[66] w Jarosławiu (1573), Krakowie (1585; 1623), Krośnie (1614), Lwowie (1584), Nowym Sączu (1832), Przemyślu (1618), Samborze (1702), Sandomierzu (1605), Starej Wsi (1821), Tarnopolu (1820) i Tuchowie (1821), misjonarze (Kraków, Lwów, Odporyszów, Tarnów), bonifratrzy, który na ziemiach polskich pierwszy klasztor i zarazem szpital założyli w Krakowie w 1609 roku, pijarzy w Krakowie (1664), trynitarze, których pierwszy dom na ziemiach polskich powstał we Lwowie w 1686 r., a następny w Krakowie. Na terenie Lwowa, od 1664 r., wśród katolickich Ormian pracowali teatyni[67].

Pozostałe wspólnoty zakonne na terenie Małopolski propagowały „szkoły duchowości chrześcijańskiej" – czyli dążenie do świętości według przyjętych przez nie zasad. Do uznawanych, cenionych i poszukiwanych kierowników duchowych, spowiedników i kaznodziejów należeli michalici (Kraków, Miejsce Piastowe, Pawlikowice, Prałkowce), redemptoryści (Kraków–Podgórze, Łomnica, Mościska, Tuchów), saletyni (Kobylanka, Kraków, Rzeszów), od 1880 r. zmartwychwstańcy (Kraków, Lwów, Sambor), od 1898 r.

salezjanie (Kraków, Oświęcim), sercanie (Florynka, Kraków, Stadniki, Tarnów), a od 1900 r. salwatorianie.

Znaczący wpływ na rozwój modeli świętości i wzorców dążenia do doskonałości miały żeńskie wspólnoty zakonne. Wspomniane wyżej benedyktynki (Staniątki) i klaryski (Kraków), powstałe w 1623 r. w Krakowie prezentki, niepokalanki (Nowy Sącz) i urszulanki (Kraków) prowadziły cenione wysoko szkoły dla młodzieży żeńskiej; podobne szkoły dla chłopców oraz bursy prowadzili jezuici (Chyrów, Kraków), michalici (Miejsce Piastowe, Pawlikowice) i misjonarze (Kraków, Milatyn). Swoistymi ośrodkami oddziaływania na środowisko były także klasztory wspólnot żeńskich: albertynek, Córek Bożej Miłości, dominikanek czynnych, elżbietanek, felicjanek, franciszkanek Rodziny Maryi, józefitek, karmelitanek Dzieciątka Jezus, loretanek, michalitek, sióstr miłosierdzia, sióstr Opatrzności Bożej, sióstr Sacré Coeur, serafitek, sercanek, sług Jezusa, służek NMPanny, służebniczek dębickich i służebniczek starowiejskich, urszulanek szarych oraz zmartwychwstanek. Uczennice i uczniowie, którzy opuszczali szkoły prowadzone przez wspólnoty zakonne wnosiły w swoje środowisko kult świętych czczonych w danych zakonach, propagując w ten sposób konkretne postawy życiowe i konkretne modele świętości. W środowiskach franciszkańskich rozwijał się zatem kult pasyjny i umiłowania Boga w naturze i drugim człowieku. Było to więc naśladownictwo postawy św. Franciszka z Asyżu. Postawa społecznika zaangażowanego w pracę z młodzieżą zwłaszcza tą zaniedbaną moralnie charakteryzowała środowiska salezjańskie i michalickie. Pozostawało to także w zgodzie z ideałem świętości św. Jan Bosko i bł. Bronisława Markiewicza. Zaś akcent na rozwój intelektualny i naukowy kładły społeczności związane z dominikanami, jezuitami, prezentkami czy niepokalankami. W tych środowiskach także ideałem byli święci zakonów – św. Dominik, sł. Boża Zofia z Maciejewskich Czeska, św. Ignacy Loyola czy św. Stanisław Kostka. Dodać należy, że zwłaszcza w szkołach żeńskich rozwijał się kult maryjny. Maryja stawała się wzorcem matki oddanej swej rodzinie, zatroskanej o dzieci, a równocześnie kobiety głęboko religijnej. Takie miały też być absolwentki szkół.

Warto wspomnieć klasztory klauzurowe benedyktynek (Jarosław, Przemyśl), benedyktynek ormiańskich (Lwów), benedyktynek sakramentek (Lwów), bernardynek (Kraków), dominikanek (Kraków), franciszkanek (Kęty, Lwów), karmelitanek bosych (Lwów, Kraków), klarysek (Kraków, Stary Sącz), wizytek (Kraków, Jasło) oraz krakowskie i sandomierskie kanonicz-

ki Ducha Świętego. Działalność żeńskich wspólnot zakonnych, nawet jeśli były to klasztory klauzurowe, na polu propagowania kultu świętych i wzorców świętości była na przestrzeni wieków bardzo rozległa. Nie bez znaczenia było oddziaływanie na Małopolskę eremów kamedulskich na Bielanach pod Krakowem (zał. 1605)[68] oraz w Rytwianach (zał. 1621) w Milatynie (zał. 1738)[69].

Kiedy patrzymy na Małopolskę, możemy stworzyć swoistą mapę kultu świętych. W wymienionych wyżej miejscowościach rozwijał się kult świętych propagowany przez wspomniane wspólnoty. Bywa, że klasztor przestał funkcjonować a kult świętych trwa nadal i zatacza coraz szersze kręgi. Przykładem może być kult świętych benedyktyńskich w Tuchowie, kapucyńskich w Bliznem, karmelitańskich w Zagórzu, Drohobyczu i Nowym Wiśniczu. Podobnie jest z kultem świętych związanych z Towarzystwem Jezuitów w miejscowościach, w których kiedyś istniały domy tegoż Towarzystwa. Wyraźnie z niej wynika że największymi propagatorami świętych były zakony.

Małopolska była miejscem, w którym powstało wiele rodzin zakonnych. Ich działalność oraz charyzmat były odpowiedzią na aktualne potrzeby środowiska. Wypełniały często lukę w strukturach Kościoła czy państwa, obejmując swoją opieką najbardziej potrzebujących. Wydawać by się mogło, że działalność społeczna tych wspólnot była oderwana od ducha religijności, jednak działania członków tych wspólnot wynikały z dobrze pojętej miłości chrześcijańskiej, mającej swoje korzenie w Piśmie Świętym i naśladowania świętych średniowiecznych. Trzeba zauważyć, że św. brat Albert, bł. Edmunt Bojanowski, bł. Angela Truszkowska i inni, nie byli pierwszymi społecznikami w historii Kościoła. Poprzedza ich św. Aniela Mericci, św. Katarzyna ze Sieny, św. Małgorzata z Kortony czy św. Franciszek z Asyżu. To średniowiecze zapoczątkowało, czerpiąc z Ewangelii i przykładu Jezusa Chrystusa, miłosierdzie względem ubogich, chorych, trędowatych, wobec opuszczonych dzieci i młodzieży. Na terenie Małopolski między innymi powstała wspólnota albertynów (1888) i albertynek (1891) oraz michalitów (1897) i michalitek (1893), sercanek[70], józefitek[71]; w Galicji rozwinęły się służebniczki starowiejskie i dębickie oraz siostry Duszy Chrystusowej (1923)[72]. Ich członkowie przyczyniali się do propagowania świętych czczonych we własnych świątyniach i kaplicach, patronów, a z czasem także własnych założycieli i reformatorów.

Jednym z przejawów kultu były organizowane ku ich czci odpusty. One wyznaczały czas jarmarków, dni targowe i wolne od pracy. Święci byli patronami różnych stanów. Pannami opiekowała się Matka Boża, św. Agnieszka i św. Mikołaj, kawalerami – św. Stanisław Kostka. Opiekunem kobiet w stanie błogosławionym był św. Idzi. Patronką matek i babek była św. Anna. Zakochanymi opiekuje się św. Walenty. On też jest patronem chorych psychicznie. Swych patronów mieli także, od średniowiecza począwszy, żebracy. Opiekować się nimi mieli: św. Aleksy, św. Jakub Starszy oraz św. Zenon.

Święci byli patronami w chorobach i w kalectwie. W Małopolsce, przy bólach i chorobach brzucha wzywano św. Erazma oraz św. Jana Ewangelistę, gardła – św. Błażeja, św. Apolonię, oczu – św. Klarę, św. Łucję i św. Otylię; oni także byli patronami ociemniałych. W chorobach piersi proszono o wstawiennictwo św. Agatę, zębów – św. Apolonię[73] i św. Medarda, przy zapaleniu skóry – św. Antoniego Pustelnika, gdy nie goiły się rany polecano się opiece św. Rocha lub św. Idziego, a przy histeriach, chorobach nerwowych i psychicznych – św. Walentego lub św. Wita. Kulawi i chromi byli polecani św. Idziemu; jemu też polecali się ci, którzy zbłądzili w drodze. Najwięcej patronów „miały" choroby zakaźne. Najczęściej wzywano św. Michała Archanioła, św. Antoniego Pustelnika, św. Barbarę, św. Jerzego, św. Rocha, św. Rozalię, św. Sebastiana oraz św. Teklę[74].

Swoich patronów miały także zawody. Adwokaci polecali się św. Alfonsowi M. Liguoriemu, artylerzyści i minierzy – św. Barbarze, aptekarze – św. Kosmie i św. Damianowi, celnicy – św. Mateuszowi Ewangeliście, chirurdzy – św. Rafałowi Archaniołowi, organiści i chórzyści oraz grajkowie i muzycy weselni – św. Cecylii, zaś grabarze – św. Józefowi z Arymatei. Bartnikami opiekował się św. Bartłomiej, bednarzami – św. Mikołaj, drwale polecali się opiece św. Józefa, flisacy – św. Barbarze, św. Krzysztofowi lub św. Mikołajowi. Św. Krzysztofowi oddają się w opiekę kierowcy. Garbarze za swego patrona uważali najczęściej św. Bartłomieja, a rymarze – św. Jana Chrzciciela. Górnicy wieliccy szczególnie oddawali cześć św. Barbarze i św. Kindze. Pierwsza z wymienionych była także patronką małopolskich nafciarzy oraz – wraz ze św. Agatą – patronką ludwisarzy. Hutnicy i odlewnicy, podobnie jak kominiarze, czcili św. Floriana. Domowymi kuchniami i piecami opiekować się miał św. Wawrzyniec. Kapelusznicy najczęściej oddawali cześć św. Jakubowi Starszemu, zaś wytwórcy peruk – św. Marii Magdalenie. Kołodzieje i kolejarze czcili św. Katarzynę; ją też jako swą patronkę czcili młynarze. Stelmachowie oraz stolarze natomiast uważali, że ich

opiekunem jest św. Józef Oblubieniec Najśw. Maryi Panny. Znaczny zastęp patronów mieli piwowarzy, którymi opiekowali się: św. Arnold, św. Arnulf, św. Bonifacy, św. Dorota, św. Hadrian, św. Medard i św. Mikołaj. Najpopularniejszym opiekunem rolników był św. Izydor zwany Oraczem. Patronem rybaków był najczęściej św. Andrzej Apostoł, a wytwórców sieci i wędek – św. Piotr Apostoł.

Swoje miejsce w pobożności Małopolan mieli także patronowie zwierząt, zjawisk przyrodniczych, zajęć gospodarskich, łowów – św. Hubert (655–727), św. Eustachy, św. Idzi i św. Sebastian. Patronem „od wilków" był św. Ignacy Loyola i św. Mikołaj. Trzodą chlewną, a niekiedy także innymi zwierzętami domowymi opiekował się św. Antoni Pustelnik lub rzadziej św. Franciszek z Asyżu. Duchowy nadzór nad pasiekami sprawował św. Ambroży.

Przed przymrozkami chroniło wstawiennictwo św. Serwacego. Uderzenia piorunów „łagodziła" Matka Boża Loretańska, a także św. Barbara i św. Agata. W okresie gradobicia powierzano plony i dobytek św. Janowi Chrzcicielowi i św. Pawłowi Apostołowi. Orędownikami od dobrej pogody byli św. Marek Ewangelista, św. Medard i św. Scholastyka. Od powodzi chronili św. Florian i św. Jan Nepomucen. Ostatni z wymienionych był także patronem mostów i chronił podczas przepraw przez rzeki. Bronił także przed oszczerstwami. Św. Florian wraz ze św. Agatę, św. Florianem, św. Wawrzyńcem i św. Barbarą chronili przed pożarami. Św. Antoni Padewski pomagał odszukać rzeczy zagubione.

Na zakończenie dodać należy, że w sprawach beznadziejnych i w tych, które nie miały patronów, orędownikiem był św. Juda Tadeusz. Niestety, jego kult uległ zupełnemu wypaczeniu. Do czasów współczesnych przepisywane są przez wielu modlitwy i nowenny w postaci łańcuszków, z których treści dowiedzieć się możemy o magicznym działaniu pozostawianych w kościołach tekstach modlitw[75].

Znaczący wpływ na kształtowanie się modeli świętości miały sanktuaria oraz miejsca szczególnego kultu świętych położone na terenie Małopolski. Na przestrzeni stuleci niektóre z form kultu zaginęły, ale też pojawiły się nowe. Tabela III przedstawia miejscowości, w których na terenie Małopolski cześć odbierali święci i błogosławieni, a świątynie – przynajmniej w tradycji ludowej i przekonaniu wiernych – nazywano sanktuariami. Kult propagowany przez sanktuaria wyznaczał kierunki rozwoju świętości i modelował ją poprzez masowe oddziaływanie.

Na terenie Małopolski rozwijał się od niepamiętnych czasów kult osób zwanych błogosławionymi: Izajasza Bonera, Świętosława Milczącego, Michała Giedrojcia, Marcina Baryczki, a także Klemensa z Ruszczy, jego żony Recławy, ich córki Wizenny i syna Dojutrka, Barbary Langówny. Do grupy tej należy dołączyć wielu krakowskich biskupów i kapłanów (m.in. Aron, Prandota, Jan Grot, Adam Opatowski), świątobliwych zakonników (dominikanin Witareformat Sebastian Wolicki, jezuita Piotr Skarga, zmartwychwstaniec Paweł Smolikowski) oraz siostry zakonne (kanoniczka Nimfa Suchońska, prezentka Zofia Maciejowska, norbertanka Emilia Podoska)[76]. Mimo, że nie zostali wyniesieni na ołtarze w drodze kanonicznego dochodzenia, to jednak w wielu społecznościach, w których byli czczeni, wierni przyjmowali ich życiowe postawy jako drogowskazy w codziennym życiu. Należy dodać, że kult tych lokalnych „błogosławionych" nie ustał nawet w XVI w., gdy na mocy wprowadzanych w Kościele katolickim reform, nakazywano likwidować ołtarze wzniesione ku czci niekanonizowanych świętych. Zakaz sprawowania liturgii ku ich czci zaowocował powstawaniem licznych nabożeństw paraliturgicznych, modlitw czy pieśni, które miały zastąpić formalny kult. Lokalne społeczności nie wyobrażały sobie bowiem zaprzestania wzywania w licznych potrzebach „swoich" świętych.

Oprócz katolickich i greckokatolickich były także miejsca kultu wyznawców religii mojżeszowej – m.in. Bobowa, ośrodek chasydzki, gdzie znajduje się grób cadyka Salomona ben Natana (zm. 1906) i jego syna Ben Ciona Halberstama (zm. 1941), Nowy Sącz z grobem cadyka Chaima ben Arie Lejb Halberstama (zm. 1876) oraz Leżajsk, gdzie znajduje się grób cadyka Elimelecha, a także Kraków i Rymanów[77].

Powyższa prezentacja rozwoju pojęcia świętości w kontekście historycznym z uwzględnieniem znacznego wpływu postaci świętych na środowisko małopolskie jest jedynie próbą zarysowania problematyki. Oddziaływanie świętych na środowisko dokonuje się w dwóch wymiarach: widzialnym (kazania, życiorysy, propagowanie kultu, organizowanie pielgrzymek, rozwój sanktuariów, otaczanie czcią wizerunków, cześć oddawana relikwiom) i niewidzialnym (oddziaływanie przykładu świętych na wiernych, modlitwy, wstawiennictwo świętych patronów przed Bożym tronem). Kult świętych w każdym środowisku rozwija się z jednej strony poprzez stymulację zewnętrzną, a z drugiej jest odpowiedzią na „zapotrzebowanie" środowiska na dane wzorce świętości. Każda epoka miała własne modele świętości. W powyższym opracowaniu ukazano jak w czasie zmieniały się wzorce świętości,

a na przykładzie diecezji tarnowskiej wykazano, że zarówno w tytulaturze świątyń parafialnych, jak i otaczanych kultem wizerunkach swoisty prym wiodły wezwania maryjne i chrystocentryczne. Poza św. Anną, św. Józefem, św. Mikołajem, św. Kingą i św. Antonim Padewskim kult innych świętych nie wyróżniał się szczególnym wzrostem. Podobne tendencje były na pozostałym terenie Małopolski. Można nieśmiało zasugerować, że na lokalne wspólnoty i poszczególnych wiernych znaczący wpływ miały wezwania świątyń i łączone z tym parafialne odpusty.

W przyszłości, aby ukazać jak ewoluowały wzorce świętości zarówno w czasie, jak i na określonym terytorium, należy przebadać i przeanalizować zachowane źródła kaznodziejskie, materiały katechetyczne, literaturę hagiograficzną, rozwój kultu poszczególnych świętych w lokalnych środowiskach i jego wpływ na sztukę sakralną. Należy też określić zasięg ruchu pątniczego i popularność wizerunków świętych i błogosławionych, oddziaływanie sanktuariów i dokonać próby zebrania łask, jakie wierni otrzymują przez pośrednictwo świętych. Nie bez znaczenia jest recepcja wzorców świętości proponowana poprzez nowe beatyfikacje i kanonizacje jak również przez powrót do tych świętych, którzy żyli w czasach nam odległych.

Niech powyższe opracowanie będzie zachętą do dalszych badań nad świętością osób wyniesionych na ołtarze i świętością tych, którzy jeszcze są pielgrzymami na ziemi.

Tab. I. Wezwania świątyń parafialnych na terenie diec. tarnowskiej (1959).

Wezwanie świątyni	Miejscowość
Święta Trójca	Dulcza W., Jurków, Machowa, Okocim, Rzezawa, Słupiec, Zabawa, Żyraków
Duch Święty	Chronów, Nowy Sącz, Żabno
Wniebowstąpienie Pańskie	Wola Rogowska
Najśw. Serce Pana Jezusa	Biadoliny, Delastowice, Górki, Gródek, Jarząbka N., Lichwin, Lubcza, Łężkowice, Łomnica Z., Muchówka, Nowy Sącz, Sarnów, Szczawa, Tarnów, Wola B.,
Chrystus Król	Góra M., Niedźwiada, Siedliska Tuchowskie, Wola Przemykowska
Podwyższenie Krzyża	Borusowa, Brzezna, Iwkowa, Janowice, Olszyny, Podole, Tarnów–Krzyż, Zbylitowska Góra
Znalezienie Krzyża	Nowe Rybie, Ochotnica D.
Przemienienie Pańskie	Jaworzna, Kamienica, Królówka, Radomyśl W., Ropczyce

wezwania maryjne	Barcice, Bielcza, Borki N., Borowa, Borzęcin D., Borzęcin G., Bruśnik, Bucze, Bukowiec, Chomranice, Chotowa, Czarna, Czchów, Dąbrowa T., Dębica, Dobrków, Domasławice, Filipowice, Glinik M., Gorlice, Grabno, Gręboszów, Grobla, Jadowniki M., Jasienna, Jasień, Jaślany, Jazowsko, Jodłownik, Jurków, Kamionna, Kowalowa, Krasne, Królowa R., Krużlowa, Kryg, Krynica D., Krynica Z., Laskowa, Libusza, Limanowa, Lipinki, Lipnica W., Łączki B., Łętowice, Łosie, Łukowa, Łysa Góra, Małastów, Marcinkowice, Mędrzechów, Mielec–Osiedle, Moszczenica, Nawojowa, Nieczajna, Niedźwiedza, Nowa Wieś, Nowy Wiśnicz, Ochotnica G., Odporyszów, Okulice, Olszyny, Ołpiny, Ostrowy T., Ostrów, Pasierbiec, Paszyn, Piwniczna Zdr., Pleśna, Przecław, Przeczyca, Przydonica, Ptaszkowa, Rajbrot, Ruda, Rudka, Rudy R., Rzepiennik B., Sędziszów Młp., Siedliska–Bogusz, Siekierczyna, Siemiechów, Słotwina, Stróże, Szczepanowice, Szerzyny, Szlachtowa, Szynwałd, Tarnów, Tarnów–Klikowa, Tarnów–Świerczków, Trzciana, Trzetrzewina, Tuchów, Tuszów N., Tymbark, Wielogłowy, Wielopole Skrzyńskie, Wierzchosławice, Wietrzychowice, Wojakowa, Wola Piskulina, Wola Rzędzińska, Wólka Mędrzechowska, Wysowa, Zaborów, Zawada, Zawada (k. Nowego Sącza), Zdziarzec, Zdynia, Żukowice S.
Święta Rodzina	Tarnów
św. Andrzej Świerad i św. Benedykt	Tropie
św. Andrzej Apostoł	Ciężkowice, Lipnica M., Łukowica, Polna, Porąbka Uszewska, Rożnowice, Słopnice
św. Andrzej Bobola	Gawłów, Szarwark
św. Anna	Łapczyca, Trzęsówka, Wadowice G., Żegiestów
św. Antoni Padewski	Cikowice, Gołkowice, Nagoszyn
św. Antoni Pustelnik	Męcina
św. Augustyn	Jamy
św. Barbara	Szyk
św. Bartłomiej Apostoł	Jastrzębia, Kamionka W., Łączki Kucharskie, Łęki G., Padew, Poręba S., Samocice, Szczurowa, Wójtowa, Zbyszyce
św. Demetriusz	Śnietnica, Złockie
św. Elżbieta wdowa	Stary Sącz
św. Feliks pap.	Niedzieliska
św. Filip i św. Jakub Apostoł	Mystków
św. Florian	Uszew
św. Franciszek z Asyżu	Apolinary, Bystrzyca
św. Grzegorz bp	Gorzejowa
św. Idzi	Zakliczyn

św. Jacek	Bedziemyśl
św. Jadwiga i św. Małgorzata M. Alacoque	Dębica
św. Jakub Większy (Starszy)	Brzesko, Góra Ropczycka, Podegrodzie, Powroźnik, Tuchów
św. Jan Chrzciciel	Brześnica, Kobylanka, Książnice, Kupno, Łącko, Mikluszowice, Pilzno, Radłów
Ścięcie św. Jana Chrzciciela	Baranów Sandomierski, Góra św. Jana
Narodzenie św. Jana	Chełm, Gładyszów
św. Jan Ewangelista	Pisarzowa, Zalasowa
św. Joachim	Krzyżanowice
św. Justyna	Paleśnica
św. Józef Oblubieniec	Bystra, Luszowice, Maszkienice, Muszyna, Podgórska Wola, Przedbórz, Przedzianowice, Rytro, Sękowa, Tarnów
św. Katarzyna p i m.	Gwoździec, Kamionka M., Olesno, Ryglice, Turza, Wilkowisko
św. Katarzyna Aleksandryjska	Grybów, Ocieka, Sromowce N.
Przeniesienia relikwii św. Kazimierza	Radogoszcz
św. Klemens pap. i m.	Czermin
św. Kosma i św. Damian	Berest, Męcina W., Milik
św. Ludwik kr.	Piwniczna–Kosarzyska
św. Małgorzata p. i m.	Dębno, Nowy Sącz, Trzciana, Żurowa
św. Marcin bp	Czarny Potok, Czermna, Gnojnik, Gromnik, Grywałd, Łużna, Mogilno, Źwiernik
św. Marek Ewangelista	Rzochów
św. Maria Magdalena	Kanina, Szczepanów, Szczucin, Zborowice
św. Mateusz	Biesiadki, Mielec
św. Michał Archanioł	Binarowa, Brunary, Florynka, Jodłówka Tuchowska, Mochnaczka N., Nockowa, Piotrkowice, Ropa, Szalowa, Ujanowice, Wierchomla W., Witkowice, Złota, Żeleźnikowa
św. Mikołaj	Bochnia, Borowa, Brzeziny, Brzozowa, Gumniska F., Lubzina, Łękawica, Mała, Niwiska, Przyszowa, Siedliska, Skrzydlna, Tęgoborze, Tylmanowa, Tymowa, Zgórsko, Żegocina
Nawrócenie św. Pawła	Ujście Solne
św. Parascewa	Czyrna, Nowica, Uście G.
św. Piotr i św. Paweł Apostołowie	Biecz, Jakóbowice, Jarząbka S., Mszanka, Otfinów, Poręba Radlna, Tylicz, Zagorzyce
św. Prokop	Jadowniki P.,
św. Roch	Dąbrówka
św. Sebastian	Strzelce W.

Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego Region

św. Stanisław bp i m.	Bińczarowa, Brzeźnica, Łabowa, Młynczyska, Pustynia, Sienna, Skrzyszów, Smęgorzów, Szczyrzyc, Wilczyska, Zassów, Zdrochec
Przeniesienia relikwii św. Stanisława	Czarna (k. Sędziszowa), Jodłowa,
św. Stanisław Kostka	Sowliny
św. Szymon i Juda Apostołowie	Dobra, Pogwizdów
św. Tekla	Siedlce
św. Urszula	Gosprzydowa, Korzenna
św. Wawrzyniec	Biegonice, Cerekiew, Wojnicz, Zagórzany
św. Wojciech bp i m.	Bolesław, Gawłuszowice, Kąclowa, Lisia Góra, Rożnów, Stary Wiśnicz, Staszkówka, Szczawnica, Szymbark
św. Wojciech bp i m. i św. Stanisław bp i m.	Cmolas
św. Zygmunt	Żelichów
Wszystkich Świętych	Bobowa, Chorzelów, Kolbuszowa, Krościenko, Łososina G., Sobolów, Straszęcin

Źródło: „Rocznik diecezji tarnowskiej" na rok 1959, Tarnów 1959, passim.

Tab. II. Miejsca kultu świętych terenie diecezji tarnowskiej (XX w.)

Odbierany kult w świątyniach	**Miejscowość**
Dzieciątko Jezus	Jodłowa
Męka Pańska – Pan Jezus Miłosierny	Brzezina, Ciężkowice, Czchów, Dobra, Gorlice, Jaworzyna, Kobylanka, Lipinki, Męcina, Mogilno, Sędziszów Młp. (k–ł parafialny), Stary Sącz (k–ł klarysek), Tarnów (bernardyni), Wielogłowy, Wilczyska, Zakliczyn, Zbylitowska Góra
Oblicze Pana Jezusa	Ropczyce
Ukrzyżowanie	Melsztyn
Przemienienie Pańskie	Cmolas, Gorzejowa, Kamienica, Królówka, Krużlowa Wyżna, Nowy Sącz (k–ł św. Małgorzaty), Ołpiny, Piwniczna, Ropczyce, Rzezawa
Aniołów Stróżów	Siedlce

maryjny	Barcice, Berest, Biecz (k–ł parafialny, k–ł reformatów, k–ł św. Piotra), Biegonice, Binarowa, Bobowa, Bochnia, Borzęcin, Bruśnik, Brzeziny, Chorzelów, Chotowa, Ciężkowice, Czarny Potok, Czchów, Czermna, Dobra, Domosławice, Gnojnik, Gorlice, Gosprzydowa, Gręboszów, Grybów, Gwoździec, Iwkowa, Jadownik, Jasień, Jazowsko, Jodłownik, Korzenna, Krościenko, Królówka, Krynica, Laskowa, Limanowa, Lipinki, Łącko, Łukowica, Łużna, Męcina, Mochnaczka, Moszczenica, Murowianka, Mystków, Nowe Rybie, Nowy Sącz (k–ł św. Małgorzaty, k–ł jezuitów), Nowy Wiśnicz, Ocieka, Odporyszów, Okulice, Ostrowy Tuszowskie, Pasierbiec, Pilzno, Porąbka Uszewska, Przecław, Przeczyca, Przydonica, Przyszowa, Ptaszkowa, Ropa, Ropczyce, Rożnów, Ryglice, Rzepiennik Biskupi, Rzezawa, Sędziszów Młp. (k–ł parafialny, k–ł kapucynów), Siedlce, Siedliska–Bogusz, Skrzyszów, Słopnice, Sobolów, Stary Sącz (k–ł parafialny, k–ł klarysek), Staszkówka, Strzelce Wielkie, Szalowa, Szczucin, Szczurowa, Szczyrzyc, Szyk, Szymbark, Tarnów (katedra, k–ł św. Józefa, bernardyni), Tarnów–Burek, Tarnów Świerczków, Tęgoborze, Trzciana, Tuchów, Tylicz, Tymowa, Uszew, Ujście Solne, Wielopole Skrzyńskie, Wietrzychowice, Zaborów, Zagórzany, Zakliczyn (k–ł reformatów), Zasów, Zawada, Zbyszyce, Zdziarzec, Zgórsko
św. Andrzej Świerad	Tropie
św. Anna	Bocheniec, Gręboszów, Ryglice, Tymbark, Ujście Solne, Zwiernik
św. Antoni Padewski	Padew, Sędziszów Młp. (k–ł parafialny), Tarnów (bernardyni), Trzciana, Ujście Solne
św. Antoni Pustelnik	Łącko, Męcina
św. Barbara	Ropczyce (k–ł filialny)
św. Bernardyn	Grybów
św. Grzegorz pap.	Gorzejowa
św. Jacek	Będziemyśl
św. Jan Chrzciciel	Łowczów
św. Jan Ewangelista	Łowczów
św. Jan Kanty	Szalowa
św. Jan Nepomucen	Szalowa
św. Józef Oblubieniec	Bruśnik, Muszyna, Słopnice
św. Just	Tęgoborze
bł. Karolina Kózkówna	Wał–Ruda

św. [bł.] Kinga	Bochnia, Krościenko, Stary Sącz (k–ł klarysek)
św. Marek Ewangelista	Nowy Sącz (kaplica „szwedzka")
bł. Maria Teresa Ledóchowska	Lipnica Murowana
św. Mikołaj	Bochnia, Lubcza, Szczepanowice
św. Ojciec Pio	Nowy Sącz (k–ł św. Małgorzaty)
św. Roch	Dąbrówka, Stary Sącz
św. Rozalia	Stary Sącz
św. Stanisław bp i m.	Pustynia, Szczepanów
bł. Szymon z Lipnicy	Lipnica Murowana
św. Tekla	Lubcza
Św. Urban	Iwkowa
św. Walenty	Limanowa, Lubcza
św. Zofia	Bobowa

Źródło: W. Zaleski, *Sanktuaria polskie*, Warszawa 1988, s. 386–417.

Tab. III. Sanktuaria na terenie Małopolski.

Odbierany kult w świątyniach	**Miejscowości**
Jezus Miłosierny	Alwernia, Ciężkowice, Kraków–Łagiewniki
Jezus Ukrzyżowany	Kobylanka, Kraków (cystersi, kapucyni, katedra)
Męka Pańska	Kalwaria Pacławska, Kalwaria Zebrzydowska, Milatyn
Przemienienie Pańskie	Nowy Sącz
Święta Rodzina	Tarnobrzeg (dawniej Dzików)
maryjny	Berdyczów, Berest, Bielsko–Biała, Bochnia, Bołszowice (obecnie łaskami słynący obraz znajduje się w Gdańsku), Borek Stary, Brzeżany, Czerna, Dębowiec, Góra Jawor (miejsce kultu ludności rusińskiej), Haczów, Hałcnów, Hyżne, Jarosław (łaskami słynące obrazy w k–le dominikanów i w cerkwi greckokatolickiej), Jasień, Jaśliska (wcześniej Rudki), Jodłówka, Kalwaria Pacławska, Kalwaria Zebrzydowska, Kęty, Kochawina, Kołomyja, Kraków (kilka miejsc), Kutkorz, Leżajsk, Limanowa, Lipinki, Lubaczów, Ludźmierz, Lwów (katedra ormiańska, k–ł dominikanów, jezuitów, karmelitanek bosych), Łopatyń, Łukowiec (wcześniej Tartaków), Łysiec, Maków Podhalański, Miejsce Piastowe, Myślenice, Nowy Sącz (k–ł jezuitów),

	Odporyszów, Okulice, Oświęcim, Pasierbiec, Płoki, Polańczyk (wcześniej Łopieńka), Przeczyca, Przemyśl (katedra łaciń-ska, k–ł franciszkanów), Radomyśl, Rajcza, Rusinowa Polana, Rychwałd, Rymanów, Rzeszów, Skomielna Czarna (wcześniej Kołomyja), Smardzowice, Sokal, Staniątki, Stanisławów, Stara Wieś, Szczyrzyc, Tarnopol, Tarnowiec, Tarnów (katedra, k–ł na Burku, k–ł bernardynów, k–ł św. Józefa i MB Fatimskiej), Trzebinia, Tuchów, Tuligłowy, Wadowice, Wieliczka, Wielkie Oczy, Zakopane (k–ł na Krzeptówkach, k–ł na Kalatówkach, k–ł na Wiktorówkach), Zawada, Żółkiew
św. Andrzej Świerad i św. Benedykt	Tropie
św. Antoni	Olesko
bł. Bernardyna Jabłońska	Kraków (k–ł bernardynek)
św. Brat Albert	Kraków (albertyni, albertynki), Zakopane–Kalatówki
bł. Bronisław Markiewicz	Miejsce Piastowe, Pruchnik
św. Cyryl i św. Metody	Ujkowice
św. Faustyna	Kraków–Łagiewniki
św. Jacek	Kraków (k–ł dominikanów)
św. Jan z Dukli	Dukla i okolice, Krosno, Lwów
św. Jadwiga królowa	Kraków–Wawel
św. Jan z Kęt	Kęty, Kraków (k–ł św. Anny)
bł. Jozafat Kocyłowski	Pakoszówka, Przemyśl (katedra greckokatolicka)
św. Józef Oblubieniec	Kraków (k–ł bernardynek)
św. Karol Boromeusz	Niepołomice
św. Kinga	Stary Sącz
św. Maksymiliam M. Kolbe	Harmęże, Oświęcim
bł. Maria Angela Truszkowska	Kraków (felicjanki)
św. Ojciec Pio	Kraków (k–ł kapucynów), Nowy Sącz, Terliczka
św. Rafał Kalinowski	Czerna
bł. Salomea	Skała, Kraków (klaryski, k–ł franciszkanów)
św. Stanisław ze Szczepanowa	Kraków, Szczepanów
bł. Stanisław Kaźmierczyk	Kraków (kanonicy regularni)
św. Szymon z Lipnicy	Kraków, Lipnica Murowana

św. Maria Teresa Ledóchowska	Krosno, Lipnica Murowana
św. Urszula Ledóchowska	Lipnica Murowana

Źródło: P. Bednarczyk i inni, *Sanktuaria diecezji tarnowskiej*, „Tarnowskie Studia Teologiczne", t. 9: 1983; *Chwalcie z nami Panią świata. Z dziejów Kościoła na ziemi brzozowskiej*, red. L. Grzebień, Kraków 1985; B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji. 1786–1985*, Kraków 1985; A. Nałęcz, *Cerkwie greckokatolickie w diecezji przemyskiej po roku 1945. Zarys problematyki*, Przemyśl 1988; W. Zalewski, *Sanktuaria polskie*, Warszawa 1988, passim; I. Sołjan, *Koronowane wizerunki maryjne w Karpatach Polskich*, „Peregrinus Cracoviensis" z. 1: 1995; Tenże, *Karpaty jako region pielgrzymkowy*, w: *Przestrzeń i sacrum...*, red. A. Jackowski i inni, Kraków 1996; A. Jackowski, *Miejsca święte Rzeczypospolitej. Leksykon*, Kraków 1998, passim.

---

[1] Por. C. Geffé, *Chrześcijaństwo i przemiany sacrum*, „Znak", nr 27: 1975, s. 138 nn; J. Zdybicka, *Człowiek i religia. Zarys filozofii religii*, Lublin 1977, s. 190–199; S. Sawicki, *Sacrum w literaturze*, w: *Sacrum w literaturze*, praca zbiorowa, Lublin 1983, s. 13; *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, Wrocław 1993; L. Kaczmarczyk, *Człowiek – istota religijna*, w: *W nurcie zagadnień posoborowych 2*, Warszawa 1968, s. 180 i nn; J. A. Kłoczowski, *Doświadczenie religijne*, „Znak", nr 25: 1973, s. 129; T. Jelonek, *Biblijne pojęcie sacrum*, w: *Pośrednicy łask*, red. J. Marecki, L. Rotter, Kraków 2006, s. 76–80 (w druku).

[2] Zob. J. Szlaga, *Kult*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 10, Lublin 2004, kol. 181–183 (tamże bibliografia).

[3] Na temat „świętości Boga" zob. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, Warszawa 1987, kol. 458–459.

[4] Por. *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, Poznań 1994, s. 975.

[5] K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik...*, kol. 459.

[6] Por. Łk 1, 35; Mt 1, 18.

[7] Por. Hbr 1, 3.

[8] Por. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik...*, kol. 458.

[9] Por. *Słownik teologii biblijnej...*, s. 977 (tamże odnośniki do Pisma Świętego).

[10] 1 P 2, 9.

[11] Por. J. Janicki, *Święci*, w: *Słownik teologiczny*, t. 2, Katowice 1989, s. 297–300.

[12] Zob. *Męczeństwo św. Polikarpa*, w: *Antologia literatury patrystycznej*, red. M. Michalski, t. 1, Warszawa 1975, s. 136.

[13] Szerzej o kulcie relikwii zob. J. Kracik, *Relikwie*, Kraków 2002.

[14] Por. J. Janicki, *Święci...*, s. 297–298.

[15] Por. J. Chelini, *Dzieje religijności w Europie Zachodniej w średniowieczu*, Warszawa 1996, s. 66; J. Janicki, *Święci...*, s. 298.

[16] Por. J. Chelini, *Dzieje religijności...*, s. 267–268.

[17] Zob. *Konstytucja o liturgii*, nr 104.

[18] Por. J. Janicki, *Święci...*, s. 298–300.

[19] Por. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik...*, kol. 459; B. Migut, *Kult*, w: *Encyklopedia katolicka...*, t. 10, kol. 183–185.

[20] Por. J. Chelini, *Dzieje religijności...*, s. 65–66.

[21] Por. H. Misztal, *Komentarz do konstytucji apostolskiej „Divinus perfectionis Magister"*, Lublin 1987, s. 15–19.

[22] Por. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik...*, kol. 459.

[23] Por. A. Dylus, *Cnota*, w: *Słownik teologiczny*, t. 1, Warszawa 1985, s. 97–100; K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik...*, kol. 65.

[24] Por. H. Misztal, *Heroiczność cnót*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 6, Lublin 1993, kol. 798–799; Tenże, *Ewolucja kryteriów świętości w Kościele Zachodnim*, w: *Święci a pojednanie Kościołów*, red. Z. J. Kijas, Kraków 1998, s. 36.

[25] Por. E. Sztafrowski, *Kanonizacja*, w: *Słownik teologiczny...*, t. 1, s. 233–235; H. Misztal, *Heroiczność cnót...*, kol. 799; Tenże, *Ewolucja kryteriów...*, s. 48–51.

[26] A. Kiełbasa, *Święta Jadwiga przykładem aktywności świeckich w Kościele* [tekst w posiadaniu autora].

[27] Św. Andrzej umartwiał się w następujący sposób: mimo ciężkiej fizycznej pracy pościł trzy razy w tygodniu (w poniedziałek, środę i piątek), a w czasie Wielkiego Postu jadł jedynie orzechy włoskie i popijał je wodą (dostawał 40 orzechów od opata na okres postu), sobotnio–niedzielne obfitsze posiłki pozwalały mu przetrwać. Spał na pniu, wokół którego były zaostrzone kije, gdy przechylał się w jakąś stronę raniły go i budziły. Na głowę zakładał drewnianą koronę z kamieniami, gdy przechylił głowę, jeden z kamieni uderzał go. Nosił na sobie mosiężny łańcuch, który po pewnym czasie wrósł w ciało. Był on przyczyną śmierci świętego, ponieważ skóra oddzielająca ciało od łańcucha pękła i wdała się gangrena. Współbracia dowiedzieli się o łańcuchu, gdy myjąc ciało przed pogrzebem zauważyli klamrę na brzuchu.

[28] Por. A. Pruś, B. Ziembaczewski, *Żywot św. Kingi – motyw pierścienia w literaturze średniowiecznej*, w: *Święci i świętość u korzeni tworzenia się kultury narodów słowiańskich*, red. W. Stępniak–Minczewa, Z. J. Kijas, Kraków 2000, s. 129–133.

[29] Więcej na temat błogosławionej zob. *Księga imion i świętych*, t. 5, oprac. H. Fros i F. Sowa, Kraków 2004, kol. 176–177 (tamże bibliografia).

[30] Według tradycji posiadał dar ekstaz

[31] Mistyczka, apostołka kultu Bożego miłosierdzia.

[32] W młodości, zanim wstąpił do franciszkanów, przebywał w pustelni u podnóża Cergowej a następnie na górze Zaśpit w Beskidzie Niskim.

[33] O wspólnotach zakonnych na ziemiach polskich zob. B. Łoziński, *Leksykon zakonów w Polsce. Instytuty życia konsekrowanego i stowarzyszenia życia apostolskiego*, Warszawa 2002.

[34] O duchowości cysterskiej zob. J. Chelini, *Dzieje religijności...*, s. 243–247.

[35] Zob. *Księga imion i świętych*, t. 5..., kol. 109 (tamże bibliografia).

[36] O powstaniu Zakonu Kaznodziejskiego, jego rozwoju i działalności w średniowieczu zob. J. Chelini, *Dzieje religijności...*, s. 289–292.

[37] Syntetycznie początki wspólnoty braci mniejszych omawia J. Chelini (*Dzieje religijności...*, s. 292–297).

[38] Zob. *Księga imion i świętych*, t. 5..., kol. 115–116 (tamże bibliografia).

[39] Por. J. Adamczyk, *Śladami świętych i błogosławionych oraz kandydatów na ołtarze*, Kraków 2003, passim.

[40] Święci byli czczeni w Bieczu. Zob. U. Janicka–Krzywda, *Patrol – atrybut – symbol*, Poznań 1993, s. 155.

[41] Według tradycji św. Wojciech podczas jednej z podróży apostolskiej zatrzymał się na odpoczynek w Staniątkach; miał według benedyktyńskiej tradycji przepowiedzieć powstanie w tej miejscowości benedyktyńskiego klasztoru. O średniowiecznym kulcie św. Wojciecha zob. I. Pieczonka, *Średniowieczny kult św. Wojciecha. Drogi rozprzestrzeniania i rozwoju*, w: *Święci i świętość...*, s. 83–95.

[42] Zob. V. Reder, *Św. Jadwiga Królowa – patronka Słowiańszczyzny*, w: *Święci i świętość...*, s. 145–157 (tamże bibliografia).

[43] Zob. P. Naruszewicz, *Chmielowski Adam*, w: *Dizionario degli instituti di perfezione*, t. 2, red. G. Pellicia, G. Rocca, Roma 1975, kol. 1017–1018; J. Żak–Tarnowski, *Brat Albert Adam Chmielowski w służbie Boga, Ojczyzny i bliźnich*, Warszawa 1973; W. Kluz, *Adam Chmielowski*, Kraków 1975; K. Michalski, *Brat Albert*, Kraków1986; S. Smoleński, *Brat Albert Adam Chmielowski*, Kraków 1989; M. Winowska, *Znieważone oblicze. Opowieści o św. Bracie Albercie*, Kraków 2001, passim.

[44] Zob. K. Laskowska, *Eucharystia w życiu bł. Bernardyny Jabłońskiej i jej wpływ na realizację charyzmatu św. Brata Alberta*, w: *Cracovia sacra – krakowscy święci i błogosławieni przełomu XIX i XX wieku*, red. J. Marecki, K. Panuś, Kraków 2004, s. 157–175; R. B. Siwiec, *Święty Brat Albert i jego działalność charytatywna w środowisku krakowskim*, w: *Cracovia sacra…*, s. 121–155.

[45] M. D. D. Siuda, *Wezwany do miłosierdzia*, Kraków 1996, passim.

[46] O duchowości, działalności sióstr felicjanek i ich założycielach zob. B. Łoziński, *Leksykon zakonów w Polsce*, Warszawa 1998, s. 198–199; J. Marecki, *Godło i symbole Zgromadzenia Sióstr świętego Feliksa z Kantalicjo. Próba interpretacji*, w: *Skarby krakowskich klasztorów. Zbiory sióstr felicjanek*, red. M. Niezabitowski, Kraków 2005, s. 15–28 (tamże bibliografia).

[47] Zob. S. Wiśniowski, *Matka Afrykanów. Błogosławiona Maria Teresa Ledóchowska*, Kraków 1986, passim.

[48] Por. J. Marecki, *Miłość Boga i Ojczyzny drogą uświęcenia*, w: *Dziedzictwo polskich świętych przełomu XIX i XX wieku. Modele świętości wyniesionych na ołtarze przez Jana Pawła II polskich świętych i błogosławionych*, red. J. Marecki, K. Panuś, Kraków 2005, s. 89–112.

[49] Obszerny życiorys świętego zob. R. Bender, *Wstęp*, w: J. Kalinowski, *Wspomnienia. 1835–1877*, Lublin 1965, s. V–XXVII (tamże wskazówki bibliograficzne); C. Gil, *Ojciec Rafał Kalinowski*, Kraków 1984, passim; M. Czerwińska, *Późno umiłowałem…*, Katowice 1989, passim; *Księga imion i świętych*, t. 5..., kol. 17–18.

[50] Zob. W. Kluz, *Realista*, Marki–Struga 1978; W. Michułka, *Ksiądz Bronisław Markiewicz*, Marki–Struga 1992; M. Stachura, *Wszedł między lud*, Marki–Struga 1995.

[51] Z Górą Świętego Michała jest związana legenda sięgająca czasów najazdów tatarskich. Porwanych w jasyr mieszkańców Bliznego i okolicznych miejscowości, a przetrzymywanych przez Tatarów na pobliskiej górze, uwolnił Michał Archanioł. Z wdzięczności górę nazwano imieniem Michała, a po wiekach wzniesiono tam erem dla kapucynów. Por. J. Marecki, *Góra św. Michała*, „Wzlot Seraficki", nr 2: 1982, s. 51–60.

[52] Por. J. Marecki, Wezwania świątyń na terenie eparchii przemyskiej obrz. greckiego i Administracji Łemkowszczyzny (referat; międzynarodowe sympozjum „Біблія в культурі світу", Kijów, 1 VI 2006).

[53] Pierwsze wspólnoty zakonne na ziemiach polskich powstały w początkach XI w. W 1001 r. w Międzyrzeczu eremici przysłani prawdopodobnie przez św. Romualda założyli pustelnię. Według niektórych historyków, po ich zamordowaniu w 1003 r., kontynuatorem misji benedyktynów–eremitów był św. Andrzej Świerad.

[54] Ponadto benedyktyni wznieśli opactwa w Mogilnie, Lubiniu, Płocku, Wrocławiu, Sieciechowie i na Łysicu.

[55] O początkach wspólnoty premonstratensów zob. J. Chelini, *Dzieje religijności…*, s. 235.

[56] Znaczącymi były opactwa cysterek w Trzebnicy na Śląsku (1202) oraz na Pomorzu Wschodnim w Żarnowcu (1245), Chełmnie (1267), Toruniu (1311). Opactwa cysterskie powstały także w Jędrzejowie (1141), Oliwie (1186), Pelplinie (1276), Sulejowie (1176) i Wąchocku (1179).

[57] Za najstarsze klasztory benedyktynek uważa się powstały w pobliżu Starego Trzebiatowa oraz w Kołobrzegu.

[58] Do końca XV w. powstało na ziemiach polskich 10 klasztorów paulińskich.

[59] Franciszkanie na ziemie polskie przybyli w 1236 r. z Pragi. Pierwsze klasztory powstały we Wrocławiu i w Krakowie. Do końca XIII w. na ziemiach polskich powstało 40 klasztorów franciszkańskich.

[60] Pierwszy klasztor klarysek na ziemiach polskich powstał w 1255 r. w Zawichoście, a kolejne w Gnieźnie (1283), Wrocławiu (1253), Strzelcach (1295) i Głogowie (1304).

[61] O klasztorach bernardyńskich zob. *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, red. H. E. Wyczawski, Kalwaria Zebrzydowska 1985.

[62] Więcej *o* klasztorach kapucynów w Małopolsce zob. J. L. Gadacz, *Słownik polskich kapucynów*, t. 1, Wrocław 1985, s. 145 i nn. (tamże bibliografia).

[63] Zob. M. Daniluk i inni, *Kalendarium franciszkańskich rodzin w Polsce w latach 1230–1956*, w: *750 lat franciszkanów w Polsce. Materiały z sympozjum odbytego w dniach 22–23 listopada 1986 roku w Łodzi–Łagiewnikach*, red. S. C. Napiórkowski, Niepokalanów 1995, s. 146–209.

[64] Dominikanie przybyli do Polski jeszcze za życia św. Dominika, dzięki poparciu ówczesnego biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża. W grupie pionierów Polaków, którzy otrzymali formację we Włoszech, był św. Jacek Odrowąż.

[65] Zob. W. Kolak, *Karmelici*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, kol. 808–812.

[66] Jezuici powstali w 1534 r.; w 1540 nastąpiło zatwierdzenie zakonu, a już w 1545 r. prymas Mikołaj Dzierzgowski przedstawił na synodzie łowickim projekt sprowadzenia ich do Polski. Powtórzył go w 1554 r. biskup warmiński Stanisław Hozjusz, zwracając się za pośrednictwem św. Piotra Kanizego do św. Ignacego z prośbą o przysłanie dziesięciu jezuitów. Ale dopiero 10 lat później przybyło pierwszych dziewięciu jezuitów na Warmię, którzy objęli pofranciszkański klasztor w Braniewie, przeznaczając część jego zabudowań na kolegium.

[67] W 1696 r. założyli klasztor w Warszawie, gdzie prowadzili konwikt dla młodzieży oraz szkołę, w której uczyli języków obcych i sztuk pięknych. Współpracowali w reformie szkolnictwa w XVIII w. podjętej przez pijara ks. Stanisława Konarskiego.

[68] O życiu i działalności krakowskich kamedułów zob. „Folia Historica Cracoviensia", vol. 11: 2005, s. 7–154 (przy zamieszczonych artykułach obszerna bibliografia).

[69] Ponadto istniały eremy na Bielanach pod Warszawa (1641), w Bieniszewie (1663), w Pożajściu (1664), nad Wigrami (1667) i w Szańcu (1722).

[70] O początkach sercanek zob. J. Nędza, *Zgromadzenie Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (1894–1938)*, „Nasza Przeszłość", t. 41: 1974, s. 135–243.

[71] Zob. M. E. Z. Lasko, *Zgromadzenie Sióstr św. Józefa*, w: *Żeńskie zgromadzenia zakonne w Polsce w latach 1939–1947*, t. 4, Lublin 1987, s. 189–310 (tamże omówienie początków zgromadzenia i bibliografia).

[72] O początkach wymienionych zgromadzeń zob. B. Łoziński, *Leksykon zakonów...*, s. 22–23, 76–77, 136–137, 190–191, 268–269, 331–332, 343–346.

[73] Św. Apolonia była także patronką cyrulików a później dentystów.

[74] Zob. U. Janicka-Krzywda, *Patron – atrybut...*, s. 157–159.

[75] Przykładem niech będzie treść jednego z takich łańcuszków: O św. Tadeuszu Judo, patronie spraw trudnych i beznadziejnych, uproś mi łaskę u Panny Maryi i Pana Jezusa, o którą tak gorąco proszę. Odmów: 3 razy Ojcze Nasz, 3 razy Zdrowaś Mario, 3 razy Chwała Ojcu. *Kto tę kartkę weźmie do domu i przepisze 25 razy i z osobna zaniesie do Kościoła, niech wierzy, że o to co prosi spełni się do czasu zaniesienia ostatniej kartki.* Według innych wersji należy przepisywać przez 9 dni po 9 razy i kartki codziennie zanosić do świątyni.

[76] Por. J. Adamczyk, *Śladami świętych...*, passim; J. Marecki, *Z czasem zapomniany kult błogosławionych fundatorów staniąteckich*, w: *Bibliografia – Literatura – Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej*, pod red. M. Konopki, M. Zięby, Kraków 1999, s. 401–419.

[77] Zob. *Miejsca święta...*, s. 34–36, 166–167, 218, 271.

Ks. Stanisław Pietrzak

ŚWIĘTY ŚWIERAD W ŹRÓDŁACH I TRADYCJI

Nie ma jeszcze w społeczeństwie polskim, czy – bardziej wąsko – w Małopolsce dostatecznej znajomości historycznych źródeł i naddunajeckiej tradycji, a zatem i tej świadomości, że święty Świerad znad Dunajca, zmarły w roku 1031 na Słowacji, to pierwszy święty tej krainy. I to pomimo wydajnych badań naukowych, prowadzonych od kilkudziesięciu lat.

Intensywnie św. Świeradem zajmował się co najmniej od roku 1958, aż do swojej śmierci w 1964 r., krakowski historyk i archiwista Henryk Kapiszewski. Niedawno jego syn, politolog i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Andrzej Kapiszewski, wyjaśnił, co spowodowało tę naukową aktywność ojca odnośnie św. Świerada. Otóż jako przedwojenny działacz harcerstwa przebywał Henryk na obozie koło Nitry na Słowacji. I tam, zwiedzając miejscową katedrę, dowiedział się, że czczony i mający tam grób św. Svorad, o zakonnym imieniu *Andrzej*, to jego rodak z Polski, pustelnik znad Dunajca o imieniu *Świerad*. Zaskoczony tym i wnet rozmiłowany w tej postaci Henryk postanowił, że gdy tylko urodzi mu się kiedyś syn, to da mu imię *Świerad*. Gdy po urodzeniu dziecka przyszedł do jednego z proboszczów w Krakowie i zgłosił imię dziecka *Świerad*, ksiądz nie chciał się zgodzić, twierdząc, że takiego świętego nie ma w ogóle. Metodą tzw. krakowskiego targu („ja ustąpię połowę, ty również połowę") uzgodniono, że chłopcu nadadzą nie chrzcielne, ale zakonne imię tego świętego, *Andrzej*. I dlatego prof. Kapiszewski zamiast być Świeradem, ma imię *Andrzej*.

Ten krakowski incydent jeszcze bardziej zmobilizował Henryka Kapiszewskiego do badań naukowych. Opublikował kilka prac na temat św. Świera-

da. Jako pierwszy wydał w Polsce *Żywot św. Świerada*, napisany w XI w., a ściślej w roku 1064, przez biskupa węgierskiego Pécsu, Maurusa. Tekst wydał dwujęzycznie, w oryginale łacińskim i w przekładzie polskim, niestety bardzo nieudolnym.

Równocześnie prowadzono w Tropiu wieloletnie badania archeologiczne, które w pełni potwierdziły romańskość i jedenastowieczny początek kościoła i ośrodka religijnego.

Wkrótce do tych badań historycznych przyłączył się pracujący w Rzymie i w Jerozolimie prof. Józef Tadeusz Milik, światowej sławy biblista–orientalista, znawca kilkunastu starożytnych języków wschodnich, szeroko już wówczas znany jako badacz słynnych manuskryptów z Qumran nad Morzem Martwym, w roku 2003 nagrodzony srebrnym Medalem Pontyfikatu Jana Pawła II; zmarły w styczniu 2006 r. Przerwał on wówczas, w roku 1965/1966, te prace biblijne, żeby tam, w Rzymie, w roku milenium chrztu Polski napisać i wydać monografię *Święty Świerad*, niestety w niewielkiej ilości egzemplarzy. W monografii tej wydał krytycznie tekst jedenastowiecznego żywota św. Świerada w oryginale i w dobrym polskim przekładzie i starał się odtworzyć bieg życia i omówić cnoty polskiego świętego.

To wszystko uświadomiło ówczesnemu biskupowi tarnowskiemu Jerzemu Ablewiczowi oraz krakowskiemu metropolicie Karolowi Wojtyle, kto jest pierwszym świętym Małopolski i jaką wartość historyczną ma kościelny ośrodek w Tropiu. Biskup Ablewicz postarał się o nadanie swojej diecezji patronatu świętych Świerada i Benedykta, a na zorganizowaną w Tropiu diecezjalną uroczystość millenium chrztu Polski zaprosił arcybiskupa Karola Wojtyłę. Ten nie wahał się przybyć, a przy tropskiej pustelni wyjaśnił, że nie mógł nie przybyć tu, gdzie życie chrześcijańskie się poczęło i skąd lepiej widać, jak ono się rozwijało, aby tym śmielej spojrzeć w przyszłość. I dodał: „Tu jesteśmy u korzeni; u tych korzeni, z których wyrosła siła tysiącletniej religii chrześcijańskiej w Polsce [...] Do Tropia nie wystarczy tylko przybyć; tu trzeba przypielgrzymować".

Po tym entuzjastycznym stwierdzeniu arcybiskupa Wojtyły nastąpiły jeszcze inne ważne akty służące współczesnemu renesansowi kultu pierwszych świętych znad Dunajca, pustelników Świerada i Benedykta, jak np. urządzony w roku 1998 obchód tysiąclecia pobytu i działalności św. Świerada w Tropiu. Nadto także rzetelne publikacje historyka sztuki ks. dra Władysława Szczebaka oraz naukowe prace profesora Papieskiego Fakultetu

Teologicznego we Wrocławiu, ks. Józefa Swastka, zresztą rodaka z Tropia, oraz publikacje innego rodaka, ks. bpa Władysława Bobowskiego.

Później jednak zaistniały nowe okoliczności. Powstała konieczność wyjaśnienia rozmaitych zarzutów stawianych przeciw polskiemu i naddunajeckiemu pochodzeniu św. Świerada. Wysuwali je niekiedy sztucznie, z motywów pozanaukowych, niektórzy naukowcy, wśród których na pierwsze miejsce wysunął się węgierski historyk na uniwersytecie amerykańskim prof. Imre Boba, usilnie zwalczający polskość i słowiańskość naszego świętego, aby podbudować swoją tezę, że Węgrzy w końcu IX w. przybyli spod Uralu na tereny kulturowo dziewicze. U nas zaś podobnie postąpili dwaj historycy, jak się okazało – agenci tajnych służb, działających na zlecenie polityków, aby przeciwdziałać organizacji w Tropiu wielkiego jubileuszu 900–lecia kanonizacji św. Świerada w czasie trwającego stanu wojennego w roku 1983. Mieli przeciwdziałać także staraniom bpa Ablewicza o przywrócenie Tropiu dawnej nazwy *Święty Świerad*. Ich zarzuty bywały w dobrej wierze przejmowane przez niektórych zdezorientowanych autorów żywotów świętych Pańskich, np. Henryka Frosa.

Wtedy w intensywne badania naukowe zaangażował się proboszcz parafii Tropie i kustosz sanktuarium, ks. Stanisław Pietrzak, głównie z pobudki danej przez bpa Ablewicza i ze zwyczajnego obowiązku proboszcza parafii, a zarazem kustosza sanktuarium świętych pustelników Świerada i Benedykta. Jego badania zaowocowały wieloma publikacjami naukowymi i popularnonaukowymi i zostały zaprezentowane w 1996 r. na naukowej konferencji na Skałce koło Trenczyna na Słowacji i podczas kilku innych późniejszych sesji naukowych na Słowacji, w 1998 na międzynarodowym sympozjum w Tropiu i w posympozjalnej publikacji *Święty Świerad i jego czasy* (która nawet weszła do spisu podstawowych lektur na Uniwersytecie Jagiellońskim i kilku innych wyższych uczelniach) oraz na międzynarodowej konferencji archeologiczno–historycznej w Krośnie w roku 2000 pod hasłem „Początki chrześcijaństwa w Małopolsce".

Pomimo tego świadomość związku św. Świerada z ziemią sądecką i w ogóle z Małopolską nie jest jeszcze ugruntowana. Wystarczy wspomnieć, że z okazji przygotowań do pielgrzymki Benedykta XVI do Krakowa i w czasie jej przebiegu, gdy prezentowano historyczne i religijne walory Ziemi Krakowskiej i Małopolski, nie wspomniano ani słowem o naszych świętych, Świeradzie i Benedykcie, a stale powtarzano, że pierwszym świętym tego regionu jest, zmarły przecież dopiero w roku 1079, św. Stanisław,

męczennik. Tak mówiono w radiu i w telewizji i tak drukowano w materiałach duszpasterskich. W dalszym ciągu naszego naddunajeckiego Świerada określa się niekiedy jako legendarnego świętego.

I. Święty ziemi sądeckiej

Na czym opieramy przekonanie, że święty Świerad jest świętym nie tylko w ogóle z Małopolski, ale także – bardziej szczegółowo – z rejonu Dunajca, z Tropia w ziemi sądeckiej?

1. Świadectwo Maurusa i *Legendy św. Stefana*

Zarówno na Słowacji jak i na Węgrzech w wielu antologiach literatury narodowej, także szkolnych, pojawia się utwór napisany w XI w., dokładnie w połowie kwietnia roku 1064, pod tytułem: *Żywot świętych pustelników Świerada wyznawcy i Benedykta męczennika, napisany przez biskupa Pecsu Maurusa*, a skrócie: *Żywot św. Świerada*. Znawca łacińskiej literatury średniowiecznej Jerzy Starnawski wyraził ubolewanie, że „włączając od wieków do dziejów Kościoła w Polsce świętego Wojciecha, wyrzekliśmy się pierwszego Polaka kanonizowanego, jakim był święty Andrzej Świerad, patron Węgier". Swoje uwagi na temat *Żywota św. Świerada* podsumował krótko: „Utwór jest krótki, prawdziwie piękny".

Otóż utwór ten jest nie tylko krótki i piękny, ale jest także rzeczowy i wiarygodny. Napisał go człowiek, który jako żak szkolny, zapewne w słowackiej Nitrze, widział naszego świętego. Kontaktował się potem często w uczniem św. Świerada i towarzyszem jego życia pustelniczego, Benedyktem, a także z przełożonym świętego pustelnika, opatem klasztoru na zboczu Góry Zobor, Filipem. I na przekazy tych świadków się powołuje. Napisany przez Maurusa *Żywot św. Świerada* zbudowany jest logicznie i z uwzględnieniem ówczesnych realiów politycznych i kościelnych.

Utwór ten jest zachowany w kilku, pochodzących z różnych źródeł, ale zgodnych i wiarygodnych odpisach. Najstarsze rękopisy przechowywane są w Monachium (XIV w.) i w Brukseli (XV w.), a we fragmentach – w *Brewiarzu zagrzebskim* (XIII w.). Cenne jest też najstarsze dzieło drukowane w Strasburgu w XV w. Najnowszego wydania w oryginale łacińskim i polskim przekładzie dokonano w Nowym Sączu w roku 2001; jest więc łatwo dostępne. Dwadzieścia lat po Maurusowym *Żywocie św. Świerada* powstaje na Węgrzech kolejne źródło, *Legenda św. Stefana – większa*, która potwierdza historyczność postaci świętego, przedstawionego przez Maurusa.

Scena z życia św. Świerada Trophaeum vitae solitariac..., początek XVII w., Paryż wyd. J. le Clerc

Otóż tenże Maurus, podając o kraju pochodzenia św. Świerada, napisał, że przybył on „*de terra Poloniensium*". A więc nie *de Polonia* czy *ex Polonia*, czyli „z Polski" lub „z polskiej ziemi", bo takie określenia oznaczałyby albo tylko pierwotny kraj Polan, albo późniejszą całą Polskę, a więc mało precyzyjnie, lecz napisał: „*de terra Poloniensium*", czyli „z ziemi niedawno zawładniętej przez Polan", albo: „z niedawnego nabytku Polan". Bowiem nazwa grupy etnicznej, np. *Poloni* (Polanie), z łacińskim przyrostkiem dopełniacza – *ensium* oznacza aktywną tej grupy obecność poza swoim terytorium, np. dla zawładnięcia i utrzymania ziemi. Dla Maurusa, najpierw jako mieszkańca Nitry, potem bardziej na południe położonego klasztoru na Pannonhalma, a wreszcie jako biskupa Pecsu, taką ziemią mogła być tylko bliska królestwu węgierskiemu, sąsiadująca z nim Małopolska.

Kolejne czasowo źródło, *Legenda św. Stefana – większa*, która powstała nieco przed rokiem 1083, ziemię pochodzenia św. Świerada określa przy-

miotnikowo: *„terra poloniensis”,* jakby dla precyzyjnego wskazania, że przynależność do Polan jest już cechą tej krainy.

2. Świadectwo dawnych ksiąg liturgicznych małopolskich

Kolejne świadectwa lokują naszego świętego już bliżej Dunajca. To np. tzw. *Brewiarz krakowski*, czyli modlitewnik kapłański z roku ok. 1427. Podaje on w Litanii do Wszystkich Świętych imię naszego pustelnika w bezpośrednim sąsiedztwie wezwania św. Jodoka, czyli św. Justa, czczonego w Tęgoborzy, w najstarszym miejscu jego kultu w Małopolsce.

Podobnie tzw. *Antyfonarz z Preszowa*, który powstał w roku 1375 dla kościoła św. Małgorzaty w Dębnie koło Wojnicza, przekazuje wpisane wspomnienie naszego świętego i to w formie imienia, pod jakim występował on wówczas głównie w Tropiu, *Świrad*, tak samo jak i w *Brewiarzu krakowskim*.

Tak dawnych świadectw kultu liturgicznego i pod taką rodzimą wersją imienia naszego pustelnika nie ma nigdzie w Polsce. Bowiem bardzo stary kult św. Świerada w Oławie nad Odrą, zaświadczony już w roku 1201, jest pochodzenia małopolskiego, z czasu, gdy pochodzący ze Skrzynna w Małopolsce wielomożny Piotr Włast ufundował w 1145 r. w Oławie kościół ku czci „św. Świrada”.

3. Świadectwo imienia pustelnika z Nitry i Tropia

Jan Długosz przed rokiem 1480 napisał dwukrotnie, że święty pustelnik o imieniu *Świrad* był nazywany także *Zorardus* (czyt: *Sorardus*). Specjaliści długo zastanawiali się, skąd się wzięła ta dziwna węgiersko–niemiecko–łacińska wersja jego imienia, podobnie zresztą jak i innych południowych jego odmian: *Zoera*(*r*)*dus* (czyt: *Śra*(*r*)*dus*) oraz *Zourad* i *Szórád* (obydwa wyrazy czyt: *So^{u}rad*). Dziś polska onomastyka, posługując się znanymi w historii języka polskiego, słowackiego i węgierskiego procesami rozwoju, ustaliła już, że węgierska wersja *Zorardus* wywodzi się przez formy słowackie z małopolskiej *Świerad/Świrad*, która tu najwcześniej i najkonsekwentniej wykształciła się z przedpiśmiennnej, prasłowiańskiego pochodzenia formy *Wszerad*.

4. Świadectwo wina mszalnego z Zoboru dla Tropia

Chociaż Maurus w *Żywocie św. Świerada* jako kraj pochodzenia św. pustelnika określeniem *„terra Poloniensium”* wskazał Małopolskę, to późniejsze jego odpisy, a zwłaszcza wprowadzone w XIII w. do brewiarza fragmenty, posługują się terminem ogólnie już znanym *Polonia* (z Polski), więc nie-

stety mniej precyzyjnym. Mimo to w Nitrze zachowano świadomość konkretnego miejsca jego przebywania w pierwotnej ojczyźnie: miejscowości o nazwie *Święty Świerad*, czyli w Tropiu nad Dunajcem. Właśnie do Tropia, jak w 1596 i później napisał wizytator parafii, biskup Nitry, zanim kościół nie przeszedł w ręce arian, czyli przed rokiem 1563, corocznie w sposób uroczysty posyłano wino mszalne, z wdzięczności za tego świętego, jak później wyjaśniono. Pochodzić ono miało z winnicy założonej pod Zoborem przez św. Świerada.

5. Świadectwo Jana Długosza o pustelni w Tropiu

Być może, że na tę trwałą świadomość w Nitrze co do nazwy pierwotnego miejsca pobytu św. Świerada wpływ miał nasz średniowieczny historyk Jan Długosz. On często towarzyszył polskim poselstwom na Węgry drogą przez Nitrę; i właśnie w Nitrze dość długo przebywał u boku św. Kazimierza w czasie jego starań o koronę węgierską.

Sam Długosz był naocznym świadkiem tropskiej tradycji co do pustelniczego tu życia św. Świerada. W *Historii* zanotował o osobistym oglądaniu pustelni nad Dunajcem koło miasta Czchowa w diecezji krakowskiej. Miał okazję to uczynić zwłaszcza w czasie jego przymusowego pobytu (banicji) na zamku w Melsztynie poniżej Tropia, w latach 1461–1462, lub w czasie innych podróży do Sącza, albo zbierania materiałów do Księgi uposażeń (słynnej *Liber beneficiorum*). Oto tekst Długosza:

„998 [...] Dwaj mężowie, wyróżniający się w owym czasie przykładnym życiem i obyczajami, [mianowicie] Świrad, który nad rzeką Dunajcem w pobliżu miasta Czchowa w diecezji krakowskiej zamieszkiwał pustelnię pod skałą, którą jeszcze dziś oglądamy i w której przez wiele lat trudził się dla Chrystusa, i Benedykt, obydwaj prowadzący życie pustelnicze, wyszedłszy z Polski, udali się do Panonii [...]. Świrad, zwany też «Zorardus», dzięki umartwieniom zasłużył sobie na chwałę wyznawcy, a Benedykt, przelawszy krew, został uwieńczony koroną męczeństwa".

6. Wymowa patronatu kościoła w Tropiu

Długosz nadto stwierdził, że kościół w Tropiu jest poświęcony „*Sancto Świrado alias Zorardo*", czyli „Świętemu Świeradowi, inaczej Zorardowi". Od jak dawna jemu kościół jest poświęcony? Zapewne od początku, bowiem nie ma żadnego śladu innego nazwania, a zresztą nie było zwyczaju zmieniać kościołowi patrona, co najwyżej istniał zwyczaj dołączania dodatkowych patronów. Jeżeli na podstawie badań historycznych, archeologicznych

i ikonograficznych, przeprowadzonych w latach 1958–1966, o tropskim kościele już wiadomo, że ma pochodzenie jedenastowieczne, oznacza to, że i patronat kościoła święty Świerad sięga tamtego czasu. Zbudowano go na pewno dla utrwalenia i kontynuowania kultu miejscowego świętego.

I jest to kult w miejscu zrodzony, bowiem gdyby był importowany z węgierskiej wówczas Słowacji, to patron kościoła byłby często lub stale nazywany imieniem zakonnym *Andrzej* albo tamtejszymi odmianami imienia chrzcielnego, np. *Zorard*. Tymczasem aż do drugiej połowy XVI w. nie ma nad Dunajcem śladu takiego imiennictwa; patron kościoła jest nazywany niezmienne w lokalnej i oryginalnej wersji *Świerad* lub *Świrad*. Jego kult zrodził się więc w tym miejscu i jest spowodowany jego przebywaniem w Tropiu.

7. Świadectwo nazwy miejscowości Tropie *Święty Świerad*

Imię św. Świerada wpisało się też w nazewnictwo tej miejscowości. Nazwa *Święty Świerad* dla oznaczenia miejscowości Tropie funkcjonowała oficjalnie aż do drugiej połowy XVII w. i w praktyce miejscowej ludności funkcjonuje aż do dziś, choć w odniesieniu tylko do leśnej pustelni, w której miał przebywać. Tam ona musiała w XI w. powstać i stamtąd później rozszerzyć się na całą miejscowość Tropie, czego pierwszy zapis zachował się z roku 1307, by od końca XVII w. znów się zawęzić do miejsca pierwotnego, do miejsca pustelniczego pobytu św. Świerada w pustelni.

8. Świadectwo tradycji w rodzie Ośmiorogów–Gierałtów

Tradycja w rodzie Ośmiorogów–Gierałtów, osiedlonym w okolicy Zakliczyna nad Dunajcem, także wskazuje na związki św. Świerada z rejonem Dunajca i Tropiem. W najstarszej księdze metrykalnej parafii, rozpoczętej w roku 1616, znalazła się na okładce tzw. zapiska tropska, czyli spisana tradycja Ośmiorogów–Gierałtów o fundacjach tego rodu m.in. dla kościoła św. Świerada w Tropiu w latach 1240 i 1284 i o tym, że ten święty był synem niejakiego Gniewomira z ich rodziny z Kończysk koło Zakliczyna. Zapiska podaje, że inny przedstawiciel rodu, Dobrosław, był w 1231 r. właścicielem warowni Tropsztyn w Tropiu (dziś w Wytrzyszczce). Z innych dokumentów też wiadomo, że w 1400 r. proboszczem kościoła w Tropiu był Michał z rodziny Gierałtów z Lusławic koło Zakliczyna, a współwłaścicielką zamku – Czochna z tego rodu, żona Chebdy. Ona też brała udział w fundacji klasztoru na Górze Świętego Justa w Tęgoborzy ku czci tego świętego, który też miał być uczniem św. Świerada.

9. Wymowa tradycji pustelniczej w rejonie Tropia

I wreszcie wymowne są tradycje pustelnicze w rejonie Tropia, przekazywane na piśmie co najmniej od XVII w. W gronie św. Świerada wymienia się wspomnianego wyżej św. Justa z Tęgoborzy, św. Urbana z Iwkowej (identyfikowanego dziś z późniejszym św. Benedyktem na Słowacji) i siedmiu mnichów z Siemiechowa koło Zakliczyna. Te tradycje musiały się zrodzić na fundamencie jakichś faktów życia pustelniczego w tej okolicy i uwiarygodniają zwłaszcza jedynego historycznie tu poświadczonego – św. Świerada z Tropia.

10. Podsumowanie.

Jak widzimy, przegląd źródeł historycznych i kultowych pozwala nie tylko na ogólne wskazanie, że znany z Maurusowego *Żywota św. Świerada* święty pustelnik z klasztoru na Zoborze pochodził z Polski, czy bardziej szczegółowo – z Małopolski, ale nawet precyzyjnie prowadzi nas do Tropia w rejonie Dunajca, a nawet do konkretnego i znanego z herbu i zawołania rodu.

II. Pierwszy święty naszej ziemi

Jeżeli chcemy ustalić, który ze świętych regionu jest pierwszym, możemy wziąć pod uwagę dwa szczegóły: czas życia, tj. rok urodzenia i śmierci oraz czas wyniesienia na ołtarze.

1. Data śmierci św. Świerada

Czy cokolwiek upoważnia, aby krakowskiego biskupa i męczennika, św. Stanisława ze Szczepanowa, umęczonego w roku 1079, uważać za pierwszego świętego z Małopolski?

Jan Długosz wieloletni pobyt św. Świerada w pustelni nad Dunajcem koło Czchowa, czyli w Tropiu, podaje orientacyjnie pod rokiem 998 wraz z ważnym dopowiedzeniem, że było to „w owym czasie". Nie podał jednak daty jego urodzenia, śmierci ani kanonizacji.

Natomiast w Maurusowym *Żywocie św. Świerada* znajdują się szczegóły, które pomagają w miarę dokładnie ustalić datę jego śmierci. J. T. Milik, analizując to źródło, ustalił datę śmierci na rok 1034. Jednak, jak się okazuje, mało dokładnie, pominął bowiem kilka szczegółów. Trzeba mianowicie zauważyć, że Maurus otrzymywał informacje co do okoliczności śmierci św. Świerada od jego ucznia Benedykta i opata Filipa, a co do wydarzeń pośmiertnych od opata Filipa; a to wszystko w czasie, gdy sam był

opatem w klasztorze św. Marcina na Pannonhalma. Na opata wybrano go najwcześniej w roku 1030 (w tym roku bowiem zmarł jego poprzednik, opat Anastazy), natomiast w 1036 był już biskupem daleko od Nitry, w Pecsu, na terenie południowych Węgier. Posługę opata pełnił więc w pełnych latach 1031–1035.

Jako opat klasztoru na Pannonhalma, a więc najpóźniej w 1035 r., otrzymał od Filipa, opata klasztoru na Zoborze, informacje o dwóch cudach, przypisywanych wstawiennictwu zmarłego pustelnika; musiały one być więc dokonane chyba nie później niż w roku 1034/1035, a jeden z nich, wskrzeszenie zamordowanego przez zbójców złoczyńcy, został dokonany w opuszczonej przez zmarłego już Benedykta pustelni; ta śmierć musiała więc nastąpić nie później niż w 1034 r. Jako opat Maurus dowiedział się także o śmierci św. Świerada, a ta nastąpiła, jak napisał, trzy lata przed śmiercią Benedykta, więc w 1031 r. W tym zresztą roku żona św. Stefana Gizela wyhaftowała kapę koronacyjną, na której ikonografowie dopatrują się m.in. wizerunku św. Świerada; może to być zarazem potwierdzeniem faktu jego śmierci.

Z tego względu św. Świerad, zmarły w 1031 r., jest pierwszym świętym Małopolski, a tym samym ziemi sądeckiej. Rozgłaszany powszechnie jako pierwszy święty Małopolski św. Stanisław, biskup i męczennik, został umęczony w r. 1079, a więc blisko pięćdziesiąt lat później.

2. Data wyniesienia na ołtarze

A jak sprawa pierwszeństwa świętych Małopolski wygląda w porządku wyniesienia na ołtarze? Kanonizacja św. Stanisława, jak powszechnie wiadomo, została dokonana w Asyżu, w 1253 r. A kanonizacja św. Świerada?

Napisana około 1200 r. *Legenda św. króla Władysława*, temu władcy, panującemu w latach 1077–1095, przypisała staranie o kanonizację pięciu świętych królestwa węgierskiego: króla Stefana, jego syna Emeryka, biskupa i męczennika Gerarda i świętych pustelników Andrzeja i Benedykta. Aktu miał dokonać arcybiskup Ostrzyhomia, za zgodą papieża Grzegorza VII i w obecności jego legata. Dwunastowieczne tzw. *Roczniki bratysławskie* kanonizację trzech pierwszych z nich wymieniają pod datą 1083. Historycy więc przeważnie pod tą datą umieszczają wyniesienie na ołtarze także naszych dwóch pustelników, Andrzeja i Benedykta, zgodnie z *Legendą św. Władysława*, uważając, że był to akt uroczystej i papieskiej kanonizacji. Na pewno nie później, skoro dokumenty z początku XII w. wymie-

niają obydwu świętych pustelników jako współpatronów katedry w Nitrze, obok dotychczasowego św. Emerama. Dlatego w Tropiu obchodzono właśnie w roku 1983 ogólnopolski jubileusz 900–lecia kanonizacji św. Świerada, z udziałem całego episkopatu.

Autorzy zastanawiają się jednak, dlaczego w *Rocznikach bratysławskich* pod rokiem 1083 nie wymieniono imion Andrzeja i Benedykta. Widocznie wtedy nastąpiło tylko uroczyste i oficjalne potwierdzenie ich wyniesienia na ołtarze, a nie sama inauguracja kultu liturgicznego. Ta, czyli zapoczątkowanie ich kultu, jakby lokalna beatyfikacja, musiała nastąpić może daleko wcześniej.

Jedni, np. Richard Marsina, inaugurację kultu datują na rok około 1070, gdyż według niego, wtedy najpóźniej powstał *Żywot św. Świerada* dla celów wyniesienia świętego na ołtarze. Inni, np. J. T. Milik, datują zarówno powstanie żywota, jak i inaugurację lokalnego kultu na Wielkanoc 1064 r., w związku ze spotkaniem u biskupa Pecsu Maurusa króla Salomona i księcia Gejzy, świeżo mianowanego udzielnym władcą m.in. nitrzańskiej ziemi; inauguracja kultu lokalnego nitrzańskiego świętego mogła służyć inauguracji instytucji udzielnego księstwa ze stolicą w Nitrze, scalaniu jego terytorium. Na tę okoliczność Maurus przygotował *Żywot św. Świerada*, a Gejza od niego uzyskał jako relikwię połowę łańcucha, którym tenże pustelnik się zadręczał. Wreszcie jeszcze inni, np. Peter Ratkoš, słusznie dopatrują się tego aktu rozpoczęcia lokalnego kultu wnet po śmierci św. Świerada (1031), gdy jego ciało uroczyście złożono w bazylice św. Emerama w Nitrze.

Ten wczesny akt rozpoczęcia kultu św. Świerada, jeżeli wieść o nim dotarła do Małopolski, gdzie lud z własnej inicjatywy już od dawna czcił go jako świętego, mógł umożliwić budowę kościoła ku jego czci w Tropiu już około roku 1045, jak to we Florencji w roku 1620 zanotował włoski żywotopisarz Tomasz Mini, posiadając jakieś informację znad Dunajca. Otrzymał je zapewne za pośrednictwem krakowskich kanoników–pokutników, zwanych markami, rezydujących od roku 1400 w klasztorku na Górze Święty Just w Tęgoborzy.

III. Osobowość i świętość Świerada

Na podstawie źródeł małopolskiej i słowacko–węgierskiej tradycji, a zwłaszcza Maurusowego *Żywota św. Świerada* można ustalić kilka faktów, rysów osobowych i cech świętości naszego pustelnika.

1. Miejsce urodzenia i środowisko społeczne

W Małopolsce istnieje kilkanaście miejscowości i przysiółków, których nazwy wywodzą się od imienia *Świerad* lub jego formy przedpiśmiennej *Wszerad*. Z wyjątkiem Tropia, zwanego *Święty Świerad*, dla żadnej innej nie da się wykazać związku z postacią świętego pustelnika. Jednak Henryk Kapiszewski, reprezentujący stanowisko, że św. Świerad musiał pochodzić z możnego rodu, na podstawie samych historycznych zapisów nazwy miejscowości *Sieradzice* koło Proszowic w Małopolsce, które jednoznacznie wskazują na jej związek z imieniem *Świerad* oraz z uwagi na fakt, że w owych Sieradzicach wielkie dobra miał możny ród Zabawów, orzekł, że wobec tego z tego właśnie rodu pochodził święty Świerad. Przypuszczenie to nie znajduje jednak żadnego uzasadnienia ani w źródłach, ani w tradycji.

Natomiast według tradycji rodziny Ośmiorogów–Gierałtów miejscem urodzenia Świerada jest okolica Zakliczyna nad Dunajcem, zwanego początkowo *Gołczyn*, a później *Opatkowice*, *Opatowice*, a także *Opatowiec*, jak zapisano np. w Aktach Kamery Apostolskiej z poboru świętopietrza z lat 1346–1358. Nie znając dawnego nazewnictwa Zakliczyna nad Dunajcem, Marcin Barański w roku 1609 nazwę *Opatowiec* odniósł niestety do miejscowości o tej samej nazwie nad Wisłą u ujścia Dunajca, dając początek legendzie opatowieckiej; podobnie uczynił później wydawca Akt Kamery Apostolskiej Jan Ptaśnik w roku 1913, który w indeksie I i II tomu tych Akt zapisy dotyczące Zakliczyna odniósł do Opatowca.

H. Kapiszewski, na podstawie jednego błędnego zapisu średniowiecznego dopatruje się w stosunku do Świerada pochodzenia z rodu książęcego. Ale według Maurusa pochodził on *„ex rusticitate"*, czyli ze stanu wiejskiego, rolniczego, z wolnej rodziny wieśniaczej, dla odróżnienia od innych zakonników w klasztorze, pochodzących zapewne z rodzin książęcych, rycerskich lub rzemieślniczych. Maurus dodał komentarz, że Świerad wyrósł ze swojego środowiska „jak róża spośród cierni". Ludzie pochodzący z dołów społecznych nie zawsze byli dopuszczani do wysokich urzędów kościelnych, zwłaszcza gdy oznaczały one także służbę państwową, ale – jak uczy historia – wbrew dziwnemu zastrzeżeniu Z. Mikołejki (zob. niżej), w każdym wieku Kościoła mieli oni wstęp do grona świętych.

2. Środowisko religijne

Świerad pochodził ze środowiska od dawna już schrystianizowanego, jak o tym świadczy np. dojrzała jego świętość (zob. niżej). Pierwszymi misjonarzami na tej ziemi mogli być wypędzeni wnet po roku 852 przez Ro-

ścisława wielkomorawskiego bawarscy duchowni z rejonu słowackiej Nitry. W tej grupie można upatrywać także duchownych iroszkockich, zwłaszcza wędrownych pustelników, którzy w okolicach Tropia pozostawili po sobie wiele śladów nazewniczych i kultowych. Rejon Nitry był chrystianizowany co najmniej od 828 r., gdy poświęcono tam pierwszy kościół. W 880 r. Nitra została siedzibą misyjnego biskupa Wichinga, podległego arcybiskupowi św. Metodemu i mającego zleconą opiekę nad ziemiami niedawno uzależnionymi od morawskiego władcy Świętopełka, w tym zapewne i rejonem Dunajca z istniejącymi wówczas grodami w Naszacowicach, Chełmcu, Marcinkowicach i Zawadzie Lanckorońskiej nad Zakliczynem. Na grodziskach w Naszacowicach i w Zawadzie Lankorońskiej archeolodzy zidentyfikowali wiele zabytków świadczących o kontaktach z państwem wielkomorawskim. To nie przypadek, że Świerad pod koniec życia udał się właśnie do Nitry, jakby do macierzystego środowiska klasztornego.

3. Jego życie pustelnicze w Tropiu

Jan Długosz napisał, że Świerad w pustelni nad Dunajcem „*Christo militaverat*", co można przełożyć w postaci: „walczył dla Chrystusa" albo „trudził się dla Chrystusa". Długosz posłużył się znanym mu, utartym już w kościelnej starożytności zwrotem *militare* „walczyć", oznaczającym znoszenie prześladowań z zewnątrz lub umartwień, nałożonych przez siebie; ale uczynił to zapewne dla wskazania na aktywną, może misyjną jego obecność w okolicy tropskiej pustelni.

Taka pustelnia nad Dunajcem zakłada jednak istnienie w miejscu lub w niedalekiej odległości jakiegoś ośrodka klasztornego, może przy jakimś grodzie, uzależnionego od macierzystego ośrodka w Nitrze na Słowacji, która przecież przez jakiś czas, tj. w latach 1003–1018, jak cała Słowacja, była nawet uzależniona od Polski.

J. T. Milik napisał, że pustelnik Świerad ze swoją dojrzałą ascezą, opartą na starochrześcijańskiej tradycji wschodniej, jawi się mu jako „największy asceta chrystianizmu". Tę dojrzałość musiał nabyć już w swojej naddunajeckiej ojczyźnie. Zapewne już wtedy zdobył znajomość realizowanych przez siebie praktyk ascetycznych abby Zozimasa znad Jordanu, opisanych w żywocie Marii Egipcjanki. Niektóre z praktyk, np. forma nocnych czuwań, mogły być inspirowane przykładem św. Patryka irlandzkiego.

4. Czas i powód jego odejścia do Nitry

Udał się Świerad na południe, na teren królestwa węgierskiego, na nitrzańską ziemię, chyba w momencie, gdy ona już przestała należeć do Polski. Stało się to nie, jak głosił J. T. Milik, w roku 1022, lecz zapewne w 1018 r., w trakcie albo na mocy zawartego między węgierskim władcą Stefanem a polskim Bolesławem Chrobrym układu pokojowego i na skutek zmian granic między ich państwami. Szedł tam być może z Benedyktem, bo tak podaje jedenastowieczna *Legenda św. Stefana* z roku około 1083, z której zresztą skorzystał i Długosz.

Powodem udania się poza Karpaty była nie, jak sobie wyrozumował Milik, nieprzyjazna postawa Chrobrego wobec duchownych jakiegoś obrządku słowiańskiego, gdyż na to nie ma żadnego potwierdzenia w źródłach, lecz czynione przez Stefana usilne zabiegi o pozyskanie wartościowych ludzi, kapłanów i zakonników, którzy by go wspierali w chrystianizowaniu dopiero powierzchownie nawróconego ludu węgierskiego. Wtedy na Węgry przybyli m.in.: Gerard z Wenecji, Günter z Niemiec, Astryk z Czech oraz Świerad i Benedykt z Polski.

Świerad widocznie był, jak tamci, nieprzeciętną i znaną wówczas postacią. Przez Maurusa został zaliczony do tych, którzy garnęli się pod władze tego dobrego chrześcijańskiego władcy jak do ojca, aby „dopełnić świeżą radość świętego życia nawróconych", albo „dopełnić świeżą radość życia we wspólnocie zakonnej", jak tłumaczą inni, albo wreszcie „dopełnić świeżą radość z nawrócenia ludu węgierskiego", jak wpisano do trzynastowiecznego *Brewiarza zagrzebskiego*.

5. Życia klasztorne na Zoborze

Świerad wstąpił do benedyktyńskiego klasztoru św. Hipolita, położonego na zboczu Góry Zobor koło Nitry. Od opata Filipa przyjął zakonny habit i imię *Andrzej*. Dlatego w żywotach występuje pod dwoma imionami: *Andrzej* (zakonne) i *Świerad* (chrzestne). To imię chrzestne na Słowacji brzmi *Svorad*, a na terenie Węgier *Zoera(r)d* [czytaj *Sśra(r)d*] lub *Szórád* [czytaj: *So^{u}rad*]. Błędnym przydomkiem *Żurawek* obdarzył go Piotr Skarga, gdy w tekście Długosza obok węgierskiej formy imienia *Zorardus* znalazł skażony odpis *Zorawdus*.

6. Miejsce słowackiej pustelni

Po jakimś czasie życia wewnątrz klasztoru przełożony pozwolił mu na powrót do życia ściśle pustelniczego, do którego przywykł zapewne już

w Tropiu. Tradycja słowacka wskazuje dwie groty skalne, w których miała być pustelnia św. Świerada. Jedna znajduje się w lesie nad klasztorem, oddalona o piętnaście minut drogi. Niewielka odległość ułatwiałaby mu powrót na sobotę i niedzielę do klasztoru dla udziału w liturgii i spędzenia czasu we wspólnocie zakonnej. Za niewielkim dystansem przemawiałby i fakt, że umierający Świerad wezwał do swego łoża opata Filipa. Ale znów, skoro Filip nie zdążył, więc może jednak nie miał blisko...

Druga pustelnicza grota znajduje się na Skałce nad Wagiem, koło Trenczyna i jest bardzo odległa od klasztoru, o około 90 km. Podstawę lokalizacji w niej pustelni stanowi fakt, że Benedykt, który prowadził pustelnicze życie w tym samym miejscu co Świerad, po odebraniu mu życia przez zbójców został wrzucony właśnie do Wagu i w nim po roku odnaleziony. Jeżeli w tej grocie Świerad miał swoją pustelnię, to obowiązki kultu niedzielnego musiał wypełniać może w jakiejś kaplicy w warowni Trenczyn, gdzie nieco później król Władysław zbudował kaplicę *s. Zoeradi*, a może bardziej na południe, w Kostolnej nad Wagiem, gdzie również znajdował się kiedyś jakiś kościół pod wezwaniem św. Świerada.

7. Tryb życia na pustelni

Maurus, po przedstawieniu okoliczności przybycia św. Świerada z Małopolski do klasztoru zwanego *Zobor* na nitrzańskiej ziemi i zapoczątkowania przez niego życia zakonnego i pustelniczego, podaje szczegóły i motywy jego ascezy: postów, pracy, nocnych czuwań i noszenia pokutnego łańcucha.

Tu wstępna uwaga. Jak w sprawie polskiego pochodzenia św. Świerada węgierski historyk Imre Boba, choć naukowiec i profesor, wykonał bardzo złą i antynaukową robotę, tak w dziedzinie trybu życia i ascetycznych praktyk tego świętego źle się spisał polski naukowiec, filozof religii, profesor Zbigniew Mikołejko. W swojej książce *Żywoty świętych poprawione*, nagrodzonej przez księgarzy i na katolickiej witrynie Opoka reklamowanej, zamanifestował swoją emocjonalną wrogość do Świeradowej i chyba w ogóle chrześcijańskiej ascezy. W formach praktyk ascetycznych Świerada dopatruje się realizacji niegodnych katolickiego świętego idei manichejskich: pogardę i nienawiść do ciała jako dzieła złego demiurga, które trzeba niszczyć. Ma więc pretensję do żywotopisarzy Maurusa i Skargi, że tego manicheizmu Świeradowego nie zauważyli lub nie dość jasno wyrazili i teraz on, Mikołejko, jest zmuszony czytać między ich wierszami!

Najpierw profesor Mikołejko w tekście Maurusa i Skargi węszy „jakąś nieprawdę co do Świerdowego chłopskiego pochodzenia", w informacji, że „z «prostaka» zrobił się nagle benedyktyn, z chłopa – mnich" – tak, jakby nie znał hagiografii świętych. Następnie wyraża pretensje do Piotra Skargi, że nie napisał wyraźnie, lecz trzeba wyczytać między jego wierszami o wpływach szatana na praktyki ascetyczne Świerada. W praktykach św. pustelnika dopatruje się „ciemnej walki starzejącego się już i storturowanego przez samego siebie człowieka z ciałem, miastem i światem". Wmawia Mikołejko naszemu świętemu, że jak inni święci pokutnicy prowadził walkę *z* „wredną, gnojną materią, takie zmaganie się z nią straszliwe, na zabój", a potem jest zaskoczony, bo nie wie, jak wytłumaczyć, że oto „ich ciała zwykle się nie psują po śmierci, nie giną, [lecz] trwają – i świadczą". Ma profesor też trudności z pogodzeniem rzekomo dwóch przeciwnych sobie wizji materii: „świętości ciała" (cudzysłów od Z.M.!) i prób „okiełznania materii, prób zapanowania nad cielesnym złem".

Profesor Mikołejko wysuwa też pretensje pod adresem samego Maurusa, że „w dziełach Andrzeja Świerada, w jego pastwieniu się nad sobą samym nie rozpoznaje znamion masochizmu (choćby, jak Skarga, czarciej czy hybrydalnej proweniencji), lecz «niesłychane wyznanie, które tak sobie drogo wieczne królestwo szacowało», że ani pokarm, ani odpoczynek od słodkości niebiańskiej oderwać go [tj. Świerada] nie mogło". Mikołejko nadto nie rozumie stworzonego przez Maurusa wizerunku opata Filipa, który, mimo znalezienia mosiężnego łańcucha na ciele Świerada, przypisuje mu jednak wskrzeszenia, zdziałane za życia i po śmierci (uważając go za świętego).

Wreszcie na ascezie św. Świerada Mikołejko dopatruje się jeszcze jednego „pęknięcia" – że mianowicie pustelnik nie umiał odczytać przeżytej w trakcie ciężkiej pracy i umartwień wizji anioła, który odwiózł go do pustelni. Profesor zdaje się sugerować, że było to przecież dla Świerada pouczenie, by zaprzestał się tak zadręczać i zwrócił się ku swojemu ciału. A pustelnik tymczasem „podniecony być może przez własną «hybris», być może przez jakiś inny podszept, uparcie nie chciał, mimo stanowczej pomocy anioła, zawrócić z obranej drogi; nie potrafił wyzwolić się z mechanizmów ekstremalnej samowolnej pokuty i – odstąpiwszy od dążenia do materialnego kresu – pogodzić się z własnym ciałem".

Po tej ilustracji całkowitego niezrozumienia przez profesora Mikołejko zarysowanej wyraźnie w Starym i Nowym Testamencie idei i motywów

chrześcijańskiego umartwienia, praktykowanego przecież przez Jezusa, Jana Chrzciciela i apostołów, po tym ostrzeżeniu, do czego prowadzi metoda *besserwisera*, czyli postawa tego „najlepiej wiedzącego" o wnętrzu drugiego człowieka, o jego myślach i ideach, po tym doświadczeniu, jak nieraz mizerne rezultaty przynosi mania czytania między wierszami cudzych wypowiedzi, przystąpimy do omówienia ascetycznych praktyk św. Świerada i ich chrześcijańskiej motywacji.

a) Posty św. Świerada

Maurus podaje, że Świerad powstrzymywał się od wszelkiego pokarmu przez trzy dni w tygodniu. Posty te „wprawdzie bardzo wyniszczały ciało, ale wzmacniały jego życie duchowe". Czynił to także, „pragnąc zdobyć miłość Tego, który dla dobra ludzi stawszy się człowiekiem, pościł przez czterdzieści dni". Motyw więc postu Świeradowego jest wyraźny: nie manichejskie niszczenie i pogarda dla ciała, jak to chce widzieć Mikołejko, lecz umocnienie życia duchowego i naśladowanie Chrystusa. Ta idea naśladowania Chrystusa, także przez dobrowolne podjęcie cierpienia fizycznego, jest podstawową w teologii św. Pawła i wypływa wprost z Ewangelii: „Kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje" (Mt 16, 24).

W ramach tego naśladownictwa św. Świerad praktykował także specyficzny post w okresie Wielkiego Postu. Mianowicie na czterdzieści dni postu brał do jedzenia tylko czterdzieści orzechów, które mu wydzielał opat Filip – po jednym na dzień. A czynił tak za przykładem świętego opata Zozimasa znad Jordanu, którego poznał albo nad Jordanem podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej, albo tu, na miejscu swojego przebywania, z lektury żywota św. Marii Egipcjanki. Maurus wyjaśnia, że zadawalając się tym pożywieniem, „z radością oczekiwał dnia Świętego Zmartwychwstania". I w tym więc wypadku widać służebną rolę postu, który sprzyjał głębi duchowych przeżyć i – nie bójmy się tego dodać – polepsza smak późniejszych wielkanocnych potraw i w ogóle świętowania.

b) Ciężka fizyczna praca

Mimo praktykowanych umartwień, Świerad, poza czasem przeznaczanym na modlitwę, ciężko pracował fizycznie, karczując toporem las. Była to w owym czasie praca bardzo pożyteczna i kulturotwórcza; w rozmaity sposób sprzyjała rozwojowi osadnictwa i rolnictwa.

Praca Świerada, wykonywana wśród postów, była bardzo wyczerpująca, doprowadzała do zasłabnięć i omdlenia. A że widocznie wykonywał ją także wśród modlitwy, podczas omdlenia przeżył pewnego razu ekstazę: miał widzenie anioła, który ułożył go, omdlałego, na wózek i odwiózł do pustelni (profesor Mikołejko niepotrzebnie martwi się, że Maurus nie zanotował, co się potem stało z tym wózkiem. Nie zauważył bowiem tego, co Maurus napisał, że było to tylko widzenie w ekstazie!).

c) Czuwania nocne

Świerad po ciężkiej pracy toporem w lesie musiał oczywiście wypoczywać. Wypoczywał, siedząc na obrobionym pniu dębowym. Ale i tego czasu nie omieszkał wykorzystywać, aby czuwać i modlić się. Więc aby w czasie odpoczynku nie zasypiać, ów leśny „fotel" otaczał plecionką, w której były wbite kolce z trzciny. Ile razy ciało zmorzone snem przechylało się w którąś stronę, ukłute kolcem powracało do czuwania. Nadto na głowę nakładał jakby koronę, do której były zawieszone cztery kamienie; one zaś uderzały w skronie, gdyby senna głowa opadała na bok i także ułatwiała czuwanie.

Była to jakby Świeradowa odpowiedź na słowa Jezusa: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie" (Mt 26, 41). Maurus w tej koronie na głowie widzi zapowiedź królestwa wiecznego dla Świerada, a w samym czuwaniu – przeszkodę dla złego ducha, który „nie potrafił znaleźć dostępu, aby go oszukać". A więc – wszystko według Ewangelii, a nie manichejskiej filozofii.

d) Pokutny łańcuch

Najbardziej spektakularnym umartwieniem był mosiężny łańcuch, którym się Świerad w tajemnicy przed ludźmi przepasał dla nieustannego umartwienia. Nawet mu wrósł w ciało. Odkrył go dopiero opat Filip, gdy przybył po jego śmierci i przystąpił do obmywania jego ciała. Łańcuch ów wywołał na otoczeniu wielkie wrażenie. Opat Filip przechował go w klasztorze, ale Maurus wybłagał jego połowę dla siebie. Nie na stałe, bo znów książę Gejza usilnie go o nią prosił, więc Maurus musiał mu tę swoją połowę odstąpić.

Pobudką dla takiego umartwienia były zapewne wzorce i zachęty biblijne, nowotestamentowe. Jan Chrzciciel przepasany był pasem ze skóry wielbłądziej. Jezus zachęcał do czuwania słowami: „Niech biodra wasze będą przepasane i płonące pochodnie w waszych rękach" (Łk 12, 35). Ten fragment Ewangelii nie bez racji jest czytany na Słowacji w święto św.św. Świerada i Benedykta.

Sam Maurus nazwał ten łańcuch swoistym męczeństwem, podjętym zapewne według Pawłowej zasady: „w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół" (Kol 1, 24). Rzeczywiście, czczono Świerada nie tylko jako wyznawcę, ale niekiedy jako męczennika, a więc także najwyższą rangą.

8. Śmierć św. Świerada

Choć pełne umartwień i postów życie starożytnych pustelników nie bywało krótsze niż pozostałych ludzi, np. zmarły w roku 356 św. Antoni, pustelnik egipski, żył 105 lat, a wcześniejszy od niego św. Paweł z Teb żył podobno lat 113, jednak śmierć Świerada została zapewne przyspieszona chorobą, spowodowaną narzędziem umartwienia. Współczesny lekarz chorób zakaźnych dr Marek Prusakowski w książce Ludwika Stommy *Sławnych Polaków choroby* wątpi, czy tą chorobą była, jak niektórzy piszą, spowodowana łańcuchem gangrena; raczej była to róża, rozwijająca się w okaleczonej przez łańcuch skórze wskutek zakażenia paciorkowcem.

Nie znamy innych szczegółów agonii i śmierci Świerada, a to dlatego, że Benedykt, na prośbę przeczuwającego swoją śmierć Świerada, zapewne osobiście udał się po opata Filipa do klasztoru z prośbą o jego przybycie. Kiedy opat nadszedł, Świerad był już martwy.

Śmierć Świerada, jak już wiemy, nastąpiła w roku 1031. Na Węgrzech był to rok burzliwy, bowiem zmarł wtedy na skutek rany odniesionej na polowaniu następca tronu po Stefanie, syn Emeryk. W więzieniu w Nitrze okaleczono i doprowadzono do śmierci innego pretendenta do tronu, Wazula, a jego trzej synowie: Andrzej, Bela i Lewente, musieli się ratować ucieczką przez Pragę do Polski, zapewne do Krakowa. Tu późniejszy król węgierski Bela pojął za żonę córkę Mieszka II Adelajdę, a ich synowie Gejza i Władysław, także późniejsi władcy Węgier, przed swoim powrotem do ojczyzny w roku 1046 mieli chyba okazję zapoznać się z początkami lokalnego kultu św. Świerada.

Świerad zmarł 17 lipca, bowiem na dzień św. Aleksego, czyli 17 lipca, wyznaczono od początku obchód *dies nataliciae* „dnia narodzin" dla nieba, czyli śmierci tego świętego. Tak podaje trzynastowieczny *Brewiarz zagrzebski*, najstarszy z tekstami o św. Świeradzie. Taką datę obchodów uwzględniają też wszystkie najdawniejsze kalendarze i księgi liturgiczne na terenie królestwa węgierskiego, a także znane nam już księgi liturgiczne z najdawniejszymi wspomnieniami Świerada na terenie Małopolski, a więc *Antyfonarz z Dębna (Preszowa)* z 1375 r. i *Brewiarz krakowski* z około 1427 r.

Niestety, obecnie w Polsce wspomnienie św. Świerada i Benedykta obchodzi się w innym dniu, bo 13 lipca.

9. Jego cuda pośmiertne

Maurus, który zredagował *Żywot Św. Świerada* dla celów kanonizacyjnych, nie mógł zaniedbać opisu dwóch cudów zdziałanych za pośrednictwem św. Świerada. Pierwszy to wskrzeszenie zamordowanego przez towarzyszy zbójnika, gdy został wniesiony do Świeradowej pustelni dla przechowania przed pogrzebaniem. Po odzyskaniu życia uspakaja przelęknionych wspólników: „Nie bójcie się bracia i nie uciekajcie: to Święty Świerad przywrócił mnie ze śmierci do życia!" Potem pozostał w tym miejscu, by za wzorem Świerada żyć jako pustelnik i „służyć Bogu i Świętemu Świeradowi".

Drugi cud za przyczyną Świerada został dokonany w Nitrze. Gdy jakiś złoczyńca otrzymał wyrok śmierci, nieustannie wzywał imienia Świerada. Gdy więc zawisł na szubienicy, święty podtrzymywał go własnymi rękami, a potem pomógł mu się rozwiązać i odejść – do klasztoru, zapewne na dalszą pokutę!

Jak widać, beneficjentami obydwu cudów byli złoczyńcy. Widocznie Świerad był ich apostołem przy swojej pustelni lub przy ich leśnych kryjówkach. Dlatego właśnie oni byli jego nieomal pierwszymi czcicielami.

10. Kult jego relikwii

Maurus nie opisał Świeradowego pogrzebu. Podał jednak, że trzy lata później zmarłego jego ucznia Benedykta pochowano w bazylice św. Emerama, „w tym samym grobie, w którym już spoczywały kości błogosławionego Andrzeja [jego] świętego ojca". To złożenie ciała Świerada w bazylice było zatem pierwszym oficjalnym uczczeniem jego relikwii. Z tej racji bazylika św. Emerama otrzymała później jako patronów także Andrzeja i Benedykta. Zapis tego patronatu zachował się z początku XII w.

O stan relikwii i ich kultu troszczyli się węgierscy władcy. Np. w 1158 król Gejza II ze względu na relikwie Świerada i Benedykta, złożone w katedrze, obdarza ją nowymi majątkami. Darowizny te w 1271 r. potwierdza król Stefan V, dodając swoją fundację dla nieustannie palących się przy relikwiach lamp.

W 1674 r. wykonano srebrną skrzynkę dla znacznej relikwii, i tak jest do dziś przechowywana na widoku w kaplicy św. Emerama w nitrzańskiej katedrze.

Św. Świerad i św. Bendykt – malowidło na sklepieniu nawy katedry w Nitrze, 2. poł. XVIII w.

W 1959 r. niewielką cząstkę tej relikwii, zamkniętą w małej monstrancji, biskup Nitry przekazał kościołowi w Tropiu, a w 1979 kolejny biskup Nitry umieszczoną w kasecie relikwię ofiarował także Janowi Pawłowi II.

11. Patron diecezji

Jak od początku XII w. święci Świerad i Benedykt są współpatronami przywróconej do bytu diecezji Nitra, tak w roku 1966 stali się też patronami diecezji tarnowskiej. W roku 2002 kościół świętych Świerada i Benedykta w Tropiu otrzymał dekret potwierdzający trwałe istnienie tu sanktuarium świętych pustelników, w randze diecezjalnej.

12. A co źródła i tradycja o św. Benedykcie, pustelniku, czy także z Sądecczyzny? A św. Urban? A św. Just?

Maurus nic nie napisał o pochodzeniu św. Benedykta. Bowiem w ogóle pisał o nim tylko ubocznie. Natomiast *Legenda św. Stefana – większa* z ok. 1083 r. i *od Hartwika* z 1112–1116 r. jednakowo Andrzeja (Świerada) i Benedykta wywodzi z kraju zwanego *„terra Poloniensis".* Autor *Legendy*, piszący zaledwie pięćdziesiąt lat po śmierci naszych pustelników, mógł mieć dostęp do wiarygodnych informacji na temat pochodzenia ucznia Świeradowego. Więc nie da się wykluczyć jego polskiego pochodzenia. Jan Długosz, który nie pisze nic o miejscu pochodzenia lub pierwotnego pobytu

Benedykta, napisał jednak, że Świerad razem z Benedyktem udali się do Panonii (na Węgry). Podstawę znalazł w *Legendzie św. Stefana*.

Jednak historycy i hagiografowie słowaccy, kierując się lokalną tradycją nad Wagiem, powszechnie podkreślają jego słowackie pochodzenie. Dziwią się jednak, dlaczego owa tradycja nie przechowała chrzestnego imienia pustelnika, nazwanego w klasztorze Benedyktem. Nie można więc wykluczyć i trzeciej ewentualności – że Benedykt, zanim ze Świeradem przybył na stałe na Zobor kolo Nitry, przebywał krótko i na Poważu, i w dolinie Dunajca, może w sąsiadującej z Tropiem Iwkowej, gdzie czci się jakiegoś legendarnego pustelnika Urbana. Jak Świerad na Zoborze przyjął imię Andrzej, tak Urban – imię Benedykt. Tenże Benedykt mógłby być jakby śladem dawnych kontaktów na szlaku między Nitrą (i Poważem) a rejonem Dunajca. W Tropiu został niedawno, bo w 2006 r., uhonorowany interesującą rzeźbą na skale nad Dunajcem.

Inny temat to św. Just z Tęgoborzy. Pierwszy o nim napisał w 1609 r. Marcin Barański, na pewno na postawie informacji marków z klasztoru ufundowanego w 1400 r. ku czci świętego o imieniu Jodok na wzgórzu zwanym już w XIV w. Święty Just. Te dwa imiona Just i Jodok w dokumentach występują zamiennie albo obok siebie, jako podwójne imię jednego świętego. Stąd wniosek, że u początku tego kultu jest osoba bretońskiego kapłana–pustelnika Justa/Jodoka, żyjącego w VII w. i rozsławianego w Europie przez iroszkockich mnichów wędrownych, czczących go jako patrona pustelników i pielgrzymów. W każdym razie jest on jednym z wielu śladów iroszkockich w rejonie Dunajca.

Ale Barański, prowadzący badania nad żywotami polskich świętych na zlecenie papieża Klemensa VIII, napisał, że żyjący na tej górze św. Just był uczniem św. Świerada i zmarł w obecności Świerada i Benedykta w roku 1009. Czy to fantazja samego Barańskiego, czy rejestracja autentycznej tradycji parafialnej i klasztornej w Tęgoborzy o takim świętym, który był lokalnym pustelnikiem, naśladowcą, a zarazem nosicielem imion iroszkockiego kapłana–pustelnika z VII w., nie wiadomo.

IV. Ważniejsze źródła i literatura

ACA – *Acta Camerae Apostolicae*, vol. I–II, ed. J. Ptaśnik, [w:] *Monumenta Poloniae Vaticana,* t. I–II, Cracoviae 1913; vol. III, ed. S. Szczur, [w:] *Monumenta Polonia Vaticana,* t. IX, Cracoviae 1994.

– Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, Acta Visitationis.

Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu Region

BEDNARCZUK L., *Językowe dziedzictwo św. Świerada,* [w:] *Święty Świerad i jego czasy. Materiały sympozjum naukowego w Tropiu odbytego 10–11 lipca 1998 r. z okazji obchodu tysiąclecia pustelniczego życia św. Świerada w Tropiu*, red. S. PIETRZAK, Nowy Sącz 2001, str. 190–217.

BOBA I., *Saint Andreas Zoerard: a Pole or an Istrian?,* Ungarn Jahrbuch 7, 1976, s. 65–71.

– *Szent András–Zoerard: Lengyel volt–e vagy Isztriai?*, Magyar Egyháztörténeti Vázlatok. Essays in Church history in Hungary 4, Budapest 1992, s. 5–11.

CDSI – *Codex diplomaticus et epistolaris Slovaciae*, t. I, red. R. Marsina, Bratislavae 1971.

DŁUGOSZ, Jana Długosza *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego,* pod. red. J. Dąbrowskiego [i in.], ks. I–XI, Warszawa 1962–1985.

GRZESIK R., *Polski Święty na Słowacji – Andrzej Świerad*, Nasza Przeszłość 92, 1999, s. 461–479.

HOLINKA R., *Sv. Svorad a Benedikt, svěci Slovenska. (Rozbor a tekst legendy z konce XI. století)*, Bratislava, t. VIII, 1934.

JUDÁK V., *Hviezdy slovenského neba. K úcte sv. Svorada–Andreja a Beňadika, patrónov Nitrianskej diecézy, z príležitosti 910. výročia ich svätorečenia, na zveľadenie pútnického miesta na Skalke,* bmrw [1993].

KAPISZEWSKI A., *Jeszcze o świętym Świeradzie*, Almanach Muszyny 1998, s. 116–118.

KAPISZEWSKI H., *Cztery źródła do żywota św. Świrada*, Nasza Przeszłość, t. 19, 1964, s. 5–31.

– *Eremita Świrad na ziemi rodzinnej*, Nasza Przeszłość, t. 23, 1966, s. 65–103.

KRĘŻEL E., *O świętym Juście i sanktuarium Matki Bożej Ujścieńskiej*, Tarnowskie Studia Teologiczne, t. XII, 1993, s. 353–377.

KUBICA E., *Katalog zabytków wczesnośredniowiecznej architektury monumentalnej Małopolski, Rusi Halickiej i Wołynia,* Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego, t. XVII, Rzeszów 1996, s. 131–189.

KÚTNIK J., *Dve tradície z včasnostredovekých dejín Spiša,* Spiš, t. I, s. 21–36.

– *O pôvode pätikostolského Maura*, Spišský Vlastivedný Zborník, 2 (1968).

MILIK J. T., *Święty Świerad. Saint Andrew Zoeradus*. Roma 1966.

PIETRZAK S., *Andrzej Świerad/Zoeradus – pustelnik znad Adriatyku czy Dunajca?* [w:] *Skalka pri Trenčíne. Miesto legiend a púti.* Zborník vlastivedného seminára 23. mája 1996, red. R. Marsina, Trenčín 1997, s. 49–69.

– *Kościół w Tropiu jako naddunajecki ślad św. Świerada,* [w:] *Święty Świerad i jego czasy...*, s. 28–290.

– *Metodiańskie czy iroszkockie tradycje w naddunajeckim eremityzmie w X/XI wieku?*, Tarnowskie Studia Teologiczne, t. 12, s. 379–391.

– *Początki chrześcijaństwa w Europie Środkowowschodniej w odniesieniu do Małopolski i rejonu środkowego Dunajca*, Almanach Sądecki, R. VII, nr 4 (25), 1998, s. 3–22.

– *Podstawowe źródła do żywota św. Świerada,* [w:] *Święty Świerad i jego czasy...*, s. 291–313.

– *Św. Świerad a początek chrystianizacji w Małopolsce IX wieku*, [w:] Dzieje Podkarpacia, 5 (2001), s. 81–108.

– *„Świrad zwanu też Zorardem" – znad Adriatyku czy Dunajca?*, cz. I, Slavia Antiqua, t. 39 (1998), s. 81–158; cz. II, Slavia Antiqua, t. 41 (2000), s. 49–106.

– *„Terra Poloniensium", z której pochodził Zoeradus–Andreas*, [w:] *Święty Świerad i jego czasy...*, s. 158–178.

POLESKI J., *Wczesnośredniowieczne osadnictwo w dorzeczu Dunajca,* [w:] *Święty Świerad i jego czasy...*, s. 32–46.

RATKOŠ P. *Vznik kultu Ondreja–Svorada a Benedikta vo svetle zagrebských pamiatok,* Historijski Zbornik, 29–30 (1976–1977), Zagreb 1977.

SÓLYMOS S., *Szent Zoerard–András (Szórád) és Benedek remeték élete és kultusza Magyarországon,* Budapest 1996.

SWASTEK J., *Święty Andrzej Świerad*, [w:] *Polscy święci,* t. 8, red. J. R. Bar, Warszawa 1987, s. 13–69.

– *Św. Andrzej Świerad – zapomniany święty polski*, Homo Dei, R. 49 (1980), s. 138–141.

– *Jeszcze w sprawie pochodzenia św. Andrzeja Świerada,* Tarnowskie Studia Teologiczne, t. X, cz. I, s. 267–273.

SZCZEBAK W., *Święty Świerad w kościołach i kaplicach diecezji tarnowskiej,* Tarnowskie Studia Teologiczne, t. 10, cz. 2, 1987, s. 466–480.

TRAJDOS T., *Krakowscy „markowie" za panowania Władysława II Jagiełły (1386–1434)*, Studia Historyczne, R. 25, s. 371–386.

ŻAKI A., *Początki chrześcijaństwa w Polsce południowej w świetle źródeł archeologicznych i pisanych*, Symposiones, t. 1, 1981, s. 9–102.

O. Lucjusz Ryszard Wójtowicz OFM

DZIEDZICTWO DUCHOWE I KULTUROTWÓRCZE ŚWIĘTEJ KINGI – KSIĘŻNEJ I KLARYSKI ZE STAREGO SĄCZA

Każdy z ludzi, w mniejszym lub większym stopniu, świadomie lub nieświadomie, pozostawia po sobie jakieś dziedzictwo duchowe lub materialne. Żyjąc w konkretnym czasie i otoczeniu, kształtuje je i powiększa. Bogactwo osobowości, wypływające ze świętości życia, bardzo często bywa dostrzegane i opisywane przez hagiografów.

Jednym z takich przykładów jest święta Kinga. Święta, która oprócz oficjalnych dokumentów fundacyjnych nie pozostawiła żadnych zapisków mówiących o jej duchowości i osobowości. Jednakże o niej pisano bardzo wiele. I jej osoba jest przedstawiana na różny sposób w sztuce sakralnej (*verbo visivo*) i poza sakralnej. Jest jedną z najbardziej znanych postaci Polski średniowiecznej.

1. Curriculum vitae – historia życia św. Kingi (ok. 1234–1292)

Do grona najwybitniejszych postaci kobiecych w dziejach Polski średniowiecznej należy bezsprzecznie zaliczyć świętą Kingę: królewnę węgierską, księżną krakowsko–sandomierską, Panią Ziemi Sądeckiej i klaryskę ze starosądeckiego klasztoru[1].

Imię „Kinga", którym potocznie nazywa się świętą jest węgierskim zdrobnieniem imienia *Kunegunda* (w wersji łacińskiej *Cunegundis*). Etymologiczne jego pochodzenie tłumaczy się od staroniemieckich słów: *kuni* – ród, klan i *gund* – walka[2].

Jest to imię żeńskie oznaczające tę, która pochodzi z walecznego rodu,

Św. Kinga, wizerunek na odrzwiach zamknięcia krat do kaplicy św. Kingi, XVII w. Klasztor w Starym Sączu

ale również wyraża życzenie, aby nosząca je walczyła odważnie o prawa i przywileje dla rodziny, z której się wywodzi[3]. Inne imiona przypisywane Kindze to *Kynga, Kunda, Kinia* względnie *Kynka*[4].

Tak jak imię, tak też i data urodzin Kingi nie jest identyczna we wszystkich przekazach biograficznych (1224[5], 1226[6], 1234). Znając jednak datę przybycia przyszłej świętej do Polski, to jest rok 1239[7], oraz wiedząc, że miała wówczas około pięć lat, najbardziej prawdopodobną datą jej urodzin jest 5 marca 1234 r.[8]

Kinga przyszła na świat jako trzecia z kolei córka Beli IV, króla węgierskiego z dynastii Arpadów i Marii, córki cesarza greckiego Teodora I Laskarisa[9].

Urodziła się w jednej z rezydencji swego ojca, prawdopodobnie w Ostrzyhomiu. W rodzinie, w której przyszło jej żyć było wiele przeciwieństw.

Rodzina Arpadów znana była z chrześcijańskich tradycji i wydała takich ludzi jak: św. Stefan (+1030), św. Emeryk (+1031), św. Władysław (+1095), św. Elżbieta (+1231), która była rodzoną siostrą Beli IV, czy wreszcie trzy z sześciu jego córek, wyniesione przez Kościół na ołtarze, a mianowicie: Małgorzatę (+1270), Kingę (+1292) i Jolantę (+1298)[10]. Do nich należy także dołączyć Konstancję (+1301), młodszą siostrę Kingi, mniszkę dominikańską, zmarłą w opinii świętości.

Z drugiej jednak strony, w tej samej rodzinie zdarzały się okrutne występki i zbrodnie. W roku 1239 Kinga przybyła do Polski, aby poślubić dwunastoletniego Bolesława syna Leszka Białego (+1227), zwanego Wstydliwym[11]. Bolesław był wówczas księciem sandomierskim. Spotkanie małoletnich narzeczonych i uroczyste powitanie Kingi odbyło się w Wojniczu. Najprawdopodobniej tutaj również odbyły się zrękowiny, a więc doszło do zawarcia wstępnej umowy małżeńskiej *sponsalia de futuro*. Zgodnie, bowiem z wymogami ówczesnego prawa kanonicznego, właściwy akt zaślubin *sponsalia de praesenti* mógł się odbyć dopiero po osiągnięciu przez Kingę dwunastego roku życia, a więc po 1246 r. Małżeństwo, które później doszło do skutku, było rezultatem zabiegów Salomei, siostry Bolesława, a także biskupa krakowskiego Wiesława i panów krakowskich[12]. Głównym motywem tych zabiegów było umocnienie państwa polskiego przez związanie się z silnym sąsiadem królem węgierskim Belą IV[13].

Po spotkaniu w Wojniczu Kinga odbyła dalszą podróż do Sandomierza razem z narzeczonym oraz jego matką Grzymisławą. Towarzyszył im uro-

czysty orszak duchowieństwa i panów świeckich[14]. W następnych latach swego pobytu w Polsce Kinga pozostawała pod opieką Grzymisławy, matki Bolesława, swego przyszłego małżonka, a także wspomnianego w źródłach pedagoga Mikula[15].

Pobyt Kingi w Sandomierzu został przerwany najazdem tatarskim w 1241 r.[16] Wtedy to rozpoczęła się jej tułaczka, którą dzieliła z Bolesławem i swymi opiekunami. Na początku zdecydowała się zatrzymać w Krakowie. Jednak po klęsce rycerstwa polskiego w bitwie z Tatarami pod Chmielnikiem (18 marca 1241) podążyła wraz z ocalałymi rycerzami w stronę Węgier, aby tam pod opieką swego ojca i jego wojska znaleźć bardziej bezpieczne dla siebie miejsce.

Nawała tatarska była tak wielka, iż dosięgła także królestwo węgierskie. Po przegranej bitwie nad rzeką Sajó (11 kwietnia 1241), całe Węgry pokryły się zgliszczami[17]. W tym czasie zginął Koloman, mąż Salomei, a król Bela szukał ratunku w ucieczce. Jan Długosz wspomina o pobycie książąt na zamku w Pieninach nad Dunajcem i o dalszej ucieczce na Morawy, gdzie dwór książęcy miał znaleźć gościnę w klasztorze Cystersów w Welehradzie[18].

Powrót Kingi na ziemie polskie był możliwy dopiero po śmierci wielkiego chana Ugedeja (+11 grudnia 1241). Drugą bezpośrednią przyczyną powrotu Kingi do Polski było zakończenie walk między książętami z rodu Piastów o tron krakowski, opustoszały po śmierci Henryka Pobożnego (+9 kwietnia 1241). Według zapisków biograficznych Kinga wróciła do Polski w kwietniu 1243 r.[19]

Zniszczony i zrabowany kraj domagał się odbudowy. Potrzeba było pieniędzy na wypłacanie żołdu żołnierzom walczącym po stronie Bolesława. W tym trudnym położeniu księżna Kinga użyczyła Bolesławowi swego posagu, aby ratować księstwo i honor swego męża[20]. Także w następnych latach kilkakrotnie jeszcze Kinga wspierała swego męża, czerpiąc ze swego posagu. Bolesław w dowód wdzięczności w roku 1257 nadał swej małżonce tytuł **Pani Ziemi Sądeckiej**, potwierdzając to specjalnym dokumentem[21].

Po powrocie do kraju okazało się, że oba zamki w Krakowie i Sandomierzu zostały zniszczone, dlatego rezydencja dworu książęcego została przeniesiona do Nowego Korczyna nad Wisłą. Lata tam spędzone – jak przekazała tradycja – miały stanowić szczególnie trudny okres w życiu Kingi. Był to czas trudnej walki o zachowanie dziewictwa w małżeństwie z Bolesławem.

Uroczyste i rzeczywiste zaślubiny Kingi z Bolesławem odbyły się w Krakowie około roku 1246[22]. W nawiązaniu do zaślubin kronikarze podkreślają, że podczas kilkudniowej biesiady, zabawy i tańców, Kinga odrywała się od zgiełku weselnego i opiece Chrystusa Pana polecała przyszłość swego dziewictwa[23]. Przyszła święta była stanowcza w swoim postanowieniu mającym na celu zachowanie dziewictwa. Ta jej postawa miała doprowadzić do złożenia przez oboje małżonków na ręce biskupa krakowskiego Prandoty ślubu dozgonnej czystości[24]. Tyle według tradycji i przesłania biografów. Ślub czystości składany przez kobiety na dworach książęcych nie był czymś nowym w ówczesnych czasach, jednakże przykład Kingi w szczególny sposób podkreśla jej wytrwałość w podjętym postanowieniu[25].

Za czasów swego małżeństwa z Bolesławem Kinga przeżyła drugi najazd Tatarów (1259–1260). Tym razem, wraz z najbliższym otoczeniem, znalazła schronienie u Leszka Czarnego na zamku sieradzkim[26].

Jan Długosz wspomina także o odwiedzinach, jakie Kinga złożyła swoim rodzicom przed lub zaraz po zawarciu rzeczywistego małżeństwa[27]. Biograf opierając się na kronikach węgierskich przekazuje wiadomość, że przyszła błogosławiona podczas tego pobytu na ziemi ojczystej ocaliła życie swemu ojcu[28]. Jako wotum dziękczynne za ocalenie Bela IV ufundował w Ostrzyhomiu kościół i klasztor dla franciszkanów, a córce przekazał na własność jedną z kopalń soli w Marmarosz Sziget[29]. Przyjmując na własność tę kopalnię przed powrotem do Polski, miała Kinga wrzucić w głąb szybu swój pierścień. Pierścień ten znaleźli górnicy w pierwszym okruchu solnym wydobytym z szybu, który na jej rozkaz wykopali w Bochni. Według legendy, Kinga cudownie przeprowadziła podziemnymi szlakami sól węgierską do Polski[30]. W odróżnieniu jednak od wersji legendarnej bardziej do przyjęcia jest to, iż Kinga sprowadziła do Polski górników, którzy odkrywszy w Bochni sól zaczęli ją wydobywać.

W tym samym czasie – jak odnotowują biografowie – Kinga przyjęła regułę III Zakonu św. Franciszka. Wiadomość wydaje się być wiarygodną, ponieważ idea franciszkańska była w tym czasie szczególnie popularna na dworach książęcych[31].

Kinga wraz z Bolesławem była fundatorką wielu klasztorów franciszkańskich, benedyktyńskich, a także cysterskich. Oprócz nowych fundacji kościołów w Nowym Korczynie, Bochni, a prawdopodobnie także w Jazowsku, Rajbrocie i Łącku, obok roli jaką odegrała w podjętych przez duchowieństwo krakowskie staraniach w sprawie kanonizacji świętego Stanisła-

wa[32], trwałym śladem działalności Kingi pozostaje przede wszystkim główne dzieło jej życia, jakim była fundacja starosądeckiego klasztoru Klarysek. Pierwszą wzmiankę na temat idei utworzenia konwentu sióstr klarysek w Starym Sączu znajdujemy pod datą **10 marca 1257 r.**[33] Dopiero jednak po śmierci swego męża Bolesława (7 grudnia 1279), Kinga mogła całkowicie poświęcić się zamyślonemu dziełu.

Fakt fundacji tego klasztoru poprzedzony był sporem między Kingą a Leszkiem Czarnym, spadkobiercą Bolesława, który najwyraźniej był przeciwnikiem tych zamierzeń. Ostatecznie jednak akt fundacyjny konwentu starosądeckiego wydała Kinga **6 lipca 1280 r.**[34]

Celem zdobycia gwarancji, że wydane decyzje będą w przyszłości respektowane za pośrednictwem biskupa krakowskiego i przełożonych zakonu franciszkańskiego, wystarała się Kinga o papieskie zatwierdzenie fundacji klasztoru Klarysek starosądeckich i zapisu Sądecczyzny na jego własność. Aktu tego dokonał papież Marcin IV dekretem z dnia 5 lipca 1283 r. Zatwierdzenie takie było równoznaczne z wzięciem całego majątku klasztornego pod opiekę Stolicy Apostolskiej, a każdy chrześcijanin, który naruszyłby posiadłość lub prawa oraz przywileje klasztoru, ściągał na siebie kary kościelne[35]. Takie praktyki spotykamy w średniowieczu często.

Po śmierci swojego męża Kinga wstąpiła do klarysek. Trudno jednak ustalić dokładną datę tego wydarzenia. Najstarsza *Vita*[36] wiąże ten fakt z dniem 10 grudnia 1279 r. Słuszna wydaje się więc teoria współczesnych hagiografów, którzy wykazują, iż nie da się przyjąć, aby Kinga w trzy dni po śmierci męża miała zostać klaryską[37]. Po raz ostatni występuje ona z tytułem *„domina"* w dokumencie Leszka Czarnego z 2 stycznia 1280 r., a po raz pierwszy zostaje nazwana *„soror ordinis s. Francisco"* w dokumencie z 2 stycznia 1281 r.[38] Musiał więc upłynąć przynajmniej cały rok od śmierci Bolesława do dnia wstąpienia Kingi do zakonu.

Z zachowanego dokumentu dowiadujemy się, że 24 kwietnia 1289 r. złożyła Kinga profesję zakonną przyjmując welon klaryski z rąk biskupa Pawła z Przemankowa[39].

Nic nie wskazuje na to, aby Kinga piastowała w klasztorze ważniejsze funkcje i godności. Zajmowała się jedynie sprawami majątkowymi konwentu. Świadczą o tym dokumenty pozostałe z tego okresu[40]. Tradycja klasztorna przypisuje jej wprowadzenie polskich kazań, pacierzy i pieśni do religijnych zwyczajów starosądeckich klarysek[41].

W konwencie starosądeckim Kinga przeżyła około 12 lat[42], zachowując surową regułę św. Klary, która została ostatecznie zredagowana i zatwierdzona przez papieża Urbana IV w 1263 r.[43] Wraz z siostrami przeżyła jeszcze jeden najazd Tatarów, trwający od grudnia 1287 r. do stycznia roku następnego[44]. W związku z najazdem tatarskim i ucieczką Kingi wraz ze współsiostrami do zamku pienińskiego z upływem czasu rozpowszechnionych zostało wśród mieszkańców Sądecczyzny cały szereg legend. Legendy te stworzone przez lud mówią o dobroci i świętości księżnej–mniszki kochającej swój naród[45].

Po powrocie z ucieczki Kinga znowu stała się ręką Opatrzności, ratując od głodu zarówno zakonnice, jak też ludność Sądecczyzny. Wśród mieszkańców tego regionu przetrwała przez całe stulecia pamięć o działalności charytatywnej Pani Ziemi Sądeckiej.

We wrześniu 1291 r. Kinga zapadła na ciężką bliżej nieznaną chorobę. Dziesięć miesięcy później, **24 lipca 1292 r.**, zmarła w opinii świętości w starosądeckim klasztorze.

Co do daty śmierci Kingi wszyscy hagiografowie są zgodni i podają ją jednomyślnie[46]. Kroniki dodatkowo tę wiadomość potwierdzają. Ostatni dekret został wystawiony przez Kingę 28 maja 1292 r., a już w dokumencie Wacława II z 28 listopada tegoż samego roku mówi się o niej jako o zmarłej[47]. Ze względu na niebezpieczeństwa zbójeckich napadów nie podano zaraz do wiadomości faktu śmierci Kingi. Ceremonie pogrzebowe odbyły się w Starym Sączu z należytą Kindze okazałością. Pochowano ją w kościele klasztornym sióstr Klarysek w osobnej kaplicy.

W poczet błogosławionych została zaliczona przez papieża Aleksandra VIII 11 czerwca 1690 r.[48]

Uroczystości beatyfikacyjne ku czci błogosławionej Kingi odbyły się w Starym Sączu 24 lipca 1691 r.[49] Kanonizacji dokonał papież Jan Paweł II 16 czerwca 1999 r. w Starym Sączu podczas swojej pielgrzymki do Ojczyzny.

2. Ślady franciszkańskie w dziedzictwie pozostawionym przez świętą Kingę i w historii jej kultu

Postać i osobowość świętej Kingi, pomimo upływu czasu, urzeka każdego, kto bliżej chce przypatrzeć się dziedzictwu, jakie pozostawiła.

Pod różnymi aspektami można analizować dzieło jej życia. Widząc w niej wspaniałą księżną, żonę Bolesława Wstydliwego, Panią Sądecką, czy klaryskę wyniesioną przez Kościół na ołtarze.

a) Święta Kinga protektorką zakonu klarysek

Święta Kinga należy do wybitnych postaci pierwszego pokolenia naśladowców św. Franciszka i św. Klary w Polsce. Obok błogosławionej Salomei, pierwszej polskiej klaryski, jest ona najbardziej znaną propagatorką stylu życia ukazanego przez św. Franciszka i św. Klarę.

Właśnie bliski kontakt z Salomeą miał ogromne znaczenie w formowaniu życia wewnętrznego Kingi[50]. Przykład Salomei był jednym z motywów decydujących o wyborze życia na wzór św. Klary.

Błogosławiona Salomea ideał franciszkański poznała jeszcze w czasie swego pobytu w Slawonii[51]. Po powrocie do Małopolski i po śmierci męża, przeszczepiła ona ducha franciszkańskiego na ziemie polskie, zakładając klasztory w Sandomierzu (część zamku) i Zawichoście[52]. Jako wdowa przyjęła Salomea w roku 1245 regułę II Zakonu św. Franciszka – Panien Klarysek.

Według przekazów historycznych, z Pragi[53], a nie z Węgier, przybyły siostry, które wraz z Salomeą osiedliły się w nowo budowanym klasztorze dla klarysek w Zawichoście[54], a potem w Skale.

W chwili kiedy Salomea rozpoczynała swój klasztorny żywot Kinga miała zaledwie jedenaście lat; była za młoda ażeby brać udział w fundacyjnych zabiegach, ale już wtedy budziło się w niej pragnienie życia klasztornego. Tak więc, tak jak przykład życia klasztornego, tak i budowanie klasztorów dla klarysek nie było obce Kindze. W ślad za Salomeą Kinga ofiarowała swoje dobra na budową kościołów i klasztorów. Wykorzystując swoją inteligencję i wpływ na męża Bolesława, założyła wiele parafii i nowych konwentów[55], w tym największe dzieło jej życia, klasztor sióstr Klarysek w Starym Sączu.

Kinga za przykładem Salomei nie tylko założyła klasztor dla sióstr, ale także hojnie go uposażyła[56]. Z tego możemy wnioskować, że klasztor przez nią założony opierał się na regule złagodzonej, pozwalającej klaryskom posiadać dobra wspólne[57].

Kinga w dokumencie fundacyjnym z 6 lipca 1280 r. przedstawiła kilka motywów sprowadzenia klarysek i budowy klasztoru dla II Zakonu św. Franciszka.

Aby odkryć znaczenie tego największego dzieła Kingi, przypatrzmy się bliżej motywom, które nią kierowały.

W dokumencie czytamy: „My, Kunegunda, wdowa po śp. panu Bolesławie niegdyś księciu krakowskim, pani i księżna sądecka, rozważając głęboko w sercu i rzetelną pobożnością, że nic tak nie będzie pomocnym na ostatecznym sądzie i nic tak nie przebłaga Sprawiedliwego Sędziego, który daje życie sprawiedliwym a śmierć bezbożnym, jak dzieła miłosierdzia, które miłosierdzie czyniących wprowadzają same do drzwi szczęśliwej wieczności, postanowiliśmy dla zbawienia swego i mego zmarłego męża uposażyć i wybudować klasztor dla zakonnic św. Klary”[58].

Przytoczony fragment wydaje się jasno wskazywać na to, że Kinga fundując klasztor kierowała się miłosierdziem i pobożnością. Zakładając konwent w Starym Sączu, pragnęła przez ten czyn odkupić duszę swoją i swojego męża Bolesława. Ten motyw jest bardzo wyraźny, ale nie jedyny.

b) Troska o rozwój zakonu klarysek na terenie Polski południowej

W tym samym dokumencie fundacyjnym czytamy: „...klasztor dla zakonnic św. Klary”. Słowa te są bardzo ważne, bowiem wskazują na konkretny cel, jakiemu ma służyć nowo budowany konwent. Możemy postawić pytanie: dlaczego dla sióstr świętej Klary?

Odpowiedź wydaje się być jednoznaczna. Kinga przepojona duchem franciszkańskim chciała, aby na terenie Polski południowej rozwijał się II Zakon św. Franciszka.

Przyszła błogosławiona widziała potrzebę budowy klasztoru żeńskiego, dokąd mogłyby udawać się córki i krewne, a także siostry polskich rycerzy, pragnące służyć Bogu w dziewictwie i praktykować zamknięte życie zakonne[59].

Pani Ziemi Sądeckiej miała jedno pragnienie, „chciała założyć i obdarzyć swą ofiarą klasztor żeński, w którym by płynęła nieustanna modlitwa za naród, do którego mogłyby uciekać się dziewice spragnione poufałego obcowania z Bogiem”[60].

To pragnienie Kingi było zdecydowane, bo oto w tydzień po otrzymaniu ziemi sądeckiej, 2 marca 1257 r.[61], w duchu franciszkańskiej prostoty prosiła Bolesława o pozwolenie na założenie w Starym Sączu klasztoru dla sióstr klarysek[62].

Przyszła święta, tercjarka franciszkańska, ugruntowana w duchowości św. Franciszka, ufundowała konwent, aby tym samym przedłużyć tradycje swego rodu[63], który wsławił się protekcją na rzecz franciszkanów.

3. Znaczenie społeczne i kulturalne fundacji starosądeckiej

Kolejnym motywem budowy konwentu w Starym Sączu była chęć ożywienia życia kulturalnego na tym terenie i rozbudowy sieci parafialnej[64].

W czasach współczesnych Kindze na terenach południowej Polski istniały tylko dwa klasztory męskie: benedyktyni w Tyńcu[65] i cystersi w Szczyrzycu[66]. A oprócz klarysek w Skale było tylko jedno żeńskie opactwo benedyktynek św. Wojciecha w Staniątkach[67]. Dlatego też Pani Ziemi Sądeckiej, sprowadzając klaryski do Starego Sącza, niewątpliwie przyczyniła się do umocnienia pozycji zakonów w Małopolsce.

Równocześnie poprzez fundację nowego konwentu Kinga przyczyniła się do rozbudowy sieci parafialnej na Sądecczyźnie[68]. Powołując do istnienia nowe sołectwa[69], bezpośrednio wpłynęła na rozwój gospodarczy regionu. Przyszła błogosławiona obdarowywała przywilejami miejscowości, co sprzyjało ich rozwojowi. Była nie tylko władczynią, ale i matką dla swojego ludu[70].

Fundacja starosądecka, położona 120 km od Krakowa, już w niedługim czasie po jej ukończeniu miała się stać ważnym centrum kulturalnym i religijnym Polski południowej.

Kinga przez swoje dzieło podniosła znaczenie Starego Sącza do rangi ważnego miasta znajdującego się na szlaku polsko–węgierskim[71]. Konwent starosądecki był miejscem życia zakonnego dla kobiet z rodów królewskich, a także dla sióstr wywodzących się z ludu. Przez swoją uniwersalność wywierał wielki wpływ na całą Małopolskę.

Nie sposób zliczyć zasług Kingi dla rozwoju społeczno–religijnego Sądecczyzny. Dla tego terenu dokonała najwięcej. Zaszczepiła tu franciszkańską ideę i poprzez siostry klaryski przemawia do każdego. Po dziś dzień w tym regionie możemy znaleźć pamiątki mówiące o jej osobie[72].

4. Kinga w literaturze polskiej i sztuce

Przedstawiając postać świętej Kingi w polskiej literaturze i sztuce, należy rozróżnić jej bezpośredni wkład w tej dziedzinie od dzieł artystycznych i sakralnych, których tematem jest ona sama.

a) Kinga propagatorką kultury i sztuki

W najstarszych hagiografiach spotykamy informacje mówiące o trosce Kingi o rozwój kultury polskiej poprzez propagowanie języka polskiego w psalmach i pieśniach kościelnych[73]. Przyszła święta nauczyła się języka polskiego[74] i po polsku się modliła[75]. Tradycja klasztorna przypisuje jej wprowadzenie polskich kazań i modlitw do liturgii godzin pierwszej generacji starosądeckich klarysek[76]. W opisach życia Kingi, jako klaryski, nie sposób nie zauważyć jej troski o intelektualną formację sióstr. I tak na przykład w jednym z życiorysów czytamy:

„Jako światła niewiasta troszczyła się o odpowiedni poziom duchowy swoich zakonnic. Rozumiała w duchu św. Franciszka, że podawane prawdy Boże powinny być przystępne i zrozumiałe, że liturgia, a zwłaszcza psalmy i pieśni powinny być śpiewane w języku polskim"[77].

Klasztor starosądecki stał się szkołą języka polskiego i kultury polskiej.

Wybitny historyk literatury Juliusz Kleiner, nazywa Kingę „patronką używania mowy ludu w stosunkach z Bogiem"[78].

Natomiast inny badacz literatury polskiej Aleksander Brückner tak pisze: „U klarysek sądeckich zebrało się liczne grono kobiece, od księżniczek polskich i ruskich aż do kobiet z ludu. Te nie umiały po łacinie, więc koniecznie należało zaradzić ich potrzebom: psałterz polski, kazania polskie, wreszcie śpiewy polskie rozbrzmiewały po raz pierwszy w klasztorze sądeckim..., nie darmo zapisały akta klasztorne wiadomość, jakoby Kinga ustanowiła w klasztorze odśpiewywanie wieczornych pieśni polskich na cześć Maryi Dziewicy"[79].

Tan sam autor w roku 1906 w tomie IV *Biblioteki Warszawskiej* ogłosił hipotezę, że najstarsza polska pieśń *Bogurodzica* powstała właśnie w Starym Sączu[80]. Po drugiej wojnie światowej hipotezę taką odrzucano[81]. Obecnie jednak znów jest aktualna w związku z nowymi odkryciami dotyczącymi powiązań konwentu starosądeckiego ze sławną szkołą paryską Notre Dame, łącząc osobę autora tekstu i melodii ze spowiednikiem Kingi – ojcem Boguchwałem, człowiekiem mądrym, znającym szkołę paryską[82].

Poza staraniami o rozwój języka polskiego[83] Kinga zabiegała również o rozwój śpiewu kościelnego i muzyki sakralnej. W najstarszym jej życiorysie czytamy, że w starosądeckim konwencie śpiewano oficium[84]. Siostry sprowadzały utwory muzyczne z Węgier i Niemiec. To właśnie w klasztorze

Scena Bł. Kinga prowadząca potok Przysietnica, 1643 r., kwatera skrzydła ołtarza bocznego w Moszczenicy Niżnej. Fot. R. Ślusarek

Klarysek w Starym Sączu odkryto pierwszy znany w Polsce utwór muzyczny na cztery głosy *Omnia beneficia*, pochodzący z około 1300 r.[85]

Święta Kinga wniosła wielki wkład do naszej kultury także w dziedzinie szkolnictwa. Do klasztoru przyjmowano świeckie dziewczęta. Siostry uczyły je czytać i pisać. Za jej przyczyną powstawały szkoły parafialne[86]. W zakres wychowania wchodziła również nauka języka oraz nauka szycia i gry na instrumentach.

Klasztor Kingi stanowił ważny ośrodek przyczyniający się do podniesienia religijności ludu Sądecczyzny.

b) Święta Kinga w dziełach sztuki sakralnej

Oprócz dziedzictwa kulturalnego pozostawionego przez Kingę w formie jej bezpośredniego oddziaływania, należy dla pełności obrazu wskazać na dzieła sztuki, pamiątki i obiekty kultu związane z jej osobą. Święta Kinga – księżna i klaryska – jest postacią zajmującą ważne miejsce w polskiej ikonografii.

Szczególne miejsce zajmuje w tym względzie sanktuarium starosądeckie bogate w dzieła sztuki poświęcone Kindze[87].

Niemal w każdej dziedzinie sztuki (architektura, malarstwo, rzeźba, rzemiosło artystyczne) spotykamy ślady wskazujące na kult świętej.

Wśród autorów dzieł sztuki znajdujemy nazwiska wielu artystów polskich, a także przybyszów z zagranicy. Kinga poprzez wieki przedstawiana była dziełami artystów i jej czcicieli.

Z okazji siedemsetlecia śmierci Kingi w 1990 r. sporządzono w diecezji tarnowskiej katalog wszystkich dzieł sztuki i pamiątek poświęconych świętej. W zbiorze, który zgromadzono, znalazły się między innymi relikwiarze, figury i obrazy przedstawiające Kingę. Umieszczono także ołtarze jej poświęcone, kościoły i kapliczki przydrożne Sądecczyzny, w których czczona jest święta.

Wśród znanych polskich artystów malarzy, którzy starali się odtworzyć portret świętej na pierwszym miejscu należy wymienić Jana Matejkę. Według jego szkicu tworzyli inni artyści. Ogrom zebranego materiału w katalogu świadczy o wielkim wpływie Kingi na sztukę sakralną Sądecczyzny. Autor opracowania posłużył się ankietą, za pomocą której dotarł do każdego miejsca, gdzie spotkać można pamiątki i dzieła sztuki mówiące o świętej.

Widok na Klasztor Klarysek w Starym Sączu. Fot. A. Berezowski, 2006 r.

Kult świętej Kingi wyrażany w sztuce sakralnej znany jest nie tylko w Polsce, ale również poza jej granicami. We Włoszech, w jednym z franciszkańskich sanktuariów w Fonte Colombo, znajduje się fresk przedstawiający św. Kingę. Ukazana jest ona jako księżna–klaryska, broniąca naród polski przed Tatarami. U jej stóp dostrzec można postać rycerza polskiego, dziękującego za ocalenie Polski od inwazji tatarskiej[88]. Fresk – dzieło nieznanego włoskiego artysty – został wykonany zapewne w związku z kultem, jakim otaczano Kingę we Włoszech na przełomie XIV i XV w.[89] To powiązanie naszej świętej z miejscem, w którym św. Franciszek pod wpływem Bożego natchnienia dyktował braciom regułę[90] wydaje się szczególnie świadczyć o sile duchowości franciszkańskiej, dostrzeganej przez braci mniejszych w życiu Kingi.

---

[1] Por. L. Wadding, *Annales Ordinis Minorum,* V, Romae 1733, s. 70, 310–314; *Vita et Miracula Sanctae Kyngae Ducissae Cracoviensis,* wydał W. Kętrzyński, w: MPH *(Monumenta Poloniae Historica),* IV, Lwów 1884, s. 682–731; J. Długosz, *Vita Beatae Kunegundis,* w: Joannis Dlubossii Senioris Canonici Cracoviensis, *Opera omnia,* Ed. Al. Przezdziecki, Cracoviae 1887, s. 183–336; P. Ranuzzio, *Vita delle venerabile Cunegonde reina di Polonia,* wyd. 4, Roma 1690, s. 173; P. Naruszewicz, *Cunegonda*, w: *Bibliotheca Sanctorum,* IV, Roma 1964, s. 400–401; J. Żukowicz (red.), *Błogosławiona Kinga i jej klasztor w Starym Sączu,* Kraków 1983; L. Kowalski, St. Fischer, *Żywot bł. Kingi i dzieje jej kultu,* Tarnów 1992.

[2] B. Kubis, B. Wernichowska, J. Kamyczek, *Księga imion*, Warszawa 1975, s. 147.

[3] Por. Tamże.

[4] Por. H. Fros, F. Sowa, *Twoje imię*, Kraków 1988, s. 344; K. Szwarga, *Błogosławiona Kinga*, w: *Polscy Święci*, XI, Warszawa 1987, s. 77; *Vita b. Kingae seu Cunegundis virginis. Ex antiquo manuscrito archivi cathedralis ecclesiae cracoviensis*, w: *Acta Sanctorum Julii* V (1868), s. 669–747.

[5] P. Naruszewicz, *Cunegonda...*, s. 400

[6] J. Arent, *Z Wawelu do klasztoru – Życiorys błogosławionej Kingi*, Pulaski (WI) 1954, s. 11.

[7] „In Frauenti autem comitiva per Regni Hungariae insigniores optimates et proceres ad sponsum suum Boleslaum Cracoviensem et Sandomiriensem Ducem, Regni Poloniae monarcham, dotem amplissimam secum ferens, per Sandecz, Czchow, Woynycz et Bochnyam, oppida, in Cracoviam usque deducta est, et omni ecclesiarum processione, omnique statuum urbis Cracoviensis occursu atque honore, ad septimum lapidem obviam illi euntium, Anno Domini Millesimo ducentesimo tricesimo nono excepta est", J. Długosz, *Vita...*, s. 198–199; Por. *Rocznik Traski,* w: MPH, T. 2(1872), s. 837; Z. Budkowa, *Błogosławiona Kunegunda (Kinga) w oczach współczesnego historyka*, w: L. Grzebień (red.), *Błogosławiona Kinga i ziemia sądecka*, Kraków 1986, s. 7.

[8] Datę 5 marca 1234 r. jako dzień urodzin podają między innymi: J. Długosz, *Vita...*, s. 192; T. A. Izworska, *Kalendarium: Działalność i kult błogosławionej Kingi* (maszynopis), Stary Sącz 1988–1990, s. 1; O. Balzer, *Genealogia Piastów,* Kraków 1895, s. 282–5; A. Witkowska (S. M. Helena OSU), *„Vita Sanctae Kyngae ducisse Cracoviensis" jako źródło hagiograficzne*, „Roczniki Humanistyczne", X (1961) 2, s. 41–166; J. Żukowicz, *Błogosławiona Kinga...*, s. 5; E. Oćwieja, *Twój patron. Błogosławiona Kinga,* Kraków 1990, s. 3.

[9] „Huic successit in Regnum filius suus Dux Bela, cui erat Contoralis Nomine Maria filia Imperatoris Grecorum", w: *Sacra Congregatione, Confirmationis Cultus Ab Immemorabili Tempore Praestiti Servae Dei Cunegundi Reginae Poloniae Ordinis S. Clarae*, Positio Super Casu excepto, Romae 1690, s. 4; por. T. A. Izworska, *Kalendarium...*, s. 1.

[10] Por. A. Vauchez, *Beata strips*: *sainteté et lignage en Occident aux XIII et XIV siécles*, w: *Famille et parenté dans l'Occident médiéval*, red. G. Duby, J. Le Goff, Rome 1977, s. 400 i nn.

[11] Por. J. Długosz, *Vita...*, s. 197–200; T. A. Izworska, *Kalendarium...*, s. 1; St. Załęski, *Święta Kinga i jej klasztor starosądecki. Szkic historyczny,* „Przegląd Lwowski", 23 (1882), s. 13–14; P. Naruszewicz, *Cunegonda...*, s. 400.

[12] Por. L. Kowalski, St. Fischer, *Żywot Bł. Kingi...*, s. 28.

[13] Por. R. Karpiński, *Bolesław Wstydliwy,* w: *Poczet królów i książąt polskich,* Warszawa 1978, s. 191–192; J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka. Studia nad stosunkami polsko–węgierskimi w XIV w.*, Kraków 1916, s. 278 i nn.

[14] K. Szwarga, *Błogosławiona Kinga...*, s. 78.

[15] Por. J. Długosz, *Vita...*, s. 194.

[16] Por. St. Załęski, *Święta Kinga...*, s. 15–17; T. A. Izworska, *Kalendarium...*, s. 1.

[17] K. Szwarga, *Błogosławiona Kinga...*, s. 79.

[18] Por. A. Witkowska, *Bł. Kinga w średniowiecznych przekazach hagiograficznych*, „Tarnowskie Studia Teologiczne", X, Tarnów 1986, s. 277; także M. Immakulata (Rogalska), *Błogosławiona Kinga,* Opole 1949, s. 22.

[19] Por. T. A. Izworska, *Kalendarium...*, s. 1; A. Witkowska, *Bł. Kinga...*, s. 277.

[20] „1241 r. – Kinga ofiarowała 40.000 grzywien srebrnych na potrzeby kraju" (grzywny srebrne – środek płatniczy używany w Polsce średniowiecznej. Była to suma ogromna na owe czasy. Por. M. Immakulata, *Błogosławiona...*, s. 18–19); T. A. Izworska, *Kalendarium...*, s. 1; K. Szwraga, *Błogosławiona...*, s. 80.

[21] Kopia dokumentu nadającego ziemię sądecką Kindze wydanego dnia 2 III 1257 r. znajduje się w archiwum konwentu sióstr klarysek w Starym Sączu, w: *Inwentarium bonorum conwentus in Antiquita San-*

decz. 1681–1792 (w tym dziele znajdujemy kopie dokumentów wydanych w latach 1251–1792); por. *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, 2, nr 452.

[22] Por. T. A. Izworska, *Kalendarium...*, s. 1.

[23] „Boleslai et Kunegundis votum solenne perpetuae castitatis...", J. Długosz, *Vita...*, s. 243; tamże, 244–247. Por. M. Immakulata, *Błogosławiona...*, s. 19.

[24] Por. A. Witkowska, *„Vita..."*, s. 137–138; P. Skarga, *Żywoty Świętych starego i nowego zakonu,* Kraków 1882, s. 130; H. Hoever, *Żywot Świętych Pańskich,* Olsztyn 1988, 499; L. Kowalski, St. Fischer, *Żywot bł. Kingi...,* s. 51–58.

[25] Por. L. Kowalski, St. Fischer, *Żywot bł. Kingi...,* s. 51–58.

[26] Por. T. A. Izworska, *Kalendarium...,* s. 2.

[27] Por. J. Długosz, *Vita...,* 235–236

[28] Przed przyjazdem Kingi niejaki Paweł *(satrapa Pannoniae)* starosta węgierski wraz ze swoim wojskiem uknuł zamach na ojca księżnej. Podczas jednej z uczt królewskich Paweł wraz z rycerzami miał zamiar napaść i zgładzić monarchę. Kinga przybywszy niespodziewanie, tuż przed zamachem, w cudowny sposób odebrała rycerzom miecze i tak uratowała swego ojca od śmierci. Por. J. Długosz, *Vita...*, 235 i nn.

[29] Tamże, s. 236.

[30] K. Szwarga, *Błogosławiona Kinga...*, s. 85.

[31] J. Gobry, *St. François d'Assise et l'esprit franciscain,* Paris 1957, s. 33–34; K. Kantak, *Franciszkanie polscy,* I, Kraków 1937, s. 63.

[32] P. Naruszewicz, *Cunegonda...*, s. 400; J. Arent, *Z Wawelu do klasztoru...*, s. 31–37; P. Skarga, *Żywoty...,* s. 133. Por. O. Halecki, *Tysiąclecie Polski katolickiej*, w: *Sacrum Poloniae Millenium*, Rzym 1966, s. 174; B. Przybyszewski, *Błogosławiona Kunegunda a kanonizacja Św. Stanisława*, „Tarnowskie Studia Teologiczne", X, Tarnów 1986, s. 283–296.

[33] Por. T. A. Izworska, *Kalendarium...,* s. 2.

[34] Dokument fundacyjny zawiera zapis na rzecz klasztoru miasta Sącza i 29 wiosek. Por. *Kodeks dyplomatyczny...,* I, nr 487; K. Szajnocha, *Szkice historyczne,* I, Warszawa 1876, s. 52. Por. D. Kamolowa, K. Muszyńska, *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce,* Warszawa 1988; J. Długosz, *Vita...*, s. 245; L. Kowalski, St. Fischer, *Żywot Bł. Kingi...*, s. 81; B. Kumor, *Fundacja starosądeckiego klasztoru i parafie na Sądecczyźnie fundowane przez PP. Klaryski*, „Tarnowskie Studia Teologiczne, X, s. 157–178.

[35] K. Szwarga, *Błogosławiona Kinga...*, s. 93.

[36] Kinga zakłada wioski i nowe kolonie wokół Starego Sącza, nadając szczególne przywileje ich mieszkańcom. Por. L. Kowalski, St. Fischer, *Żywot Bł. Kingi...*, s. 75–82.

[37] *Vita...*, s. 698.

[38] Por. A. Witkowska, *Bł. Kinga...*, s. 279.

[39] Por. *Kodeks dyplomatyczny...*, I, nr 490, 491.

[40] Tamże, nr 513.

[41] Por. *Kodeks Małopolski,* II, nr 505, 511, 512; S. Morawski, *Sądecczyzna,* I, Kraków 1873, s. 174.

[42] H. Hoever, *Żywoty...,* s. 499.

[43] J. Arent, *Z Wawelu do klasztoru...,* s. 57.

[44] I. Omaechevarria, *Clarisse*, w: *Dizionario degli Instituti di Perfezione,* II, Roma 1975, s. 1116–1131.

[45] Por. T. A. Izworska, *Kalendarium...*, s. 2.

[46] Por. K. Dobkiewiczowa, *Drogocenne wiano*, Katowice 1988; G. Królikiewicz, Z. Kruczek, *Szlakiem legend pienińskich*, Warszawa 1982.

[47] „W czasie słuchania tych słów Jezusowych (J. 13, 33–14, 22), zanotowanych przez Ewangelistę, zacierało się w oczach Kingi coraz bardziej wszystko to co ją otaczało na ziemi i życie zgasło. Było to przed

wschodem słońca w wigilię św. Jakuba 24 lipca roku 1292", (według Stanisława Teologa – jednego z biografów), w: L. Kowalski, St. Fischer, *Żywot Bł Kingi...*, s. 109. Por. T. A. Izworska, *Kalendarium...*, s. 3; P. Skarga, *Żywoty...*, s. 137; H. Hoever, *Żywoty...*, s. 499.

[48] Por. *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, II, nr 519, 521.

[49] Papież Aleksander VIII (16 X 1689 – 1 II 1691) wyraził zgodę na oddawanie publicznej czci błogosławionej Kunegundzie. On też przyjął opinię biskupa Mikołaja Oborskiego, sufragana krakowskiego odnośnie do odwieczności kultu oraz zatwierdził sentencje beatyfikacyjną. Tekst dekretu beatyfikacyjnego w: M. I. Rogalska, *Błogosławiona Kinga*, Kraków 1925, s. 188–190.

[50] Por. T. A. Izworska, *Kalendarium...*, s. 10.

[51] K. Szwarga, *Błogosławiona Kinga...*, s. 101.

[52] A. Karwacki, *Błogosławiona Salomea*, Kraków 1911, s. 52.

[53] Por. L. Kowalski, St. Fischer, *Żywot Bł. Kingi...*, s. 47.

[54] Znany historyk franciszkanów polskich Kamil Kantak, tak pisze: „Zakony Pierwszy i Drugi przyszły z Pragi, nie z Węgier. Nie ma wprawdzie wiadomości o stosunkach Salomei z Agnieszką, dowodzi tego jednak i przynależność domów do prowincji czesko–polskiej i ustrój ich, wzorowanych na konwentach praskich", w: K. Kantak, *Franciszkanie polscy...*, s. 55. Por. Z. Pięta, *Polskie klaryski*, Warszawa – Rzym 1981, s. 13.

[55] Tamże, s. 47–48.

[56] Por. *Documenta A Beata Kinga...*, w: *Acta Proceesualia B. Kingae*, Roma 1933, s. 3–34.

[57] Por. J. Arent, *Z Wawelu do klasztoru...*, s. 52–56.

[58] „Ostateczna redakcja reguły, zatwierdzona w roku 1263 przez Urbana IV, wyraźnie pozwala klaryskom posiadać majętności, z tym oczywiście, że żadna z mniszek osobistej własności mieć nie może", w: L. Kowalski, St. Fischer, *Żywot Bł. Kingi...*, s. 80–81.

[59] Tłumaczenie dokumentu fundacyjnego za: B. Kumor, *Fundacja starosądeckiego klasztoru...*, s. 158, autor wykorzystał dokument opublikowany w *Codex diplomaticus Poloniae Minoris*, II, s. 145–147.

[60] Por. J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, III, Cracoviae 1864, s. 308.

[61] J. Arent, *Z Wawelu do klasztoru...*, s. 37.

[62] B. Kumor, *Fundacja...*, s. 159. Por. *Vita...*, s. 698–702; A. Witkowska, *„Vita..."*, s. 113

[63] J. Arent, *Z Wawelu do klasztoru...*, s. 42.

[64] Rodzina Beli IV znana była z fundacji na rzecz Zakonu Braci Mniejszych – św. Franciszka. Por. J. Kłoczowski, *Mendykanci*, w: *Kościół w Polsce*, I, Kraków 1966, s. 468–484.

[65] Por. B. Kumor, *Fundacja...*, s. 158 i nn.

[66] Por. J. Długosz, *Liber...*, III, s. 181–225.

[67] Tamże, 436–446.

[68] Tamże, 279–300.

[69] Znany historyk Kościoła prof. Bolesław Kumor tak pisze: „Przekazy źródłowe z XIV stulecia pozwalają nam dość szczegółowo wglądnąć w proces fundacji nowych parafii przez opactwo starosądeckie(...). W całości można przypisać starosądeckim klaryskom fundację 10 parafii na przestrzeni około 100 lat". Zob. B. Kumor, *Fundacja...*, s. 163.

[70] Por. L. Kowalski, St. Fischer, *Żywot Bł. Kingi...*, s. 79–82; J. Żukowicz, *Błogosławiona Kinga...*, s. 16.

[71] Tamże, s. 16.

[72] Por. S. Morawski, *Sądecczyzna*, I, Kraków 1863.

[73] Por. L. Grzebień (red.), *Błogosławiona Kinga i ziemia sądecka*, Kraków 1986.

Biblioteka Region

[74] „Quod decem psalmos in vulgari, antequam ecclesiam exiret..." (możemy domyślić się że chodzi tu o polski przekład psalmów), *Vita*..., s. 716; A. Witkowska, *Bł. Kinga*..., s. 280; L. Grzebień, *Błogosławiona Kinga*..., s. 14.

[75] J. Żukowicz, *Błogosławiona Kinga...,* s. 16.

[76] L. Kowalski, St. Fischer, *Żywot Bł. Kingi...*, s. 86.

[77] Por. A. Witkowska, *Bł. Kinga...*, s. 280; W. Cichoszewska, *Błogosławiona Kinga Pani Ziemi Sądeckiej,* Nowy Sącz 1992, s. 3.

[78] J. Żukowicz, *Błogosławiona Kinga...*, s. 13.

[79] Tamże, s. 21.

[80] Tamże, s. 20.

[81] Por. W. Cichoszewska, *Błogosławiona Kinga...*, s. 3.

[82] Tamże, 21; por. L. Grzebień, *Błogosławiona Kinga...,* s. 45.

[83] J. Żukowicz, *Błogosławiona Kinga...*, s. 21.

[84] A. Brückner, *Dzieje języka polskiego,* Wrocław 1960, s. 100.

[85] Por. E. Ociwieja, *Twój patron...*, s. 10–11.

[86] „Quadam autem vice volens sorores suas in melodia cantus divini officii proficere et audaciam cantandi eis inferre...", *Vita*, s. 716.

[87] J. Żukowicz, *Błogosławiona Kinga...*, s. 22.

[88] B. Kumor, *Szkolnictwo parafialne w Sądecczyźnie w okresie przedrozbiorowym*, „Rocznik Sądecki", t. VII, Nowy Sącz 1967, s. 335–368.

[89] Por. T. A. Izworska, *Kalendarium...*, s. 3.

[90] M. Kornecki, *Bł. Kinga – pamiątki, obiekty kultu, dzieła sztuki*, „Currenda", 140 (1990), 1–2, s. 87.

[91] Por. *Santuario francescano di Fontecolombo*, (a cura del Santuario Francescano di Fontecolombo), Rieti 1994, s. 7; K. Dobkiewiczowa, *Drogocenne...*, s. 7–8.

[92] Por. K. Dobkiewiczowa, *Drogocenne...*, s. 7.

[93] Por. S. Kafel (red.), *Wczesne źródła franciszkańskie*, Warszawa 1981, II, s. 94.

Piotr Stefaniak

AGNIESZKA Z SĄCZA – ZMARŁA W OPINII ŚWIĘTOŚCI KLARYSKA, REPREZENTANTKA PIERWSZEGO POKOLENIA MNISZEK STAROSĄDECKICH

W grupie najstarszych na ziemiach polskich konwentów żeńskich wykształciła się pewna prawidłowość, która wyraźnie daje się uchwycić podczas poznawania rzeczywistości kreowanej przez zakonnice zwierzynieckie, trzebnickie i sądeckie. Chodzi mianowicie o fakt oddawania czci, albo zachowywania pamięci o świątobliwym życiu i śmierci sióstr, którym przyszło działać i uświęcać się w cieniu wybitnych jednostek.

I tak ufundowany przez Henryka Brodatego i jego małżonkę w 1206 r. najbogatszy w Polsce klasztor żeński ulokowany w Trzebnicy i należący do mniszek cystersek czcił św. Jadwigę Śląską (ok. 1179–1243), a w cieniu tego kultu wspominał jeszcze jej świątobliwą córkę Gertrudę Piastównę (zm. po 1268)[1]. Także aktualnie najstarszy, nieprzerwanie funkcjonujący w naszym kraju klasztor żeński, położony na krakowskim Zwierzyńcu, założony w latach 1160–1164 dla kanoniczek Zakonu Premonstrateńskiego (norbertańskiego), przez wieki pielęgnuje poboczny kult świątobliwej Judyty (zm. 1255)[2], która żyła jednocześnie z beatyfikowaną w 1839 r. bł. Bronisławą (1200–1259). Nie inaczej rzecz się przedstawia z ufundowanym w 1280 r. konwencie mniszek Zakonu św. Klary w Starym Sączu, gdzie w cieniu niezwykle intensywnego i wielopłaszczyznowego kultu św. Kingi rozwijał się źródłowo uchwytny w XVII, XVIII i XIX w. wewnątrzklasztorny kult Agnieszki z Sącza. W kręgu minoryckim mechanizm ten zaznaczył się także wśród zakonnic najstarszej w Polsce wspólnoty klarysek, która od-

dając żywą cześć bł. Salomei Piastównie, nie zapomniała o błogosławionej z tradycji Agnieszce, Ludmile i ich towarzyszkach, które przeszły do naszej hagiografii jako Męczenniczki Zawichojskie[3].

Po wymienieniu przykładów świątobliwych osób towarzyszących znanym świętym ze środowisk starych klasztorów polskich, które to przykłady wskazują na pewien mechanizm tworzenia obok dużych powszechnych kultów, także małych kultów dodatkowych, skoncentrujemy się na osobie świątobliwej klaryski, Agnieszki z Sącza. Prześledźmy wszelkie aktualnie dostępne ślady (źródła, opracowania, materiał ikonograficzny i klasztorną tradycję ustną), prowadzące nas do tej postaci i spróbujemy uzyskane informacje ze sobą zsynchronizować, aby otrzymać kompendium wiedzy o życiu i kulcie Agnieszki Sądeckiej, jako przykładzie fenomenu czci oddawanej osobom pozostającym w cieniu wielkich świętych.

Wiadomości pisane o Agnieszce

Mimo iż żyła w drugiej połowie XIII w., to informacje o niej pochodzą dopiero z lat sześćdziesiątych XVII w. Pierwszy o Agnieszce z Sącza, mniszce klariańskiej, napisał Piotr Hiacynt Pruszcz, profesor Akademii Krakowskiej, zmarły w 1668, który amatorsko parał się hagiografią. On to w 1662 r. wydał w Krakowie *książkę Forteca monarchów i całego Królestwa Polskiego duchowna…,* w której na stronie 84 podał garść informacji o tej tajemniczej dla nas postaci. Autor niniejszego szkicu miał do dyspozycji kolejną edycję dzieła opublikowaną w Krakowie w 1737 r. Tam na stronach 106–107 znajduje *się Żywot świątobliwej Agneßki, Pánny Zakonu Swiętej Klary*. Autor kreśląc ten krótki życiorys, na którym bazowali wszyscy inni przywołujący postać tej mniszki, powołał się na źródło w postaci *Katalogu Klasztoru Sądeckiego*[4]. Ów katalog – zapewne rodzaj nekrologu, metryki lub menologium konwentu klarysek starosądeckich – wymienił jako źródło hagiograf franciszkański z krakowskiego klasztoru Reformatów, Florian Jaroszewicz, gorliwy czciciel polskich świętych, w swym dziele *Matka świętych Polska albo żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek wszelkiego stanu i kondycji, każdego wieku od zakrzewionej w Polsce chrześcijańskiej wiary osobliwą życia doskonałością słynących z różnych autorów i pism, tak polskich jako i cudzoziemskich zebrane i spisane przez x. Floriana Jaroszewicza, kapłana Zakonu Św. O. Franciszka – reformatów. Dla zbudowania żyjących i potomnych, dla pociechy duchownej swoich krewnych do druku podane Roku Pańskie-*

go 1767 w Krakowie w Drukarni Stanisława Stachiewicza J.K. Mości Typografa, publikując na stronie 573 *Zywot Błogosławionej Panny Agnieszki Zakonu S. Klary.*

Interesującym w tym przypadku faktem jest to, że Jaroszewicz biogram Agnieszki umieścił pod dniem 8 grudnia, czym zaznaczył dzień liturgicznego wspomnienia sądeckiej świątobliwej[5]. Zapis dokumentuje formalny przejaw kultu jej oddawanego w połowie XVIII w., co najmniej wśród zakonnic klasztoru św. Kingi. Idąc za Pruszczem, Jaroszewicz nakreślił sylwetkę świątobliwej Agnieszki, podając przytoczone przez poprzednika fakty, uzupełniając je jedynie o wzmiankę, iż św. Kinga (1234–1292) miała być „Matką jej duchowną", pomijając przy tym datę dzienną śmierci, którą Piotr Hiacynt wyznaczył na 15 czerwca 1256 r.[6]

Pomiędzy wydaniami dzieł Pruszcza i Jaroszewicza jeszcze profesor Akademii Zamojskiej, Stanisław Józef Duńczewski (zm. 1767), wydał dwukrotnie dowolnie kombinowany i mało krytyczny katalog świętych przedstawionych w układzie kalendarzowym, gdzie pod konkretnym dniem wypada liturgiczne wspomnienie świętych, błogosławionych i świątobliwych. Pierwsza pozycja ukazała się w Zamościu w *Kalendarzu polskim i ruskim na rok 1746* i nosi tytuł: *Kalendarz świętych, błogosławionych i świątobliwie żyjących Polaków, W.X. Litewskiego i prowincji inszych z znaczniejszymi dziejami przez XII miesięcy na co dzień zebrany.* Tam pod datą 15 lipca umieszczony został biogram świątobliwej Agnieszki z Sącza z powołaniem się na kronikarskie źródło klasztorne[7]. Po trzynastu latach ten sam Duńczewski dodał wedle swojego uznania nowych świątobliwych

Agnieszka Sądecka, ok. poł. XIX w., ryc. W. Hohneck z Drezna wg rys. W. Leopolskiego (repr. wg „Poczet Świętych i Błogosławionych patronów Polskich", Kraków 1850)

i w *Kalendarzu polskim i ruskim na rok 1759*, także drukowanym w Zamościu, w *Relacji II O świętych, błogosławionych, wielebnych i pobożnych Polakach*, która była fragmentem części kalendarza zatytułowanej: *Geografia dalsza Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, podał skróconą notatkę hagiograficzną o Agnieszce[8].

Zatem dysponujemy czterema starodrukami, które zbierając wiadomości o świętych, a także zmarłych w opinii świętości Polakach, wymieniły osobę Agnieszki, mniszki starosądeckiej. Z lektury dzieł Pruszcza i Jaroszewicza dowiadujemy się także, że istniał rękopis (nie zachowany niestety manuskrypt), *Cathalogus Monasterii Sandecensis*, zawierający na karcie 13 informację o Agnieszce, uwypuklający świątobliwość życia i cuda jakie zdziałała, dający wyraz tworzącemu się a następnie rozwijającemu wśród klarysek sądeckich kultowi jej osoby.

W okresie późniejszym (XIX i XX w.) postać Agnieszki dostrzegło jeszcze pięć publikacji i not hagiograficznych. Z XIX wieku pochodzą trzy. Pierwsza to *Dwanaście żywotów błogosławionych i świętych niewiast polskich oraz dwa najdawniejsze kościoły w Warszawie,* wyd. A.N., Kraków 1879, gdzie na stronach 4–6 przy okazji żywotu św. Kingi wspomniana jest i Agnieszka. Druga to notatka w *Monumenta Poloniae Historia*, wyd. A. Biesowski, t. IV, Kraków 1884; trzecia to wzmianka (znów w żywocie św. Kingi) umieszczona w wydanej w 1898 r. w Warszawie książce: *Święte i świątobliwe niewiasty polskie ze wstępem o pobożności w dawnej Polsce* (s. 27).

W XX wieku tylko dwa razy[9] w literaturze hagiograficznej dostrzeżono osobę bł. Agnieszki z Sącza. Uczynił to W. Wielogłoski w *Poczcie świętych i błogosławionych Polskich,* Warszawa 1935, s. 52, poświęcając jej mały życiorys niemal żywcem powtarzający zapisy staropolskich autorów. Także wydana nakładem Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu *Hagiografia Polska. Słownik bio–bibliograficzny* w aneksie tomu II, który przygotował Romuald Gustaw OFM, redaktor edycji, w tabeli w pozycji 7 umieszcza Agnieszkę[10]. Autor zawarł w nim następujące dane: datę śmierci – 1260 (błędną), miejsce śmierci – Stary Sącz i wykaz źródeł, które określały ją jako świątobliwą lub błogosławioną.

Próba rekonstrukcji życiorysu Agnieszki z Sącza

Dwa najstarsze zapisy hagiograficzne określiły datę roczną śmierci świątobliwej mniszki klariańskiej Agnieszki z Sącza. Jaroszewicz ustalił ją na rok 1256[11], a Pruszcz sprecyzował, podając dzień 15 czerwca[12]. Jednak data ta

jest na pewno nie do utrzymania. Po pierwsze sam Stary Sącz był lokowany dopiero w 1257 r. przez św. Kingę, więc wcześniej w tym miejscu znajdować się mogła jedynie nieduża osada wiejska, której mieszkanka miałaby dużą trudność, aby przed 1256 r. zostać klaryską. Po wtóre Agnieszka należała do pierwszego pokolenia klarysek sądeckich – tak zgodnie podają wszelkie o niej notatki. Z aktu zaś fundacyjnego wystawionego przez św. Kingę 6 lipca 1280 roku wynika, że pierwsze mniszki wraz z ksienią przybyły ze Skały dopiero po wystawieniu przez Panią Sądecką dyplomu wieńczącego proces prawny zakładanego w Sączu klasztoru. Z tej przyczyny należy uznać dwie możliwości: albo Agnieszka przed 1280 r. wstąpiła do klarysek w Skale, dokąd w 1257 r. przeniosły się mniszki z Zawichostu z zamiarem dołączenia do nowej fundacji w mieście, z którego pochodziła, albo wstąpiła do zgromadzenia, gdy latem 1280 r. zainstalowało się ono na miejscu. Ta druga hipoteza zdaje się prawdopodobniejsza. Zatem należy przyjąć, iż Agnieszka przyjęła habit klariański najwcześniej w roku fundacji klasztoru sądeckiego. To pozwoliłoby nam dodatkowo hipotetycznie ustalić czas jej urodzin w periodzie lat 1260–1268. Co zaś się tyczy trzeciego aspektu: daty zgonu, to wprawdzie dzień 15 czerwca jest możliwy, lecz Piotr Hiacynt Pruszcz – jak się wydaje – wertując *Katalog Klasztoru Sądeckiego* i odpisując z jego 13 karty informacje o Agnieszce, źle odczytał datę roczną; prawdopodobnie w metryce klasztornej widniał rok 1296, a hagiograf dziewiątkę wziął za piątkę. Istnieje i inna możliwość: późniejszy kopista *Katalogu* przy przepisywaniu dokonał pomyłki i Pruszcz opierał się na błędnym zapisie w zaginionym manuskrypcie. Ponadto, argumentem za tym, iż Agnieszka zmarła po 24 lipca 1292 r. (prawdopodobnie w 1296) są passusy z przytoczonych zarówno przez Pruszcza jak i Jaroszewicza żywotów klaryski. Pierwszy autor twierdził, iż została ona „pogrzebiona w pośrodku kaplicy przy grobie bł. Kunegundy”[13]. Drugi precyzuje, że św. Kinga była dla niej matką duchowną[14].

Z konstrukcji zdania autorstwa Jaroszewicza („Ciało… pogrzebione… przy grobie s. Kunegundy”) wynika związek pochówku Agnieszki z lokalizacją miejsca spoczynku św. Kingi. Ten zaś fakt przesuwa nam datę zgonu świątobliwej mniszki na co najmniej drugą połowę 1292 r. Podawana jest jeszcze jedna data zgonu – rok 1260, zupełnie bezpodstawnie zamieszczona przez o. Romualda Gustawa w *Hagiografii Polskiej*, nie mająca odzwierciedlenia ani w źródłach, ani tradycji.

Ustaliwszy zatem hipotetycznie długość życia Agnieszki (ok. 35 lat) i osadziwszy je w okresie 1260–1296, przywołajmy dość enigmatyczne o niej wiadomości. Jaroszewicz, idąc za starą tradycją klarysek sądeckich, stwierdził że Agnieszka należała do grona pierwszych sióstr wspólnoty powołanej przez św. Kingę. Jako zakonnica miała wieść życie w najwyższym stopniu ascetyczne i oddane modlitwie. Pruszcz podkreślał jej ducha umartwienia: „ciału wszystkiego obroku ująwszy, żyła w ciele jakoby Anioł"[15]. Rzecz powtórzył i Jaroszewicz. Obaj bazowali na tradycji klarysek, które w Agnieszce widziały wzór zakonnego posłuszeństwa, czystości i ubóstwa. Z zapisów hagiograficznych dowiadujemy się, że w życiu pokutnym preferowała typowe dla epoki sposoby umartwiania: post, ćwiczenia duchowne i ascetyczne. Wiodła też żywot zakonnicy dokładnie realizującej przepisy reguły, zwłaszcza kładąc nacisk na posłuszeństwo. Wprzągnąwszy swoją osobowość w karby rygoru zakonnego, Agnieszka mogła oddać się praktykom duchowym, które otwarły ją na wyżyny wewnętrznych doświadczeń Boga. Jaroszewicz przekazał nam, że: „W nabożeństwie [była] nie zpracowana, y wszelkich cnot innych pełna"[16]. To by nam potwierdzało intensywność życia modlitewnego Agnieszki, która w zjednoczeniu z Bogiem otrzymała dar kontemplacji i mistycznej zażyłości. Na ten ostatni stan wskazuje zapis, iż dusza jej podobała się Bogu, który obdarował ją mocą czynienia „cudów rożnych tak za żywota iako y po śmierci szczęśliwej"[17].

Przez około 16 lat przebywała Agnieszka jako mniszka klariańska w Starym Sączu; przez ten czas dała się poznać wspólnocie jej szczególna świętość, która następnie została zapamiętana przez współcześnie żyjące zakonnice. Te zaś swym następczyniom przekazały pamięć o świętości i cudach świątobliwej Agnieszki, podkreślając jej szczególniejszy rys duchowy: wstręt do grzechów ciężkich. Późniejsza tradycja (znana ze staropolskich zapisów) podaje zgodnie, że gdy ktoś dotknie grobu Agnieszki, a pozostaje w grzechu śmiertelnym, to Bożą mocą zostanie od niego odepchnięty[18].

I choć kult Agnieszki wśród klarysek sądeckich pozostał zawsze w głębokim cieniu czci jaką oddawały one jej matce duchownej św. Kindze Arpadównie, to do dziś wśród zakonnic jej osoba jest znana oraz zachowuje się wspomnienie, że klasztor skompletował przed XVIII w. materiał o życiu i cudach Agnieszki, by go wysłać do Rzymu w celu doprowadzenia do beatyfikacji; niestety akta te miały przepaść po kasacie, gdy Austriacy zabrali klaryskom dokumentację. Mimo tego, a także z powodu zaniku nawet lokalnego, wewnątrzklasztornego kultu, Agnieszce przysługiwał tytuł świą-

tobliwej (w trzech publikacjach)[19] i błogosławionej (w jednym wydawnictwie oraz w podpisie na dwóch obrazkach kultowych)[20].

Ogarniając całość publikacji o Agnieszce, należy podkreślić pewien fenomen: tak mało znana i lokalna święta doczekała się wzmianek u autorów czterech stuleci (XVII, XVIII, XIX, XX). Zauważa się też pewną prawidłowość: siedemnastowieczny, najstarszy żywot, mocno osadzony w potrydenckim schemacie konstrukcyjnym tekstów hagiograficznych, uległ uzupełnieniu w XVIII w. i był później jedynie powielany. Dopiero w 1972 r. zdecydowano się podać całość zapisów źródłowo–biograficznych, które dopiero niniejszym zostały skonfrontowane i poddane krytyce. Ten zabieg zaś stał się punktem wyjściowym do próby rekonstrukcji życiorysu Agnieszki z Sącza, który miał na celu zwłaszcza wyeliminowanie pomyłek w datacji, które wkradły się do literatury hagiograficznej.

Przedstawienia ikonograficzne

W zbiorach klasztornych sądeckich klarysek zachowały się dwa ikonograficzne przedstawienia Agnieszki. Oba zostały wykonane w drugiej połowie XIX w. i jak się wydaje pochodzą z jednego kręgu inspirującego ich powstanie. Jedna z rycin jest niewielkim (9,7 x 5,3 cm)[21] obrazkiem dewocyjnym zawierającym na odwrocie rys życia błogosławionej Agnieszki[22], a także modlitwy[23]. Klęcząca przed ołtarzem, ustawiona lekko bokiem postać Agnieszki z aureolą nad głową, przedstawiona jest we wnętrzu kościoła klasztornego; ma na sobie habit klariański i skrzyżowane do modlitwy ręce. Ryt, będący elementem serii obrazków świętych polskich, wykonał W. Leopolski, wydał natomiast W. Hohneck w Dreźnie. Obrazek jest podpisany: *Bł. Agnieszka,* co wskazywać może na fakt, że w połowie XIX w. w niektórych kręgach uchodziła za błogosławioną. Z małej modlitwy umieszczonej z drugiej strony obrazka dowiadujemy się, że Agnieszkę uważano za patronkę.

Zachowany w zbiorach klarysek luźny obrazek był, jak się okazało, jedynie jedną z dwóch wersji edycyjnej, gdyż identyczne pod każdym względem przedstawienie zostało wydane wraz z innymi wyobrażeniami świętych polskich w formie książkowej jako *Poczet świętych i błogosławionych patronów polskich.* Zbiór 60 obrazków oddzielonych od siebie bibułką ukazał się w Krakowie w 1850 r. nakładem Wydawnictwa Dzieł Katolickich, mieszczącego się wówczas przy Rynku Głównym 15 i został wydany w krakowskiej drukarni Józefa Czecha. Tam wśród świętych, błogosławionych i świątobli-

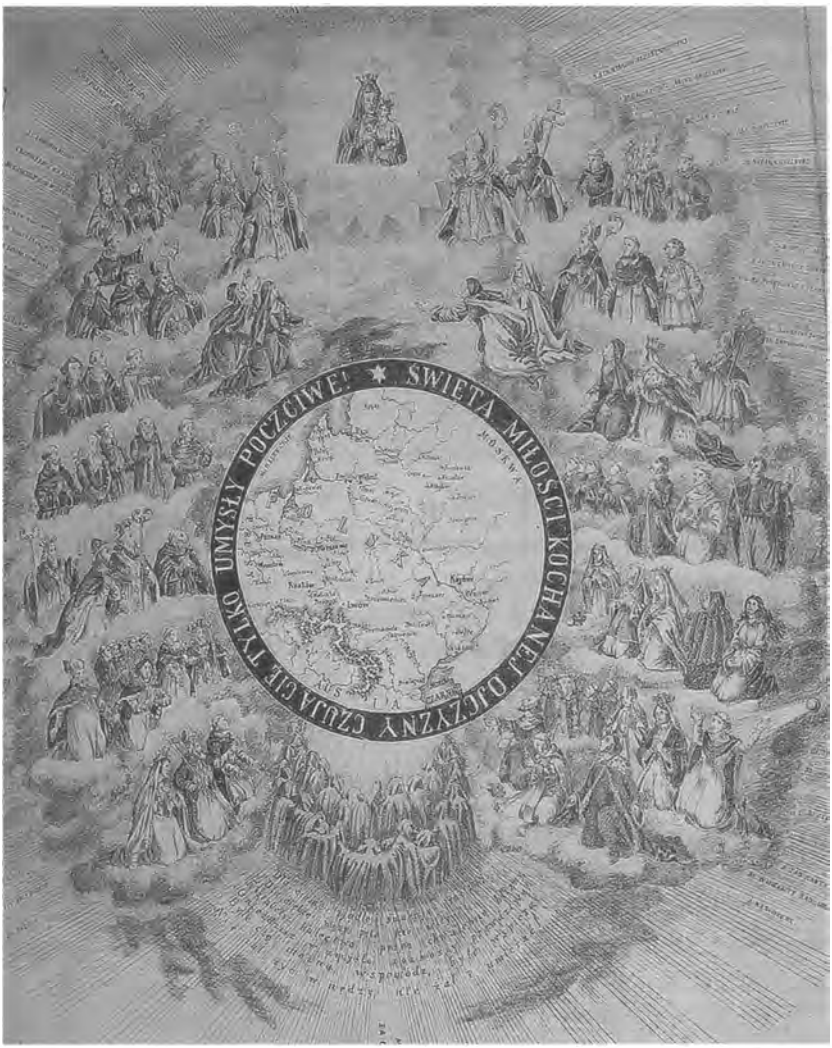

W drugim rzędzie od góry, od prawej: bł. Świętosław Milczący ze Sławkowa, św. Jacek Odrowąż, bł. Jan Grot biskup krakowski, bł. Bronisława i bł. Agnieszka

wych związanych z Polską i Rusią, jako ostatnia, sześćdziesiąta, umieszczona jest w swym wizerunku bł. Agnieszka Sądecka. Jeden z egzempla-

rzy książeczki – zbioru obrazków – znajduje się w bibliotece opactwa benedyktynek w Staniątkach pod Krakowem.

Drugie wyobrażenie Agnieszki, ze zbiorów klarysek sądeckich, pochodzi także z połowy XIX w. Jest to sporych rozmiarów (70 x 50 cm) rycina przedstawiająca polskich (a także niektórych ruskich) świętych i błogosławionych. Druk (odbity w zakładzie litograficznym A. Pruszyńskiego w Krakowie) nosi tytuł: *Prośba do Bogurodzicy świętych i błogosławionych polskich*, jego nakładcą i właścicielem był Andrzej Łojek. Rycina na centralnym miejscu przedstawia mapę Polski rozciągającej się od Bałtyku po Morze Czarne, z rzekami Odrą, Wisłą, Niemnem, Dźwiną i Dnieprem oraz głównymi miastami: Warszawą, Krakowem, Lwowem, Gdańskiem, Wrocławiem, Poznaniem, Kijowem, Królewcem oraz Rygą. Mapa ujęta jest w okrąg z napisem: „Święta miłości kochanej Ojczyzny czują cię tylko umysły poczciwe". Nad środkową częścią w tle gwiazdy znajduje się obraz M.B. Częstochowskiej, a po bokach całość przestrzeni wypełniają umieszczeni na obłokach święci. Ich dobór jest niemal identyczny z tym jaki mamy we wspomnianej książeczce *Poczet świętych polskich.* W grupie świętych po prawej stronie znajdujemy dwie żeńskie oraz trzy męskie postaci, a wśród nich bł. Agnieszkę, która jest odwrócona bokiem, jakby unosiła się w adoracyjnej postawie ku wizerunkowi jasnogórskiemu.

Dwa omówione przedstawienia ikonograficzne (jeden indywidualny i drugi zbiorowy) są późnym, dziewiętnastowiecznym przejawem czci dla Agnieszki, którą wydawcy druków poświęconych polskim świętym uznali za odpowiednią, by w nich umieścić jej wizerunek. Uczynili to, jak się wydaje, pod wpływem osiemnastowiecznych publikacji hagiograficznych, zwłaszcza Pruszcza, Jaroszewicza oraz Duńczewskiego. Ranga tych przedstawień jest niebagatelna, gdyż pozostają one jedynymi jej wyobrażeniami ikonograficznymi, tym bardziej, iż w klasztorze starosądeckim nie zachował się, a może w ogóle nie istniał, żaden obraz ani rycina przedstawiająca bł. Agnieszkę z Sącza. Stąd też można zaryzykować tezę, że wspomniane dwie ilustracje są jedynymi, które kiedykolwiek upamiętniły świątobliwą, która od kilku stuleci odbierała lokalną cześć w klasztorze Klarysek w Starym Sączu.

---

[1] H. Appelt, *Die Urkundenfälschungen die Kloster Trebnitz*, Breslau 1940, s. 105 i nn; *Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, Warszawa 1949–1958, s. 407–408 (Z. Kozłowska–Budkowa, *Gertruda*); M. Kromek, *De origine et rebus gestis Polonorum* Libri 30, Basileae 1955; A. Schütte, *Handbuch der deutschen Heiligen*, Köln 1941, s. 143.

[2] E. Heleniusz [E. Iwanowski], *Wspomnienia polskich czasów dawnych i późniejszych*, t. 1, Lwów 1894, s. 155.

[3] P. H. Pruszcz, *Forteca monarchów i całego Królestwa Polskiego duchowna, z żywotów świętych tak już kanonizowanych i beatyfikowanych jako też świątobliwie żyjących patronów polskich także z obrazów Chrystusa Pana i Matki Jego Przenajświętszej (o których w drugiej księdze) w Ojczyźnie naszej cudami wielkimi słynących przez Piotra Hiacynta Pruszcza, krótka, prosta, lecz prawdziwa życia ich historia z różnych autorów zebrawszy wiernym katolikom do naśladowania, Ojczyźnie na obronę wystawiona powtórnie z additamentami swymi, za pozwoleniem zwierzchności do druku podana Roku Pańskiego 1737 w Krakowie w Drukarni Akademickiej,* Kraków 1662, s. 129.

[4] P. H. Pruszcz, *Forteca...*, s. 107.

[5] F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska...*, Kraków 1767, s. 573.

[6] P. H. Pruszcz, *Forteca...,* s. 107.

[7] S. J. Duńczewski, *Kalendarz świętych, błogosławionych i świątobliwie żyjących Polaków,* w: *Kalendarz polski i ruski na rok 1746,* Zamość 1745, 15.07.

[8] S. J. Duńczewski, *Relacja II O świętych, błogosławionych, wielebnych i pobożnych Polakach*, w: *Kalendarz polski i ruski na rok 1759*, Zamość 1758, A.

[9] Jest jeszcze trzeci zapis w II t. książki Br. Honorata Kapucyna (Koźmińskiego): *Święty Franciszek Seraficki. Jego życie, wielkie dzieła, duch, dary, pisma i nauki i ich odbicie w naśladowcach jego*, wydanej w 1902 r. w Warszawie, w drukarni Piotra Laskauera.

[10] *Hagiografia Polska. Słownik bio–bibliograficzny,* pod red. R. Gustawa, t. II, Poznań–Warszawa–Lublin 1972, s. 645.

[11] F. Jaroszewicz, *Matka Świętych Polska...*, s. 573.

[12] P. H. Pruszcz, *Forteca...*, s. 107.

[13] Tamże.

[14] F. Jaroszewicz, *Matka Świętych Polska...*, s. 573.

[15] P. H. Pruszcz, *Forteca...*, s. 106–107.

[16] F. Jaroszewicz, *Matka Świętych Polska...*, s. 573.

[17] Tamże; P. H. Pruszcz, *Forteca...*, s. 107.

[18] P. H. Pruszcz, *Forteca...*, s. 107; F. Jaroszewicz, *Matka Świętych Polska...*, s. 573.

[19] P. H. Pruszcz, *Forteca...*, s. 106–107; S.J. Duńczewski, *Kalendarz...,* 15.07; S.J. Duńczewski, *Relacja II...,* A.

[20] F. Jaroszewicz, *Matka Świętych Polska...*, s. 573.

[21] Oryginalny wymiar obrazka: 12,3 x 8,2 cm. Przechowywany w konwencie klarysek obrazek ma przycięte marginesy.

[22] **RYS ŻYCIA Błogosławionej Agnieszki.** Bł. Agnieszka, duchowna córka św. Kunegundy, świątobliwością szczególną odznaczała się jako zakonnica św. Klary w Sandeckiem. Żywot Jej był ciągłą modlitwą, a umartwienie ciała zbliżyły Ją tak do Boga, iż w nim i dla niego tylko żyła, a bliźnim wiele łask wypraszała. Po śmierci pogrzebiona obok relikwii św. Kunegundy nadzwyczajnemi cudami słynie, między któremi i ten jest nader ważnym, że doświadczono, że dość jest dotknąć się kamienia na Jej grobie, aby od pełnienia śmiertelnego grzechu być odwróconym, a cud ten tysiące razy się już powtarza.

[23] **MODLITWA.** Bł. Patronko nasza, która za życia grzech znienawidziwszy i dzisiaj w Niebie łaską ustrzeżenia się obrazy Bożej wypraszasz, polecamy się przyczynie Twojej, abyśmy do coraz większej grzechu nienawiści a miłości Boga przyszli, i od kary wiecznej byli uwolnieni przez Pana N.J.C. Amen.

O. Grzegorz Wiśniowski OFM

ŚWIĘTY KAZIMIERZ KRÓLEWICZ NA ZIEMI SĄDECKIEJ

Słowo wstępne

Święty Kazimierz urodził się w Krakowie na Wawelu 3 października 1458 r., jako syn Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego i jego małżonki Elżbiety Habsburżanki, córki cesarza Albrechta II, króla Czech i Węgier. Z małżeństwa tego przyszło na świat trzynaścioro dzieci: siedem córek (dwie z nich zmarły w wieku dziecięcym) i sześciu synów. Kazimierz był trzecim z kolei dzieckiem królewskim, a drugim synem.

Pierwszą jego wychowawczynią była matka, królowa Elżbieta, pobożna i mądra, która w swoim życiu praktykowała i wpajała dzieciom miłość Boga i bliźniego, umiłowanie modlitwy oraz praktykowanie miłosierdzia.

W 1467 r. Kazimierz Jagiellończyk podjął decyzję założenia szkoły dla swoich synów. Było ich wtedy czterech: Władysław, Kazimierz, Jan Olbracht, Aleksander (od lat 11 do 6). Program studiów królewiczów obejmował: język łaciński, literaturę klasyczną, retorykę i epistologię (czyli umiejętność przemawiania i pisania listów), historię starożytną oraz dzieje Polski i Litwy, a także teologię (poznanie zasad wiary i moralności chrześcijańskiej). Nauczycielem i wychowawcą królewiczów był ks. Jan Długosz, kanonik krakowski i wybitny historyk Polski. Natomiast ochmistrz Stanisław Szydłowiecki zaprawiał ich w sztuce rycerskiej. Spośród braci pod względem zdolności umysłowych, pilności i postawy moralnej już w pierwszym roku nauki wyróżniał się dziewięcioletni Kazimierz. Z woli rodziców króle-

Św. Kazimierz Królewicz, obraz z przyczółka ołtarza bocznego kościoła Św. Heleny w Nowym Sączu, pocz. XX w. Fot. R. Ślusarek

wicze z okazji studiów przebywali poza Krakowem, np. w Tyńcu, Dobczycach, Lublinie, Nowym Sączu, a na Litwie w Trokach i Miednikach.

Pod koniec 1471 r. trzynastoletni Kazimierz brał udział w wyprawie po koronę węgierską, do której miał prawa jako syn Elżbiety Habsburżanki. Mimo zaproszenia i początkowego poparcia możnowładców węgierskich, wyprawa ta zakończyła się niepowodzeniem. Mniej więcej po półrocznej przerwie Kazimierz podjął na nowo naukę.

W 1475 r. Kazimierz przeszedł pod opiekę ojca, który go wprowadzał w sprawy rządzenia państwem. W latach 1481–1483 jako namiestnik królewski sprawował rządy zastępcze w Koronie, rezydując w Radomiu. Zasłynął wówczas jako dobrze zapowiadający się następca tronu, człowiek roztropny i sprawiedliwy.

Wiosną 1483 r. ze względu na poważny stan zdrowia (zachorował na gruźlicę) z woli ojca udał się na Litwę. Zmarł w Grodnie 4 marca 1484 r. przeżywszy 25 lat i 5 miesięcy. Pochowany został w katedrze wileńskiej. Dnia 7 listopada 1602 r. papież Klemens VIII ogłosił Kazimierza świętym.

Na ziemi sądeckiej

Ks. Jan Długosz w *Dziejach Polski* w odniesieniu do interesującego nas okresu życia królewicza nie rozróżnia między Starym Sączem a Nowym Sączem[1]. Kazimierz królewicz przebywał na ziemi sądeckiej pobierając nauki i w związku z wyprawą po koronę węgierską, a także gdy jego ojciec król Kazimierz podróżował do różnych miejscowości państwa polsko–litewskiego, niekiedy również z małżonką królową Elżbietą oraz dziećmi.

Pierwszy pobyt w Nowym Sączu. Kazimierz przebywał w Nowym Sączu wraz ze swoimi braćmi w latach 1469–1470, pobierając nauki[2]. Analizując *Dzieje...* można przyjąć, że królewicze przebywali w mieście od lipca 1469 do kwietnia 1470, gdy ich rodzice byli na Litwie. Podkreśla się, że oprócz zajęć szkolnych Kazimierz z towarzyszącym mu służącym prawie codziennie udawał się do kościoła Norbertanów lub Franciszkanów. Tam z osobami zakonnymi uczestniczył w modlitwach oraz we Mszy św. i przystępował do Komunii świętej. Odwiedzał też chorych w miejskim szpitalu Świętego Ducha, a ubogich obdarzał jałmużną z pieniędzy, które otrzymywał od swego ojca na własne potrzeby[3]. Odwiedzał też kościół Klarysek w Starym Sączu i modlił się u grobu matki Kingi, o której wiele na pewno opowiadał ks. Jan Długosz[4]. Może też uczestniczył z braćmi w poświęceniu posągu Kingi, który stanął przy klasztorze ok. 1470 r.[5]

Drugi pobyt w Nowym Sączu. Dnia 2 października 1471 r. król Kazimierz Jagiellończyk przyjechał do Nowego Sącza. Tu się pożegnał z synem i królewicz udał się na Węgry, aby objąć tron węgierski. Wyprawa ta była realizacją prośby możnowładców węgierskich, do których należał też prymas abp Jan Vitez de Zredna. Jednak po przekroczeniu granicy Węgier przez królewicza i dwunastotysięczną armię polską dowodzoną przez Piotra Dunina, panowie węgierscy, z wyjątkiem prymasa, stanęli po stronie Macie-

ja Korwina, odstąpiwszy od wcześniejszego zamiaru wspierania praw Kazimierza do korony węgierskiej. Pod koniec 1471 r. królewicz podjął decyzję o powrocie do Polski.

Trzeci pobyt w Nowym Sączu. We wrześniu 1472 r. kard. Marek Barbo i król Kazimierz Jagiellończyk spotkali się w Nowym Sączu, aby doprowadzić do zawarcia sprawiedliwego pokoju między Polską i Węgrami[6]. Można przypuszczać, że w Sączu przebywał wtedy także królewicz Kazimierz, ponieważ był zainteresowany wynikami tych rozmów. Ks. Jan Długosz zaznaczył, że król był z małżonką Elżbietą i ze swymi dziećmi najpierw w Niepołomicach, następnie w Korczynie, a stamtąd udał się do Sącza[7].

Czwarty pobyt w Nowym Sączu. Na początku 1474 r. przyjechał do Polski dyplomata i poseł wenecki Ambroży Contarini, gdy był w drodze do Presji, aby pozyskać ten kraj do sojuszu przeciw Turcji coraz bardziej zagrażającej Europie. W kwietniu zatrzymał się w Lublinie na zamku i tam rozmawiał z Kazimierzem Jagiellończykiem oraz spotkał się z czterema królewiczami, którzy przebywali tam z ks. Janem Długoszem. Zachowały się wspomnienia Contariniego, który zanotował, że witał go najstarszy, piętnastoletni królewicz (a więc Kazimierz), krótką ale piękną mową. Gość podziwiał także wykształcenie królewiczów, ich skromność i ogładę towarzyską. Zanotował też, że z Lublina królewicze udali się do Nowego Sącza[8].

Zakończenie

Niektórzy autorzy życiorysu królewicza Kazimierza byli zdania, że do jego wychowawców należał Filip Kallimach Buonacorsi (1437–1496), włoski humanista, uczestnik spisku na papieża, który przybył do Polski jako emigrant.

Chciałbym się tutaj odwołać do opinii ks. prof. Bolesława Przybyszewskiego, który w artykule *Spotkanie ze świętym Kazimierzem* na łamach „Analekta Cracoviensia" (tom XVI, 1984) tak pisze: „Do końca swego życia Jan Długosz był jedynym informatorem i nauczycielem synów królewskich. […] Zaś Filip Kallimach i Jan Baruchowski (jak błędnie podają niektórzy biografowie Kazimierza) nigdy tej funkcji nie pełnili". Mógł jednak Kazimierz spotkać się z Kallimachem w Nowym Sączu w 1474 r.[9]

Pragnę podkreślić aktualność postaci św. Kazimierza królewicza, który w naszych czasach czczony jest jako patron ładu w życiu społecznym. Potwierdza to również Episkopat Polski w *Liście pasterskim z okazji 500–lecia śmierci św. Kazimierza Królewicza*: „Św. Kazimierz uczy nas godnego

piastowania urzędów i sprawowania władzy. Nauka ta była zawsze ludziom potrzebna, a dziś staje się wręcz konieczna. W Polsce bowiem pojawiło się na tym odcinku wiele niedociągnięć. [...] Św. Kazimierz daje nam przykład rządzenia w oparciu o zasady życia chrześcijańskiego humanizmu, który wyznaje prymat osoby nad rzeczą, wartości duchowych nad materialnymi. Św. Kazimierz uczy nas, że z życia publicznego nie mogą zniknąć miłość, prawda i sprawiedliwość, a żadne ideologie nie mogą deptać praw osoby ludzkiej. Dotyczy to stosunków wewnątrz kraju, jak i układów międzynarodowych"[10].

Ojciec Święty Jan Paweł II w telegramie do biskupa ordynariusza radomskiego z okazji 400–lecia kanonizacji św. Kazimierza stwierdza: „Kolejne pokolenia rozpoznały w Kazimierzu sprawiedliwego władcę, odznaczającego się cnotami społecznymi, jak sprawiedliwość, umiłowanie Ojczyzny i poddanego ludu, mądrość, długomyślność i duch służby. Dlatego chętnie stawiały go za wzór dla piastujących rządy w państwie, a ci brali go sobie za patrona. Właśnie przez wzgląd na tę miłość do swego narodu, dostrzegały w nim również wielkiego opiekuna, także tych, którzy podlegają władzy. Dziś, na początku dwudziestego pierwszego wieku, mimo iż bardzo zmieniły się realia społeczne, ten wzór i ten patronat nie tracą swej aktualności. Dałby Bóg, aby sprawujący władzę byli wpatrzeni we wzór św. Kazimierza, a wierni szukali w nim oparcia"[11].

---

[1] Zob. J. Długosz *Dzieje Polski*, t. V, księga XII, Kraków 1870, s. 525, 539.

[2] J. Sygański, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 1892, s. 29–30; tenże, *Historya Nowego Sącza*, t. III, Lwów 1902, s. 10; F. Kiryk, *Stolica ziemi sądeckiej*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, red. F. Kiryk, Kraków 1992, s. 303.

[3] K. Drzymała, *Święty Kazimierz*, Kraków 1983, s. 24.

[4] Tamże.

[5] *Przewodnik po Polsce*, Warszawa 1963, s. 306.

[6] J. Długosz, *Dzieje*..., s. 539. Wersja łacińska dzieła Długosza wyjaśnia, że do Sącza przybyli we wrześniu.

[7] J. Długosz, *Dzieje*..., s. 539.

[8] B. Przybyszewski, *Spotkanie ze świętym Kazimierzem*, „Analekta Cracoviensia", Kraków, t. XVI: 1984, s. 107; J. Skoczek, *Wychowanie Jagiellonów*, Lwów 1932, s. 86; K. Drzymała, *Święty Kazimierz*..., s. 23; P. Rabikauskas, *Święty Kazimierz, patron Litwy*, Kraków 1997, s. 43.

[9] P. Rabikauskas, *Święty Kazimierz*..., s. 43.

[10] „L'Osservatore Romano" (wyd. polskie), 2: 1984, s. 17.

[11] „L'Osservatore Romano" (wyd. polskie), 1: 2003, s. 53.

Ks. Wacław Makoś MIC

O. STANISŁAW OD JEZUSA MARYI PAPCZYŃSKI – ZAŁOŻYCIEL ZGROMADZENIA KSIĘŻY MARIANÓW

1. Ojciec Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński

O. Stanisław Papczyński przychodzi na świat w Podegrodziu koło Starego Sącza w rodzinie chłopsko–rzemieślniczej 18 maja 1631 r., umiera natomiast jako przełożony generalny Zakonu Księży Marianów w Górze Kalwarii 17 września 1701 r. Na chrzcie otrzymuje imię Jan, ale wstępując do pijarów przyjmuje imię zakonne Stanisław od Jezusa Maryi, które zachowuje też później, gdy staje się założycielem Zgromadzenia Księży Marianów. Stąd też pod takim imieniem jest powszechnie znany.

Naukę otrzymuje kolejno w podegrodzkiej szkółce parafialnej, w szkole w Nowym Sączu, w kolegium jezuitów w Jarosławiu, w szkole pijarskiej w Podolińcu, znowu w kolegium jezuitów we Lwowie i Rawie Mazowieckiej (aż do ukończenia filozofii w 1654 r.). Jeszcze w tym samym roku wstępuje do zakonu pijarów, a po roku nowicjatu w Podolińcu (Słowacja), przechodzi na drugi rok nowicjatu do Warszawy i tam uczęszcza na teologię do franciszkanów–reformatów. Po pierwszym roku nie może kontynuować teologii w Warszawie z powodu wojny i zajęcia stolicy przez Szwedów. Należy przyjąć, że w dalszym ciągu studiuje i kończy teologię już pod kierunkiem samych pijarów w Podolińcu i w Rzeszowie. Ucząc innych retoryki, sam jednocześnie też stara się w niej wydoskonalić. Święcenia kapłańskie otrzymuje w 1661 r. z rąk biskupa przemyskiego Stanisława Tarnowskiego w jego rezydencji w Brzozowie. Podczas pobytu u pijarów pracuje w Rzeszo-

wie, Podolińcu i Warszawie jako wykładowca retoryki, prefekt w kolegium, pisarz, kaznodzieja i spowiednik.

Dostrzegając w polskiej prowincji pijarów pewne problemy, zwłaszcza dotyczące obserwancji (przeradzające się w trudności, napięcia i powodujące wewnętrzne rozdarcie wspólnoty), a jednocześnie czując się powołany przez Boga do założenia nowego zakonu, o. Stanisław decyduje się odejść. W 1670 r. uzyskuje dyspensę papieską i występuje od pijarów. Jed-

Czcigodny Sługa Boży o. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński, obraz znajdujący się w Puszczy Mariańskiej, po renowacji

nocześnie w momencie przyjmowania dyspensy deklaruje, poprzez złożoną oblację (ślubowanie), że pozostanie wierny swemu powołaniu zakonnemu, ale realizowanemu już w nowym zakonie, który ma nadzieję założyć. Przez około dwa lata pracuje jako kapelan u bogatej szlacheckiej rodziny Karskich w Luboczy, szukając w międzyczasie sposobów założenia nowego zakonu. W 1673 r. przystępuje do realizacji zamierzonego projektu. W Puszczy Korabiewskiej k. Skierniewic zakłada pierwszy Dom Zakonny Księży Marianów pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P., następny w Nowej Jerozolimie (dziś Góra Kalwaria) i trzeci w Goźlinie na terenie parafii Wilga w dekanacie garwolińskim.

Dzięki wszechstronnej formacji intelektualnej i duchowej oraz praktyce na polu dydaktycznym, wychowawczym i duszpasterskim, wchodzi o. Stanisław Papczyński na stałe do dziejów kultury Rzeczypospolitej i Kościoła katolickiego w Polsce, jako jeden z wybitniejszych humanistów i jednocześnie mistyków XVII w. w kraju. Daje się poznać jako gorliwy wychowawca młodego pokolenia obywateli Rzeczypospolitej[1], żarliwy duszpasterz, jak również wybitny kaznodzieja i ojciec duchowny[2]. Z tego powodu zaczyna się go nazywać „Apostołem Mazowsza". Mieszka i pracuje najpierw w Puszczy Korabiewskiej koło Skierniewic (dziś Puszcza Mariańska), a później w Nowej Jerozolimie w pobliżu Warszawy. Z jego posługi dydaktycznej, duchowej i pasterskiej korzysta wielu, poczynając od prostego ludu, a kończąc na najwyżej postawionych osobistościach państwowych i kościelnych kraju, jak znani senatorowie, biskupi, król Jan III Sobieski i nuncjusz Antonio Pignatelli, późniejszy papież Innocenty XII.

O. Stanisław staje się sławny z wielkiej świątobliwości życia i jest uważany przez ludzi za cudotwórcę. Dlatego po śmierci, jeszcze w XVIII w., rozpoczyna się jego proces beatyfikacyjny (1767). Po dłuższej przerwie, spowodowanej kilku poważnymi przyczynami, a głównie niewolą narodową i kasatą przez carat zakonu marianów (1864), proces o. Stanisława zostaje wznowiony w 1952 r. i w dniu 13 czerwca 1992 r. pomyślnie zakończony ogłoszeniem przez Ojca Świętego Jana Pawła II „Dekretu heroiczności cnót". Obecnie w toku jest jeszcze sprawa domniemanego cudu wymaganego do beatyfikacji.

2. Założenie Zgromadzenia Księży Marianów

O. S. Papczyński jest założycielem pierwszego w Polsce do dziś działającego rodzimego męskiego zgromadzenia zakonnego Księży Marianów

pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Pierwszy dom nowego zakonu powstaje w Puszczy Korabiewskiej k. Skierniewic (1673). Najpierw jako instytut otrzymuje on nazwę „Towarzystwo Księży Marianów", albo „Zgromadzenie Księży Rekolektów Marianów", które po powstaniu drugiego klasztoru (1677) w Górze Kalwarii k. Warszawy zostaje kanonicznie erygowane w 1679 r. przez biskupa Stefana Wierzbowskiego jako zgromadzenie zakonne na prawach diecezjalnych, a po przyjęciu „Reguły Dziesięciu Cnót N.M.P." i dołączeniu w 1699 r. do rodziny franciszkańskiej staje się zakonem o ślubach uroczystych na prawie papieskim.

Przed powołaniem do życia instytutu marianów w Puszczy Korabiewskiej i powstaniem wioski o takiej samej nazwie, są na tym terenie tylko obszary leśne należące do Korabiewic znajdujących się na obrzeżu puszczy (majątek ziemski i wieś). W 1661 r. do Puszczy Korabiewskiej przybywa weteran wojenny Stanisław Krajewski ze swym towarzyszem, by tutaj prowadzić życie pustelnicze. Budują sobie w lesie domki pustelnicze i wkrótce zaczną też wznosić kaplicę pod wezwaniem św. Michała Archanioła. W 1670 r. Stanisław Krajewski za swoje zasługi wojenne otrzymuje od króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego określony teren w puszczy na własność.

Gdy w 1673 r. przybywa tu z Luboczy o. Stanisław Papczyński, zastaje w Puszczy Korabiewskiej czterech pustelników. Ich przełożonym jest Stanisław Krajewski, kleryk niższych święceń, drugi, to Szymon Werbicki, franciszkański tercjarz, mający za sobą już praktykę eremicką we Włoszech, trzecim zaś jest organista. Ponadto mają do pomocy posługującego im chłopca. Mimo, że już wcześniej o. S. Papczyński uprzedzał pustelników o surowym życiu zakonnym jakie ich czeka, chętnie wyrażali na wszystko zgodę. Usilnie go zapraszali deklarując mu, jako przyszłemu przełożonemu, swoją dyspozycyjność i ofiarując mieszkanie. Wielokrotnie Krajewski ponaglał go ustnie i przez listy, aby jak najprędzej do nich przybył i zaczął organizować zamierzone dzieło. Wobec tego, 4 lipca 1673 r., będąc jeszcze na dworze Karskich w Luboczy, sługa Boży obłóczy w biały habit S. Krajewskiego, nadając mu imię Jan od Niepokalanego Poczęcia N.M.P., a ten zaraz składa przyrzeczenie zachowywania trzech rad ewangelicznych, czyli tzw. oblację.

Sam o. Papczyński przybywa z Luboczy do Puszczy Korabiewskiej 30 września 1673 r. i zaczyna organizować wspólnotę zakonną. Stwierdza jednak szybko, że ma do czynienia z ludźmi, którzy nie myślą poważnie o życiu zakonnym. Przez kolejne pierwsze trzy dni żaden z pustelników

nie kwapi się, by przyjść na wspólne modlitwy. Nie starają się też wieść życia umartwionego, pracowitego i dążyć do doskonałości, lecz wałęsają się po okolicy, zabiegając o hojne jałmużny, by potem wygodnie układać swe życie i spędzać wieczory na biesiadowaniu. W takiej sytuacji sługa Boży prosi Jana Krajewskiego o odstąpienie części przyznanego mu przez króla terenu, na którym postanawia zbudować dom rekolekcyjny (zapis nosi datę 7 października 1673 r.). Podejmuje też decyzję przeniesienia na lepsze miejsce i powiększenia kaplicy, której budowę na podmokłym terenie już wcześniej zaczął J. Krajewski. Przed rozpoczęciem dzieła o. Stanisław decyduje się na odprawienie miesięcznych rekolekcji.

Lecz oto opatrznościowo 24 października pojawia się bp pomocniczy Jacek Święcicki, który wizytując parafię Jeruzal, przybywa z polecenia ordynariusza również do Puszczy, by doprowadzić do porządku niezdyscyplinowanych eremitów: ma albo zlikwidować pustelnię, albo zaostrzyć pustelnikom dyscyplinę. Ponieważ na miejscu nie zastaje J. Krajewskiego, chce wcielić w życie pierwszą z możliwości. Jednak, na prośbę o. Stanisława, godzi się na próbę odroczyć jeszcze zamknięcie pustelni i pozostawić eremitom czas na uporządkowanie życia. Zaostrza im jednak przepisy, a o. Stanisława mianuje przełożonym. Przekazuje mu też wszelkie potrzebne uprawnienia i formalnie powołuje do życia w pustelni Towarzystwo Księży Marianów, zwane też Instytutem Księży Marianów Rekolektów.

Po interwencji biskupa znajdujący się w eremie pustelnicy nie godząc się na surowy tryb życia, już następnego dnia opuszczają pustelnię, a z o. Stanisławem pozostaje jedynie Jan Krajewski. Odchodzą, ponieważ nie chcą poddać się przepisanej przez biskupa surowej karności, która okazała się radykalniejsza, niż ta jaką przewidywał w przygotowanej przez siebie *Norma vitae* („Regule życia") o. Papczyński[3]. Na program przepisany przez biskupa składają się w każdym tygodniu dni ścisłego postu, zakaz picia nie tylko gorzałki, ale także miodów pitnych, likierów i wina; są też przewidziane dłuższe okresy ścisłego milczenia, obowiązek biczowania się we wszystkie dni powszednie oraz cały zestaw modlitw i praktyk pobożnych. Są wreszcie usankcjonowane ekskomuniką zakazy opuszczania bez pozwolenia przełożonego klauzury i wprowadzania do niej osób świeckich, machinacji przeciw przełożonym i wykraczania przeciw ubóstwu. Wprawdzie z o. Stanisławem pozostaje Krajewski, ale niewiele różni się od swoich towarzyszy, którzy odeszli i z czasem on też podąży w ich ślady. Dopiero po latach i kolejnych nieudanych próbach pustelniczego życia we-

dług swego pomysłu w innych miejscowościach, powróci do o. Stanisława i nawet uczyni go wykonawcą swego testamentu. Gdy po odejściu pierwszych słabych kandydatów, przychodzą inni, poważniejsi, instytut mariański o. Papczyńskiego zaczyna się rozwijać.

Ludzie odwiedzający pustelnię znajdują o. Stanisława jako człowieka głębokiej modlitwy. Wychodzi on naprzeciw wszelkim ich nędzom i potrzebom; niesie im pomoc, zwłaszcza duchową. Rozwijany przez niego kult Boży, a w szczególności nabożeństwo do Matki Najświętszej Niepokalanej sprawia, że zagubiona w lesie pustelnia wkrótce zaczyna się zmieniać w sanktuarium. Tak opisuje zaistniałą sytuację postulator, powołany w XVIII w. do sprawy beatyfikacji o. Stanisława, o. Ludwik Zapałkowicz:

„Prawdą było i jest, że sława świętości Sługi Bożego, która rozchodziła się szeroko, ściągała do tego męża świętego do Pustelni, jak do wyroczni, wielu w ich utrapieniach, tak, że z początku zagubiony w lesie erem, z czasem zaczęto powszechnie uważać za sanktuarium, a to dlatego, że wielu stąd odchodziło pocieszonych, a także w sumieniu uspokojonych i rozradowanych: jednych wspierał modlitwami, innym pomagał zbawiennymi radami, wielu chorych dzięki jego modlitwom powracało do dawnego zdrowia, wskutek tego przez wszystkich dookoła był ogłaszany za świętego"[4].

3. Pisma i nauka O. S. Papczyńskiego

Kluczem do właściwego zrozumienia twórczości pisarskiej i nauki założyciela marianów mogą być wypowiedzi Ojców Pustyni, dzieła takich Ojców Kościoła jak św. Ambroży, Augustyn i Grzegorz Wielki oraz innych świętych i mistyków, jak Bernard, Hugon od św. Wiktora, Katarzyna ze Sieny i częściej przez niego cytowana Teresa od Jezusa. Podstawowym dla niego autorem jest jednak św. Augustyn, który poświęcił wiele lat na szukanie Boga i sensu życia, prowadził poszukiwania w różnych systemach filozoficznych i w nie zawsze ortodoksyjnych kierunkach pobożności, by na koniec dojść do wniosku, że Tego, którego tak mozolnie szukał na zewnątrz, daleko, można było znaleźć najłatwiej we własnym sercu. Gdy św. Augustyn zgłębił pisma św. Pawła i św. Jana, i zrozumiał, że Bóg jest miłością, starał się na tej zasadzie miłości oprzeć swoje życie, pobożność i działalność apostolską, a także tworzone wspólnoty monastyczne.

O. Papczyński uwzględnia istotną myśl reguły św. Augustyna, gdy pisze *Norma Vitae* („Regułę życia"), jako kodeks ustaw dla swoich marianów. Głęboko pojmuje, że **Bóg jest tym Który Jest i że jest Miłością.** Toteż

nie co innego ale życie w obecności Bożej[5] i miłość (*charitas*) czyni główną zasadą, nicią przewodnią i charakterystycznym elementem tego pierwszego kodeksu mariańskiego prawa. Miłości poświęca cały drugi rozdział. Znajduje ona też miejsce w innych pismach o. Papczyńskiego, zawierających duchowość jego i zgromadzenia, a szczególnie *Mistyczna świątynię Boga* („*Templum Dei Mysticum"*), *Wejrzenie w głąb serca* („*Inspectio cordis"*), *Chrystus Cierpiący* („*Christus Patiens"*) i *Ukrzyżowany Mówca* („*Orator Crucifixus"*). O. Stanisław często i wiele mówi o miłości, o sercu, o obecności w nim Chrystusa, Ojca i Ducha Świętego, a czyni to zwłaszcza w kontekście Eucharystii.

Wielką ufność pokłada w Boskim Miłosierdziu i stara się budzić ją nawet w największych grzesznikach. Za św. Katarzyną ze Sieny widzi w Matce Najświętszej bardzo skuteczne – wybrane przez Ojca Niebieskiego – narzędzie niezgłębionego Miłosierdzia Bożego. Za najpilniej potrzebujących pomocy, w równej mierze uważa żyjących w grzechach ciężkich grzeszników, jak i zmarłych, którzy muszą jeszcze oczyszczać się przez cierpienie. Nalegając na pracę nad sobą oraz na potrzebę uwolnienia i oczyszczenia duszy z grzechów i wszelkich niedoskonałości, podaje tak zakonnikom, jak i ludziom świeckim zasady pracy nad sobą i perspektywy kontemplacji, prowadzące do jak najwyższej świętości. U poświęcających się służbie Bożej i oddanych pobożności powinna ona zakończyć się zaślubinami ich duszy z Bogiem. Tak pojętą kontemplację widzi ojciec Papczyński jako wielką siłę mającą też przynosić obfity owoc w czynnym apostolacie.

O. Stanisław Papczyński pisze swe dzieło *Mistyczna świątynia Boga* (1675) jako podręcznik dążenia do świętości dla osób wszelkiego stanu. Już ponad dziesięć lat wcześniej, będąc jeszcze u pijarów, podczas pisania *Prodromus Reginae Artium* („Zwiastun Królowej Sztuk"), wyraża myśl, że Maryja od swego poczęcia, jako „Dzieweczka pełna Boga", jest postacią, której życie stało się dla wszystkich szkołą. Gdzie indziej, tj. w *Inspectio cordis* („Wejrzenie w głąb serca") nazywa Ją „nową Księgą do czytania", „Arką Nowego Przymierza", „Sanktuarium wzniesionym pośrodku Kościoła i zamieszkałym przez Boga". Dlatego mając przed oczyma duszy taki obraz Niepokalanej Matki Bożej, najdoskonalszej po Chrystusie Mistycznej Świątyni Bożej, o. Stanisław w następujący sposób proponuje czytelnikom swe dzieło: „Jeśli ktoś będzie je uważniej czytał i częściej je rozważał, może mieć w przyszłości z naszego dziełka wielką korzyść, a mianowicie, wzrost poznania siebie i Boga, pewną drogę do zbawienia i model chrze-

ścijańskiej doskonałości". Spójrzmy, choć pobieżnie, na ten model chrześcijańskiej doskonałości.

O. Stanisław mówi, że człowiek jest mistyczną świątynią Boga, cenniejszą od znanych z historii najwspanialszych i najsłynniejszych świątyń materialnych. Jest on bowiem obrazem Boga, Jego mieszkaniem i jednocześnie przybranym dzieckiem. Dodaje też, że świątynie materialne podlegają zniszczeniu, gdy tymczasem dusza ludzka jest nieśmiertelna. Stąd więc pochodzi niezmiernie wielka godność człowieka, a jego wartość jest nieporównywalna z jakimkolwiek innym stworzeniem. Człowiek jest niemal bóstwem na ziemi.

„Murem" ludzkiej świątyni jest ciało, niektóre zmysły pełnią w niej rolę sług, inne zaś są jej drzwiami i oknami. Najważniejszym jednak obiektem we wnętrzu ludzkiej mistycznej świątyni, jej „ołtarzem", jest serce. Należy przez nie rozumieć to, co w człowieku jest najbardziej istotne i szlachetne, tj. duszę i jej władze: rozum, wolę i pamięć, nie wyłączając przy tym uczucia. Serce ludzkie, które nie może być szczęśliwe bez Boga, powinno być Jemu całkowicie oddane. Sam Bóg pragnie je posiąść, żeby napełnić je szczęściem i pokojem. Zresztą, wyraźnie o nie prosi: „Synu, daj mi swoje serce" (Prz 23, 26). Bóg powinien je posiąść i stale w nim przebywać, „jak Król na swoim tronie, jak Najświętszy Sakrament wciąż znajdujący się w tabernakulum na ołtarzu".

Dlatego ołtarz serca powinien być zawsze czysty i święty. Nie powinno się na nim umieszczać żadnych bałwanów, ani też składać nieprawych i nieczystych ofiar. Jedynym kapłanem uprawnionym do składania ofiar na tym ołtarzu jest czysta miłość (*charitas*). Jeśli miłość jest rzeczywiście czysta i szczera, bo towarzyszy jej pokora, wówczas Duch Święty jest tym, który poddaje kadzidło modlitwy, zapala je, roznieca i przyjmuje miłą woń, a człowiek przepełniony pokojem i szczęściem zaczyna wtedy już na ziemi odczuwać przedsmak nieba.

Z miłością więc i z czystą intencją należy na tym ołtarzu składać ofiary dobrych uczynków oraz ofiary kadzielne modlitw i szlachetnych uczuć. Przede wszystkim jednak należy złożyć Bogu na nim w całopalnej ofierze swoją wolę. Oznacza to ciągłą gotowość na pełnienie woli Bożej, przy jednoczesnym wyrzekaniu się swego egoizmu, szkodliwych zachcianek, złych chęci i grzesznych pragnień. Pomocą w spełnianiu woli Bożej, niejako światłem pośród nocy dla pielgrzymów zmierzających do niebieskiej „Ziemi Obiecanej", są przykazania Boże, kościelne, a także sprawiedliwe

prawa cywilne oraz polecenia i rady właściwych przełożonych; należą do niej również właściwie rozeznane (z pomocą kierowników duchowych) natchnienia Boże.

Na drogę do nieskończenie wysokiego niebieskiego celu każdy chrześcijanin zostaje wyposażony w odpowiednie pomoce, dary i charyzmaty, a ponadto ma zapewniony duchowy pokarm w postaci słowa Bożego, sakramentów, a zwłaszcza Eucharystii. W ten sposób Ojciec Niebieski, Chrystus przychodzący w Słowie Bożym i w Eucharystii oraz Duch Święty wciąż towarzyszą mu swą obecnością i wspierają go. Ponadto ma też postawiony przed sobą wzór i jednocześnie zawsze aktualną pomoc Jezusa Chrystusa, Jego Niepokalanej Matki, aniołów i świętych.

Ojciec Papczyński dość jednoznacznie ukazał swój stosunek do nauk, do dyscyplin teologicznych, a także do życia zakonnego. Dość wcześnie w *Prodromus Reginae Artium* („Zwiastun Królowej sztuk", wyd. IV), wyrażał swe uznanie dla nauk świeckich, zwłaszcza humanistycznych i filozofii, jeszcze wyżej od nich stawiał teologię spekulatywną, ale kandydatom do życia zakonnego i pobożnego proponował jako najwyższy ideał teologię „praktyczną i mistyczną". Stąd też taki mistyczny charakter mają jego pisma.

Chcąc je dobrze poznać i docenić ich wartość, należy wziąć pod uwagę język o. Papczyńskiego, który – jak już wyżej wspomniano – przypomina ten, jaki stosowali Ojcowie Pustyni, Ojcowie Kościoła i mistycy. Jest on zresztą podobny do dynamicznego języka biblijnego, często korzystającego z alegorii i przypowieści; nie przypomina zaś języka spekulatywnego, scholastycznego. Język o. Papczyńskiego jest piękny i, zgodnie z założeniem tego mistrza retoryki, pełen umiaru. Nie możemy jednak przy tym zapominać, że jest to język baroku, używający wielu określeń i przymiotników, i to często w formie superlatywów. Epoka baroku, nie mająca jeszcze trójwymiarowych obrazów, a tym bardziej kolorowych dynamicznych filmów, miała właściwą sobie formę wypowiadania się. Przez użycie wielu określeń, szczególnie przymiotników, ukazywano przestrzenność przedmiotów i osób, ich akcje, dynamikę życia, subtelne odcienie barw i kolorów. Taka forma literacka była też dobrym narzędziem do oddawania stanów wewnętrznych człowieka i głębi jego przeżyć.

4. Charyzmat założyciela i duchowość mariańska

Aby mówić o duchowości mariańskiej, należy najpierw zauważyć, że – jak inne duchowości zakonne – jest ona w swej istocie owocem charyzmatu.

Charyzmat jest darem Bożym żywym, dynamicznym, bo w nim i przez niego działa Duch Święty. Zarówno więc charyzmatu, jak i duchowości marianów nie można pojmować statycznie, jako martwych przedmiotów, fotografii, lub abstrakcyjnych pojęć czy teorii, ani też jako efektu pewnych okoliczności czy zaistniałej koniunktury. Są one żywe i pod wpływem Ducha Świętego mogą w zmieniających się okolicznościach wciąż się ubogacać i rozwijać. Stąd trzeba koniecznie nawiązywać do założyciela zgromadzenia o. Papczyńskiego i do pierwotnego charyzmatu, który otrzymał już na początku jako szczególny dar Boży, ale nie można przy tym pomijać zdrowych tradycji zakonu marianów. Można tu powołać się na wypowiedzi samego o. Stanisława mówiące, że Duch Święty ukazał mu w wizji przyszłe zgromadzenie, że jego obraz wycisnął mu w duszy[6].

Kiedy o. Stanisław o tym pisał, miał na myśli głównie maryjność (1670). Chodziło w niej o Niepokalane Poczęcie N.M.P. Tak zdecydowane opowiedzenie się za prawdą Niepokalanego Poczęcia N.M.P., wyrażenie gotowości do jej szerzenia i obrony nawet kosztem własnego życia oraz założenie pod tym tytułem pierwszego w Kościele męskiego zgromadzenia (1673), było podczas toczących się jeszcze teologicznych dyskusji aktem wielkiej odwagi i zawierzenia Panu Bogu. Przecież tacy wielcy teologowie, jak św. Bernard i św. Tomasz z Akwinu, mieli na ten temat inne zdanie. Nie dopuszczała myśli o Niepokalanym Poczęciu również ceniona przez o. Stanisława mistyczka św. Katarzyna ze Sieny. Zdecydowane stanowisko w tej sprawie o. Papczyńskiego wyprzedziło niemal o dwieście lat fakt ogłoszenia przez Kościół dogmatu o Niepokalanym Poczęciu (1854), a seria objawień Niepokalanego Poczęcia N.M.P. będzie miała miejsce dopiero w przyszłości: Rue du Bac – 1830, La Salette – 1846, Lourdes – 1858, Gietrzwałd – 1877, Fatima – 1917, Kibecho –1981, Medjugorie – 1981.

Przez prawdę Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Kościół rozumie wolność Maryi w chwili poczęcia od grzechu pierworodnego i jego następstw oraz pełnię łask. W duchowości mariańskiej ma się to wyrażać w oczyszczaniu się z wszelkich, nawet najmniejszych grzechów i niedoskonałości oraz w jak najpełniejszym otwarciu się na łaskę i współdziałanie z nią, co w konsekwencji powinno prowadzić do dobrego życia i jak najwyższej świętości. Wzorem do naśladowania i pomocą daną przez Boga jest tutaj Maryja: Niepokalana i Matka. Jeden z mariańskich generałów, o. Jacek Wasilewski (+1777) podaje myśl, że czciciele Maryi naśladując Jej cnoty sprawiają, iż staje się Ona obecna w Mistycznym Ciele Chrystusa. Uważa za

rzecz słuszną, by analogicznie do pozostawionej nam pamiątki i obecności sakramentalnej Ciała Chrystusowego, dostrzegać też potrzebę posiadania pamiątki i obecności Matki Najświętszej w Jego mistycznym ciele na ziemi. Bo przecież dzięki życzliwości Boga Najwyższego i interwencji Matki Dziewicy tylko, mariański zakon uzyskał za szczególną swą Założycielkę i Patronkę Niepokalaną Dziewicę Maryję. Ona dała marianom ustawy, Ona ich pobudziła do naśladowania swych cnót, Ona kroczy przed nimi jako wzór i wreszcie Ona jako Patronka wciąż ich broni. Ten więc zakon, którego członkowie jako zewnętrzny ubiór przywdziewają na podobieństwo lilii biały habit, a ich wewnętrzny strój powinien uzewnętrzniać cnoty Maryi, ma dawać świadectwo mistycznemu ciału Niepokalanej Najświętszej Matki Chrystusa, uobecniać i ukazywać Ją z Chrystusem w Kościele.

W pierwszych latach istnienia zgromadzenia marianów – po wizjach o. Stanisława i przeżywaniu cierpień dusz czyśćcowych – do naszkicowanej wyżej maryjności doszedł drugi element charyzmatu, eschatyczność (1676). Wiąże się on niemal organicznie z pierwszym. Bowiem proces oczyszczania się i uwalniania z grzechów i ich pozostałości często nie kończy się na ziemi, lecz trwa jeszcze po śmierci. Należy więc wspomagać w nim zmarłych znajdujących się w czyśćcu. Taka pomoc ma charakter bezinteresownej miłości, bo od zmarłych w zasadzie nie oczekuje się rekompensaty. Jej niesieniu służą ogólnodostępne formy pobożności, jak ofiara Mszy św., modlitwa, uzyskiwanie przewidzianych przez Kościół odpustów za zmarłych, pokuta, post, jałmużna, praca i wszelkie dobre uczynki.

Już od początku istnienia zgromadzenia o. Papczyński i inni członkowie wspólnoty w praktyce nie ograniczali się tylko do niesienia pomocy zmarłym. Nie uważali, że trzeba czekać, aż ktoś umrze, by dopiero wtedy czym prędzej śpieszyć mu z pomocą, lecz jeszcze za życia powierzonych sobie wiernych zmierzali do tego, by raczej nikt z nich po śmierci nie znalazł się w czyśćcu, lecz żeby zaraz mógł wejść do nieba. Dlatego zewnętrzna praca apostolska, nie zaś tylko życie ściśle kontemplacyjne, od początku stanowiła następny trzeci element mariańskiego charyzmatu. Była ona dla nich równie ważnym zadaniem, jak obydwa poprzednie. Uważali oni, że na wzór Maryi i przy Jej pomocy, ale jednocześnie naśladując św. Pawła apostoła, należy już tu na ziemi z wielką gorliwością pomagać ludziom w oczyszczaniu się i wyzwalaniu z grzechów oraz w zdobywaniu świętości, że trzeba ratować ich szczególnie wtedy, gdy – jak mówił o. Papczyński – znajdują się już „nad krawędzią piekielnej przepaści".

Apostolat więc, prowadzony w duchu i stylu św. Pawła, powinien się charakteryzować wielkim umiłowaniem Chrystusa i Jego Kościoła jako Ciała Mistycznego, gorliwością w prowadzeniu ludzi do Boga, w nie pomijaniu nikogo. Cechuje go – zwłaszcza od czasów odnowiciela zakonu bł. Jerzego Matulewicza – uniwersalność używanych środków apostolskich i elastyczność w ich stosowaniu. Każdy ze stosowanych środków, jeśli jest tylko uczciwy, można i należy wykorzystać, by nieść tym skuteczniejszą pomoc ludziom w przekazywaniu im darów miłosierdzia Bożego i prowadzeniu ich do zbawienia.

Duch Święty, który czuwa nad tym, aby uwzględniać nowe czasy i zmieniające się okoliczności, pozwala marianom coraz lepiej rozumieć dany im charyzmat, którego elementy choć z biegiem lat rozbudowuje i ubogaca, ale w istotnych liniach pozostawia te same. On też pogłębia rozwijającą się w ich sercach i wspólnotach mariańską duchowość. Zgromadzenie rośnie liczebnie i otwierają się przed nim nowe szerokie pola pracy apostolskiej i misyjnej (Argentyna, Brazylia, Afryka, Alaska, Australia, Kazachstan, Białoruś, Ukraina, a ostatnio o marianów proszą też Hindusi i Filipińczycy). Ojciec Święty Jan Paweł II niejednokrotnie mówił, że liczy na pracę marianów na Wschodzie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że rozwój Zgromadzenia Księży Marianów i owocność jego pracy zależy od tego, w jakiej mierze sami członkowie i ponad milionowa rzesza ich „Pomocników", rzeczywiście będą korzystali z charyzmatu i żyli powstałą duchowością. Ci wszyscy, którzy naśladując o. Stanisława i jego świątobliwych następców pozwalają za przykładem Maryi działać w swym sercu Świętemu Duchowi Bożemu i otwierają się na Jego moc, już tu na ziemi mogą dokonywać niesłychanie wiele dobrego dla siebie i dla Kościoła, bo – jak często mawiał o. Stanisław – dla Boga nie ma nic niemożliwego. Przekonywującą ilustracją tego mogą być wielkie dzieła jakie to niewielkie zgromadzenie prowadzi (choćby sanktuaria: Matki Bożej w Licheniu, Narodowe Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Stockbridge (USA) i sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Kurytybie (Brazylia). Ilustracją tego, jeszcze bardziej przekonywującą, mogą być świątobliwi członkowie zgromadzenia, jak bł. o. Jerzy Matulewicz, bł. męczennicy z Rosicy, Jerzy Kaszyra i Antoni Leszczewicz, a także sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński i kilku innych kandydatów na ołtarze, a wśród nich również Wanda Malczewska (+1896), która żyjąc w świecie, korzystała z duchowości mariańskiej (jej proces beatyfikacyjny prowadzi diecezja łódzka[7]).

Jesteśmy świadomi, że wymienione wyżej dzieła, które przynoszą obfity owoc w kraju i na świecie wzięły swój początek na Sądecczyźnie. Bo właśnie tu, w Podegrodziu, niedaleko od Nowego Sącza, a jeszcze bliżej Starego, wraz z narodzinami 18 maja 1631 r. zaczęła się historia i owocne dzieje o. Stanisława Papczyńskiego.

*

Niepokalane Poczęcie Maryi Dziewicy niech będzie naszym ocaleniem i obroną!

(Akt strzelisty o. Stanisława)

Publikacje o o. S. Papczyńskim

Oprócz ukazywania osobistej świętości ojca Stanisława i wskazywanej innym przez niego drogi prowadzącej do świętości, zwracano też uwagę i na inne wartości życia i nauczania o. Papczyńskiego. Dlatego pojawiło się na jego temat wiele różnego rodzaju publikacji i rozpraw. Ks. Tadeusz Rogalewski naliczył ich aż około 400. W prowadzonych badaniach naukowych wciąż powraca się do jego postaci. Zaowocowały one już wielu naukowymi przyczynkami, a wśród nich pracami dyplomowymi, magisterskimi, a nawet szeregiem rozpraw doktorskich. Oprócz problematyki teologiczno–dogmatycznej i teologii duchowości, uwzględniano w nich również tematykę historyczną, prawniczą, socjologiczną i pedagogiczną.

Ważniejsze źródła:

Liczne przytoczone dokumenty mówiące o świątobliwości ojca Papczyńskiego i innych mariańskich kandydatów na ołtarze, znajdują się w publikacjach Kongregacji do Spraw Kanonizacji:

Posnanien. Beatificationis et Canonizationis Servi Dei Stanislai a Iesu Maria Papczyński, Positio, Romae 1977*; Informatio super dubio,* Romae 1990; *Explicationes ad adnotationes Congressus Peculiaris,* Roma 1991;

Miranden. seu Brigantien. Beatificationis et Canonizationis Servi Dei Casimiri a S. Ioseph Wyszyński, Positio, Romae 1986;

Romana seu Kaunen. Beatificationis et Canonizationis Servi Dei Georgii Matulaitis seu Matulewicz, Summarium, Romae 1976, *Informatio super dubio,* Romae 1977;

Lodzen. Beatificationis et Canonizationis Servae Dei Wandae Malczewska, Positio, Roma 1977;

Vladislavien. et aliarum Canonizationis nonaginta duorum Sociorum, Transumptum Processus Rogatorialis super vita et martirio in causa canonizationis: Servi Dei Georgii Kaszyra Sacerdotis professi Congreg. Marianorum in Curia Varsaviensi annis 1992–1993 constructi; Servi Dei Antoni Leszczewicz Sacerdoti professi Congreg. Marianorum in Curia Varsaviensis annis 1992–1993 constructi.

Pozytywne rezultaty prowadzonych procesów beatyfikacyjnych zostały już wyrażone przez Ojca Świętego w *dekrecie o heroiczności cnót i w akcie beatyfikacji* o. Jerzego Matulewicza (zob. *Acta Apostolicae Sedis,* t. LXXX, 15 Octobris 1988, nr 11, s. 1384–1388), jak również beatyfikacji w 1999 r. *dwóch mariańskich Męczenników z Rosicy* oraz w wydanych *dekretach o heroiczności cnót,* najpierw o. Kazimierza Wyszyńskiego, a następnie o. Stanisława Papczyńskiego (zob. kolejno: *Acta Apostolicae Sedis,* t. LXXXII, 3 Maii 1990, nr 5, s. 446–450; oraz t. LXXXIV, 5 Decembris 1992, nr 12, s. 1179–1183).

Wybór pism:

O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński, *Boska dobroć i miłosierdzie,* t. I; *W drodze do domu Ojca,* t. II, Warszawa–Stockbridge 2002.

Niektóre opracowania:

Ks. W. Makoś MIC, *O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński. Badania i refleksje*, Warszawa 1998.

Ks. T. Rogalewski MIC, *Teologiczne podstawy życia chrześcijańskiego w nauczaniu Założyciela i Odnowiciela Zgromadzenia Księży Marianów,* Lublin–Warszawa 1997.

Tego samego autora: *Stanisław Papczyński (1631–1701),* Lublin–Warszawa 2001.

Proces Wandy Malczewskiej jeszcze nie został zakończony. Jej biografię napisał Ks. K. Dąbrowski, *Wanda Malczewska. Życie. Działalność. Cześć pośmiertna*, Łódź 1995.

5. Akt heroiczności cnót Ojca Stanisława Papczyńskiego

Kongregacja do Spraw Świętych
Dekret
w Diecezji Poznańskiej
Sprawa Kanonizacji Sługi Bożego
Stanisława od Jezusa Maryi Papczyńskiego
Założyciela Zgromadzenia Księży Marianów
pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny
(1631–1701)

W odpowiedzi na pytanie:

Czy jest pewność, że istnieją w stopniu heroicznym u tego, kogo sprawa dotyczy, cnoty teologiczne wiary, nadziei i miłości zarówno względem Boga, jak i bliźniego, a także cnoty kardynalne roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa oraz cnoty związane z nimi?

„Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubienicę strojną w swe klejnoty" (Iz 61, 10).

Powyższe słowa, wypowiedziane jakby ustami Bogarodzicy Dziewicy Maryi na chwałę Boga, który – zachowując Ją wolną „od wszelkiej zmazy winy pierworodnej" – uczynił Jej „wielkie rzeczy Wszechmocny", stosuje Kościół we Mszy na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Sługa Boży Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński w tym szczególnym przywileju Matki Bożej zawsze pokładał wielką nadzieję na osiągnięcie dóbr niebieskich, często wołając: *„Immaculata Virginis Mariae Conceptio, sit nobis salus et protectio"* [„Niepokalane Poczęcie Dziewicy Maryi niech będzie naszym ocaleniem i obroną"].

Dlatego też założył „Towarzystwo Niepokalanego Poczęcia", które miało szerzyć „kult Niepokalanego Poczęcia Najwybrańszej Bożej Rodzicielki Dziewicy", skoro – jak stwierdził papież Jan Paweł II w dniu święta Niepokalanego Poczęcia w roku 1986 – „wokół Niepokalanej Matki Zbawiciela gromadzą się wszyscy, którzy położyli nadzieję w Chrystusie" i „Ona – «ocalenie ludu» – nie przestaje być dla nas pomocą" (*Insegnamenti di Giovanni Paolo II,* IX, 2, s. 1907). W słowach skierowanych do Niepokalanej Dziewicy, wspominając Jej walkę z szatanem, którego Ona przez swoje Niepokalane Poczęcie w pełni pokonała, Papież powiedział: „Przez Twoje Niepoka-

lane Poczęcie została nam dana nadzieja zwycięstwa. Pod Twoją obronę uciekamy się..." (*L'Osservatore Romano,* 9–10 dicembre, s. 5).

Maryja Niepokalana „już uwielbiona w niebie co do ciała i duszy, jest obrazem i początkiem Kościoła mającego osiągnąć pełnię w przyszłym wieku" (LG 68). Kościół zaś „w osobie Najświętszej Maryi Panny już osiąga doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zmazy". Pozostali zaś wierni chrześcijanie są wezwani do nabywania doskonałości czyli świętości i w tym dążeniu „wznoszą oczy ku Maryi, która świeci całej wspólnocie wybranych jako wzór cnót" (tamże, 65). Nic więc dziwnego, że, „Maryja, wzniosła Córa Syjonu pomaga wszystkim swoim dzieciom bez względu na to, gdzie i w jakich warunkach żyją, aby w Chrystusie znajdowali drogę prowadzącą do domu Ojca" (Jan Paweł II, *Redemptoris Mater,* nr 47).

Prawda ta wyraźnie uwidacznia się w życiu sługi Bożego Stanisława od Jezusa Maryi Papczyńskiego.

Sługa Boży Stanisław urodził się w Polsce we wsi Podegrodzie, należącej dawniej do diecezji krakowskiej, 18 maja 1631 r., jako najmłodszy spośród ośmiorga rodzeństwa. Rodzicami jego byli Tomasz Papka lub Papiec i Zofia z domu Tacikowska. Podczas chrztu, który miał miejsce w dniu urodzenia, nadano mu imię Jan. Podstawowe wychowanie chrześcijańskie przekazali mu rodzice, dobrze uformowani w wierze katolickiej.

Od swojej ziemskiej matki Zofii nauczył się gorącej czci do Najświętszej Maryi Panny i dzięki Jej pomocy zdołał pokonać początkowe trudności w nauce. Po ukończeniu szkoły elementarnej, dalsze nauki pobierał głównie w kolegiach księży jezuitów. Jednakże w roku szkolnym 1649/1650 uczyli go Ojcowie Szkół Pobożnych, u których za zrządzeniem Boga i dzięki Jego pomocy otrzymał ziarno powołania zakonnego i kapłańskiego. Według zwyczajów panujących w owych czasach zmienił nazwisko na Papczyński i jeszcze przez cztery lata pozostawał w świecie, kontynuując studia i oczekując na przywrócenie prawa składania ślubów w Zakonie Szkół Pobożnych, co na razie było rzeczą niemożliwą, gdyż w roku 1646 zakon ten został przekształcony w stowarzyszenie bez prawa składania ślubów. Po ukończeniu dwuletniego kursu filozofii wstąpił 2 lipca 1654 r. do nowicjatu ojców pijarów w Podolińcu, otrzymując imię zakonne Stanisław od Jezusa Maryi.

W pierwszym roku nowicjatu poczynił takie postępy w życiu zakonnym, iż z początkiem drugiego roku nowicjatu został skierowany na studia teologiczne do Warszawy. Tam w roku 1656 złożył trzy śluby proste – czysto-

ści, ubóstwa i posłuszeństwa, a także po czterech święceniach niższych otrzymał subdiakonat.

W roku 1661 sługa Boży Stanisław otrzymał święcenia diakonatu i kapłaństwa. Już wcześniej jednak zaczął nauczać retoryki w kolegiach swego instytutu. Posługując się napisanym przez siebie podręcznikiem, starał się wpajać w swoich uczniów, „jasny sposób zarówno dobrego przemawiania, jak i dobrego życia". Przebywając od 1663 r. w Warszawie, w krótkim czasie stał się sławny nie tylko jako profesor retoryki, lecz także jako kaznodzieja oraz spowiednik. Do jego penitentów należał także nuncjusz apostolski Antoni Pignatelli, późniejszy papież Innocenty XII. Sługa Boży Stanisław był niestrudzonym krzewicielem nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny i przyczynił się do rozszerzenia Jej bractwa w warszawskim kościele oo. Pijarów.

Pomimo licznych i odpowiedzialnych zajęć związanych z nauczaniem i duszpasterstwem, o. Stanisław był bardzo oddany życiu zakonnemu swego instytutu. Przejęty duchem założyciela gorliwie bronił pierwotnej obserwancji Zakonu Szkół Pobożnych. Dążył też do wprowadzenia prawa wyboru przełożonych w prowincji, jak również go bronił. Wraz z tymi współbraćmi, którzy podzielali jego dążenia, spotkał się z upartą i ostrą opozycją ze strony niektórych przełożonych i tych wszystkich, którzy skłaniali się do laksyzmu. Kierując się prawdziwą miłością dla przywrócenia spokoju w prowincji, podzielonej z powodu powstałej kontrowersji, poprosił w roku 1669 o pozwolenie na odejście z zakonu ojców pijarów, co nastąpiło dnia 11 grudnia 1670 r., na podstawie *breve* apostolskiego.

W tym samym czasie dzięki „Bożej wizji", która odcisnęła się w jego duszy, podał do publicznej wiadomości, że ma zamiar założyć Towarzystwo Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia. Tę nową rodzinę zakonną powołał do istnienia w 1673 r. w diecezji poznańskiej, szczególnie w celu szerzenia kultu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Lecz już w roku 1676 do tego pierwotnego celu dołączył nowy, tj. wspomaganie dusz wiernych cierpiących w czyśćcu, zwłaszcza żołnierzy i zmarłych wskutek zarazy. Cele te jasno zostały podane w *Norma Vitae*, którą przepisał dla swego instytutu (kanonicznie erygowanego w 1679 r.).

Sługa Boży Stanisław oraz jego współbracia marianie od początku ochoczo pragnęli też pomagać proboszczom w pracy duszpasterskiej. Stąd pojawiły się usilne starania o podjęcie działalności apostolskiej, mimo, że instytut przez niego założony, na skutek zaistniałych okoliczności był zało-

Puszcza Mariańska – kościół św. Michała Archanioła i Niepokalanego Poczęcia N.M.P.

żony na prawie właściwym dla eremitów. Po złagodzeniu przez biskupa rygoru klauzury w drugim klasztorze, sługa Boży łatwo mógł się oddawać gorliwej pracy duszpasterskiej, szczególnie wśród ludu prostego, żyjącego w ubóstwie i nie mającego opieki innych duszpasterzy. Oddawał się także gorliwie innym dziełom miłosierdzia zarówno co do ciała, jak i co do duszy. Osoby przychodzące do niego uwalniał od różnych dolegliwości, a złożonym ciężką chorobą pomagał – jak głosi tradycja – także w cudowny sposób. Z tych powodów już za życia uchodził za świętego.

Odznaczając się pokorą, ubóstwem, duchem umartwienia i innymi cnotami, troszczył się o to, aby prowadzić swoich współbraci słowem i przykładem na szczyty doskonałości. Przedstawił też sposób dążenia do świętości dla ludzi świeckich w książce *Mistyczna Świątynia Boża*.

Pośród różnego rodzaju trudności rządził chwalebnie instytutem marianów jako przełożony generalny i ojciec duchowny najpierw w Puszczy Korabiewskiej (obecnie Puszcza Mariańska), a od roku 1677 aż do swej śmierci przebywając w małym klasztorze przyległym do kościółka Wieczerzy Pańskiej w Nowej Jerozolimie (obecnie Góra Kalwaria). Dla zabezpieczenia stałości prawnej swego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia, uzyskał dla niego w roku 1699 aprobatę apostolską. Jako pierwszy z marianów złożył uroczyste śluby na Regułę Dziesięciu Cnót Najświętszej Maryi Panny. Wkrótce potem, na skutek wyczerpania organizmu, które spowodowała gorliwa praca apostolska oraz ustawiczne umartwianie się, zmarł w opinii świętości 17 września 1701 r.

Sprawa beatyfikacji sługi Bożego Stanisława została podjęta w procesie prowadzonym w latach 1767–1769 w Kurii Warszawskiej. Po rozpatrzeniu dowodów zebranych w procesie, został wydany w 1775 r. w Rzymie dekret *super scriptis* sługi Bożego. Jednak ze względu na brak pewnych dokumentów i wystarczającej wiedzy do wyświetlenia niektórych okoliczności jego życia sprawa w owym roku została zawieszona.

W następnych latach – mimo trwania sławy świętości sługi Bożego Stanisława – z powodu ciągłych wojen i prześladowań zarówno Kościoła, jak i narodów polskiego i litewskiego brak było warunków sprzyjających wznowieniu sprawy. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę i Litwę w 1918 r. – z powodu rozproszenia akt archiwalnych i braku czasu na należyte przygotowanie – również przed II wojną światową marianie nie byli w stanie doprowadzić do jej wznowienia. Dopiero w 1953 r., przy coraz to usilniejszych prośbach marianów oraz wiernych, stało się możliwe ponowne rozpoczęcie sprawy, gdy zostały podjęte prace nad przygotowaniem wydania pozycji historycznej *Super Introductione Causae et super virtutibus* sługi Bożego Stanisława.

W roku 1977 *Positio* została wydana drukiem i zbadana przez konsultorów historyków, a 6 marca 1981 r. sprawa została wprowadzona na forum Stolicy Apostolskiej. W latach 1981–1982 przeprowadzony został w Warszawie Proces *de non cultu.* Dekret *super validitate Procesus* [co do ważności Procesu diecezjalnego] został promulgowany w 1990 r. Zajęto się też zbadaniem *Positio super Virtutibus.* Następnie 22 stycznia 1991 r. podczas Zwyczajnego Kongresu Kongregacji, któremu przewodniczył Antonio Petti, Generalny Promotor Wiary, konsultorzy teolodzy stwierdzili, że sługa Boży praktykował cnoty w stopniu heroicznym.

17 marca 1992 r. kardynałowie i biskupi zebrani na Kongregacji Zwyczajnej, po usłyszeniu relacji wygłoszonej przez Referenta Paulino Limongi, Arcybiskupa tytularnego Nicei w Hemimoncie, uznali, że sługa Boży Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński praktykował w stopniu heroicznym cnoty teologalne, kardynalne oraz cnoty z nimi związane.

Po przedstawieniu papieżowi Janowi Pawłowi II wyników badań przez niżej podpisanego Kardynała Prefekta Ojciec Święty przyjął chętnie decyzję Kongregacji do Spraw Świętych i polecił przygotować dekret o heroiczności cnót sługi Bożego.

W dniu 13 czerwca 1992 r. Ojciec Święty zaprosił do siebie niżej podpisanego Kardynała Prefekta i Referenta Sprawy, jak też niżej podpisanego Sekretarza Kongregacji oraz pozostałe osoby, które zwykło się wzywać w takich okolicznościach i w obecności zebranych, w sprawie i co do rezultatu, uroczyście ogłosił:

„Uznaje się za rzecz pewną, że Sługa Boży Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński praktykował cnoty teologalne wiary, nadziei i miłości Boga i bliźniego, jak również cnoty kardynalne roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa oraz cnoty z nimi związane w stopniu heroicznym".

Dekret ten papież polecił ogłosić publicznie i złożyć go w aktach Kongregacji do Spraw Świętych.

Dano w Rzymie, dnia 13 czerwca Roku Pańskiego 1992.

Angelus Kard. Felici, *Prefekt*

L. + S.

Edward Nowak, Arcybiskup tytularny Lunen., *Sekretarz*

(*Acta Apostolicae Sedis,* t. LXXXIV, 5 Decembris 1992, nr 12, s. 1179–1183).

[Tłumaczenie własne autora W. M.]

6. Kalendarium o. Stanisława Papczyńskiego

1631 – 18 maja przychodzi na świat w Podegrodziu; ojciec Tomasz Papka, matka Zofia z domu Tacikowska;

1640 – zaczyna naukę w Podegrodziu;

1643 – przenosi się do szkoły w Nowym Sączu;

1646 – w maju udaje się do kolegium w Jarosławiu, gdzie pozostaje do końca lipca;

1649 – pobiera naukę w Podolińcu u pijarów;

1650 – w czerwcu udaje się do kolegium jezuitów we Lwowie;

1651 – kontynuuje naukę w kolegium jezuitów w Rawie Mazowieckiej;

1654 – 2 lipca wstępuje do nowicjatu pijarów w Podolińcu;

1655 – kontynuuje nowicjat i zaczyna studiować teologię u reformatów w Warszawie;

1656 – 22 lipca składa pierwsze śluby zakonne;

1658–1660 – naucza retoryki w Podolińcu;

1661 – 12 marca w Brzozowie otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk biskupa przemyskiego Stanisława Tarnowskiego;

1660–1662 – naucza retoryki w Rzeszowie;

1663–1667 – jest nauczycielem, kaznodzieją, spowiednikiem, modratorem bractwa Matki Bożej Łaskawej, prefektem w kolegium, dwukrotnie czasowym zastępcą rektora w domu zakonnym w Warszawie;

1667 – 27 września na wezwanie przełożonego generalnego udaje się do Rzymu;

1668 – z Rzymu przez generała zostaje wysłany do Nikolsburga (Mikulow);

1669 – we wrześniu udaje się do rezydencji pijarów na Kazimierzu w Krakowie;

1670 – w styczniu zostaje uwięziony najpierw domu zakonnym w Podolińcu, a później w Prievidzy; po trzech miesiącach 22 marca zwolniony wraca na Kazimierz i oddaje się pod opiekę biskupa;

1670 – 11 grudnia otrzymuje dyspensę papieską i odchodzi od pijarów;

1671–1673 – jest kapelanem u Karskich w Luboczy, tu przywdziewa biały habit;

1673 – za radą o. Franciszka Wilgi, kameduły i za zgodą biskupa ordynariusza Stefana Wierzbowskiego o. Papczyński przybywa 30 września do Puszczy Korabiewskiej i zostaje przełożonym wspólnoty pustelników; bp Jacek Święcicki archidiakon i oficjał warszawski podczas wizytacji 24 października powołuje do życia Instytut Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia N.M.P.;

1677 – aprobata fundacji instytutu Księży Eremitów Marianów w Puszczy Korabiewskiej przez Sejm Rzeczypospolitej;

1677 – Marianie otrzymują „Wieczermik Pański" w Nowej Jerozolimie (Góra Kalwaria), dokąd bp Stefan Wierzbowski przenosi o. S. Papczyńskiego z Puszczy Mariańskiej;

1679 – 21 kwietnia kanoniczna erekcja Zgromadzenia Księży Marianów przez biskupa Stefana Wierzbowskiego w Nowej Jerozolimie;

1699 – 21 września uzyskanie aprobaty Zgromadzenia Księży Marianów przez Stolicę Apostolską, które po przyjęciu „Reguły Dziesięciu Cnót N.M.P." i agregację do zakonu Braci Mniejszych staje się zakonem o ślubach uroczystych;

1699 – 15 października objęcie trzeciej fundacji w Goślinie;

1701 – o. S. Papczyński umiera w Górze Kalwarii, gdzie też w kościele „Wieczerzy Pańskiej" zostaje pochowany;

1767–1669 – Poznański diecezjalny proces beatyfikacyjny o. Stanisława Papczyńskiego (kościół oo. Reformatów w Warszawie);

1952 – Po dłuższej przerwie wznowienie procesu beatyfikacyjnego;

1992 – Proces beatyfikacyjny kończy się ogłoszeniem przez papieża Jana Pawła II „Aktu heroiczności cnót" o. Stanisława Papczyńskiego.

Obecnie toczy się jeszcze proces w sprawie domniemanego cudu uzyskanego dzięki wstawiennictwu sługi Bożego Stanisława.

---

[1] E. Jarra dowodzi, że idee, które później będą przyświecały S. Konarskiemu przy zakładaniu Collegium Nobilium, zostały zaczerpnięte od o. S. Papczyńskiego. Zob. E. Jarra, *Myśl społeczna o. Stanisława Papczyńskiego Założyciela Marianów,* Stockbridge 1962, s. 92–98.

[2] Dziś uważany jest przez szereg autorów za twórcę pierwszej polskiej szkoły duchowości. Zob. ks. J. Misiurek, *Mariańska szkoła duchowości,* w: *Leksykon duchowości katolickiej,* Lublin–Kraków 2002, s. 488.

[3] Por. *Positio Pap.* s. 341–345; *Prime fondazioni* 367, § 24.

[4] L. Zapałkowicz, Archivum Archidiecezji Poznańskiej, *Acta Processuum Sanctorum 10,* f. 61r., a. 16.

[5] Zob. *Templum Dei mysticum*, rozdz. 2, s. 16: „Niech Bóg zawsze pozostaje w duszy tego, który myśli o Nim i miłuje Go, bo jak nie może być chwili, w której człowiek nie używałby czy też nie korzystał z dobroci i miłosierdzia Boga, tak też nie powinno być ani jednej chwili, w której nie miałby w pamięci Jego obecności" [S. Ambrosius, *De dignitate conditionis humanae 2*, PL 17, 611–612]. Por. też *Norma vitae* rozdz. 5, § 1).

[6] Zob. *Protocollum Ordinis, Origo fundationis,* s. 19–20, §§ 97 i 102.

[7] O wpływie duchowości mariańskiej na Wandę Malczewską świadczy fakt, że korzystała ona z duchowego kierownictwa niektórych marianów, co może potwierdzić analiza charakteru jej pobożności, treści jej objawień itd. Zob. Ks. G. Augustynik, *Miłość Boga i Ojczyzny w życiu Wandy Malczewskiej,* Łódź 1939; Ks. K. Dąbrowski, *Wanda Malczewska*, Łódź 1995.

S. Stella Jadwiga Pałuba SIC

BŁOGOSŁAWIONA MATKA MARCELINA DAROWSKA I JEJ DZIEŁO

„Bóg wzbudził Zgromadzenie Niepokalanej Matki Syna Swego z wielkiego miłosierdzia dla Narodu naszego – dla dźwignięcia przez odnowienie wychowaniem młodego pokolenia z rozbicia moralnego, dla wzbudzenia w nim gasnącej Wiary, Nadziei i Miłości".

Błogosławiona matka Marcelina Darowska

Błogosławiona matka Marcelina z Kotowiczów Darowska – współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP wyniesiona została do chwały ołtarzy przez Jana Pawła II w Rzymie 6 października 1996 r. To człowiek wielkich pragnień, czynów i wielkiego cierpienia.

Pan Bóg prowadził błogosławioną Marcelinę długą, pełną doświadczeń drogą, poprzez małżeństwo, macierzyństwo i wdowieństwo ku życiu zakonnemu w tworzonym przez siebie zgromadzeniu.

„W duchu zobaczyłam wskrzeszenie Polski, bo Matka Boska jej królową. Grzeszyliśmy wiele i wiele grzeszymy, lecz do niej się uciekając, Ją czcząc i w hołdzie jej Koronę Ojczyzny naszej składając zjednaliśmy miłosierdzie Boże..."

Marcelina Darowska urodziła się 28 stycznia 1827 r. na Ukrainie – w majątku Szulaki. Wczesne dzieciństwo Marceliny upłynęło pogodnie wśród licznego rodzeństwa, bon, guwernantek, służby w kresowym domu polskim.

Dwór szulacki, jak wiele podobnych dworów na kresach, był ostoją polskości i wpajał dzieciom przywiązanie do ziemi ojczystej. We wspomnieniach z dzieciństwa Marcelina zapisała:

„Od dzieciństwa nad wszystko na ziemi kochałam kraj; uczucie to panującym, najgłówniejszym u mnie było. Małą byłam, gdy mi ktoś powiedział, że prośba, którą się do Boga zanosi w ostatniej godzinie starego roku – przed nowym – wysłuchaną będzie. Siedziałam więc do północy w ostatni dzień roku, prosiłam Boga o zmiłowanie i błogosławieństwo dla Ojczyzny i żebym jej pożyteczną się stała. Napisałam to sobie na papierku i długie lata na szyi nosiłam, rano i wieczór «POMNIJ» odmawiając".

Jako młoda dziewczyna Marcelina myślała o życiu zakonnym, ale ciężko chory ojciec wymógł na niej obietnicę, że założy rodzinę. Marcelina wyszła za mąż za Karola Darowskiego, w dniu ślubu napisała do przyjaciółki:

„...uczyniłam wówczas ślub, że zapomnę słowo «ja» i jeśli moje życie, moje uczucia i moje myśli mają odtąd należeć do jednego, uświęcę je, żyjąc mimo wszystko w Bogu i dla Boga".

Szczęście małżeńskie nie trwało długo. Po trzech latach nagle zmarł mąż. Był to, jak napisała Marcelina: „grom z jasnego nieba".

„Przy zwłokach męża uczułam, że szczęście ludzkie, zwykłe na ziemi strzaskane dla mnie. Postanowiłam usunąć się od świata i w obowiązkach matki i pani – resztę życia spędzić".

W niedługim czasie kolejny cios dotknął Marcelinę – śmierć niespełna trzyletniego synka Józia. O swych odczuciach po śmierci dziecka napisała:

„Uczułam wewnętrznie, jakby w objawieniu, że droga świata wolą mi Bożą przeznaczoną nie była, że droga zakonna przeznaczeniem moim..."

Po tragicznych przeżyciach Marcelina wyjechała za granicę dla poratowania zdrowia. W Rzymie spotykała Józefę Karską i ojca Hieronima Kajsiewicza – zmartwychwstańca, którzy myśleli o założeniu zgromadzenia wychowawczego dla polskich dziewcząt. Marcelina dołącza do nich. Po śmierci Józefy Karskiej ojciec Kajsiewicz mianował Marcelinę główną przełożoną zawiązującego się zgromadzenia. Matka Marcelina wiedziała, że z woli Bożej Zgromadzenie Sióstr Niepokalanek ma pracować na ziemiach polskich nad odrodzeniem kobiety i rodziny. Zapisała:

„Pan mój... objął mnie miłością swoją i objawił Wolę swoją, byśmy w kraju, na polskiej ziemi stanęły".

Myśl tę potwierdził ówczesny papież – Pius IX na prywatnej audiencji: „To zgromadzenie jest dla Polski".

W 1863 r. Matka Marcelina przeniosła zaczątek zgromadzenia na ziemie polskie, do Jazłowca w archdiecezji lwowskiej. Wkrótce powstały kolejne fundacje. W Jarosławiu, Niżniowie, Nowym Sączu, Słonimie, Szymanowie pod Warszawą, gdzie siostry podjęły trudną i odpowiedzialną pracę nad wychowaniem polskich dziewcząt.

Pan Bóg pozwolił bł. Marcelinie Darowskiej zrealizować to, o co jaka mała dziewczynka prosiła w noc sylwestrową: „Abym Ojczyźnie pożyteczną była".

Matka Marcelina nie doczekała odzyskania niepodległości przez Polskę, ale głęboko wierzyła, że ojczyzna nasza powstanie, mimo niewoli. Była przekonana, że: „Polska będzie, ale wtedy, kiedy społeczeństwo się odrodzi, a na to trzeba, żeby rodzina stanęła na Bogu". Dlatego: „Trzeba zająć się kobietą polską, strażniczką chrześcijańskiego obyczaju, aniołem domowego ogniska i szczęścia. Historia uczy, że w jej ręku spoczywały nieraz losy całych narodów i że gdzie są dobre żony, matki i obywatelki tam kwitnie szczęście, dobrobyt i moralna siła. Jaka kobieta – taka rodzina, jaka rodzina – takie społeczeństwo".

Matka Marcelina ciągle wierzyła, że „Polska musi zmartwychwstać, bo Bóg darował ją swojej Świętej Matce a ona nie zawiedzie".

Błogosławiona Matka Marcelina stawiała siostrom i uczennicom wysokie wymagania, a że siły ludzkie są słabe, wskazywała na Maryję, jako niezawodną pomoc:

„Jedno wam jeszcze najszczególniej polecam: kochajcie, czcijcie duszą i sercem, słowy i czynami Niepokalaną Matkę naszą Maryję. Trzymajcie się jej wiernie i niezachwianie we wszystkich chwilach i kolejach życia waszego. Na początku i u kresu prac waszych, waszej doczesnej pielgrzymki. Garnijcie się do Niej w uciskach i trudnościach – a Ona was wspomoże".

Matka Marcelina wielokrotnie uświadamiała siostrom nadprzyrodzony wymiar dzieła wychowania:

„Bóg wzbudził Zgromadzenie Niepokalanie Poczętej Matki Syna Swego z wielkiego miłosierdzia dla Narodu naszego, dla dźwignięcia przez odnowienie wychowaniem młodego pokolenia z rozbicia moralnego, dla wzbudzenia w nim gasnącej Wiary, Nadziei i Miłości".

„Jak Niepokalane Poczęcie przygotowując Zmartwychwstanie Pańskie dało światu Boga, tak my, odnowiwszy się przez wyniszczenie siebie, zaczniemy to wskrzeszenie wewnętrzne podawać krajowi".

Matka Marcelina, wielka mistyczka, założycielka zgromadzenia, fundatorka, to również wybitny pedagog. Zasługi matki Marceliny – kobiety wielkiej, mądrej porównuje się z osiągnięciami księdza Stanisława Konarskiego.

Błogosławiona matka Marcelina, aby pomóc siostrom w pracy wychowawczej opracowała nowoczesny i uniwersalny system wychowawczy, oparty na personalistycznej koncepcji człowieka, którego podstawę stanowią cztery zasady wychowania, niczym filary podtrzymujące wielki gmach.

Zasady te, jako wiodące, były aktualne w wieku XIX oraz XX i są aktualne w wieku XXI. Wydają się bardziej potrzebne dziś, dla ratowania polskiej młodzieży, niż w latach mroku doby popowstaniowej.

Matka napisała:

„Trzeba dzieci przekonać, że Bóg jest wszystkim – przez wszystko do Boga. On celem – wszystko nam przez Niego podane – drogą do nieba".

Tak ważne dla człowieka okresu zaborów, jak i dla współczesnego Polaka – często zagubionego i zniewolonego przez konsumpcję – jest głębokie przekonanie, że Bóg każdego z nas osobno kocha, że każdy z nas, jak pisała błogosławiona Marcelina, jest przez Boga „domierzony" i do tej miary Bóg sam prowadzi człowieka. Rola wychowawcy to mądre, długomyślne, serdeczne towarzyszenie – indywidualna pomoc w odnajdywaniu myśli Bożej.

Dalej Matka pisze:

„Bóg nas stworzył Polakami, dzieci powinny zrozumieć, jakie to obowiązki na nie wkłada".

W swoim *Pamiętniku* zapisała:

„...od dzieciństwa w dnie duszy, lubo w iskierce słabej, ukrytej głęboko, dwie potęgi w sobie czułam: miłość do Ciebie (Boże) wielkiego, świętego a miłującego... i miłość do Kraju, Kraju Ojców moich, ich potem i krwią zlanego, który i ołtarzem i chlebem, polem zasług i drogą do nieba, a dziś już tylko w okowach niewoli, zniżonego, upadłego... błotem win własnych zbryzganego. Z łaski powołania iskry się rozżarzyły, nadzieja zakwitła, a w niej myśl był i uczucie: oczyszczeniem dźwigać kraj – wolą dla nas Bożą".

A do wychowanek mówiła:

„Kraj, narodowość – to dzieło myśli Bożej w ręce dzieci jego złożone; to ziemia – matka karmicielka wolą Bożą dla nas wybrana... Bądźmy wdzięczne za Ojczyznę naszą, oczyszczając ją ze wszelkich skaz, zdobiąc cnotami. I z niej przyjdzie kiedyś zdać sprawę przed Bogiem".

Gdzie indziej zaś wołała: „...a po cóż was ta ziemia nosi – jeżeli nie macie jej służyć!"

Jako trzecią zasadę matka Marcelina stawia „wierność obowiązkom stanu, miejsca swego, które wyrazem Woli Bożej względem każdego. Dzieci nauczone być mają za grzech sobie uważać niedopełnienie tego, co do nich należy, niedotrzymanie przyrzeczenia, postanowienia, słowa, które poczciwego człowieka jak przysięga obowiązuje".

Matka dobrze znała słabość człowieka, jego skłonność do zniechęcania się, popadania w apatię, cofania się przed trudnościami, dlatego krótko, ale jakże mądrze radzi: „jak trudno – to z podskokiem", a więc stając wobec przeszkody trzeba odbić się od ziemi, aby chwycić wyciągniętą rękę Boga.

I wreszcie ostatnia zasada:

„Mamy nauczyć dzieci myśleć i zdawać sobie sprawę z tego co czynią, aby nic bez gruntu, bez celu, nic w sprzeczności z sobą nie było".

Oczywiście zasady te należy tak wpajać w wychowanki, tak je przekonywać, aby uznały je za swoje i nie tylko w życiu szkolnym w oparciu o nie formowały swoją osobowość, lecz również aby później wedle tych zasad kształtowały swoje przyszłe rodziny i środowiska, w których przyjdzie im żyć i pracować.

Wedle obliczeń szacunkowych (nie wszędzie zachowała się dokumentacja) za życia matki Marceliny, a więc przez 50 lat pracy sióstr niepokalanek na ziemiach polskich przez szkoły średnie z internatem przeszło do 1600 wychowanek, w tym okresie przez szkoły ludowo–podstawowe przeszło około 2750 uczennic, łącznie więc około 4370 dziewcząt, przyszłych żon, matek i obywatelek kraju. Ile z nich „sprawdziło się" w życiu? Na to pytanie trudno odpowiedzieć.

Praca matki Marceliny na niwie ojczystej była dostrzegana przez wiele znakomitych osób, m.in. przez Henryka Sienkiewicza, który prowadził z matką wymianę myśli. Na 50–lecie ślubów zakonnych napisał do matki:

„Zanim wieczność zawoła o zdanie rachunku ze spraw naszego życia, już tu na ziemi sądzą nas ludzie, sądzi nas otoczenie, sądzi społeczeństwo. Że siejba Twoja, Najprzewielebniejsza Matko, była bożą siejbą, świadczą te głosy czci i wdzięczności płynące ku Tobie w jubileuszowym roku ze wszystkich krańców naszej poszarpanej ziemi".

Wierzymy głęboko, że błogosławiona matka Marcelina Darowska jest z nami, wspiera nasze prace nad wychowaniem polskiej młodzieży, nad ukazaniem im najwyższych wartości – Bóg, Honor, Ojczyzna, które należy pokochać i bronić.

Fundacja w Nowym Sączu

Matka Marcelina po założeniu trzech fundacji galicyjskich pragnęła rozszerzyć działalność zgromadzenia na ziemie zaboru pruskiego. Kiedy

okazało się to niemożliwe, zdecydowała się na Nowy Sącz, nazywając go „przednią czatą wysuniętą ku Poznańskiemu".

Życzliwy siostrom niepokalankom ks. bp tarnowski Ignacy Łobos od dawna zapraszał je do swojej diecezji. Zaproszenie to ponawiał przez następne lata, przesyłając zarazem „błogosławieństwo na trzy fortece, które ze Zgromadzeniem Niepokalanej Matki Dziewicy postawione zostały przeciw najazdom nieprzyjaciół Boga i Narodu w tej prowincji Polski".

W 1894 r. bł. matka Marcelina zapisała: „Decydujemy się na realność pod Sączem, w jądrze starej Polski". Była to dawna posiadłość franciszkanów, osadzonych tu jeszcze przez św. Kingę, a wyrugowanych przez cesarza Józefa II. Miejsce to okazało się jedną wielką ruiną. „Dwa budynki stare i nędzne, zapuszczone, zniszczone i nieład wszędzie, oto co się oczom naszym przedstawiło i raczej zrażało niż pociągało serce. Ale ono niezależne od rozumu i woli człowieka, a przystępne działaniom łaski, wpływ jej uczuło, że to jest miejsce naznaczone wolą Bożą na nowe gniazdo Zgromadzenia".

Patrząc dziś na strzelistą wieżyczkę Białego Klasztoru możemy być pewni, że to miejsce wybrał i wskazał sam Pan Bóg. I szczególnie umiłował. Tu wyproszony został cud uzdrowienia nieuleczalnie chorego dziecka, tutaj też wiele osób dostępuje szczególnych łask.

W lipcu 1894 r. bł. matka Marcelina podpisała akt kupna gruntów pod dom i park od miasta. W lutym 1895 r. architekt krakowski, Karol Knaus, przedstawił plan i kosztorys budowy (był również projektantem ratusza miejskiego w Nowym Sączu). W czerwcu 1896 r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego dokonane przez księdza infułata Alojzego Góralika. Dnia 8 września 1897 r., w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, Jego Ekscelencja ks. bp. Ignacy Łobos, ordynariusz tarnowski, dokonał poświęcenia kaplicy i domu. Było to ponad sto lat temu. Wtedy Biały Klasztor wznosił się poza miastem, otaczały go pola i lasy, przez środek posesji przepływała rwąca rzeka Młynówka, dziś nie istniejąca. Już w roku szkolnym 1897/1898 siostry otworzyły w Białym Klasztorze dwie równolegle działające szkoły: średnią z internatem oraz szkółkę elementarną czteroklasową, bezpłatną, dla dzieci z okolicy. Oczywiście językiem wykładowym był język polski. Już w pierwszym roku działalności do szkółki przyjęto ponad 120 dzieci. Bł. matka Marcelina Darowska tak w testamencie pisze o charakterze pracy sióstr w zakładanych szkołach:

„Wychowanie stwarza człowieka moralnie. I Zgromadzenie nasze przyjęło wychowanie dziewczynek, tych przyszłych matek rodu ludzkiego, jako drogę do celu: jemu poświęca się, aby zadanie swoje spełnić. Praca nad wychowaniem w Zgromadzeniu naszym, którą ono wiernie i niezłomnie przeprowadza i zawsze przeprowadzać winno, ma swoją ideę, a tą jest: wykształcenie niewiasty na obywatelkę Królestwa Bożego, co znaczy: kształcenie jej nie tylko ze strony umysłowej i zewnętrznej, ale przede wszystkim ze strony moralnej, a więc wykształcenie jej na prawdziwą chrześcijańską żonę, matkę, panią domu, obywatelkę kraju swojego".

Pan Bóg błogosławił pracy sióstr niepokalanek w Białym Klasztorze. Od chwili otwarcia do dziś szkoła pracowała bez przerwy – mimo okresu zaborów, dwóch wojen światowych, ostrych represji w okresie PRL. Zmieniał się jej typ, w zależności od potrzeb i możliwości. W czasie II wojny światowej prowadzono tu tajne nauczanie, przeprowadzono około 500 egzaminów z klasy do klasy i 32 egzaminy maturalne. W tym czasie w klasztorze uczyli się także chłopcy. Ciekawe jest zestawienie różnych typów szkół prowadzonych przez siostry niepokalanki w Nowym Sączu w ciągu stulecia. Działały one równolegle lub przekształcały się jedne w drugie. Szczególnie w okresie stalinowskim szkoły często zmieniały się, ponieważ władze były bardzo nieżyczliwe i często zamykały je; siostry wtedy starały się o pozwolenie na nowy typ szkoły.

I tak od 1897 r. do 1997 r. w Białym Klasztorze działały:

- Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. Królowej Korony Polskiej przekształcone w Liceum Humanistyczne (zamknięte przez władze w 1949 r.)
- Czteroklasowa szkółka podstawowa (do 1933 r.)
- Różne kursy po szkole podstawowej i średniej
- Szkoła Gospodarcza im. Pani Naszej Jazłowieckiej przekształcona w Szkołę Przysposobienia Gospodarczego w Rodzinie
- Gimnazjum Gospodarcze 3–letnie
- Liceum Hotelarskie przemianowane na Liceum Przemysłu Gospodniego
- Technikum Gastronomiczne (do 1953 r.)
- Zasadnicza Szkoła Gastronomiczna
- Szkoła Podstawowa – funkcjonowała zaledwie 2–3 miesiące, gdyż pozwolenie cofnięto, dzieci pozostałe w internacie dochodziły do szkół państwowych w mieście (lata 1952–1972 r.)

– Liceum Zawodowe

Obecnie w Białym Klasztorze istnieją trzy szkoły:
– Technikum Gastronomiczno–Hotelarskie 4–letnie
– Zasadnicza Szkoła Gastronomiczna 2–letnia
– Gimnazjum

Przez sto lat działalności Białego Klasztoru szkoły średnie ukończyło 3387 uczennic, szkółkę około 1300 dzieci, przez internat szkoły podstawowej przeszło 575 dziewczynek.

Tak więc, pomijając przedszkola, przez Biały Klasztor w stuleciu przeszło ponad 5300 dziewcząt. Czterdzieści cztery z nich Pan Bóg wezwał do zastąpienia w pracy swoich wychowawczyń. Wstąpiły do Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek, uczą i wychowują młodsze pokolenia wychowanek.

Większość wychowanek założyła rodziny, tak więc można powiedzieć, że Biały Klasztor przygotował ojczyźnie ponad pięć tysięcy gniazd rodzinnych, które mimo wielkich trudności, błędów, upadków nawet, w większości wiernie trwają przy Bogu, pracują dla dobra rodziny, środowiska, ojczyzny, Kościoła.

Wiele dawnych wychowanek koresponduje z siostrami, pisze o swoim życiu, niektóre przyjeżdżają przedstawiają narzeczonych, mężów, dzieci. Co pewien czas poszczególne klasy spotykają się z okazji rocznic ukończenia szkoły. Istnieje Koleżeńskie Zjednoczenie Wychowanek wszystkich naszych szkół. Koło skupiające wychowanki mieszkające blisko Nowego Sącza spotyka się raz w miesiącu w Białym Klasztorze. Raz do roku roczniki od najstarszych do najmłodszych zbierają się na wspólnym opłatku. Organizowane są wspólne pielgrzymki na Jasna Górę, do Jazłowca – do grobu bł. matki Marceliny.

Wykorzystana literatura cytowana w tekście:

M. Chmielewski, *Bibliografia o Marcelinie Darowskiej*, w: *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowania*, red. M. Chmielewski, Lublin 1996.

E. Jabłońska–Deptuła, *Marcelina Darowska, niepokalanka (1827–1911)*, Lublin 1996.

H. Kosyra–Cieślak, R. Szymczak, Siostry Niepokalanki, *Poszłam siać do Polski... i wszeszło,* t. I, Szymanów 2004.

Stulecie Białego Klasztoru i Szkoły Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu (100 lat dziejów i pracy apostolskiej Białego Klasztoru Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu 1897–1997). Opr. E. Domaszewska, E. Guźda, M. Pintscher, Nowy Sącz brw.

S. Terezja Wioletta Magiera OP

ŻYCIE I DZIEŁO BŁOGOSŁAWIONEJ SIOSTRY JULII RODZIŃSKIEJ – DOMINIKANKI

Wielu teologów, socjologów, filozofów i naukowców różnych dziedzin wiedzy dokonywało podsumowania minionego wieku. Z jednej strony zauważyli oni ogromny, szeroko rozumiany postęp, zwłaszcza technologiczny, a z drugiej ogromny kryzys człowieka, coraz bardziej zamkniętego na prawdę, na transcendencję, na Boga samego.

W tej perspektywie dziejowego zmagania o odwzorowanie Bożego Oblicza na ziemi znaczącą rolę odegrali męczennicy XX w. Oni to, jak czytamy w *Konstytucji Dogmatycznej o Kościele w świecie współczesnym*, „stali się światłem dla świata i dla ludzi im współczesnych; stali się «odbiciem blasku Boga», światłości Chrystusa, który jest «światłością prawdziwą», posłaną, aby oświecić każdego człowieka (por. J 1, 9) i wszystkie narody" (por. *Lumen gentium,* 1).

Jan Paweł II w Liście Apostolskim *Tertio Millennio Adveniente* pisze o wielu nieznanych męczennikach, nazywając ich „nieznanymi żołnierzami wielkiej sprawy Bożej". Jednocześnie zaznacza, że świadectwo ich życia nie powinno zostać zapomniane. Papież wezwał Kościoły lokalne, by „uczyniły wszystko dla zachowania pamięci tych, którzy ponieśli męczeństwo". Kościół w Polsce, odpowiadając na wezwanie papieża, odsłonił wiernym świadectwo heroicznej miłości 108 męczenników, którzy oddali swe życie za wiarę w obozach śmierci. Ich beatyfikacji dokonał Jan Paweł II 13 czerwca 1999 r. w czasie siódmej apostolskiej pielgrzymki do Polski.

Wśród nich znajduje się dominikanka, siostra Julia Rodzińska. Uwień-

Siostra Julia Rodzińska, fotografia z 1935 r.

czeniem jej świątobliwego życia była śmierć w obozie koncentracyjnym Stutthof. W niniejszym tekście zostało przedstawione życie i dzieło błogosławionej siostry Julii Rodzińskiej. Trzeba jednak pamiętaż, że nie można jej życiorysu oddzielić od tego wszystkiego, czego dokonała ona zarówno w dziedzinie życia duchowego – żyjąc charyzmatem dominikańskim – jak i działalności apostolskiej, która była przeniknięta wewnętrznym zjednoczeniem z Bogiem.

Dzieciństwo i młodość Stanisławy Rodzińskiej

Niedaleko Nowego Sącza znajduje się Nawojowa, niewielka miejscowość, usytuowana pośrodku lesistych wzgórz. Tutaj właśnie 14 listopada 1894 r. zawarli związek małżeński Michał Jan Rodziński – organista i Marianna Sekuła. Po ślubie młodzi zamieszkali w małej, drewnianej organistówce. Znajdowała się ona niedaleko klasztoru Dominikanek, które pracowały w tejże miejscowości od 1889 r.

Michał, ze względu za niewysokie zarobki organisty, musiał szukać dodatkowych źródeł utrzymania dla swojej rodziny. Pomimo wielu obowiązków związanych z pracą na parafii, został pisarzem w Urzędzie Gminnym. Miał nieprzeciętny talent muzyczny i organizatorski. W rodzinie Rodzińskich było pięcioro dzieci: Julian Michał, Stanisława Maria Józefa, Ludwik Jan Józef, Anna Maria (która zmarła mając zaledwie rok życia) i Janina Helena. W tym domu panowała atmosfera wzajemnej miłości, życzliwości i ciepła rodzinnego. Sprawy wiary zawsze stawiano na pierwszym miejscu. Dzieci otrzymały staranne wychowanie religijne, a widząc zaangażowanie swoich rodziców w życie liturgiczne parafii w przyszłości same chciały postępować podobnie.

W czwartek 16 marca 1899 r. o godz. 8.45 przyszło na świat drugie z kolei dziecko Rodzińskich, Stanisława. Dwa dni później została ochrzczona przez ks. dziekana Jakuba Żabeckiego i otrzymała imiona: Stanisława Maria Józefa. Do pewnego czasu dzieciństwo małej Stasi upływało w spokoju i radości. Momentem zwrotnym w życiu tej mocno wierzącej rodziny była choroba matki i pogłębiający się z czasem reumatyzm ojca. Leczenie Marianny bardzo nadwyrężyło domowy budżet, a dość bogaci rodzice Marianny w tym krytycznym czasie nie przyszli jej z pomocą. Mając 28 lat żona Michała Rodzińskiego zmarła osierocając czwórkę dzieci. On sam coraz bardziej upadając na zdrowiu nie potrafił zapewnić dzieciom należytej opieki. Często niedożywione, źle ubrane, znajdowały pomoc u sąsiadują-

cych z organistówką dominikanek. Dwa lata po śmierci żony, po bezskutecznej walce o życie, zmarł Michał. Wówczas zupełnie osierocone dzieci zostały na zawsze rozdzielone. Dziewczynkami – dziesięcioletnią Stanisławą i czteroletnią Janiną – zaopiekowały się siostry dominikanki, które pomimo tego, że nie prowadziły domu dla sierot, to wielkodusznie otworzyły drzwi klasztoru, by stał się odtąd ich domem. Dzięki staraniom księdza proboszcza czternastoletniego Juliana i ośmioletniego Ludwika przygarnęła rodzina Nowakowskich.

Przełożoną sióstr dominikanek w tym czasie była siostra Stanisława Leniart, która sama doświadczyła sierocej doli. To właśnie ją niegdyś przygarnęła na wychowanie sama założycielka Zgromadzenia Sióstr św. Dominika matka Kolumba Białecka. Doświadczyła wówczas wiele dobra od sióstr, a wzrastając w atmosferze przepełnionej duchem Ewangelii, sama otworzyła się na łaskę powołania do życia zakonnego. Siostra Stanisława znała więc dobrze sierocą dolę i jak tylko mogła, zastępowała dziewczynkom mamę. O tym, że faktycznie tak było, świadczy to, iż do końca jej świątobliwego życia dziewczynki mówiły do niej „mamo".

Klasztor w Nawojowej był pierwszą placówką dominikanek w diecezji tarnowskiej. Siostry zgodnie z celem wyznaczonym przez założycielkę w nurcie duchowości dominikańskiej, zajęły się katechizacją ludu wiejskiego, podnoszeniem oświaty i opieką nad chorymi. A ponieważ były gorliwe w spełnianiu swych obowiązków, cenili je bardzo nie tylko mieszkańcy Nawojowej, ale również okolic. W klasztorze panował rodzinny klimat. Sprzyjał on temu, by młode wychowanki sióstr wzrastały nie tylko intelektualnie, ale i duchowo. Siostry uczyły swoje podopieczne tego wszystkiego, co same umiały, a więc haftu, gry na pianinie, prac domowych.

Stanisława, później siostra Julia, ukończyła w Nawojowej Szkołę Ludową, prowadzoną przez siostry. One też przygotowały ja do I Komunii świętej. Widząc ofiarność sióstr, ich zaangażowanie w parafii, ich nieustanne trwanie w obecności Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie, w młodej Stanisławie dojrzewało ziarno powołania do życia zakonnego. Było ono na tyle silne, że pomimo odnoszonych sukcesów w nauce, postanowiła przerwać swoją edukację w Seminarium Nauczycielskim w Nowym Sączu. Trwała I wojna światowa i z frontu bezustannie dochodziły wiadomości o cierpieniach wielu ludzi, o ogromnej liczbie sierot. Wobec takiej rzeczywistości Stanisława nie mogła pozostać obojętna. Chciała jak najszybciej zostać siostrą, by móc pomagać innym.

Kształtowanie życia w charyzmacie dominikańskim

Aby poznać duchowość błogosławionej Julii, jej permanentne zakotwiczanie w duchowości dominikańskiej, należy wziąć pod uwagę niektóre wydarzenia z jej życia i spojrzeć na jej relacje z innymi ludźmi. Nie istnieją bowiem żadne zapiski ani korespondencja przez nią prowadzona.

23 sierpnia 1916 r. siedemnastoletnia wychowanka dominikanek Stanisława Rodzińska udała się razem ze swoją zakonną „mamą", siostrą przełożoną Stanisławą Leniart, do macierzystego klasztoru zgromadzenia do Wielowsi koło Tarnobrzega. Tutaj po kilku dniach wraz z innymi pięcioma kandydatkami rozpoczęła postulat. Siostry dominikanki, zgodnie z charyzmatem przekazanym przez założycielkę, prowadziły w Wielowsi szkołę, katechizowały oraz troszczyły się o chorych. Dla nowo wstępujących, młodych dziewcząt najważniejsze było świadectwo życia, jakie dawały siostry. Pomimo wielu zajęć prowadziły one intensywne życie modlitewne w duchu dewizy dominikańskiej „*contemplta allis tradere*."

Po wstępnym okresie próbnym i zdanym egzaminie kanonicznym przed delegatem biskupa przemyskiego, Stanisława Rodzińska otrzymała biały habit zakonny oraz nowe imię: Maria Julia. Z aktów egzaminacyjnych dowiadujemy się, iż motywem jej wstąpienia do klasztoru była miłość Boża i chęć służby Bożej. Na tym etapie formacyjnym zapoznawały się siostry głębiej z duchowością dominikańską, którą miały żyć i dzięki temu dojść do świętości. Zapoznawano je z tymi, którzy poprzedzili je w drodze do nieba, z niezwykłymi świętymi dominikańskimi. Przykład ich życia pociągał młode siostry, które chciały dążyć do doskonałości. Bez wątpienia ten czas, był bardzo ważny w życiu siostry Julii.

Pierwszą profesję zakonną złożyła siostra Julia 4 września 1918 r. Ówczesna przełożona generalna skierowała młodą profeskę do Krakowa, by kontynuowała przerwaną wcześniej naukę. W maju 1919 r. ukończyła Seminarium Nauczycielskie Świętej Rodziny, otrzymując świadectwo maturalne. W czasie wakacji ukończyła kurs pracy z dziećmi i w ten sposób zdobyła kompetencje do tego, by włączyć się w działalność oświatowo–wychowawczą sióstr dominikanek. Kolejne etapy formacji zakonnej siostry Julii postępowały w różnych domach zgromadzenia, do których była wysyłana.

Duchowość błogosławionej Julii kształtowała się w środowisku pierwszych dominikanek. Były to siostry mające żywo w pamięci niezwykłą osobę założycielki zgromadzenia. Należała do nich m.in. siostra Stanisława Leniart, przełożona z Nawojowej, duchowa „mama" siostry Julii, która zapew-

ne niejednokrotnie opowiadała dziewczynkom o Kolumbie Białeckiej. Siostry, przekonane o świętości swojej założycielki, jak najgorliwiej pragnęły żyć celami przez nią wytyczonymi.

Matka Kolumba niejako w testamencie pozostawiła swoim siostrom miłość do Jezusa Eucharystycznego i Matki Bożej. Zapisała w swoich *Natchnieniach duchowych,* że życie Eucharystyczne Pana Jezusa ma być cechą charakterystyczną dla dominikanek. Takie przekonanie zrodziło się u niej na gruncie duchowości dominikańskiej, w której kult Najświętszego Sakramentu zajmował szczególne miejsce. Siostra Julia wzrastając w takim dziedzictwie, mocno wierzyła, że Chrystus Eucharystyczny jest jedynym źródłem, z którego człowiek czerpie moc do trwania w dobrym. Będąc przełożoną dbała o to, by w kaplicy sióstr była codziennie odprawiana Msza święta. Szczególne świadectwo umiłowania Jezusa–Hostii dała w obozie koncentracyjnym, gdzie inspirowała inne więźniarki do tego, by razem z nią w niedzielne popołudnie obchodziły w milczeniu barak, w ten sposób uczestnicząc w swoistej Mszy świętej. Organizowała spotkania z więźniami–kapłanami po to, by przyjąć Pana Jezusa w Komunii świętej.

Były więzień obozu, ks. prałat Franciszek Gruczy wspomina: „Później już dowiedziałem się, że siostra Julia była dla innych aniołem dobroci, była samarytanką dla innych w obozie i czerpała siłę z łaski sakramentalnej, którą tak bardzo sobie ceniła. Szukała kapłana, bo poprzez posługę kapłańską, przyjmując Sakramenty święte, czerpała moc do tego, by w tak trudnych warunkach obozowych, podczas takiego upodlenia człowieka w obozie, nieść pomoc innym".

Maryję uczyniła patronką swojego zawierzenia Bogu. Codzienne rozważanie tajemnic Różańca świętego było przybliżaniem się do całego życia Jezusa i Jego Matki, wejściem w rzeczywistość nadprzyrodzoną, a dzięki niej trwaniem w nieustannej obecności Boga. Każdy, kto doświadczył takiej obecności pragnie się nią dzielić z innymi. Siostra Julia całe życie była apostołką Różańca świętego; z tej modlitwy czerpała siłę do codziennego apostolstwa, a w konsekwencji do całkowitego poświęcenia się dla drugiego człowieka. Tej modlitwy uczyła dzieci, jak również współwięźniarki, z którymi przyszło jej przebywać w obozie. Znamiennym jest fakt, iż za przydziałowy więzienny chleb zdobyła różaniec.

Ewa Hoff, Żydówka, jedna ze współwięźniarek tak wspomina chwile przeżyte z siostrą Julią: „Każdego wieczoru modliła się z nami. Odmawiała modlitwy po polsku: święty różaniec, litanię do Matki Bożej i cały szereg

układanych przez nią modlitw dostosowanych do naszych potrzeb i sytuacji więziennej. Na zawsze będę mieć w oczach ten obraz: niewielkie pomieszczenie, przepełnione ludźmi zajmującymi łóżka trzy a nawet czteropiętrowe. Klęcząca na drewnianym balu, wyprostowana, z uniesioną głową, z oczami skierowanymi w Nieskończoność nasza Siostra Julia. W mocnych, kształtnych rękach różaniec, twarz zamknięta na to, co ją otaczało. Jej twarz rozmodlona w pierwszym momencie sprawiała wrażenie oschłości aż do chwili, gdy patrzący nie zdał sobie sprawy z całej ukrytej intensywności. Niekiedy podczas modlitwy jakaś dozorczyni z trzaskiem otwierała drzwi, ale zazwyczaj zamykała je z powrotem nie czyniąc żadnych uwag. Siostra Julia wzbudzała szacunek".

Duchowość błogosławionej kształtowało z pewnością życie we wspólnocie, modlitwa liturgiczna, asceza oraz różne ćwiczenia duchowe charakterystyczne dla Zgromadzenia Sióstr św. Dominika. Jak bardzo kochała życie zakonne świadczy fakt, iż będąc w obozie często mówiła o nim z uniesieniem i nostalgią, wspominając panujące w zakonie obyczaje i wzniosłe ceremonie. Odczuwała smutek z tego powodu, że nie może zobaczyć swoich współsióstr. To co charakterystyczne dla duchowej drogi siostry Julii, to jej dojrzewanie i wzrastanie w miłości do Jezusa w cieniu Jego Krzyża. Zapewne jako dziecko głęboko przeżyła najpierw śmierć rodziców, potem rozdzielenie z rodzeństwem, a i choroba żołądka przysparzała jej cierpień fizycznych aż do śmierci. Postawa błogosławionej w różnych trudnych sytuacjach życiowych pozwala mniemać, iż mężnie pokonywała przeciwności losu, mając w pamięci przykład matki Kolumby, która mocno akcentowała zaparcie się siebie i szukanie we wszystkim woli Bożej.

Niewątpliwie ważnym wydarzeniem w życiu siostry Julii było złożenie ślubów wieczystych 5 sierpnia 1924 r. Wcześniej przez radę zgromadzenia została do nich dopuszczona i zdała egzamin kanoniczny przed delegatem biskupa, księdzem Konstantym Biedą. W Księdze Aktów Profesji możemy przeczytać, że chciała złożyć śluby „dobrowolnie i świadomie dla doskonałej Służby Bożej i zapewnienia sobie zbawienia". Tak oto rozpoczął się w jej życiu zakonnym kolejny etap.

Charyzmatyczny pedagog

Siostra Julia Rodzińska w 1919 r. została skierowana do Mielżyna koło Gniezna. Tam siostry zakładały dom dla sierot przywiezionych po I wojnie światowej z Mińska Litewskiego. Wychowanie tych dzieci nie było sprawą

łatwą, zwłaszcza że doświadczyły podwójnej tragedii: pożogi wojny i utraty rodziców. Również utrzymanie domu przysparzało wielu trudności. Siostra Julia obdarzona zmysłem artystycznym, współpracując z innymi wychowawcami, organizowała przedstawienia, wystawy prac dzieci, włączając się w ten sposób w inicjatywy mające na celu poprawić budżet zakładu. Wielokrotnie przyszło jej w życiu podejmować takie działania, by podnieść warunki materialne i kulturalne powierzonych jej opiece dzieci. Osobiste doświadczenie sieroctwa pomogło młodej profesce wniknąć w potrzeby swoich wychowanków. Była ciepła, taktowna i pełna zrozumienia. Kochała sieroty mądrą i wymagającą miłością. Właściwe podejście do dzieci otwierało ich serca na siostrę, która pomagała pokonywać lęki, kompleksy i doradzić w każdej sytuacji.

By móc przystąpić do egzaminu kwalifikacyjnego, siostra Julia w 1921 r. została skierowana do pracy w Szkole Państwowej w Rawie Ruskiej. Tutaj spotkała dzieci różnych wyznań: prawosławnych Rusinów, mojżeszowych Żydów i grekokatolików. Siostry w atmosferze tolerancji i wzajemnego porozumienia uczyły szacunku do każdego człowieka. To właśnie tu kształtowała się wrażliwość siostry Julii na ludzi innych wyznań.

Egzamin kwalifikacyjny zdała siostra Julia 28 listopada 1922 r. w Nowym Sączu i otrzymała patent nauczycielki szkół powszechnych. Zaraz potem została skierowana do organizującego się klasztoru w Wilnie. Przybywając do niego, zapewne nie zdawała sobie sprawy, że jej życie będzie związane z tym miastem przez następne 22 lata. Zaczęła pracować jako nauczycielka w państwowych szkołach publicznych. Oprócz tego podejmowała pracę w prowadzonym przez dominikanki Zakładzie dla Sierot. Została również zatrudniona w Szkole Ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim i prowadziła lekcje dla przyszłych nauczycieli. Jej niezwykły talent pedagogiczny zwrócił uwagę władz oświatowych.

Ci, którzy pamiętają siostrę Julię, wspominają że zajęcia prowadzone przez nią były bardzo ciekawe, potrafiła zachwycić uczniów danym tematem. Zawsze do lekcji była starannie przygotowana. Stawiała wysokie wymagania uczniom, ale jednoczenie pozytywnie motywowała do pracy. Kierowała się sprawiedliwością w ocenianiu, a słabszym uczniom pomagała w nauce. Jej kontakty z dziećmi były bardzo serdeczne, tak że po latach wspominały ją z wielką wdzięcznością i wzruszeniem. Barbara Korniacho, jedna z jej uczennic wspominała: „Bardzo ją kochałam (...) chciałabym móc ucałować jej ręce". Kontakty z uczniami nie ograniczały się tylko do spotkań

w szkole. Organizowała pozaszkolne zajęcia religijne, gry, zabawy, w czasie których dożywiała biedniejsze dzieci. Dla nich również zaczęła z czasem organizować półkolonie.

Dzięki takiej postawie, pełnej ofiarności, zyskała sobie zasłużony autorytet wśród uczniów. Niezwykła, charyzmatyczna praca pedagogiczna młodej zakonnicy zwróciła uwagę władz oświatowych. Mając 27 lat otrzymała nominację na kierowniczkę szkoły państwowej. Była nią w latach 1926–1931. Wielokrotnie w tym czasie prowadziła lekcje pokazowe dla innych nauczycieli, zwiększyła liczbę uczniów w szkole, czynnie włączała się we współpracę z innymi pedagogami prowadząc ożywione dyskusje na zebraniach kierownictwa szkoły. Dbała nie tylko o rozwój intelektualny uczniów, ale również o rozwój duchowy. Organizowała rekolekcje dla uczniów, starała się, by uczestniczyli we Mszy świętej. Prowadziła koło literackie, w którym brało udział 87 dzieci. Pełniąc funkcję kierowniczki szkoły, w klasztorze Dominikanek zmodernizowała Zakład dla Sierot. Pracując na dwa etaty, wyręczała we wszelkich sprawach przełożoną, która będąc chorą na serce bardzo często przebywała w szpitalu.

W tym czasie należała do Stowarzyszenia Chrześijańsko–Narodowego Nauczycieli Szkół Powszechnych. 19 sierpnia 1931 r. przestała pełnić funkcję kierowniczki Szkoły Powszechnej nr 20, ale od 15 stycznia 1933 r. nadal pracowała w tej szkole. Podjęła również pracę w Szkole Powszech-

Siostra Julia Rodzińska z wychowankami w Wilnie

nej nr 25. Władze zgromadzenia darzyły zaufaniem siostrę Julię. Wyrazem tego była jej nominacja na przełożoną domu w Wilnie i kierowniczkę Zakładu dla Sierot. Widzimy zatem, że jej los w przedziwny sposób związany był z sierotami. Sama wychowując się bez rodziców była bardzo wrażliwa na los takich dzieci. Wiedziała, jak ważne jest stworzenie im klimatu miłości, by mogły prawidłowo się rozwijać. Zdumiewa jej delikatność i zrozumienie dzieci. Kiedy jej wychowankowie spotykali się z przykrymi uwagami, ponieważ chodzili w mundurkach zakładowych, postarała się o kolorowe stroje, by jej dzieci nie różniły się od tych mających dom rodzinny. Głodnym dzieciom dyskretnie podkładała kanapki.

Jej prekursorskie inicjatywy apostolskie – kolonie i półkolonie – spotykały się z przychylnym przyjęciem zarówno przez władze, jak i różnych darczyńców. Dawało to możliwość dalszego rozwoju zakładu. Za jego wzorowe prowadzenie siostra Julia otrzymała nagrodę wojewody wileńskiego, a uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczyła na potrzeby dzieci. Znamiennym jest fakt, iż społeczeństwo Wilna nadało jej tytuł: „Matka sierot".

Można by zadać sobie pytanie, w jaki sposób siostra Julia tak genialnie nauczyła się być „matką". Sama przecież od ósmego roku życia była sierotą. Zapewne głębokie doświadczenie w tym względzie zdobyła w nawojowskim klasztorze, otoczona szczególną troską siostry Stanisławy Leniart i innych sióstr. A później, wpatrując się w postać założycielki zgromadzenia, od niej ucząc się szeroko pojętego macierzyństwa, które z troską obejmowało wszystkie dziedziny życia człowieka. W takiej perspektywie patrzyła na ludzi powierzonych jej pieczy. Nie tylko na uczniów, sieroty, ale również na powierzone jej siostry. Wspominały one po latach, jak bardzo siostra Julia dbała o życie w modlitwie, o to by rozwijały się duchowo. Klasztor sióstr był zawsze otwarty i gościnny, a atmosfera pełna życzliwości przyciągała różnych ludzi. Sama siostra Julia była zawsze uśmiechnięta, łagodna, w drugim człowieku widziała Chrystusa.

W 1937 r. została poddana poważnej operacji żołądka. Cierpienia związane z chorobą dokuczały jej od dziecięcych lat. Nigdy nie była silnego zdrowia. Częste bóle żołądka były następstwem niedożywienia w okresie dzieciństwa, a intensywna działalność apostolska jeszcze bardziej wzmagała dolegliwości. Po operacji i kuracji w Rabce jej stan zdrowia czasowo uległ poprawie. Jednak musiała być na diecie. Zaniedbanie w tym względzie powodowało ostre bóle i torsje.

Działalność wychowawczą w Zakładzie dla Sierot i Szkole Powszech-

nej siostra Julia prowadziła do momentu przejęcia placówek przez Litwinów w 1940 r. We wrześniu siostry nauczycielki i wychowawczynie zostały zwolnione z pracy. Za zgodą władz kościelnych chodziły w stroju świeckim. Ostatecznie, w styczniu 1941 r., zostały wyrzucone i musiały szukać schronienia oraz zatrudnienia w rozproszeniu. Siostra Julia jako kierowniczka Zakładu dla Sierot i przełożona domu do końca próbowała utrzymać wpływ na wychowanków. 30 stycznia 1941 r. budynek klasztorny upaństwowiono. Siostra Julia opuściła na zawsze klasztor na Witebskiej, a Zakład dla Sierot przeszedł w ręce Litwinów.

Od tej pory siostra Julia zamieszkała na kapelanii sióstr wizytek przy ul. Rossa. Według przekazów ustnych podjęła pracę w tajnym nauczaniu wraz z prefektami wileńskich szkół i nauczycielami. Uczyła języka polskiego, religii i historii. Znajomość języka litewskiego ułatwiała jej poruszanie się po mieście i okolicy Wilna. W czasie pierwszych aresztowań duchowieństwa wileńskiego siostra Julia pozostała na wolności. Zaczęła organizować żywność dla księży emerytów, którzy znaleźli się w beznadziejnej sytuacji. Nie zapominała też o siostrach, które mieszkały u życzliwych ludzi. Odwiedzała je i umacniała duchowo.

Droga do męczeństwa

Działalność siostry Julii na rzecz innych, potrzebujących pomocy w tak trudnym wojennym czasie, została przerwana 12 lipca 1943 r. Wówczas na kapelanii sióstr wizytek została aresztowana, a wraz nią również trzy inne dominikanki. Umieszczono je w więzieniu gestapo na Łukiszkach, które w czasie drugiej wojny światowej stało się miejscem masowych kaźni Polaków. Siostry zostały rozdzielone: siostra Rodzińska została osadzona w izolatce numer 31 b, a pozostałe dominikanki w celach zbiorowych. Izolatka przypominała cementową szafą, w której można było tylko siedzieć. Dodatkowym źródłem cierpienia był niewystarczający dopływ powietrza i przebywanie bez możliwości zmiany pozycji ciała. Siostrę Julię oskarżono o działalność polityczną i kontakty z partyzantami polskimi. To sprawiło, że zastosowano wobec niej ostry reżim i rok ścisłej izolacji. Była więc traktowana surowiej niż pozostali więźniowie z cel zborowych. Mimo użytych wobec niej represji, w czasie przesłuchań nie załamała się duchowo ani fizycznie. Nie wydała nikogo w czasie przesłuchań i nie przyznała się do stawianych oskarżeń. Do domu generalnego dotarła wiadomość o jej ogromnym cierpieniu i wierze w opatrzność Bożą, z którą oczekiwała na odzyskanie wolności.

Więźniarki z Łukiszek były bite i szykanowane, a jęki maltretowanych słychać było dzień i noc. Aby zmusić je do zeznań, pokazywano im więźniów już po przesłuchaniu, którzy znajdowali się w tragicznym stanie. Stosowano torturę psychiczną, mówiąc, że w ręku gestapo znajdują się już osoby najbliższe więźniarkom, i że w każdej chwili mogą znaleźć się w takim stanie jak ci więźniowie po przesłuchaniu. Więźniarki musiały zmywać posadzki w izbach tortur, w których stale była krew. Wybijano zęby i kaleczono ciało.

Dodatkowym udręczeniem dla siostry zakonnej było pozbawienie jej możliwości korzystania z sakramentów świętych. Więźniarka, która spotkała siostrę Julię prowadzoną z izolatki zauważyła spokój i skupienie promieniujące z jej twarzy. Nie było widać oznak załamania czy wewnętrznej rezygnacji. Tajemnicą pozostaną duchowe przeżycia siostry Julii związane z Łukiszkami. Nie wiadomo nawet czy została jej przekazana wiadomość o zwolnieniu z więzienia sióstr dominikanek.

Po roku odosobnienia siostra Julia została dołączona do transportu więźniów politycznych, którzy mieli zostać wywiezieni do obozu koncentracyjnego Stutthof koło Gdańska. Zaczął się w ten sposób nowy etap jej męczeństwa. Droga do Stutthof odbywała się w zanieczyszczonych wagonach bydlęcych. Ludzie umierali z głodu, pragnienia, ciasnoty, niemożliwości załatwienia swoich potrzeb fizjologicznych. Ciała tych, którzy zmarli bardzo szybko ulegały rozkładowi się z powodu gorąca.

W lipcu 1944 r. Julia Rodzińska jako numer 40992 została więźniarką obozu; skierowano ją do baraków w części żydowskiej. Od pozostałych pomieszczeń oddzielone były drutem kolczastym pod wysokim napięciem. Miało to sprzyjać jak najszybszej eksterminacji. Czynności związane z przyjęciem do obozu związane były z wielkim upokorzeniem. Przeprowadzano je wśród drwin i żartów, w brutalny sposób.

W części żydowskiej, najbardziej przepełnionej, niezwykle brutalnie traktowano i głodzono więźniarki. Sprawę przeludnienia próbowano załatwić wprowadzając terror fizyczny i psychiczny. Niszczono głodem, biciem i pracą ponad ludzkie siły. Ponieważ zwłok nie nadążały spalać obozowe krematoria, zaczęto więc palić ciała w stosach wydających duszącą woń. Siostra Julia dzieliła los tych, którzy zostali przeznaczeni na zagładę.

Życie w tak ekstremalnych warunkach powodowało powolną obojętność na drugiego człowieka. Stałe poczucie głodu, brud, insekty i egzekucje deformowały psychikę więźniów i prowadziły do zaniku norm moralnych.

Właśnie w takich warunkach życia obozowego ujawniła się głęboka wiara i pobożność siostry Julii. Nie zważając na zakaz praktyk religijnych, zorganizowała i prowadziła modlitwę wspólnotową. Godnym uwagi jest fakt, iż w modlitwie brały udział Żydówki. Siostra Julia wiedziała, że tylko ufna modlitwa płynąca ze zjednoczenia z Bogiem jest w stanie ocalić godność człowieka w warunkach, w których tą godność okupanci chcieli zniszczyć. Modlitwa stawała się też siłą do dawania świadectwa miłości każdemu człowiekowi. Obozowy reżim i wszelkie szykany znosiła spokojnie, całą swoją ufność pokładając w Bogu. Świadkowie relacjonują, że emanował z niej zadziwiający pokój, a w jej obecności czuło się potrzebę modlitwy. Niezwykła musiała być to modlitwa, w czasie której słychać było strzały, świadczące o dokonywanych egzekucjach, rozlegały się przekleństwa esesmanów, słychać było jęki cierpiących i ogarniętych rozpaczą więźniów.

Siostra Julia wiedziała, że najpełniejsze zjednoczenie z Jezusem dokonuje się w czasie Eucharystii. Nie mogąc w niej uczestniczyć fizycznie, zapraszała więźniarki, aby w niedzielę wieczorem chodziły wokół baraku; w ten sposób łączyła się duchowo z miejscami, gdzie Msza św. była odprawiana. Przerzucała grypsy do starego obozu z prośbą o kapłana do części żydowskiej. Było to ogromne ryzyko, które jednak podjęła, by móc skorzystać z sakramentów świętych. Jej usilnie powtarzające się prośby doprowadziły w końcu do zorganizowania komanda roboczego w starej części obozu, z którym dotarł do części żydowskiej kapłan–więzień.

Po latach świadkowie wspominali jej męstwo, ufność w Opatrzność Bożą i niezłomność charakteru. Nigdy nie przerywała modlitwy na klęcząco, gdy do baraku niespodziewanie wpadali funkcyjni. To oni, więźniowie funkcyjni, wycofywali się z baraku, tracąc pewność siebie. Więźniarki bez siostry nie miały odwagi prowadzić wspólnej modlitwy.

Sama wyszukiwała tych, którym pomoc, czy to duchowa czy materialna, była najbardziej potrzebna. Uczyła ich akceptacji trudnych planów Bożych i przebaczania tym, którzy zadawali cierpienia. Jeden z więźniów, który przeżył obóz, wspomina, że dzięki siostrze Julii nie popełnił samobójstwa. Siostra Julia – gdy dowiedziała się o jego zamiarach od jego żony, która była w części żydowskiej – tak długo wysyłała grypsy, aż uzyskała od niego obietnicę wytrwania. Załamanie psychiczne było jedną z najgroźniejszych chorób obozowych. Siostra Julia budziła chęć trwania i przeżycia. Organizowane wieczory modlitwy przynosiły pociechę duchową i ocalały to, co w człowieku dobre. Jej barwne opowieści dotyczące spraw Bożych

były lekarstwem na rany dusz. Dzieliła się również wspomnieniami dotyczącymi życia w zgromadzeniu, które było dla niej najdroższe.

Dzieliła się z innymi obozową porcją chleba, uświadamiając, że i w takim miejscu może być człowiek bardziej potrzebujący. Zorganizowaną cieplejszą odzież również przekazała innym. Nie chciała przeżyć za cenę niedostrzegania wygłodniałych oczu współwięźniarki, dlatego dzieliła się dosłownie tym wszystkim, co sama otrzymała.

Pomagając innym, nigdy nie kierowała się narodowością i przekonaniami religijnymi. Jej serce było otwarte dla każdego człowieka. Była opiekuńcza i taktowna, nastawiona życzliwie i usłużnie wobec wszystkich bez wyjątku. Taką postawą zawstydzała młodsze od siebie więźniarki, które za wszelką cenę oszczędzały swoje siły fizyczne, by móc przeżyć obóz.

W 1944 r. w listopadzie wybucha w obozie kolejna epidemia tyfusu. Rozprzestrzeniała się głównie wśród kobiet w części żydowskiej, wyniszczonych głodem i ciężką pracą. Siostra Rodzińska bez wahania podjęła wtedy decyzję przyjścia im z pomocą. Zdrowi więźniowie, kiedy dostrzegli objawy tej choroby, izolowali się od zarażonych. Chcieli przeżyć obóz. Władze obozowe pozostawiły chorych bez żadnej pomocy, zostali więc pozostawieni własnemu losowi. Ich powolna śmierć dokonywała się w koszmarnych warunkach panujących w części żydowskiej. Współtowarzyszki prosiły siostrę Julię, by nie służyła zarażonym, ponieważ sama może się zarazić i umrzeć. Odradzały jej, gdyż zbliżał się front i wszystko wskazywało na to, że obóz można będzie przeżyć. Siostra jednak odważnie podjęła posługę, co równoznaczne było z tym, że zaakceptowała możliwość śmierci.

Oznaczało to zgodę nie tylko na śmierć z powodu „tyfusowca", ale również na warunki, w jakich umierali chorzy, rozkładając się we własnych nieczystościach. Byli dosłownie zżerani przez wszy, których nie mogli zabijać na sobie z powodu osłabienia i apatii wywołanej gorączką. Odwodnieni biegunką głodową, czekali na śmierć. Siostra aktem woli zaakceptowała śmierć własną za cenę służby zarażonym. Cierpienie, na które dobrowolnie się zgodziła było ceną ostatecznego zjednoczenia się z Bogiem.

W baraku nr 30 była umieralnia, do której nikt nie chciał się zbliżyć, lecz siostra Julia zanosiła tam słowa pociechy duchowej i dar miłosiernego serca. Zwilżała umierającym usta z trudem zdobytą wodą. Jedną z polskich więźniarek, uznaną za martwą, w ostatniej chwili wyciągnęła ze stosu całopalnego, opiekowała się nią i dzięki temu owa kobieta przeżyła obóz i złożyła świadectwo o siostrze Julii.

Siostra Rodzińska do końca swojego życia służyła innym, chociaż sama czuła się coraz gorzej. W tej beznadziei emanowała dobrocią i dawała wiarę w lepszy świat. Niosła nadzieję, którą żyła, pomagając umierającym godniej przejść do wieczności. W końcu choroba i u niej w pełni się objawiła. W gorączce tyfusowej z oczu siostry Julii płynęły łzy. Dołączała do nich słowa modlitwy za tych, których tu na ziemi nie miała już zobaczyć.

26 stycznia 1945 r. rozpoczęła się ewakuacja obozu Stutthof. Esesmani zachęcali słabych i chorych, by pozostali w obozie. Po tej ewakuacji w barakach panował ogólny chaos i dezorganizacja. W części żydowskiej pozostało 6922 więźniów, głównie kobiet. Wśród nich była również siostra Rodzińska.

Przez pierwsze dni po ewakuacji w obozie nie wydawano żadnych posiłków. Nie rejestrowano zmarłych, nie zapisywano kto znalazł się wśród ewakuowanych, a kto jeszcze żyje. Więźniowie z części żydowskiej byli ściśle izolowani i dogorywali bez żadnej pomocy. Komanda więźniów co pewien czas zbierały ciała ofiar i paliły w stosach.

Siostra Julia zmarła 20 lutego 1945 r., leżąc na pryczy w baraku nr 27. Będące obok niej więźniarki słyszały modlitwę odmawianą półgłosem. Cisza, która zamarła wokół była znakiem jej odejścia do wieczności. Nagie ciało siostry położone na stosie innych ofiar ktoś okrył kawałkiem obozowego materiału. Gest ten w obozowej rzeczywistości nabierał szczególnego wyrazu. Z martwych ust obsługa obozowa wyrwała koronki zębów.

Więźniarki ocalone z gehenny mówiły po latach, że oddała życie za innych, umarła z poświęcenia, była aniołem dobroci. Nie wahały się nazwać siostrę Julię męczennicą, a nawet świętą. Żydówka, której siostra pomogła przeżyć obóz, zapewniała dominikanów ze Sztokholmu, że pamięć o siostrze Julii pozostanie na zawsze żywa wśród więźniarek obcej narodowości. Siostra Julia Rodzińska, składając ofiarę ze swojego życia, wpisała się w „dzieje świętości Ludu Bożego, pielgrzymującego od ponad tysiąca lat po polskiej ziemi", jak powiedział Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w dniu beatyfikacji 108 męczenników. Całe jej życie było przygotowaniem na ten czas, w którym przyszło jej w sposób heroiczny zaświadczyć o miłości Boga i drugiego człowieka.

Przesłanie życia błogosławionej siostry Julii

Jan Paweł II w adhortacji *Vita Consecrata* napisał, że „szczególny wkład osób konsekrowanych w ewangelizację polega przede wszystkim na świa-

dectwie życia całkowicie oddanego Bogu i braciom na wzór Zbawiciela, który z miłości do człowieka stał się sługą" (VC 76). Błogosławiona siostra Julia w całym swoim życiu, bez reszty oddanym Bogu, wszędzie była świadkiem umiłowania Boga nade wszystko, a w Bogu każdego człowieka.

Będąc dominikanką, dała przykład umiłowania duchowości, którą żyła i wierności dziedzictwu, przekazanemu przez pokolenia. „Właśnie dzięki tej wierności wobec natchnienia założycieli i założycielek – które samo jest darem Ducha Świętego – można łatwiej odkryć i gorliwiej przeżywać zasadnicze momenty życia konsekrowanego" – czytamy w *Vita Consecrata* (VC 36).

W czasach, kiedy słowo „wierność" przestaje istnieć w słowniku niektórych ludzi, gdy żyją jakby wierność nie istniała, błogosławiona siostra Julia zdaje się mówić swoją postawą: Bądź odważny! Nie pozwól, aby twoje życie zostało pozbawione piękna i trudu bycia wiernym Bogu, zasadom moralnym, swojemu sumieniu, drugiemu człowiekowi. Wierność sprawi, że odkryjesz cud życia, potrafisz się nim zachwycić i spowodujesz, że będzie więcej dobra na ziemi. Czego jeszcze może nas uczyć męczennica z obozu Stutthof? Jej charyzmatyczna dusza wychowawcy zapewne wskazałaby nam w jaki sposób we współczesnym świecie budować autorytet pedagoga, tak by młody człowiek znalazł w dorosłych oparcie w trudnych sytuacjach życiowych. Bądźcie kompetentni w waszej pracy, dawajcie świadectwo życia prawdami, które głosicie – zdaje się mówić. Bądźcie wiarygodnymi świadkami.

Spora część życia błogosławionej związana jest z pomocą sierotom, wszak nadano jej znamienny tytuł „matka sierot". Wskazuje nam na różne wymiary macierzyństwa, uczy kochać miłością wymagającą ale miłosierną. Potrafiła świetnie odczytywać znaki czasu i wprowadzać nowatorskie metody pracy apostolskiej. Pracowała wśród młodzieży różnych wyznań. Nigdy nie dała odczuć, że ktoś jest gorszy. Uczyła szacunku do każdego człowieka. Zdaje się więc mówić nam, współczesnym: Nie bójcie się nowych wyzwań apostolskich, nieznanych areopagów. Jeżeli całą swoją ufność złożycie w Bogu, On was poprowadzi i uczyni skutecznym wasze posługiwanie.

Uwieńczeniem życia siostry Julii był jej pobyt w obozie zagłady. Tam, gdzie niszczono godność człowieka, w warunkach całkowitego upodlenia człowieka, staje przed nami jako anioł dobroci. Swoisty paradoks, może ktoś by pomyślał. Nie dla niej, która tak umiłowała Eucharystię do tego

stopnia, że ryzykując życie szukała kapłana, by przyjąć Chrystusa ukrytego w małym kawałku chleba. Z tęsknotą w niedzielne popołudnia chodziła wokół baraku, by duchowo uczestnicząc we Mszy św. Co nam chce przez to przekazać? Jaką prawdę przypomnieć?

Bóg został z nami na ziemi i możesz jednoczyć się z Nim każdego dnia przyjmując Go w Komunii świętej. To inspiruje do stawiania pytania, jak wygląda nasze uczestnictwo we Mszy świętej niedzielnej? Czy modlimy się i w jaki sposób to czynimy? To i wiele innych pytań zdaje się zadawać nam błogosławiona. Niech jej przykład życia pobudza każdego z nas do większej miłości.

Na koniec dwie wypowiedzi, które niech będą podsumowaniem przesłania skierowanego do nas poprzez osobę błogosławionej siostry Julii. Pierwsza z kazania w czasie beatyfikacji 108 męczenników: „Błogosławieni męczennicy wołają do naszych serc: uwierzcie, że Bóg jest miłością! Uwierzcie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! Niech ta nadzieja wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie". I druga z homilii papieża w Gorzowie Wielkopolskim w 1997 r.: „Święci Kościoła, dzięki wymownemu i porywającemu przykładowi życia, budują zmysł moralny. Poprzez swoje świadectwo dobru stają się wyrzutem dla tych wszystkich, którzy łamią prawo» (por. *Veritatis splendor*, 93). Patrząc na przykład męczenników, nie bójcie się dawać świadectwa. Nie lękajcie się świętości. Starajcie się odważnie dążyć do pełnej miary człowieczeństwa. Wymagajcie od siebie, choćby inni nawet od was nie wymagali!"

Podstawowa literatura i źródła:

Bakalarz J.: *Duchowe macierzyństwo aspektem charyzmatu dominikanek w świetle posługi apostolskiej Bł. Siostry Julii Rodzińskiej*, w: *Aby ludzie widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie. Apostolstwo dominikanek w służbie człowiekowi*, Kraków 2006.

Dombek J.: *Moc w słabości. Życie i męczeństwo bł. Julii Rodzińskiej, dominikanki*, Kraków 2006.

Dombek J.: *Wierne i twórcze wcielenie charyzmatu Matki Kolumby w życiu i posłudze apostolskiej Błogosławionej Julii Rodzińskiej*, w: *Aby ludzie widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie. Apostolstwo dominikanek w służbie człowiekowi*, Kraków 2006.

Quilici A.: *Święty Dominik*, Kraków 2002.

Zeznania świadków w procesie beatyfikacyjnym sł. Bożej Julii Rodzińskiej, dominikanki. Archiwum Sióstr Dominikanek w Krakowie.

Piotr Wierzbicki

OBCIĄŻENIA POWIATU SĄDECKIEGO NA RZECZ ROZBUDOWY FORTYFIKACJI KRAKOWA I ZAMKU WAWELSKIEGO PRZEZ WOJSKA SASKIE W 1706 ROKU

Rok 1706 to szósty rok wojny północnej, która od pięciu lat toczyła się na ziemiach Rzeczypospolitej, wciągniętej w ten konflikt przez swego króla Augusta II Mocnego, sprzymierzonego z carem rosyjskim Piotrem I Wielkim, pragnącego pokonania Szwecji i przejęcia jej posiadłości na terenie Inflant, a tym samym uzyskania dostępu do Mora Bałtyckiego. Konflikt ten obfitował w liczne istotne dla naszego kraju wydarzenia polityczne i militarne. Dotknęły one również ziemię sądecką[1], która od czasów wojen z Turcją doświadczyła ciągłych przemarszów wojsk, zniszczeń oraz związanych z tym obciążeń podatkowych wraz z różnego rodzaju powinnościami[2]. Drugi najazd szwedzki, bo tak przez wielu historyków, a przede wszystkim Kazimierza Jarochowskiego nazywany jest kolejny konflikt Polski ze Szwecją na początku XVIII w.[3], okazał się jeszcze bardziej zgubny i niszczycielski dla Polski niż ten z lat 1655–1660. Wkroczenie przez Karola XII króla szwedzkiego na czele swej armii na przełomie 1701/1702 r. w granice państwa polsko–litewskiego zapoczątkowało okres chaosu i wojny, która miała bardzo niekorzystny przebieg dla oręża polskiego, obnażając jego słabości i niedowład państwa[4]. Od 1704 r. w wyniku poczynań politycznych Karola XII na tron polski wstąpił wojewoda poznański Stanisław Leszczyński, którego poparła część szlachty skupionej w konfederacji warszawskiej, a jednocześnie doszło do aktu detronizacji Augusta II. Ten z kolei mając swych zwolenników w szlachcie województw południowych i wschodnich,

powołanej przez nią konfederacji sandomierskiej, wcale nie zamierzał rezygnować z tronu. Sytuacja dwukrólewia wywołała rozłam wśród społeczności szlacheckiej i wojnę domową. Do zasadniczych zmian miało dojść właśnie w 1706 r., kiedy to po spektakularnej klęsce wojsk saskich wspartych przez posiłki rosyjskie, dowodzonych przez generała Mathiassa Johanna Schulenburga pod Wschową, 13 lutego armia szwedzka wkroczyła na teren Saksonii[5]. Tak poważne zachwianie układem sił zmusiło Augusta II i generała Schulenburga do udania się z pozostałymi oddziałami na teren województwa krakowskiego, pomimo że sam Karol XII był uwikłany działania na Litwie. August zgromadził pod Krakowem 17 tysięcy żołnierzy i rozpoczął fortyfikację miasta oraz zamku wawelskiego, w oparciu o który zmierzał oprzeć swą obronę[6].

Te założenia taktyczne miały bardzo drogo kosztować województwo krakowskie, a także powiat sądecki, który na ten cel miał wystawić własnym kosztem robotników do budowy umocnień. Zobowiązywał do tego uniwersał królewski[7] oraz pismo generała Schulenburga. Mimo wielkiego wysiłku i zdewastowania części terenów pod Wawelem, prace zostały przerwane[8]. Sam August II opuścił w lipcu Kraków wraz ze swą armią, a we wrześniu po zajęciu przez Karola XII Saksonii zdecydować się na abdykację i wyjazd z Polski na mocy układu w Altransztadt. Zakończyło to blisko dwuletni okres rządów obu monarchów.

Pismo generała Schulenburga stanowi namacalny dowód ciężarów, jakimi obarczono mieszkańców ziemi sądeckiej, stąd też zdecydowałem się zamieścić interesujący nas tekst w aneksie niniejszego krótkiego artykułu, który jest swego rodzaju kontynuacją badań podejmowanych przeze mnie w celu ukazania Sądecczyzny w czasach saskich, a szczególnie skutków wojny północnej[9]. Wspomina o nim w swej pracy o fortyfikacjach Wawelu Zbigniew Pianowski[10], a także Franciszek Leśniak[11], Jan Wimmer[12], w tym też pamiętnikarze doby saskiej: Wawrzyniec Rakowski[13] i Erazm Otwinowski[14].

Zredagowany tekst pisma to kopia, która znajduje się w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu w rękopisie pod sygnaturą 233/II[15], jest on zbiorem materiałów dotyczących okresu wojny północnej, m.in. laudów sejmikowych, manifestów i uniwersałów królewskich. Napisany jest w języku polskim z pojedynczymi słowami łacińskimi. Jak już wcześniej wspomniałem, generał saski nakazuje w nim posiadaczom dóbr oraz miastom powiatu sądeckiego wystawienie robotników do prac o charakterze for-

tyfikacyjnym przy zamku wawelskim, powołując się na uniwersał królewski wzywający do walki ze Szwedami. Przewidywany czas pracy miał wynosić dwa miesiące, przy czym robotnicy mieli mieć swoje narzędzia i prowiant. Na miejsce robót nakazano im się stawić w ciągu dwóch tygodni.

Z treści możemy wnioskować, że autor obawiał się, że zobowiązani do niniejszego świadczenia mogą nie wywiązać się z nałożonej powinności, co było możliwe, zważywszy, że Sądecczyzna doświadczyła już poważnych obciążeń we wcześniejszych latach[16] i kolejne ciężary jeszcze bardziej pogarszały i tak trudną sytuację tego regionu. Zapewne tak też się po części stało, bowiem nowy nakaz był trudny do udźwignięcia dla zniszczonych wojną obszarów powiatu sądeckiego. Mimo to należy wziąć pod uwagę fakt, że pewna grupa posesorów oraz dzierżawców dóbr królewskich i duchownych wysłała pracowników do robót w Krakowie, jednak ich wysiłek został faktycznie zmarnowany przez króla polskiego, który porzucił miasto i pozostawił zrujnowane wawelskie wzgórze oraz nie dokończone umocnienia. Tym bardziej warto przedstawić niniejszy dokumenty, który poza tym, że rzuca nieco światła na koszty, jakie musiał ponosić powiat sądecki w związku z trwającym konfliktem północnym, to jeszcze ukazuje brak wyobraźni i marnotrawstwo środków przez Augusta II, potwierdzając tym samym niepochlebną opinię o tym monarsze.

Aneks

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rękopis nr 233/II, s. 854.

Kopia tzw. Paletu[17] generała saskiego Mathiassa Johanna Schulenburga

Kraków 24 marca 1706 r.

Copia Paletu G[e]n[er]ała Schulenburga

Lubo nie wątpię że *innotuit*[18] każdemu z uniwersału J.K.M. do grodów podanego[19] aby pewne *praepareruenta ad subitaneos*[20] nieprzyjaciela *cassus*[21] wystawione y sporządzone były y miasto Kraków ufortyfikowane jednak żeby ktośkolwiek niewiadomością nie wymawiał się stosując się do pomienionego uniwersału J.K.M.P.N.M.[22] niniejszym paletem wszytkim Ich. M.M.P. possesorom[23], administratorom dóbr królewskich, duchownych, szlacheckich parafii i wsiów w powiecie sandeckim będących donoszę, ażeby na fortyficatię z każdej wsi i dymów czterech po jednym człowieku z siekiera-

mi, rydlami, motykami, z miast zaś i miasteczek z dymów ośmiu po jednym cieśli z siekierami, toporami, pantokami, piłami, świdrami i innymi naczyniami ciesielskimi na dwa miesiące uprowiantowanych z pobliższych miejsc *in spatio*[24] ośmiu dni z dalszych zaś i odleglejszych za niedziel dwie *a data praesentium computande*[25] do Krakowa przysełali. O co jako J.K.M.P.N.M. *amore boni publici*[26] obowiązuje tak z woli J.K.M. tym paletem w prędkim stawieniu tych ludzi na miejsce naznaczone czas jej podaje do wiadomości, nie życząc sobie *renitentium ad*[27] akciej. Więc żeby to wszytkich jako najprędzej doszło uwiadomienia, żeby nie mieszkanie od parafiej do parafiej przesłano pilno żądam w Krak [owie] ad 24–ta – *Marty*[28] 1706 r.

---

[1] Sytuację Sądecczyzny w okresie wojny północnej, a szczególnie na przełomie 1705–1706 r. ukazuje J. Sygański, *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski*, Nowy Sącz 1988, s. 231–233; W. Bazielich, *Historie starosądeckie. Szkice historyczne z dziejów miasta Starego Sącza i jego okolic*, Kraków 1965, s. 102–104. Wcześniejszy okres ze wskazaniem na późniejsze lata opisuje P. Wierzbicki, *Obraz szkód poczynionych w powiecie sądeckim przez wojska Rzeczypospolitej i chorągwie prywatne w latach 1702–1703 – wypisy z akt grodzkich sądeckich*, „Almanach Sądecki", R. XII, Nr. 3(44), s. 11–22; tenże, *Sprawy sądeckie na zjazdach sejmikowych w latach 1700–1703*, „Almanach Sądecki", R. XII, Nr 1(42), s. 14–22; tenże, *Reprezantacja szlachty powiatu sądeckiego na zjazdach województwa krakowskiego w latach 1700–1703 w świetle laudów sejmikowych*, „Rocznik Sądecki" t. XXII, 2004, s. 19–36. Patrz też *Stosunek szlachty województwa krakowskiego do polityki Rzeczypospolitej na zjazdach sejmikowych w latach 1700–1704*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie", R. XLVIII, 2004, s. 115–116, 123.

[2] Obraz powiatu sądeckiego i ziemi sądeckiej w okresie wojen z Turcją pod koniec XVII w. wraz z ujęciem zniszczeń i obciążeń podatkowych, patrz P. Wierzbicki, *Ziemia sądecka w okresie wojen polsko–tureckich (1683–1699)*, „Rocznik Sądecki" t. XXXIII, 2005, s. 16–40; tenże, *Problematyka obrad sejmiku województwa krakowskiego w bezkróleiwu po zgonie Jana III Sobieskiego*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie", R. XLVII, 2002, ss. 120, 123, 127, 132.

[3] Był on autorem pierwszych poważniejszych opracowań, które miały ukazać lata panowania Augusta II przypadające na czas wojny północnej. Zob. K. Jarochowski, *Dzieje panowania Augusta II. Od śmierci Jana III Sobieskiego do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856; *Dzieje panowania Augusta II. Od chwili wstąpienia na ziemie polską Karola XII aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702–1704*), Poznań 1864; *Dzieje panowania Augusta II od elekcji Stanisława Leszczyńskiego aż do bitwy połtawskiej (1704–1709)*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego", R. XVII: 1890.

[4] Patrz np. M. Wagner, *Kliszów 1702*, Warszawa 1994; tenże, *Działania wojenne na ziemiach polskich w drugiej połowie 1703 roku,* w: *Rzeczypospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, Kielce 2001, s. 45–59; M. Nagielski, *Upadek staropolskiej sztuki wojennej w dobie wielkiej wojny północnej,* w: *Rzeczypospolita w dobie...*, s. 11–43.

[5] Opis batalii pod Wschową zawiera np. *Archiwum tajne Augusta II. Zbiór aktów urzędowych z czasów panowania tego monarchy,* z oryginałów francuskich i niemieckich tłumaczony przez K. Raczyńską, J. Hr. Radolińską, M. Ziołecką i B. Hr. Potockiego w: *Obraz Polaków i polski XVIII wieku,* wyd. E. Raczyński, t. XVIII, Wrocław 1843, s. 158–177, „[...] Listy Generała Szulenburga do króla Augusta II z dnia 16 lutego 1706 r.[...]", s. 178–183, „[...] List hrabiego Flemminga do Pana Manteuffla o bitwie pod Wschową[...] Berlin 20 lutego 1706 r. [...]".

[6] J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956, s. 308–309; J. Poraziński, *Epiphania Pioloniae. Orientacje polityczne i postawy szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej,* Toruń 1999, s. 95–97.

[7] Bibl. Narod, rkps 6652, k. 308v, „Uniwersał Augusta II Mocnego wzywający do walki z nieprzyjacielem 1706".

[8] Wspomina o tym w swym pamiętniku E. Otwinowski, *Pamiętnik do panowania Augusta II*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1839, s. 102–103, „[...] król zaś August uchwycił się w Krakowie nowego gospodarstwa, wziął przed się aby zamek krakowski fortyfikował, chcąc się tam Szwedom opierać i tak dla owej fortyfikacji wiele szkody narobił [...] Do tego uciążył okrutnie województwo krakowskie [...] bo musieli na ową fortyfikacyę dawać wielkie pieniądze z dóbr i ludzi na roboty z prowiantami, a to wszystko poszło w nic, bo gdy po wielkiej nocy usłyszał król August o Szwedach idących, zdarłszy tylko na fortyfikacyę kraj, uszedł do Litwy zrujnowawszy tak wiele budynków; jedną tylko bramę ziemną wystawił".

[9] Patrz przypis 1.

[10] Z. Pianowski, *Wawel obronny. Zarys przemian fortyfikacji grodu i zamku krakowskiego w. IX – XIX*, Kraków 1991, s. 106–107.

[11] F. Leśniak, *Wielkorządcy krakowscy XVI–XVIII wieku. Gospodarze zamku wawelskiego i majątku wielkorządowego*, Kraków 1996. s. 135.

[12] J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956, s. 308–309 – opisuje umocnienia Krakowa i wspomina ten uniwersał.

[13] W. Rakowski, *Pamiętniki rotmistrza pospolitego ruszenia ziemi wiskiej pisane od roku 1701 do roku 1711*, wyd. E. Piotrowski, Żytomierz 1860, s. 44.

[14] W. Otwinowski, *Pamiętnik*..., s. 103.

[15] Ossol. rkps 233/II, s. 854.

[16] Informacje o opracowaniach na ten temat patrz przypis 1.

[17] Obwieszczenie lub nakaz posługi.

[18] wiadome.

[19] Chodzi tu zapewne o uniwersał Augusta, patrz przypis 7.

[20] zbrojenia do nagle powstałego.

[21] próżnego.

[22] Jego Królewskiej Mości Pana Naszego Miłościwego.

[23] posiadaczom.

[24] w terminie.

[25] od daty obecnej rachując lub licząc.

[26] miłością dobra publicznego.

[27] sprzeciwów dla.

[28] marca.

Jerzy Giza

SANDECJANA KATYNIANA

Wyjaśnić w tym miejscu wypada, iż sformułowanie „lista katyńska" jest określeniem umownym, pod którym należy rozumieć listę – w tym wypadku sądeczan i ludzi związanych z Sądecczyzną – zamordowanych przez NKWD na wiosnę 1940 r. w Katyniu, Twerze i Charkowie, będących jeńcami wojennymi sowieckich obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku.

Problematyką związaną z odnalezieniem jak największej liczby nazwisk sądeczan, którzy stali się ofiarami sowieckiego barbarzyństwa zająłem się z inspiracji **Adama Macedońskiego**, przewodniczącego działającego wówczas w podziemiu Instytutu Katyńskiego w Krakowie i kpt. **Romana Zaziemskiego**, b. oficera 1. pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu. Na wiosnę 1987 r. powołaliśmy (konspiracyjny oczywiście) **Komitet Uczczenia Pamięci Sądeczan Pomordowanych na Wschodzie** (1987–1991), który z czasem (po przełomie politycznym 1989 r.) przekształcił się, chociaż nie w sensie prawnym, w **Sądecką Rodzinę Katyńską** (1991). Pisałem o tym obszernie w artykule pt. *Jak Sącz o swoich katyńczykach pamiętał* w „Almanachu Sądeckim" (nr 3/2001).

Przez pierwsze cztery lata zbieraniem danych zająłem się wspólnie z sądeckim działaczem niepodległościowym **Bogdanem Sekułą**, który publikował *Sądeckie listy katyńskie* w kolejnych numerach niezależnego „Tygodnika Sądeckiego" (24 lutego, 11 kwietnia, 5 czerwca, 22 czerwca, 15 grudnia 1990 r.). Ta pierwsza *Sądecka lista katyńska* liczyła 28 nazwisk.

Wynikiem tych poszukiwań i dalszych prac badawczych była, wydana przy wsparciu finansowym Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu, książka pt. ***Nowosądecka lista katyńska*** (1991). Zawierała ona 100 nazwisk sądeczan i ludzi związanych z Sądecczyzną, których pomordowano w tych

trzech ww. miejscach na „nieludzkiej ziemi". Jej bezpośrednią implikacją stało się odsłonięcie i poświęcenie na ścianie kościoła p.w. św. Kazimierza w Nowym Sączu *tablicy katyńskiej* (16 maja 1992 r.).

W 1993 r. ukazał się w „Almanachu Sądeckim" (nr 4) mój artykuł pt. ***Katyński suplement***. Zawierał on kolejnych czternaście nazwisk wydłużających *Sądecką listę katyńską*.

W 1994 r. opublikowałem pracę pt. ***Cmentarz Komunalny w Nowym Sączu***, na której kartach wspomniałem o następnych czterech sądeckich katyńczykach.

Kilka lat później przy okazji prowadzonych przeze mnie badań nad antyaustriacką konspiracją wojskową z czasów I wojny światowej opracowałem trzy następne biogramy do *Sądeckiej listy katyńskiej*, publikując je w „Almanachu Sądeckim" nr 3/1998 r. (***Bohaterowie Organizacji „Wolność" i ich późniejsze losy***). W tym okresie wstępnie opracowałem także cztery biogramy sądeczan, które czekały na sposobność publikacji (**Jan Skoczeń**, **Kamil Słojowski**, **Władysław Stępkowicz**, **Jan Szajnowski**). Wówczas *Sądecka lista katyńska* liczyła 125 nazwisk.

Przez następne lata gromadziłem materiały i uzupełniałem listę, ale osobno, w jakimś zwartym tekście nie publikowałem wyników swoich badań. Moje historyczne zainteresowania były rozległe, a zawodowe i życiowe konieczności nie pozwalały robić wszystkiego jednocześnie.

Niemniej jednak obowiązek moralny wobec sądeckich katyńczyków kazał mi uaktualnioną *Sądecką listę katyńską* opublikować. Czynimy to wspólnie z redakcją „Almanachu Sądeckiego" przed 67. rocznicą tej „zbrodni nad zbrodniami", która „choć i ust nie ma, woła o sprawiedliwość".

Łącznie na tej kolejnej już *Sądeckiej liście katyńskiej*, która odzwierciedla stan wiedzy na kwiecień 2006 r., znajduje się 169 nazwisk [pomordowani w Katyniu (88), w Twerze (16) i w Charkowie (65)].

W porównaniu do tej z 1991 r., gdy ukazała się moja książka, jest poszerzona o 69 nazwisk (!), a w stosunku do moich późniejszych odkryć jeszcze o 44 nazwiska (!), których publikacja stała się możliwa po przeprowadzonej – przez pracowników Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie – kompleksowej kwerendzie i wydaniu przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie *Księgi Cmentarnej* dotyczącej jeńców z Kozielska oraz Starobielska. W tym spisie znajdowały się nazwiska pomordowanych oficerów wraz z miejscami ich pochodzenia, co było możliwe

po przejrzeniu kilku tysięcy teczek personalnych znajdujących się w CAW (parę lat pracy wielu zatrudnionych tam osób).

Należy przypuszczać, iż *Sądecka lista katyńska* poszerzy się jeszcze po wydaniu trzeciej *Księgi Cmentarnej,* dotyczącej polskich jeńców wojennych z Ostaszkowa.

Publikowana poniżej *Sądecka lista katyńska* podzielona jest na trzy części, związane z miejscami, w których byli więzieni polscy jeńcy wojenni (1939–1940) i gdzie byli następnie mordowani przez NKWD wiosną 1940 r. Lista zawiera nazwisko i imię, datę i miejsce urodzenia, a jeśli tym miejscem nie był Nowy Sącz lub Sądecczyzna, to podano tytuł, który „upoważnił" do znalezienia się na *Sądeckiej liście katyńskiej*. W tym wypadku chodziło o wieloletnie zamieszkanie na terenie Sądecczyzny, pełnione w tym regionie obowiązki służbowe lub działalność społeczną.

Biogramy pomordowanych z aktualnej *Sądeckiej listy katyńskiej*, nie publikowane w książce *Nowosądecka lista katyńska*, bądź w „Almanachu Sądeckim", będą sukcesywnie publikowane w kolejnych numerach „Almanachu Sądeckiego", aby wzbogacić naszą wiedzę o sądeckich bohaterach. Niemniej jednak wydaje się koniecznością opublikowanie drugiego wydania *Nowosądeckiej listy katyńskiej* (poszerzonego o te biogramy, których tam nie było i uzupełnionego informacjami do biogramów tam zawartych, bo stan wiedzy po kilkunastu latach powiększył się w stosunku do tego, co wiedziałem w 1991 r.). Może zatem na jakąś kolejną rocznicę uda się wydać drukiem tę potrzebną dla historii Sądecczyzny książkę?

KOZIELSK – KATYŃ

1. ANTOŃ Bolesław, ur. 18 II 1898 r. w Nowym Sączu,
2. ARMATA Władysław, ur. 7 XII 1899 r. w Stobiernej, sędzia Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu,
3. BERNACKI Tadeusz, ur. 14 VIII 1891 r. w Starym Sączu,
4. BIAŁY Tadeusz, ur. 25 XII 1907 r. w Nowym Sączu,
5. CHODAŃ Tadeusz, ur. 19 IX 1914 r. w Grybowie,
6. CHUDZIKIEWICZ Wiktor, ur. 18 XII 1900 r. w Stanisławowie, oficer rez. 1. psp,
7. CYCOŃ Stanisław, ur. 27 III 1899 r. w Starym Sączu,
8. CZERNIAKOWSKI Włodzimierz, ur. 3 XI 1896 r. w Niwecku, oficer 1 pag*,
9. DĄBROWSKI Jerzy, ur. 9 IV 1908 r. w Michałowicach, ziemianin z Łososiny Dolnej,
10. DULĘBOWSKI Adam, ur. 19 XI 1904 r. w Nowym Sączu,

11. DUNIKOWSKI Stefan, ur. 2 XII 1880 r. w Wojakowej, ziemianin z Łososiny Dolnej,
12. DZWONEK Adolf, ur. 6 XII 1905 r. w Ostrawie, oficer rez. 1. psp,
13. EDELMAN Bernard, ur. 11 XI 1887 r. w Działoszycach, lekarz z Krynicy,
14. FITZKE Jan, ur. 20 I 1909 r. w Gdowie, oficer rez. 1. psp,
15. FLIS Adam, ur. 28 XI 1910 r. w Starym Sączu,
16. GAJEWSKI Wiktor, ur. 22 XI 1899 r. w Nowym Sączu,
17. GĄSOWSKI Marian, ur. 30 IX 1910 r. w Stróżach Wyżnich pow. Nowy Sącz,
18. GIEŁCZYŃSKI Andrzej, ur. 28 XII 1913 r. w Nowym Targu, oficer rez. 1. psp,
19. GIMPEL Ludwik, ur. 1 VIII 1903 r. w Warszawie, pracował w Zbyszycach k/Nowego Sącza,
20. GOERZ Michał, ur. 14 V 1898 r. w Radajowicach pow. Nowy Sącz,
21. GOETTINGER Tadeusz, ur. 30 VIII 1908 r. w Bochni, prowadził aptekę w Krynicy,
22. GOŁĘBIOWSKI Mieczysław, ur. 30 X 1909 r. w Wolbromiu, oficer rez. 1. psp,
23. GRABOWSKI Stanisław, ur. 16 X 1907 r. w Nowym Sączu,
24. HABELA Władysław, ur. 18 IX 1894 r. w Nowym Sączu
25. HEROLD Ernest, ur. 2 XII 1902 r. w Dąbrówce k/Nowego Sącza,
26. IGIELSKI Roman, ur. 22 II 1910 r. w Stróżach Wyżnich pow. Nowy Sącz,
27. IGIELSKI Tadeusz, ur. 19 XI 1905 r. w Stróżach Wyżnich,
28. JAGOSZ Alojzy, ur. 6 XI 1910 r. w Cieszynie, oficer rez. 1. psp,
29. JAGOSZEWSKI Tadeusz, ur. 18 XII 1897 r. w Piątkowej k/Nowego Sącza,
30. JAPA Mieczysław, ur. 14 I 1889 r. w Grybowie,
31. JAROŃ Józef, ur. 18 I 1900 r. w Nowym Sączu,
32. JAROŃCZYK Henryk, ur. 22 VII 1895 r. w Chomranicach k/Nowego Sącza,
33. JELEŃSKI Franciszek, ur. 20 VII 1895 r. w Nowym Sączu,
34. JODŁOWSKI Franciszek, ur. 3 I 1891 r. w Krakowie, mieszkał w Krynicy,
35. KABAROWSKI Włodzimierz, ur. 4 XII 1913 r. w Limanowej,
36. KASPRZYKIEWICZ Wilhelm, ur. 5 VII 1896 r. w Nowym Sączu,
37. KASSUBE Jerzy, ur. 22 II 1907 r. w Sękowej, absolwent Gimn. I w Nowym Sączu,
38. KATZER Hugo, ur. 10 XI 1902 r. w Muszynie,
39. KOCHLOEFFEL Rudolf, ur. 2 VIII 1891 r. w Ciężkowicach pow. Nowy Sącz,
40. KONIUSZEWSKI Józef, ur. 11 IV 1907 r. w Krakowie, oficer rez. 1. psp,
41. KURZEJA TADEUSZ, ur. 11 VI 1907 r. w Nowym Sączu,
42. KUZIEL Stefan, ur. 17 IV 1897 r. w Zaborowie, oficer rez. 1. psp, adwokat w Starym Sączu,
43. ŁOTOCKI Jerzy, ur. 17 II 1907 r. w Starym Sączu,
44. MALINOWSKI Tadeusz, ur. 20 X 1907 r. w Nowym Sączu,
45. MARCIAK Stanisław, ur. 8 VIII 1897 r. w Muszynie,
46. MARYNOWSKI Wiktor, ur. 23 III 1887 r. w Nowym Sączu,

47. MARYNOWSKI Zbigniew, ur. 16 VII 1892 r. w Nowym Sączu,
48. MĘŻYK Stanisław, ur. 2 III 1892 r. w Olszanie pow. Nowy Sącz,
49. MIKUŁA Józef K., ur. 1901 r. w Muszynie,
50. MISZCZUK Roman, ur. 11 VI 1910 r. w Nowym Sączu,
51. MŁYNARCZYK Franciszek, ur. 20 V 1894 r. w Starej Wsi pow. Limanowa,
52. NENKO Stanisław, ur. 6 I 1917 r. w Nowym Targu, oficer służby stałej 1. psp,
53. NIEĆ Mieczysław, ur. 27 VI 1910 r. w Krościenku pow. Przemyśl, oficer rez. 1. psp,
54. NODZYŃSKI Marian, ur. 8 VIII 1907 r. we Florynce pow. Grybów,
55. OBRZUT Henryk, ur. 14 VII 1910 r. w Grybowie,
56. PAWLIKOWSKI Ludwik, ur. 13 XI 1896 r. w Starym Sączu,
57. PIEKIELNIAK Jan, ur. 20 X 1905 r. w Nowym Sączu,
58. POCIECHA Władysław, ur. 8 X 1911 r. w Męcinie pow. Nowy Sącz,
59. POCIEJ Marian, ur. 24 IX 1898 r. w Gybowie,
60. RADZISZEWSKI Tadeusz, ur. 12 VIII 1898 r. w Nawojowej pow. Nowy Sącz,
61. RASZEK Eugeniusz, ur. 10 XI 1904 r. w Sierszy, oficer służby stałej 1. psp,
62. RUBISCH Józef, ur. 25 VII 1895 r. w Rzeszowie, oficer rez. 1. psp,
63. RYBAKIEWICZ Witold, ur. 30 III 1894 r. w Bochni, oficer rez. 1. psp,
64. SANDAUER Aleksander, ur. 25 IV 1897 r. w Monasterzyskach, aptekarz z Krynicy,
65. SKOCZEŃ Jan, ur. 20 XI 1902 r. w Starym Sączu,
66. SŁOJOWSKI Kamil, ur. 15 VI 1896 r. w Nowym Sączu,
67. SORDYL Karol, ur. 24 X 1898 r. w Wadowicach**, mąż sądeczanki,
68. STĘPKOWICZ Władysław, ur. 29 III 1893 r. w Gorlicach, absolwent Gimn. II w Nowym Sączu,
69. STOCH Edward, ur. 3 VI 1914 r. w Siekierczynie pow. Limanowa,
70. STOLARZ Stefan, ur. 31 VIII 1889 r. w Pisarzowej pow. Limanowa,
71. STOMA Aleksander, ur. 4 IX 1901 r. w Mukiewiczach, oficer służby stałej 1. psp,
72. SZAJNOWSKI Jan, ur. 28 VI 1903 r. w Nowym Sączu,
73. SZEWCZYK Jan, ur. 20 VIII 1897 r. w Miłkowej k/Nowego Sącza,
74. SZWEJKOWSKI Bolesław, ur. 6 VII 1893 r. w Nowym Sączu,
75. ŚLEPIAK Stanisław, ur. 10 X 1909 r. w Białej k/Bielska, oficer rez. 1. psp,
76. ŚMIAŁEK Stanisław, ur. 25 VI 1913 r. w ?, oficer rez. 1. psp,
77. ŚWIERK Józef, ur. 2 II 1889 r. w Starym Sączu,
78. ŚWITAJ Mieczysław, ur. 23 IX 1911 r. w Zakopanem, oficer rez. 1. psp,
79. TRZECIECKI Tadeusz, ur. 14 IX 1893 r. w Krzywinach pow. Nowy Sącz,
80. WAGNER Marian, ur. 15 XII 1894 r. w Jarosławiu, nadkomisarz PP w Nowym Sączu,
81. WŁODYKA Marian, ur. 1893 r. w ?***,

82. WOJTOWICZ Marian, ur. 25 III 1892 r. w Suchej Beskidzkiej, oficer zawodowy 1. psp,
83. WOŁODKIEWICZ Piotr, ur. 10 VII 1897 r. w Dobromilu, absolwent Gimn. I w Nowym Sączu,
84. WRÓBLEWSKI Jan, ur. 5 VIII 1903 r. w Tarnowie, oficer rez. 1. psp,
85. WYCZESANY Marceli, ur. 9 I 1913 r. w Kopalinach, oficer rez. 1. psp,
86. WYDRA Roman, ur. 26 II 1911 r. w Bochni, oficer rez. 1. psp,
87. ZABRZESKI Leopold, ur. 9 XI 1895 r. w Nowym Sączu,
88. ZNAMIROWSKI Wojciech, ur. 6 XI 1906 r. w Starym Sączu.

* **Wł. Czerniakowski**, oficer m.in. 1. pułku artylerii górskiej, ma tabliczkę memoratywną na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu (kwatera 2), ale nie są jak na razie poznane jego związki z Sądecczyzną. Pewnym jest, iż muszą jakieś być, skoro ktoś uczcił go w ten sposób na sądeckim cmentarzu.

** **K. Sordyl**, ma tabliczkę memoratywną na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu (kwatera 19), choć jedynym jego związkiem z Nowym Sączem jest małżeństwo z sądeczanką.

*** **M. Włodyka**, ma tabliczkę memoratywną na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu (kwatera 25a) z napisem informującym o zamordowaniu w Katyniu, aczkolwiek nie jest wymieniony w *Księdze cmentarnej – Katyń*, tylko w *Księdze cmentarnej – Charków*. To wymaga dalszych badań i ostatecznego wyjaśnienia.

Książka *Nowosądecka lista katyńska* zawierała pięćdziesiąt sześć nazwisk jeńców Kozielska zamordowanych w Katyniu, którzy byli związani z Sądecczyzną.

Artykuł pt. *Katyński suplement* w „Almanachu Sądeckim" dodał dziewięć kolejnych nazwisk (**B. Edelman**, **M. Japa**, **F. Jodłowski**, **S. Marciak**, **S. Mężyk**, **S. Stolarz**, **J. Świerk**, **P. Wołodkiewicz**, **L. Zabrzeski**), *Cmentarz Komunalny w Nowym Sączu* dalsze trzy nazwiska (**W. Czerniakowski**, **K. Sordyl**, **M. Włodyka**), a artykuł p.t. *Bohaterowie organizacji „Wolność" i ich późniejsze losy* w „Almanachu Sądeckim" jedno nowe nazwisko (**M. Wojtowicz**).

Obecne zestawienie zawiera w sobie następne 19 nazwisk oficerów WP związanych z Sądecczyzną urodzeniem, zamieszkaniem, służbą wojskową lub cywilną.

OSTASZKÓW – TWER

1. BASIAGA Jan, ur. 26 V 1891 r. w Jamnicy pow. Nowy Sącz,
2. BOBROWSKI Kazimierz, ur. 15 I 1914 r. w Marcinkowicach pow. Nowy Sącz,

3. BRODA Jan, ur. 8 VII 1900 r. w ?*,
4. CZUB Jan, ur. 23 VI1897 r. w Chełmcu pow. Nowy Sącz,
5. DOMOSŁAWSKI Józef, ur. 30 I 1909 r. w Dąbrówce k/Nowego Sącza,
6. FERENZ Benedykt, ur. 21 III 1907 r. w Jamnicy pow. Nowy Sącz,
7. GÓROWSKI Jan, ur. 22 XI 1891 r. w Jelnej k/ Nowego Sącza,
8. KACZMAREK Jan, ur. 1 VIII 1907 r. w ?**,
9. KRAMARZ Mieczysław, ur. 10 V 1901 r. w Rzeszowie, oficer służby stałej 1. psp,
10. ŁAKOTA Stefan, ur. 1887 r. w Tarnowie, policjant z Nowego Sącza (1929–1939),
11. MARCINIAK Jan, ur. 5. III 1890 r., posterunkowy w Nowym Sączu,
12. MATUSIK Franciszek, ur. 1896 r. w Siedlcach pow. Nowy Sącz,
13. MICZULSKI Kazimierz, ur. 24 II 1902 r. w Muszynie, komendant PP w Bukowinie Tatrz.,
14. PTASZKOWSKI Michał, ur. 6 I 1901 r. w Ptaszkowej pow. Nowy Sącz,
15. RZĘSIKOWSKI Stanisław, ur. 3 III 1895 r. w Biegonicach pow. Nowy Sącz,
16. ZAMORSKI Teodozjusz, ur. 11 VI 1898 r. w ?, przodownik PP na posterunku w Nowym Sączu.

* **J. Broda**, podkomisarz PP, ma tabliczkę memeoratywną na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu (kwatera 25a).

** **J. Kaczmarek**, z komendy PP w Mielcu, ma tabliczkę memeoratywną na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu (kwatera 57).

Książka *Nowosądecka lista katyńska* zawierała dwanaście nazwisk jeńców Ostaszkowa zamordowanych w Twerze, którzy byli związani z Sądecczyzną urodzeniem, zamieszkaniem czy służbą policyjną lub cywilną.

Artykuł pt. *Katyński suplement* w „Almanachu Sądeckim" zawierał jedno nazwisko (**F. Matusik**), a *Cmentarz Komunalny w Nowym Sączu* dalsze dwa nazwiska (**J. Broda**, **J. Kaczmarek**).

Obecne zestawienie zawiera w sobie jedno nowe nazwisko (**K. Miczulski**) związane z Sądecczyzną.

STAROBIELSK – CHARKÓW

1. ADAMCZYK Jan, ur. 21 I 1893 r. w Ciężkowicach pow. Grybów,
2. ALBIŃSKI Wilhelm, ur. 14 V 1880 r. w Thomasroith, mieszkał w Nowym Sączu,
3. BEDNAREK Władysław, ur. 9 I 1909 r. w Michalczowej k/Nowego Sącza,
4. BIESZCZAD Jan, ur. 21 IX 1904 r. w Krakowie, mieszkał w Nowym Sączu,
5. CICHECKI Stanisław, ur. 24 IV 1898 r. w Słomce pow. Limanowa,

6. CIERNIAK Jan, ur. 3 VI 1896 r. w Pojawiu pow. Brzesko, związany z Grybowem,
7. DIETRICH Edward, ur. 13 X 1900 r. w Częstochowie, oficer służby stałej 1. psp,
8. DOBRZAŃSKI Karol, ur. 4 XI 1896 r. w Nowym Sączu,
9. DUDA Eugeniusz, ur. 25 V 1909 r. w Grybowie,
10. EKSNER Dominik, ur. 4 VIII 1903 r. w Wolbromiu, mieszkał i pracował w Rożnowie,
11. FALEŃSKI Paweł, ur. 1914 r. w ?, oficer służby stałej 1. psp,
12. FALL Jan, ur. 16 XII 1889 r. w Pogorzanach pow. Limanowa,
13. GĘBICA Adam, ur. 9 I 1909 r. w Nowym Sączu,
14. GRONDALSKI Stanisław, ur. 25 IX 1894 r. w Nowym Sączu,
15. GUTOWSKI Tadeusz, ur. 2 IX 1892 r. w Nowym Sączu,
16. HAIMANN Jan, ur. 28 V 1913 r. w Grybowie,
17. HALSKI Eugeniusz, ur. 19 XI 1893 r. w Żywcu, oficer rez. 1. psp,
18. HALSKI Stefan, ur. ur. 19 XI 1893 r. w Żywcu, mieszkał w Nowym Sączu,
19. HETPER Zygmunt, ur. 6 IX 1887 r. w Krynicy pow. Nowy Sącz,
20. JAROSZ Stanisław, ur. 27 IX 1889 r. w Rozwadowie, oficer 1. psp,
21. KAPAŁA Józef, ur. 14 XII 1898 r. w Wierchomli pow. Nowy Sącz,
22. KAWA Mieczysław, ur. w 1912 r. w Nowym Sączu,
23. KAWCZAK Stanisław, ur. 3 IV 1892 r. w Zwardoniu, mieszkał w Nowym Sączu,
24. KERTH Henryk, ur. 13 XI 1902 r. w Nowym Sączu,
25. KĘDZIERSKI Józef, ur. 18 III 1889 r. w Nowym Sączu,
26. KLIMCZAK Marian, ur. 16 VII 1898 r. w ?, oficer rez. 1. psp,
27. KOERBEL Stanisław, ur. 19 IV 1901 r. w Nowym Sączu,
28. KORCZOWSKI Edward, ur. 7 V 1889 r. w Nowym Sączu,
29. KOSIATY Jan, ur. 23 VI 1901 r. w Zbyszycach k/Nowego Sącza,
30. KOWALCZYK Tomasz, ur. 10 III 1894 r. w Kiczni pow. Nowy Sącz,
31. KUCZMA Włodzimierz, ur. 12 VI 1898 r. w Nowym Sączu,
32. LASSOTA Jan, ur. 16 II 1916 r. w Poroninie, oficer służby stałej 1. psp,
33. LEBDA Jan, ur. 3 VIII 1913 r. w Witowicach Dolnych pow. Nowy Sącz,
34. LORENZ Wiktor, ur. 11 XII 1915 r. w Piątkowej pow. Nowy Sącz,
35. MACIEJOWSKI Ludwik, ur. 26 XI 1883 r. w Grybowie,
36. MAMAK Kazimierz, ur. 23 XII 1913 r. w Limanowej,
37. MATLAK Stanisław, ur. 24 XI 1901 r. w Babicach pow. Oświęcim, mieszkał w Krynicy,
38. MĄCZKA Tadeusz, ur. 30 VIII 1914 r. w Niegowici pow. Bochnia, oficer 1. psp,
39. NOWOGRODZKI Klaudiusz, ur. 15 I 1891 r. w Starym Sączu,
40. NOWICKI Teofil, ur. 28 I 1902 r. w Nowym Sączu,
41. PACZOSKI Tadeusz, ur. 11 I 1905 r. w Makowie Podhal., mieszkał w Nowym Sączu,

42. PIERZCHAŁA Marian, ur. 21 XII 1906 r. w Polnej,
43. PIWOWAR Ferdynand, ur. 3 V 1905 r. w Męcinie k/Nowego Sącza,
44. PIWOWAR Lech, ur. 7 II 1909 r. w Krakowie, oficer rez. 1. psp,
45. PŁONKA Władysław, ur. 31 I 1895 r. w Jodłowniku pow. Limanowa,
46. PÓŁCHŁOPEK Edward, ur. 20 XII 1912 r. w Przemyślu, mieszkał w Nowym Sączu,
47. RADWAŃSKI Zdzisław, ur. 15 VII 1909 r. w Krakowie, oficer rez. 1. psp,
48. REGUŁA Edward, ur. 15 III 1895 r. w Kozach, absolwent Gimn. I w Nowym Sączu,
49. ROLA Stanisław, ur. 29 IX 1914 r. w Nowym Sączu,
50. RYMAROWICZ Józef, ur. 16 III 1909 r. w Borkach Wielkich, mieszkał w Nowym Sączu,
51. SCHMIDT Leon, ur. 20 V 1895 r. w Karwinie, oficer 1. psp i PKU w Nowym Sączu,
52. SCHUBERTH Karol, ur. 31 XII 1894 r. w Gorlicach, oficer 1. psp,
53. SOLECKI Tadeusz, ur. 8 VIII 1898 r. w Nowym Sączu,
54. SOMOGYI Roman, ur. 19 I 1906 r. w Nowym Sączu,
55. SOWIŃSKI Stanisław, ur. 15 IV 1892. w Nowym Sączu,
56. SZCZERBA Stanisław, ur. 9 VI 1907 r. w Krakowie, oficer rez. 1. psp,
57. SZEWCZYK Gustaw, ur. 4 II 1906 r. w Miłkowej k/Nowego Sącza,
58. TYMAŃSKI Zygmunt, ur. 29 V 1896 r. w Muszynie,
59. TYPROWICZ Wawrzyniec, ur. 29 I 1890 r. w Mszanie pow. Krosno, oficer 1. psp,
60. UNDAS Stanisław, ur. 17 IX 1894 r. w Mstowie pow. Limanowa,
61. WILKOSZ Stanisław, ur. 12 X 1896 r. w Marcinkowicach pow. Nowy Sącz,
62. WOLFSON Hirsz, ur. 9 XI 1895 r. w Warszawie, budowniczy zapory w Rożnowie,
63. ZARZYCKI Stanisław, ur. 3 IX 1890 w ?, oficer zawodowy PKU Nowy Sącz,
64. ZIELIŃSKI Tadeusz, ur. 12 XII 1899 r. w Nowym Sączu,
65. ŻUK–SKARSZEWSKI Aleksander, ur. 21 IV 1893 r. w Przyszowej pow. Limanowa.

Książka *Nowosądecka lista katyńska* zawierała trzydzieści dwa nazwiska jeńców Starobielska zamordowanych w Charkowie, którzy byli związani z Sądecczyzną urodzeniem, zamieszkaniem, służbą wojskową lub cywilną.

Artykuł pt. „*Katyński suplement*" w „Almanachu Sądeckim" zawierał cztery kolejne nazwiska (**S. Kawczak**, **L. Maciejowski**, **E. Reguła**, **S. Undas**), *Cmentarz Komunalny w Nowym Sączu* jedno nazwisko (**T. Gutowski**), a artykuł pt. *Bohaterowie organizacji „Wolność" i ich późniejsze losy*

w „Almanachu Sądeckim" dwa nowe nazwiska (**K. Nowogrodzki**, **W. Typrowicz**).

Obecne zestawienie zawiera w sobie następne 26 nazwisk oficerów WP związanych z Sądecczyzną urodzeniem, zamieszkaniem, służbą wojskową lub cywilną.

*

Wynikiem skompletowania *Sądeckiej listy katyńskiej* na poziomie stu nazwisk, było odsłonięcie i poświęcenie tablicy na murach kościoła p.w. św. Kazimierza w Nowym Sączu (1992 r.). Stan dzisiejszej wiedzy każe nam do istniejącej *tablicy katyńskiej* dołożyć te sześćdziesiąt dziewięć nazwisk (!), które udało się odkryć dla pamięci kolejnych sądeckich pokoleń. I nie jest to bynajmniej sprawa li–tylko dla członków Sądeckiej Rodziny Katyńskiej. To jest sprawa honorowa dla Władz samorządowych miasta Nowego Sącza, aby uczcić swoich krajan nieludzko pomordowanych z dala od rodzinnego miasta i regionu. Wierzę, iż w natłoku bieżących problemów znajdą one czas na zajęcie się sprawą uczczenia pamięci ofiar tego ludobójstwa.

Marek Wcześny

O. HENRYK ANTONI JĘDRZEJEWSKI SOCist. (1927–2006)

Antoni Jędrzejewski urodził się 29 kwietnia 1927 r. w Kurzeńcu, pow. Stara Wilejka, woj. wileńskie. Jego rodzicami byli Jan i Kazimiera z domu Steckiewicz. Ojciec Antoniego brał udział w wojnie polsko–bolszewickiej w 1920 r. i jako żołnierz, przebywając przez kilka miesięcy na Wileńszczyźnie, poznał przyszłą żonę Kazimierę. Za zasługi w czasie wojny otrzymał koncesję na prowadzenie sklepu win i wódek oraz wyrobów tytoniowych w mieście Łapy k/Białegostoku, dokąd w 1932 r. przeniósł się wraz z całą rodziną.

W Łapach rodzina Jędrzejewskich mieszkała od 1932 do 1946 r. W siódmym roku życia Antoni zaczął chodzić do szkoły. Wybuch wojny w 1939 r. nie spowodował przerwy w nauce. Łapy znalazły się na terenie zajętym przez wojska sowieckie, włączonym wówczas do Zachodniej Białorusi. Ojciec Antoniego był więziony przez hitlerowców w obozach koncentracyjnych. W październiku 1939 r. Antoni rozpoczął zajęcia w szkole – „dziesięciolatce". Przez długie lata okupacji hitlerowskiej pracował jako robotnik fizyczny w firmie budowlanej, a potem w warsztatach kolejowych.

Po zakończeniu wojny w 1945 r. uczęszczał do nowo powstałego gimnazjum w Łapach, gdzie w 1946 r. otrzymał małą maturę. W 1946 r. matka, tytułem ekwiwalentu za pozostawione mienie na Wileńszczyźnie, otrzymała gospodarstwo poniemieckie koło Sierpca w woj. warszawskim, gdzie przeprowadziła się z cała rodzina. Dalszą naukę kontynuował w Warszawie w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. A. Mickiewicza. Mieszkał w bursie przy kościele Świętej Trójcy, a następnie w bursie na Pradze, prowadzonej przez księży z myślą o młodzieży mającej się poświęcić stanowi duchownemu.

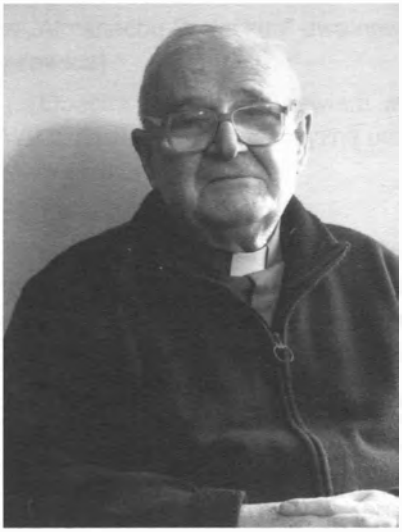

Świadectwo dojrzałości otrzymał w 1948 r. W tym samym roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Warszawie. Po skończeniu dwóch lat filozofii na Wydziale Teologicznym w Warszawie, kontynuował dalsze studia teologiczne w Płocku. Na krótko przed święceniami subdiakonatu w 1952 r., w czasie rekolekcji na początku roku szkolnego, wystąpił z Seminarium Duchownego, mając poważne wątpliwości czy podoła ciężkim obowiązkom stanu duchownego. Nie chcąc całkowicie zrywać z niedokończonymi studiami, zapisał się w Warszawie do sekcji pedagogiczno–katechetycznej przy wydziale Teologii Katolickiej na Uniwersytecie Warszawskim. Wykłady odbywały się po południu, więc mógł je pogodzić pracę zarobkową ze studiami.

W 1955 r. po złożeniu wymaganych egzaminów otrzymał absolutorium równoznaczne z dyplomem zawodowym uprawniającym do nauczania religii. Latem tego roku przeniósł się na wieś do swojej matki, gdzie najpierw pracował w Spółdzielni Samopomoc Chłopska, a w roku szkolnym 1957/1958 uczył religii w szkole podstawowej. W następnym roku szkolnym pracował jako katecheta w Szkole Podstawowej na Mokotowie w Warszawie.

3 grudnia 1959 r wstąpił do zakonu cystersów w Szczyrzycu, gdzie 12 grudnia 1959 r. rozpoczął nowicjat, przyjmując imię zakonne Henryk. 13 grudnia 1960 r. złożył śluby czasowe i został wysłany na dalsze studia teologiczne do oo. Paulinów w Krakowie, które ukończył 5 lutego 1964 r. Po złożeniu ślubów wieczystych i przyjęciu święceń subdiakonatu oraz wyższych święceń diakonatu, otrzymał święcenia kapłańskie w dniu 24 kwietnia 1964 r. w Szczyrzycu.

16 czerwca 1964 r. o. Henryk Jędrzejewski został mianowany przez opata szczyrzyckiego dr. Stanisława Kiełtykę na urząd osobistego sekretarza. W piśmie z dnia 23 listopada 1966 r. uzyskał od biskupa tarnowskiego dr. Jerzego Ablewicza zezwolenie na prowadzenie lekcji religii oraz przygoto-

wywanie dzieci do pierwszej Komunii świętej oraz do sakramentu bierzmowania. W sierpniu 1972 r. opat Hubert Kostrzański, za zgodą Kurii Tarnowskiej, zamianował go wikariuszem kooperatorem parafii szczyrzyckiej.

W lipcu 1973 r. opat szczyrzycki przeniósł o. Henryka Jędrzejewskiego do Gdańska–Oliwy, jako katechetę przy kościele oo. Cystersów p.w. Królowej Korony Polskiej. Przebywał tam do 1976 r. Po powrocie do Szczyrzyca został magistrem nowicjatu, którą to funkcję pełnił do 1979 r. W 1979 r. został ponownie przeniesiony do Gdańska–Oliwy, gdzie do 1981 r. uczył religii oraz był kapelanem w domu rencistów w parafii katedralnej. Po powrocie do Szczyrzyca ponownie objął funkcję magistra nowicjatu.

Zbliżał się rok 1984. Cystersi ze Szczyrzyca przygotowywali się do rocznicy 750–lecia klasztoru szczyrzyckiego oraz rekoronacji Matki Boskiej Szczyrzyckiej. Na wniosek opata Huberta Kostrzańskiego w 1982 r. rozpoczęto remont zabytkowego spichlerza adaptując go do celów ekspozycyjnych. Od 1984 r. spichlerz stał się muzeum przyklasztornym. Nad prowadzonymi wówczas pracami związanymi z organizacją i rozplanowaniem ekspozycji muzeum czuwał ojciec Henryk Jędrzejewski, który został mianowany kustoszem tegoż muzeum. Zbiory umieszczone zostały w trzech salach. W pierwszej sali zorganizowano zbrojownię, w której są eksponowane m.in. szable, zarówno polskie jak i tureckie, rapiery, szpady, kordelasy, halabardy; broń palna od lontowej do skałkowej i kapiszonowej; kolekcja broni orientalnej: japońska zbroja i szabla samurajska oraz nóż japoński, bumerang australijski, afrykańska włócznia myśliwska, jatagan, oścień indonezyjski, dziryt afrykański i kriss malajski. Jest też kolekcja monet i banknotów. W drugim pomieszczeniu została wyeksponowana sztuka sakralna: stare mszały, paramenta liturgiczne i rzeźby. Pośród tkanin liturgicznych znajduje się kolekcja ornatów, dalmatyk, kap oraz infuły opackie. W tej sali jest również kolekcja medali. W trzeciej sali przedstawiono eksponaty kultury materialnej i sztuki ludowej. Odrębną ekspozycję w tym pomieszczeniu stanowią urządzenia browaru cysterskiego. Trzecia ekspozycja w tej sali poświęcona jest piewcy Podhala, byłemu uczniowi czteroklasowej szkoły ludowej prowadzonej przez cystersów, Władysławowi Orkanowi.

Ojciec Henryk zajmował się muzeum do końca swego życia, ulepszając oraz rozszerzając ekspozycję o historię zakonu i klasztoru szczyrzyckiego. Przyklasztorne muzeum stworzone przez ojca Henryka Jędrzejewskiego cieszy się dużym zainteresowaniem. Średnio rocznie zwiedza go około dziesięć tysięcy ludzi. Sam Ojciec w swojej codziennej pracy opro-

wadził tysiące wycieczek przybywających do muzeum oraz Sanktuarium Matki Boskiej Szczyrzyckiej.

W 1987 r. o. Henryk został jeszcze raz delegowany do pracy poza Szczyrzycem. Tym razem był to przeorat w Henrykowie, w której to miejscowości o. Henryk Jędrzejewski pełnił posługę kapłańską do 1994 r. Po powrocie do Szczyrzyca kontynuował pracę jako magister nowicjatu do roku 1998 oraz jako kustosz muzeum klasztornego do ostatnich dni swego życia. Był bardzo lubiany i szanowany przez nowicjuszy. Dzisiejsi zakonnicy, kiedyś przygotowywani do stanu zakonnego przez o. Henryka, mówią o nim, że był dla nich wzorem zakonnika.

W 2000 r. rozpoczęła się współpraca Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu z opactwem cystersów w Szczyrzycu. Opat szczyrzycki o. Eugeniusz Włodarczyk zezwolił na wypożyczenie do nowosądeckiego muzeum wielu bezcennych i unikalnych eksponatów, które były wystawiane na przestrzeni ostatnich lat. Bezpośrednio z pracownikami muzeum przy tych wystawach współpracował kustosz o. Henryk Jędrzejowski. Między innymi dzięki Niemu Nowy Sącz mógł oglądać wspaniałe wystawy w Dawnej Synagodze i Domu Gotyckim poświęcone cystersom ze Szczyrzyca. Wiele nauczyli się od Niego pracownicy tego muzeum, ale i On – jak podkreślał – od muzealników.

Dzięki tej współpracy o. Henryk opracował inwentarz eksponatów opactwa szczyrzyckiego, przygotował pełną dokumentację fotograficzną zabytków, a przede wszystkim założył karty naukowe wszystkich muzealiów. Do opracowania tych kart zapraszał pracowników i studentów Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz osoby prywatne. Tak dobrze opracowanej dokumentacji zabytków może pozazdrościć Szczyrzycowi wiele innych muzeów kościelnych i klasztornych w kraju. Jest to wielka zasługa, ważna nie tylko dla opactwa szczyrzyckiego, ale także dla całej kultury cysterskiej w Polsce.

Jako kierownik wzorowo funkcjonującej kościelnej jednostki muzealnej, został poproszony o wygłoszenie komunikatu na temat stanu zbiorów i perspektyw rozwoju Muzeum Cystersów w Szczyrzycu na ogólnopolskiej konferencji zorganizowanej we wrześniu 1986 r. z okazji trzydziestolecia działalności Ośrodka Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (*Aktualne problemy muzealnictwa kościelnego w Polsce. Opracowanie zbiorowe*, w: ABMK, t. 54, Lublin 1987, s. 5–142).

O. Henryk Jędrzejewski – nieodżałowany miłośnik dziejów i zabytków szczyrzyckich – zmarł w 9 października 2006 r. w Powiatowym Szpitalu w Limanowej. Główna uroczystość żałobna odbyła się 12 października, a przewodniczył jej opat mogilski o. Piotr Chojnacki. Żałobne egzekwie poprowadził oraz homilię wygłosił opat szczyrzycki o. Eugeniusz Włodarczyk.

Po Mszy św. rozpoczęło się uroczyste przeniesienie ciała do grobowca zakonnego na cmentarzu parafialnym. W ceremonii pogrzebowej wzięli udział licznie przybyli ojcowie i bracia z opactw w Jędrzejowie, Mogile i Wąchocku, księża dekanatu tymbarskiego i diecezji krakowskiej. Udział w pogrzebie wzięły też delegacje zaprzyjaźnionych instytucji z Krakowa i Nowego Sącza. Licznie przybyli wierni z parafii, delegacje szkół, Straży Pożarnej, Związku Szczyrzyczan oraz gminy Jodłownik i powiatu limanowskiego. Były również delegacje parafii, w których pracował zmarły kapłan oraz rodzina i przyjaciele, których miał wielu.

O. Henryk Jędrzejewski nigdy nie piastował wysokich stanowisk w opactwie. Był bardzo lubiany i szanowany przez współbraci. Cichy, skromny, zawsze myślący o bliźnich, nigdy o sobie. Wzór kapłana i zakonnika – jak mówiło o Nim wielu duchownych. Do końca swoich dni wypełniał funkcję kustosza muzeum opackiego.

SPIS TREŚCI

Od redakcji ... 3

O. Józef Marecki OFMCap.
Świętość w kontekście historycznym. Wpływ kultu świętych na rozwój pobożności ... 5

Ks. Stanisław Pietrzak
Święty Świerad w źródłach i tradycji ... 34

O. Lucjusz Ryszard Wójtowicz OFM
Dziedzictwo duchowe i kulturotwórcze świętej Kingi – księżnej i klaryski ze Starego Sącza ... 59

Piotr Stefaniak
Agnieszka z Sącza – zmarła w opinii świętości klaryska, reprezentantka pierwszego pokolenia mniszek starosądeckich ... 77

O. Grzegorz Wiśniowski OFM
Święty Kazimierz Królewicz na ziemi sądeckiej ... 87

Ks. Wacław Makoś MIC
O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński – założyciel Zgromadzenia Księży Marianów ... 92

S. Stella Jadwiga Pałuba SIC
Błogosławiona matka Marcelina Darowska i Jej dzieło ... 114

S. Terezja Wioletta Magiera OP
Życie i dzieło błogosławionej siostry Julii Rodzińskiej – dominikanki ... 123

Piotr Wierzbicki
Obciążenia powiatu sądeckiego na rzecz rozbudowy fortyfikacji Krakowa i zamku wawelskiego przez wojska saskie w 1706 roku ... 140

Jerzy Giza
Sandecjana Katyniana ... 145

Pro memoria ... 155

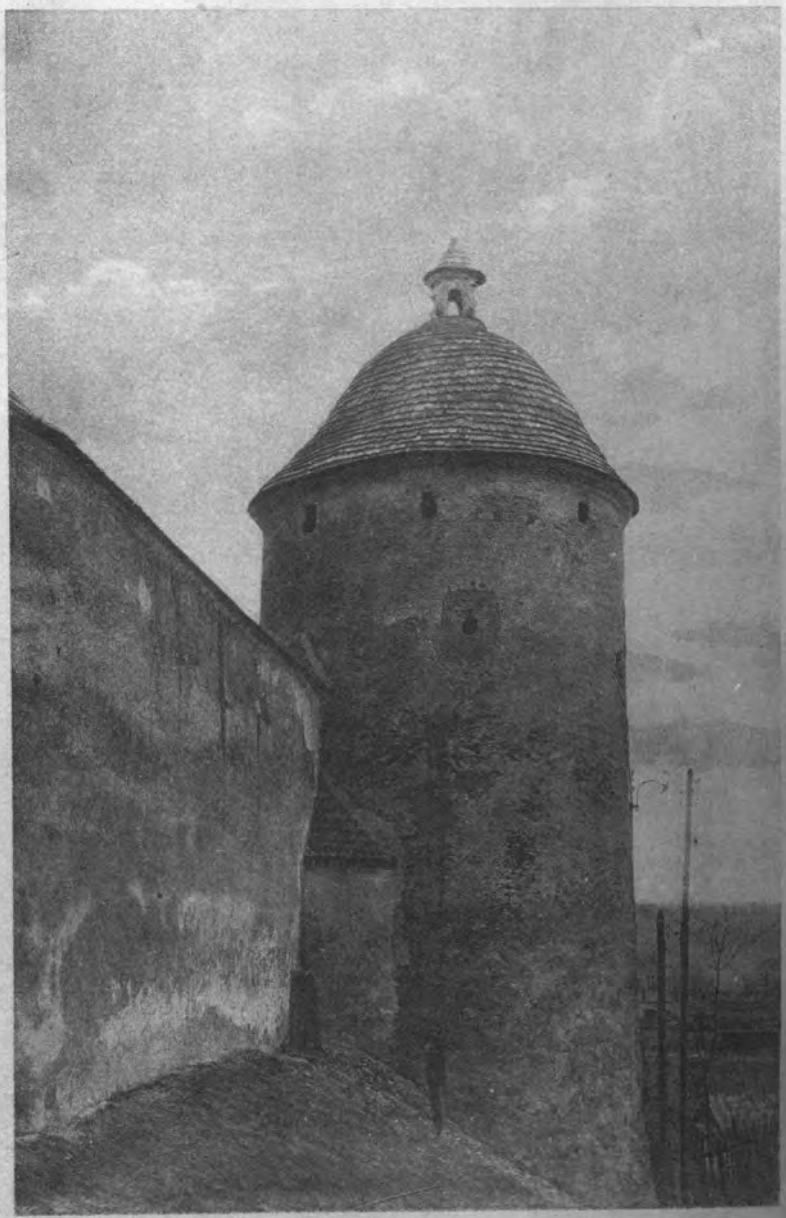

STARY SĄCZ. Baszta klasztorna.

PODGRODZIE